

**MODEL
ARGUMENTACJI ETYCZNEJ**

W ETYCE PERSONALISTYCZNEJ

KAROLA WOJTYŁY

I TADEUSZA STYCZANIA

Praca doktorska napisana na seminarium z etyki i filozofii człowieka
pod kierunkiem ks. prof. dr. hab. Władysława Zuziaka.

JAKUB SYNOWIEC

**MODEL
ARGUMENTACJI ETYCZNEJ**

W ETYCE PERSONALISTYCZNEJ

KAROLA WOJTYŁY

I TADEUSZA STYCZANIA

**UNIWERSYTET PAPIESKI JANA PAWŁA II W KRAKOWIE
WYDAWNICTWO NAUKOWE**

KRAKÓW 2014

Recenzenci

ks. dr hab. Jerzy Dadaczyński, Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie
ks. prof. dr hab. Ryszard Moń, Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego
w Warszawie

Redakcja językowa
Janusz Poniewierski

Redakcja techniczna
Tomasz Feliks

Projekt okładki
Marta Jaszczuk

Zdjęcie na okładce
Mateusz Stachowski (freeimages.com)

Publikacja finansowana z dotacji na utrzymanie potencjału badawczego
Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie
przyznanej przez Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego w roku 2014

Publikacja dostępna darmowo online w Bibliotece Cyfrowej
Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie:
<http://bc.upjp2.edu.pl/dlibra/publication/3438>

Copyright © 2014 by Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie

ISBN 978-83-7438-400-1 (druk)
ISBN 978-83-7438-412-4 (online)
<http://dx.doi.org/10.15633/9788374384124>

Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie
Wydawnictwo Naukowe
30-348 Kraków, ul. Bobrzyńskiego 10
tel. / faks 12 422 60 40
e-mail: wydawnictwo@upjp2.edu.pl
www.upjp2.edu.pl

Przedmowa

Książka *Model argumentacji etycznej w etyce personalistycznej Karola Wojtyły i Tadeusza Stycznia* jest nieco zmodyfikowaną wersją rozprawy doktorskiej o tym samym tytule, napisanej pod kierunkiem ks. prof. Władysława Zuziaka, a obronionej 30 IX 2013 roku na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie. Wprowadzone modyfikacje są przede wszystkim próbą uczynienia zadość uwagom recenzentów. Autor zdecydował się na wprowadzenie tylko tych zmian, które dało się wprowadzić bez naruszania w sposób istotny kompozycji pracy. Pozostałe uwagi recenzentów staną się punktem wyjścia do dalszych badań.

Wiele z pozoru sprzecznych i przypadkowych rzeczy musiało się stać, żeby powstała ta rozprawa. Za wszystkie te rzeczy oraz za zdolności, które pozwoliły mi tę pracę napisać, za dobrych ludzi, których spotkałem na swojej drodze, za to, co mnie jeszcze czeka, dziękuję Bogu.

Dziękuję mojej żonie Franciszce, która wspierała mnie w najtrudniejszych chwilach i stworzyła „warunki logistyczne” dla powstania tej pracy. Gdyby nie Twoje poświęcenie i ciepło, którym mnie obdarzasz, ta książka nigdy by nie powstała.

Gorące podziękowania składam mojemu opiekunowi naukowemu, promotorowi pracy magisterskiej i doktorskiej, ks. prof. Władysławowi Zuziakowi. Dziękuję zwłaszcza za życzliwość, cierpliwość i wyrozumiałość oraz za stworzenie mi wielu sposobności do dalszego rozwoju. Żałuję, że nie wszystkie wykorzystałem. Cieszę się natomiast, że mogłem przejść przez „szkołę Zuziaka”, szkołę swobodnej i radosnej pracy naukowej.

Dziękuję recenzentom, ks. dr. hab. Jerzemu Dadaczyńskiemu i ks. prof. Ryszardowi Moniowi, za bardzo cenne uwagi i pytania, które pozwoliły znacznie ulepszyć pracę oraz wskazały mi interesujące kierunki dalszych badań.

Na kształcie przedłożonej rozprawy zaważyło to, że jestem „dzieckiem” Wydziału Filozoficznego UPJPII w Krakowie. Podczas 9 lat studiów ugruntowała się moja wiedza merytoryczna, uformował się mój warsztat badawczy i redakcyjny, a także ukształtowałem się jako osoba. Każdy z wykładowców wniósł swój wkład w te procesy i każdemu z nich chciałbym w tym miejscu podziękować. Szczególne wyrazy wdzięczności kieruję do moich mistrzów: ks. prof. Władysława Zuziaka, dr hab. Joanny Mysony Byrskiej, ks. dr. hab. Grzegorza Hołuba i dr. Roberta Piechowicza, którzy nie tylko inspirowali mnie przez całe studia i pomagali mi się rozwijać, ale też przejrzeni tę rozprawę na różnych etapach mojej pracy i udzielili mi cennych wskazówek, bez których miałyby ona na pewno niższą wartość merytoryczną. Dziękuję również dr. hab. Pawłowi Polakowi i ks. dr. Markowi Sołtysiakowi za ukształtowanie mojego sposobu analizy tekstów filozoficznych, czyli „wylanie fundamentów” pod moją działalność naukową.

Warto w tym miejscu zaznaczyć, że Wydział Filozoficzny to nie tylko pracownicy, ale również studenci. Wiele moich przemyśleń zawdzięczam rozmowom z kolegami studentami i doktorantami – prawdziwymi pasjonatami filozofii. Serdecznie dziękuję zwłaszcza Małgorzacie Stawarz i Annie Markiewicz oraz wszystkim członkom Seminarium z Etyki i Filozofii Człowieka, którzy wielokrotnie dyskutowali ze mną mój projekt badawczy. Żywe myślenie, obecne od lat na naszym Seminarium, pozwoliło dojrzeć wielu ciekawym myślom.

Wiele osób na pewno pominąłem; nie sposób wymienić wszystkich, gdyż podziękowania zajęłyby zbyt wiele miejsca. Na koniec zatem dziękuję wszystkim, którzy wspomogli mnie czynem, słowem, modlitwą, uśmiechem... W pewnym sensie jesteście współtwórcami tej książki.

Filozof i orator

*Filozof dysputował o prym z oratorem.
Gdy się długo męczyli mniej potrzebnym sporem,
nadszedł chłop. „Niech nas sędzi” – rzekli razem oba,
„Co ci się – rzekł filozof – bardziej upodoba?
Czy ten, który rzecz nową stwarza i wymyśla,
Czy ten, co wymyśloną kształci i określa?”
„My się na tym – chłop rzeczce – prostacy, nie znamy.
Wolałbym jednak obraz, aniżeli ramy”.*

(Ignacy Krasicki, *Bajki, przypowieści, satyry*, Rzeszów 1987)

Wstęp

Inspiracją do podjęcia badań, których efektem jest przedłożona praca, była refleksja związana z obserwacją współczesnego społeczeństwa, w którym światopoglądy etyczne wydają się konkurować ze sobą na zasadach zbliżonych do wolnorynkowych. Można zaryzykować stwierdzenie, że różne stanowiska etyczne wydają się funkcjonować analogicznie do towarów i usług, spośród których konsumenci wybierają najbardziej im odpowiadające. Uczestnik życia publicznego, ze zrozumiałych względów, dokonuje wyboru tylko spośród znanych mu propozycji etycznych. Zapoznając się z „nową ofertą”, może też swój wybór zmienić.

O tym, która koncepcja będzie dominować, decydują różne czynniki, trudne do precyzyjnego określenia. Pośród nich wskazać można: wychowanie, zakorzenienie w określonej kulturze, stosunek do religii, osobiste skłonności (preferencje), wrażliwość etyczną, zdolność do racjonalnej refleksji, odbierany przekaz medialny czy styczność z osobami utożsamiającymi się z daną szkołą etyczną. Etycy mają wpływ na ostatni z wymienionych czynników; kontakt z nimi sprawia, że ich rola na, mówiąc potocznie, „rynku” propozycji etycznych jest bardzo istotna. Poprzez swoją działalność etycy współtworzą kulturę, oddziałują na różne kręgi społeczne oraz bezpośrednio kształtują świadomość etyczną poszczególnych osób. Przedłożona praca została poświęcona działalności etyków, która zmierza do zmiany przekonań innych osób.

Obserwator życia publicznego może dojść do wniosku, że na „wolnym rynku” etycznych światopoglądów wydają się dziś dominować

propozycje zorientowane subiektywistycznie, utylitarystycznie, hedonistycznie, jak również materialistycznie, a tracą znaczenie istotne dla tożsamości kulturowej Europy i Polski nurty etyczne inspirowane myślą chrześcijańską. Pośród tych nurtów warto wymienić personalizm. Jest to na gruncie polskim dobrze rozwinięta koncepcja etyczna, lecz zdaniem autora przedłożonej rozprawy zbyt często nieobecna w dyskusjach w życiu publicznym. Personalizm jest propozycją wartościową, ponieważ jak żadna inna szkoła etyczna akcentuje wyjątkowość, rolę, znaczenie i godność osoby ludzkiej. Daje również zadowalające odpowiedzi na wiele współczesnych problemów etycznych, antropologicznych i społecznych. Wydaje się, że jest to propozycja, która zasługuje na szerokie upowszechnianie. Z refleksji nad kondycją personalizmu w Polsce wyklarował się główny cel tej pracy: zaproponowanie narzędzia skuteczniejszego komunikowania argumentacji etycznej dla etyki personalistycznej.

Inspiracją do poszukiwania rozwiązań proponowanych w tej pracy był artykuł *Objawić osobę*¹ autorstwa Tadeusza Stycznia. W artykule lubelski filozof zaprezentował swoje przemyślenia na temat roli i zadania etyka, stanowiące podstawę zarysu programu badawczego, którego efektem jest przedłożona rozprawa. Tadeusz Styczeń zauważa, że zadaniem etyka jest jak najbardziej skuteczne upowszechnianie swojej myśli etycznej, dotarcie z nią do potencjalnych odbiorców. Zarazem według tego filozofa nie można komunikować swojej myśli etycznej wszelkimi sposobami. W swojej działalności etyk personalista jest ograniczony wymaganiami, jakie stawia przed nim norma personalistyczna. Rozszerzenie tej tezy Tadeusza Stycznia na wszystkie etyki pozwoliło sformułować główną tezę pracy: argumentacja etyczna etyka jest zawsze ograniczona wymaganiami, jakie stawia etyka, w której ramach argumentuje etyk.

W pełni wykrystalizowany cel badawczy przedłożonej pracy może przyjąć następujące brzmienie: propozycja zarysu skutecznego, a za-

¹ T. Styczeń, *Objawić osobę*, [w:] tenże, *W drodze do etyki*, Lublin 1984.

razem godziwego modelu argumentacji etycznej dla etyki personalistycznej w ujęciu Karola Wojtyły i Tadeusza Stycznia. Zaproponowany model argumentacji etycznej powinien pomóc wytworzyć niekontrowersyjne etycznie narzędzia skuteczniejszego upowszechniania etyki personalistycznej, a zatem wpływając pozytywnie na recepcję jej wyników w życiu publicznym. Sama etyka w ramach swoich możliwości badawczych nie jest w stanie dostarczyć etykom tych narzędzi. Odpowiednie narzędzia poszukiwane są we współczesnej teorii argumentacji, która zajmuje się również skutecznością komunikowania.

Argumentacja etyczna etyka, ujmowana od strony formy, nie była przedmiotem badań w polskiej filozofii. W dostępnych publikacjach z retoryki i teorii argumentacji nie jest wyodrębniana jako osobny obszar badawczy. W krajach anglojęzycznych stan badań jest inny, pojawia się obecnie coraz więcej publikacji poświęconych argumentacji etycznej; badania te są prezentowane – niektóre pierwszy raz na gruncie polskim – w przedłożonej pracy.

Argumentacją etyczną zajmowali się przede wszystkim emotywiści oraz zainspirowani ich twórczością filozofowie (Alfred Ayer, Charles Leslie Stevenson, Carl Wellman, Richard Mervyn Hare). Wiele inspiracji i ważnych myśli można zaczerpnąć również z ogólnych badań teorii argumentacji: badań prowadzonych w ramach nowej retoryki (*The new rhetoric*) i nowej dialektyki (*The new dialectic*). Twórca i główny przedstawiciel tego nurtu Douglas Neil Walton w 2002 roku wydał książkę *Ethical argumentation*², która jest opracowaniem argumentacji etycznej z punktu widzenia nowej dialektyki. Badania opublikowane w tej książce będą podstawą dla refleksji nad wyodrębnieniem argumentacji etycznej spośród innych rodzajów argumentacji.

Warto zauważyć, że jednym z obszarów badawczych, które pół wieku temu zaproponował Chaim Perelman, twórca nowej retoryki, jest opracowanie szczegółowych wskazówek dla poszczególnych rodzajów

² D. N. Walton, *Ethical argumentation*, Lanham–Toronto–Boulder–Nowy Jork–Plymouth 2009.

argumentacji. Sam Perelman dał przykład, formułując zarys argumentacji prawniczej. Podjęcie próby wyodrębnienia argumentacji etycznej może być pierwszym etapem badań, które byłyby odpowiedzią na wyzwania Perelmana. W pracy, podążając za myślą badaczy anglojęzycznych, autor będzie się starał wykazać, że ze względu na specyfikę zarówno argumentacji etycznej, jak i samej etyki należy postrzegać argumentację etyczną jako osobny obszar badań. Spośród argumentacji etycznej zostanie wyróżniona, jako szczególny przypadek a zarazem przedmiot dociekań tej pracy, argumentacja etyczna etyka.

Pojęciem porządkującym refleksję nad argumentacją etyczną w przedłożonej pracy jest model argumentacji etycznej. Użycie słowa „model” wskazuje, że analizowane są stałe, powtarzalne cechy argumentacji. Ponieważ praca koncentruje się na formie, a nie na treści argumentacji, przez model argumentacji należy rozumieć zespół lub zbiór uzewnętrznień etyka, które mogą wpływać na recepcję jego argumentacji. Na wiele z nich etyk może mieć wpływ i tym samym świadomie oddziaływać na recepcję swojej argumentacji etycznej. Zaliczają się do nich techniki argumentacji, które tradycyjnie wchodzą w obszar badań retoryki i teorii argumentacji.

Model argumentacji etycznej oraz merytoryczne wskazówki co do metodycznego wpływania na nią w celu poprawienia jej recepcji są przedstawione w oparciu o badania nowej retoryki Chaima Perelmana. Nowa retoryka to systematyczna, dojrzała i znana na gruncie polskim teoria argumentacji³, która tworzy dobre narzędzia do zastosowania w argumentacji etycznej. Nowa retoryka jest stosowana w polskich badaniach głównie jako narzędzie badawcze ogólnej teorii argumentacji oraz

³ Pośród opracowań nowej retoryki na gruncie polskim warto wyróżnić próbę zebrania polskich badań nad Perelmanem, podjętą przez Polskie Towarzystwo Retoryczne w czasopiśmie „Forum Artis Rhetoricae”, 2008, nr 1–2 (12–13), *The New rhetoric. Chaim Perelman et rhetorica nova*. Pierwsze dzieło Perelmana, w którym nowa retoryka została zaprezentowana – w mocno ograniczonej formie – w języku polskim, to: Ch. Perelman, *Logika prawnicza. Nowa retoryka*, tłum. T. Pajor, Warszawa 1984. Współczesne książki poświęcone badaniom nad argumentacją odnoszą się niemal obowiązkowo do badań Perelmana. Szerzej o nowej retoryce zob. rozdz. II par. 2 tej pracy.

w argumentacji prawniczej. Nie była jeszcze używana w badaniach nad argumentacją etyczną. Przybliżenie modelu argumentacji etycznej zostanie dodatkowo w istotny sposób uzupełnione wynikami analiz nowej dialektyki Douglasa N. Waltona, koncepcji, która w polskiej filozofii jest jeszcze niezbyt znana, ale wydaje się interesować badaczy, gdyż pojawia się coraz więcej odwołań do niej. W oparciu o nową dialektykę zostanie zaproponowane obiecujące kryterium oceny skuteczności argumentacji etycznej.

W pracy wykorzystano dwie spośród licznych koncepcji teorii argumentacji. Opracowanie wydaje się kompletne, jako że koncepcje te – nawet swoimi nazwami – nawiązują do dwóch tradycyjnych, wzajemnie się uzupełniających podejść do argumentacji: dialektycznego i retorycznego. Analizowanie większej ilości teorii argumentacji, choć z pewnością mogłoby rzucić dodatkowe światło na wiele nie do końca wyjaśnionych kwestii, mogłoby zarazem zaciemnić obraz, ponieważ konkurencyjne koncepcje różnią się wynikami, stosowanymi narzędziami, a często również poglądem na to, czym jest skuteczność i czym jest argumentacja. Badania zawężone zatem zostały do wyżej wymienionych dwóch ujęć teorii argumentacji etycznej.

Przedstawiony model argumentacji etycznej jako zbiór merytorycznych wskazówek będzie mógł zostać zaaplikowany do dowolnej etyki, aby pomóc etykom formułować ich myśli w sposób jak najbardziej zrozumiały i przekonujący. W oparciu o zarysowaną metodę będzie można przeprowadzić analogiczne badania dla innych etyk.

Pomimo że wskazówki zaczerpnięte z teorii argumentacji należy uważać za uniwersalne, model argumentacji będzie różnił się zależnie od konkretnej etyki, do której zostanie zaaplikowany. Aby zrealizować zasadniczy cel przedłożonej pracy, przedstawiony model argumentacji etycznej zostanie zaaplikowany do etyki personalistycznej Karola Wojtyły i Tadeusza Stycznia. Aplikacja będzie polegać na ocenie możliwości stosowania wskazówek i narzędzi proponowanych w modelu argumentacji etycznej w etyce personalistycznej w ujęciu wymienionych filozofów. W myśl głównej tezy przedłożonej pracy mówiącej, że

model argumentacji etycznej jest ograniczony przez etykę, w której ramach argumentuje etyk, wskazówki i narzędzia zaproponowane w modelu argumentacji etycznej zostaną ocenione z punktu widzenia etyki personalistycznej Karola Wojtyły i Tadeusza Stycznia.

Ocena argumentacji etycznej etyka z punktu widzenia etyki nie była jeszcze prowadzona na gruncie polskim. Uzasadnienie możliwości dokonania takiej oceny zostanie zrekonstruowane w oparciu o antropologię fundującą etykę personalistyczną. Argumentacja etyczna będzie rozważana jako czyn ludzki. Jak każdy czyn ludzki, niesie ona w sobie pewną treść moralną, może zatem, a nawet powinna, zostać poddana krytycznej analizie etycznej. Argumentacja oceniana z punktu widzenia etyki personalistycznej Tadeusza Stycznia i Karola Wojtyły będzie rozumiana i analizowana na dwa sposoby: jako współdziałanie osób i jako używanie odbiorców przez mówcę. W dalszej części zaproponowane zostanie, w oparciu o analizy możliwości praktycznego zastosowania wyników badań nowej retoryki i nowej dialektyki w argumentacji etycznej z perspektywy etyki personalistycznej, odrzucenie tych sposobów upowszechniania myśli etycznej, które będą jawić się jako moralnie niegodziwe w świetle tej etyki.

W ten sposób przybliżony zostanie umożliwiający jak najlepsze komunikowanie myśli etycznej, a zarazem zgodny z duchem etyki personalistycznej model argumentacji etycznej dla tej etyki. Następcy Karola Wojtyły i Tadeusza Stycznia, przygotowując etyczne rozważania na gruncie personalizmu, będą mogli – korzystając z zaproponowanego modelu argumentacji etycznej – przygotowywać swoją argumentację etyczną w taki sposób, aby ich myśl została zrozumiana i docierała do jak najliczniejszych odbiorców.

Zarysowana metodologia ma wiele ograniczeń. Założona w niej koncepcja etyki jako nauki aspirującej do powszechnej ważności jest kontrowersyjna i wielu współczesnych filozofów mogłoby się z nią nie zgodzić. Ponadto zaproponowany model argumentacji etycznej nie może być uważany za wyczerpujące ujęcie zagadnienia. Nowa retoryka, choć jest koncepcją szeroką i spójną, nie może być uznana za

wyczerpującą, ponieważ wykrystalizowała się w latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku, kiedy nie były jeszcze znane wyniki badań nauk szczegółowych zajmujących się metodami wpływu na człowieka. Dziś wiedza w tym zakresie znacznie wzrosła. Szerokie ujęcie, jakie wypracowała nowa retoryka, pozwala jednak, jak się wydaje, wyciągać słuszne wnioski przy zastrzeżeniu ich dużej ogólności.

Przedłożona dysertacja nie ma charakteru kazuistycznego, jak może sugerować tytuł. Są to raczej rozważania natury ogólnej, na których podstawie można budować konkretne, praktyczne zastosowania. Zdanie sprawy z modelu argumentacji etycznej danego etyka również jest ciekawym zadaniem badawczym, pozwala lepiej zrozumieć jego etykę czy fenomen jego (nie)popularności.

Przedłożona rozprawa doktorska nie ma również charakteru polemicznego, nie rości sobie także pretensji do zbudowania systemu. Jest to próba zrozumienia fenomenu modyfikowania skuteczności argumentacji etycznej na tyle, na ile w ramach zastosowanych koncepcji daje się on zrozumieć i opracować, oraz wskazania kryteriów oceny modelu argumentacji etycznej, a więc i zasad budowania takiej argumentacji, która łączyłaby trzy, często wykluczające się ideały: skuteczność, poprawność i godziwość.

Główną metodą zastosowaną w pracy jest metoda analityczno-syntetyczna, chodzi bowiem o jak najwierniejsze zrekonstruowanie myśli poszczególnych filozofów, a zarazem dokonanie syntezy tych myśli. W rozdziale pierwszym, którego głównym celem jest wyodrębnienie argumentacji etycznej jako osobnej dyscypliny, posłużono się metodą analityczno-syntetyczną. W rozdziale drugim metoda analityczno-syntetyczna służy rekonstrukcji myśli Chaima Perelmana i Douglasa N. Waltona w celu wydobycia tych wyników ich badań, które mogą pozwolić na modyfikowanie skuteczności argumentacji etycznej. W trzeciej części drugiego rozdziału zastosowana została również metoda porównawcza w celu zestawienia ze sobą poglądów na skuteczność argumentacji etycznej, jakie prezentują obaj filozofowie. W rozdziale tym stosowana jest również metoda „studium

przypadku” – wszędzie tam, gdzie autentyczne przykłady argumentacji etycznej są poddane analizie w oparciu o wyniki nowej retoryki i nowej dialektyki. W rozdziale trzecim stosowana jest ponownie metoda analityczno-syntetyczna w celu pokazania sposobu zastosowania argumentacji etycznej w etyce personalistycznej. Metoda syntetyczna, stosowana samodzielnie bądź w połączeniu z pozostałymi metodami, jest niezbędna do wypracowania najważniejszych konkluzji tej pracy, w opracowaniu których pozostałe metody nie są pomocne.

Filozofia i etyka inspirowane myślą chrześcijańską są ważnym elementem tożsamości kulturowej Europy, dlatego ich obecność w przestrzeni publicznej jest pożądana. Stąd wysiłki na rzecz umożliwienia upowszechniania wiedzy o tych nurtach wydają się uzasadnione i potrzebne. Wydaje się, że zgromadzony materiał pozwoli na zaproponowanie modelu argumentacji etycznej, który będzie umożliwiał zrozumiałe i skuteczne komunikowanie myśli etycznej, a zarazem jako narzędzie upowszechniania etyki nie będzie budził wątpliwości moralnych z punktu widzenia etyki Karola Wojtyły i Tadeusza Stycznia. Dwaj wybitni personaliści odeszli i pozostawili swoich następców, kontynuatorów i komentatorów, ze swoim imponującym dorobkiem, który domaga się szerokiego upowszechnienia. Zaproponowany model argumentacji etycznej może się okazać w tym dziele pomocny przynajmniej w tym sensie, że wskaże etykom-personalistom, czego w argumentacji etycznej należy unikać na drodze do skutecznej i godziwej argumentacji.

Zaprezentowane w pracy refleksje mogą ponadto stać się na gruncie polskim bodźcem do dalszego rozwoju metaetyki personalistycznej i badań nad skutecznością argumentacji etycznej oraz być inspiracją do zainicjowania badań w ramach nowej etyki zawodowej: etyki zawodowej etyków.

Rozdział I

Argumentacja etyczna

Analizując dostępną literaturę, zarówno dotyczącą refleksji wokół-etycznej, jak i teorii argumentacji, można się przekonać, że stosunkowo trudno znaleźć badania poświęcone bezpośrednio argumentacji etycznej, zwłaszcza ujmowanej z perspektywy retorycznej. Można wręcz dojść do wniosku, że taki obszar badań nie istnieje lub że teoria argumentacji pokrywa w zadowalający sposób całość zagadnień związanych z argumentacją etyczną. Tymczasem wielu etyków w swoich książkach porusza tematy, które można zaliczyć do refleksji nad argumentacją etyczną, prace innych z kolei są dowodem na to, jak bardzo wiedza i umiejętności z tego obszaru mogą się przydać. Wieloma aspektami argumentacji etycznej zajmują się oczywiście metaetycy. Przedmiotem ich badań stały się zwłaszcza kwestie takie, jak uzasadnienie tez etycznych czy specyficzny język, jakim posługujemy się w dyskusowaniu kwestii moralnych.

Niektórzy badacze, widząc, że wychodzą poza obszar wyznaczony dla metaetyki, zaczęli – na razie bardzo nieśmiało – mówić o argumentacji etycznej. Należy wskazać pośród nich zwłaszcza Douglasa Neila Waltona, którego badania były inspiracją do wielu przemyśleń zawartych w tym rozdziale. W pierwszej części tej pracy, podążając między innymi za intuicjami Waltona, podjęta zostanie próba wykazania, że wyróżnienie argumentacji etycznej jest uzasadnione, że można i trzeba mówić o takim obszarze badań.

Wydaje się, że za punkt wyjścia do wyróżnienia argumentacji etycznej można obrać łatwe do zaobserwowania wśród badaczy etyki i teorii

argumentacji „wzajemne” zainteresowanie swą twórczością⁴. Etycy stosunkowo często wyrażają zainteresowanie argumentacją, przede wszystkim z praktycznych względów – wiele debat etycznych dotyczy nie tyle meritum problemu, co właśnie zastosowanej argumentacji, jej zasadności czy rzetelności. Bardzo często debata w założeniach etyczna sprowadzona zostaje do czysto technicznej analizy argumentacji przeciwnika, poszukiwania luk w rozumowaniu, nierzetelnych argumentów, błędów logicznych, prób manipulacji czy pochopnie przyjętych albo ukrytych przesłanek. Ponadto zainteresowanie argumentacją ma u etyków również podłoże pragmatyczne – znajomość argumentacji pozwala poprawnie i skutecznie argumentować, co w etyce jest cenne. Nawet tak pobieżne przyjrzenie się argumentacji etycznej pozwala domniemywać, że jest to wyjątkowy rodzaj argumentacji.

Z kolei badacze argumentacji przyglądają się chętnie debatom etycznym i czerpią z nich inspiracje dla swoich teorii, bardzo często korzystają w swoich analizach z przykładów z obszaru oznaczonego przez autora tej pracy jako argumentacja etyczna, ponieważ są to przykłady chwytliwe, wzbudzające zainteresowanie u słuchaczy i zapadające w pamięć.

W tej części pracy zostanie przeprowadzona próba wykazania, że wyróżnienie argumentacji etycznej spośród innych rodzajów argumentacji jest nie tylko uzasadnione, ale i ze wszech miar potrzebne. Ten nowy obszar badań może przyczynić się do dalszego rozwoju badań nad etyką, rozwoju teorii argumentacji, a przede wszystkim może wskazać drogę do tak potrzebnej w naszym zglobalizowanym i zarazem spluralizowanym świecie etyki uniwersalnej, w której mogliby się odnaleźć wszyscy ludzie z ich moralnymi wątpliwościami i problemami.

⁴ Znakomitym przykładem tego wzajemnego zainteresowania jest np. wydana niedawno monografia zbiorowa *Retoryka i etyka*, red. B. Sobczak, H. Zgólkowa, Poznań 2009. W książce tej znaleźć można przykłady zarówno związków retoryki z etyką, jak i etycznej oceny zastosowań retoryki.

Wyróżnienie tego nowego obszaru badań może również, jak się wydaje, pomóc wypracować w przyszłości propozycje konkluzywnego rozwiązywania sporów etycznych. Studia nad argumentacją etyczną mogą również przyczynić się do popularyzacji tych etyk, które choć są wartościowe, to ze względu na zastosowaną argumentację etyczną nie znajdują szerokich rzesz zwolenników. Zanim zostaną przedstawione właściwe argumenty, celowe wydaje się przybliżenie pewnych faktów z historii badań nad argumentacją, a zwłaszcza nad dziedziną wiedzy zajmującą się skutecznością argumentacji: retoryką, oraz podjęcie refleksji nad naturą etyki, która jest bezpośrednią przyczyną odmierności argumentacji etycznej.

1. Od sofistów do logik nieformalnych

Z oczywistych względów przegląd historii badań nad argumentacją będzie zawężony do niezbędnego minimum, umożliwiającego wprowadzenie w zagadnienie i wskazanie tych momentów w historii, które zdaniem autora były kamieniami milowymi w rozwoju dyscypliny oraz przyczyniły się do tego, jak jest ona współcześnie postrzegana.

Badania nad argumentacją pojawiły się już u zarania filozofii i były dla filozofów starożytnych jednym z kluczowych tematów. Zadziwiająco wiele uwagi poświęca im już Platon. Filozof ten na przykładzie Sokratesa i sofistów uświadamia nam, jaką potęgą jest opanowanie sztuki argumentacji.

Sofistów uważa się powszechnie za twórców retoryki, za tych, którzy jako pierwsi zwrócili uwagę na potęgę słowa⁵. Sofisci pojawili się

⁵ M. Meyer nie waha się napisać, że „retoryka jest wynalazkiem sofistów”, zob. M. M. Carrilho, *Korzenie retoryki: starożytność grecka i rzymska*, [w:] M. Meyer, M. M. Carrilho, B. Timmermans, *Historia retoryki od Greków do dziś*, tłum. Z. Baran, Warszawa 2010, s. 26. G. A. Kennedy zwraca jednak uwagę, że słowo „retoryka” pierwszy raz w literaturze pojawia się w Platońskim *Gorgiaszu*, zob. G. A. Kennedy, *A new history of classical rhetoric*, Princeton 1994, s. 3.

w Grecji w odpowiedzi na zapotrzebowanie społeczne na tego rodzaju działalność. Zapotrzebowanie to wynikało, jak twierdzi Piotr H. Lewiński, z faktu, że w Grecji za sprawą reform pojawiła się wolność. Gdyby jej nie było, nie byłoby również miejsca dla sofistów. Wolny Grek występował na zgromadzeniach publicznych oraz w sądach, w których mógł dochodzić swoich praw, a znajomość argumentacji mu to umożliwiała⁶. Starożytny Grek musiał bronić się sam, ponieważ nie istnieli wówczas prawnicy we współczesnym rozumieniu tego słowa. To tłumaczy, jak cenne były umiejętności sofistów: osoba która je posiadała, mogła liczyć na polepszenie swojej pozycji społecznej, co w społeczeństwie demokratycznym jest bardzo cenne.

Ustami Gorgiasza Platon wyraża, jak jego zdaniem pojmowano zalety retoryki w czasach demokracji ateńskiej. Miała to być sztuka umożliwiająca „w sądzie skłaniać sędziów, a w radzie radców, na zgromadzeniu publicznym publiczność i na każdym innym zebraniu [...], jeśli taką moc posiadasz, to niewolnikiem będziesz miał lekarza, niewolnikiem i nauczyciela gimnastyki, a ów dorobkiewicz, pokaże się, że się dla kogoś innego dorabia: nie dla siebie, tylko dla ciebie”⁷. Sofiści wzbudzali powszechne oburzenie nie tylko dlatego, że ich nauki generowały ambiwalentne uczucia. Starożytnym Grekom narazili się oni również tym, że za swoje nauczanie pobierali pieniądze – tę praktykę wskazuje się jako charakterystyczną dla wszystkich przedstawicieli sofistów. Tym, co szczególnie gorszy Sokratesa, jest fakt, że retoryka umożliwiała zręcznemu sofście przekonanie słuchacza do dowolnej tezy mimo braku merytorycznej wiedzy.

Niestety, jako że pisma sofistów prawie się nie zachowały, a ich poglądy znane są głównie z dzieł ich zagorzałego przeciwnika, trudno jest powiedzieć o nich coś pewnego. Można trochę humorystycznie

⁶ P. H. Lewiński, *Neosofistyka. Argumentacja retoryczna w komunikacji potocznej*, Wrocław 2012, s. 13.

⁷ Platon, *Gorgiasz*, [w:] tenże, *Dialogi*, t. II, red. i tłum. W. Witwicki, Kęty 1999, s. 349-452 E.

nazywać ich za Lewińskim pierwszymi specjalistami od *public relations*⁸. Nie zadbali jednak w wystarczającym stopniu o swój wizerunek, skoro współcześnie budzą raczej negatywne skojarzenia. Odpowiedzialność za ten stan rzeczy ponosi na pewno w dużej mierze Platon. Odczuwał on niechęć do sofistów, ponieważ przejęty był upadkiem Aten, któremu w jego mniemaniu winne było nadużywanie umiejętności retorycznych⁹.

W odróżnieniu od o władniętych potrzebą poszukiwania prawdy filozofów pokroju Sokratesa i Platona twórcy retoryki koncentrowali się na kwestiach praktycznych. Chodziło im o przekonanie audytorium do przedłożonych tez za pomocą argumentów, które niekoniecznie pozwalały pojąć istotę zjawiska. Ich zdolność przekonywania opierała się na mocy perswazyjnej. Dwaj najbardziej znani, Protagoras i Gorgiasz, mieli uważać, że „to opinia, a nie wiedza nadaje kierunek ludzkiej aktywności”¹⁰. Posiadanie opinii – czyli własnych poglądów – może oczywiście współwystępować z wiedzą, ale nieraz przecież boleśnie doświadczamy, że nie jest to korelacja tak częsta, jak byśmy tego chcieli. Ustami Sokratesa Platon zauważa w *Gorgiaszu*, że retoryka wygrywa także w sprawach, w których mówca nie jest ekspertem, np. w kwestii wyboru architektury obronnej miasta. To, co dla skoncentrowanego na poszukiwaniu prawdy Sokratesa jest wadą retoryki, dla Gorgiasza jest jej zaletą¹¹. Według Gorgiasza potęga słowa przejawia się w jego zdolności zmiany przekonań ludzi w niemerytoryczny sposób: „gdyby potrzeba było rozprawić się przemówieniami na Zgromadzeniu Ludowym [...], kogo należy wybrać na lekarza, to lekarz zgoła by się nie wydał, a wybrany by został ten, co mówić umie, gdyby tylko chciał”¹².

⁸ P. H. Lewiński, *Neosofistyka. Argumentacja retoryczna w komunikacji potocznej*, dz. cyt., s. 18.

⁹ Zob. M. Meyer, M. M. Carrilho, B. Timmermans, *Korzenie retoryki: starożytność grecka i rzymska*, dz. cyt., s. 27.

¹⁰ Tamże, s. 24.

¹¹ Platon, *Gorgiasz*, dz. cyt., s. 352–353, 455–456.

¹² Tamże, s. 353; 456 B–C.

Trafnie komentuje stosunek Platona do sofistów Robert Spaemann: „retoryka jest sztuką wytwarzania pozoru prawdy po to, aby skłonić ludzi do robienia tego, czego by nie chcieli, gdyby znali prawdę, a zatem tego, czego naprawdę nie chcą. Tylko ten, kto wie, co robi, robi to, czego chce”¹³.

Krytykując działalność sofistów, Platon zainicjował opozycję między filozofią a retoryką. Jego stanowisko wpłynęło na nieprzychylnie postrzeganie retoryki w czasach późniejszych, a także i dzisiaj. W swoich dziełach poświęconych retoryce, zwłaszcza w dialogach: *Protagoras*, *Gorgiasz*, *Fajdros*¹⁴, ustami Sokratesa Platon rozprawia się z sofistami i retoryką.

W filozofii Platona retoryka zostaje wyłączona z nauk, a nawet ze sztuk¹⁵, gdyż staje się jedynie umiejętnością praktyczną, oraz radykalnie przeciwstawiona dialektyce, ponieważ w odróżnieniu od niej nie zbliża się do wiedzy. Platon dowodzi, że retoryka, przynajmniej taka, jaką uprawiali sofści, jest tylko pochlebstwem obliczonym na doraźną korzyść. W późniejszych czasach stosunek do retoryki zależał też w dużej mierze od tego, jak postrzegano tę dyscyplinę. Jakub Z. Lichański zauważa, że „retoryka od początku swego istnienia jest rozdarta pomiędzy dwoma celami, jakie ma osiągnąć tekst (mowa): *doksa*¹⁶ (mniemanie) bądź *aletheia* (prawda)”¹⁷. Spór ten trwa do dziś.

¹³ R. Spaemann, *Osoby*, tłum J. Merecki, Warszawa 2001, s. 26.

¹⁴ W *Fajdrosie* szczególnie uderzająca jest konfrontacja poglądów sofisty Lizjasza i Sokratesa. Pierwszy za pomocą przewrotnych argumentów dowodzi, że – mówiąc językiem współczesnym – lepiej jest mieć partnera, który nie kocha, niż zakochanego. Platon, *Fajdros*, [w:] tenże, *Dialogi*, t. II, red. i tłum. W. Witwicki, Kęty 1999.

¹⁵ W *Gorgiaszu* retorykę nazywa Platon sztuką pozorną, zob. Platon, *Gorgiasz*, dz. cyt., s. 365; 465A.

¹⁶ Uwaga techniczna: aby ujednoczyć formatowanie, wszystkie rodzaje wyróżnienia stosowane przez cytowanych autorów w oryginalnych pracach zostaną w tej pracy zastąpione kursywą. W każdym przypadku, gdy sposób wyróżnienia zostanie zmieniony, w przypisie, w nawiasie kwadratowym, zostanie zaznaczone, jakiego rodzaju wyróżnienia używał autor: [b] – *bold*, pogrubienie; [u] – *underline*, podkreślenie; [c] – *capital letters*, pisane wielkimi literami; [t] – *tracking*, spacjaowanie, rozstrzelenie.

¹⁷ J. Z. Lichański, *Retoryka. Historia i teoria retoryki*, t. 1, Warszawa 2007, s. 31, [b].

Platon nadał retoryce status podrzędny względem filozofii. To wzbudziło reakcję m.in. Arystotelesa¹⁸. To on przygotował pierwsze dzieło „fundujące” tę dyscyplinę: trzytomową *Retorykę*, dzięki któremu w znacznym stopniu przyczynił się do systematyzacji wiedzy o argumentacji. Jego osiągnięcia i dorobek są różnie oceniane przez badaczy, jednak wkład, jaki wniósł do retoryki, jest niezaprzeczalny. Retoryka rzymska i badania średniowieczne w dużej mierze są kontynuacją stylu myślenia, który został zapoczątkowany przez tego filozofa. Porzucił on zarazem niektóre intuicje Platona. Nie bez znaczenia okazało się również odrzucenie platońskiej metafizyki. Otworło ono na nowo możliwość istnienia retoryki. Byt w metafizyce Arystotelesa jest wieloraki, jest zatem miejsce na rzeczy prawdopodobne i wątpliwe¹⁹.

W swoich pismach Arystoteles zajmuje się różnymi rodzajami argumentacji. Odróżnia dialektykę, rozumianą jako dochodzenie do prawdy, od przesłanek prawdopodobnych, od retoryki. W myśli Stagiryty retoryka nie jest tożsama z sofistyką. Dla sofistyki, sztuki wygrywania sporów za wszelką cenę, Arystoteles tworzy osobną kategorię²⁰. Retoryka jest próbą przekonania do tezy za pomocą perswazji. Retoryka zaś jest według Arystotelesa rodzajem dowodzenia, ponieważ „wtedy jesteśmy najbardziej o czymś przekonani, kiedy wierzymy, że jest to udowodnione”²¹.

Arystoteles nie potępia retoryki jako dyscypliny wewnętrznie złej, chociaż widzi, że można jej używać w sposób przynoszący szkodę. Zauważa zarazem, że „prawda i sprawiedliwość mają z natury więcej siły niż ich przeciwieństwa”²², a „gdybyśmy nawet osiągnęli największą biegłość w sztuce retorycznej, niełatwo byłoby na jej podstawie

¹⁸ Zob. M. Meyer, M. M. Carrilho, B. Timmermans, *Korzenie retoryki: starożytność grecka i rzymska*, dz. cyt., s. 40.

¹⁹ Zob. tamże, s. 41.

²⁰ Zob. Arystoteles, *O dowodach sofistycznych*, tłum. K. Leśniak, [w:] tenże, *Dzieła wszystkie*, t. 1, Warszawa 1990.

²¹ Tenże, *Retoryka*, [w:] tenże, *Retoryka. Retoryka dla Aleksandra. Poetyka*, tłum. H. Podbielski, Warszawa 2008, s. 46; 1355a.

²² Tamże.

przekonać niektórych ludzi, ponieważ oparta na tej biegłości mowa wymaga wykształcenia²³. Oznacza to, że kluczem do przekonania ludzi jest – według Arystotelesa – wiedza. Retoryka pełni jedynie rolę użytecznego narzędzia.

Potęga retoryki może być obrócona przeciw prawdzie czy sprawiedliwości, jednak jak przytomnie zauważa Arystoteles, jest tak z każdym dobrem z wyjątkiem cnoty²⁴. Retoryka jest sztuką wyróżnioną i wyjątkową, Arystoteles jasno określa jej ramy i stosunek do innych dziedzin: „przyjmijmy zatem, że retoryka jest to umiejętność metodycznego odkrywania tego, co w odniesieniu do każdego przedmiotu może być przekonywające. Takiego zadania nie spełnia żadna inna sztuka. Każda z nich może bowiem pouczać tylko w zakresie jej własnego przedmiotu²⁵. Retoryka jest zatem sztuką wyjątkową. Sztuką, która powie, w jaki sposób przekonywać. Arystoteles w odróżnieniu od Platona docenia retorykę, ale zarazem przeddefiniowuje dyscyplinę, nazywając potępianą przez Platona retorykę erystyką (sofistyką)²⁶. Mimo głosu Arystotelesa krytyka Platona i wynikła z niej opozycja między filozofią i retoryką były uważane za słuszne. W tych poglądach należy upatrywać np. inspirację do wyrzucenia w I wieku filozofów z Rzymu²⁷ i powszechnego wśród późniejszych filozofów przekonania, że retoryka to tylko oszukiwanie innych za pomocą słów, podczas gdy filozofia, korzystając z nich uczciwie, prowadzi do prawdy.

Sztuka retoryki nie umarła wraz z zanikiem kultury antyku. Retorykę cenili również apologetyci z pierwszych wieków chrześcijaństwa²⁸. Ze względu na wachlarz poruszanych w tej pracy zagadnień warto zwrócić uwagę na postać jednego z nich, działającego u początków retoryki chrześcijańskiej – św. Augustyna. Jako młody człowiek odebrał

²³ Tamże.

²⁴ Zob. tamże, s. 47; 1355b.

²⁵ Tamże, s. 47–48; 1355b.

²⁶ Arystoteles, *O dowodach sofistycznych*, dz. cyt., s. 477–478; 165b.

²⁷ Zob. G. A. Kennedy, *A new history of classical rhetoric*, dz. cyt., s. 9.

²⁸ Opinię taką prezentuje G. A. Kennedy. Zob. tamże, s. 9.

wykształcenie w zakresie retoryki, zanim się nawrócił, pracował jako nauczyciel tej dyscypliny. Później wykorzystywał nabyte umiejętności w swojej apologetyce. Tworząc w duchu Platona, podzielił retorykę na dobrą i złą. Uznał, że choć może być ona w wielu sytuacjach potrzebna, dla prawdziwego chrześcijanina nie jest konieczna. Nie może również przyczynić się do poznania prawdy, gdyż retoryka operuje w sferze języka, a prawdę poznaje się na drodze iluminacji²⁹. Ten głos wydaje się pobrzmiwać do dziś wśród myślicieli czerpiących inspirację z myśli chrześcijańskiej.

W średniowieczu retoryka wejdzie w skład *trivium* obok gramatyki i dialektyki. Średniowieczna retoryka była nauką stylu i sztuki przemawiania³⁰. W myśli chrześcijańskiej okresu renesansu z nową siłą pojawia się konflikt dotyczący roli i znaczenia retoryki, próba nakreślenia ram dla argumentacji chrześcijańskiej. Osią tego sporu jest pytanie o to, czy chrześcijanin w swoich wypowiedziach powinien być skuteczny, czy też raczej wierny prawdzie³¹. Pojawiają się tu zaczątki moralnej refleksji nad retoryką. Badania nad retoryką w tym okresie, jak zgodnie podają badacze historii retoryki, ograniczają się coraz bardziej do badania figur retorycznych.

Punktem zwrotnym w patrzeniu na retorykę i teorię argumentacji są pisma Kartezjusza, a zwłaszcza jego *Rozprawa o metodzie*. Kartezjusz nie kojarzy się ani z retoryką, ani z etyką, jednak jego wpływ na obie te dziedziny był ogromny. Szczególne znaczenie dla pozycji retoryki miały jego poszukiwania wiedzy pewnej. Chcąc oddzielić jasno prawdę od fałszu, Kartezjusz proponuje uznać za fałszywe wszystko to, co tylko prawdopodobne, czego nie da się z całą pewnością dowieść: „rozum przekonuje mnie, iż nie wolno mi mniej pilnie wystrzegać się dawania wiary temu, co nie jest całkowicie pewne i niepowątpiewalne, niż

²⁹ Zob. M. M. Carrilho, B. Timmermans, *Korzenie retoryki: starożytność grecka i rzymska*, dz. cyt., s. 78.

³⁰ Tamże, s. 79.

³¹ B. Timmermans, *Odrodzenie i nowożytność retoryki*, [w:] *Historia retoryki od Greków do dziś*, red. M. Meyer, dz. cyt., Warszawa 2010, s. 95.

temu, co wydaje mi się w oczywisty sposób fałszywe – i dlatego należy odrzucić każde [przekonanie], w którym znajdę jakikolwiek powód do wątpienia”³². Tymczasem retoryka już w swoich założeniach stała w opozycji do postulatów Kartezjusza, ponieważ opierał on dowody na tym, co tylko prawdopodobne.

Swoimi postulatami Kartezjusz zahamował rozwój retoryki, spychając ją do grupy dziedzin niedających wiedzy, a zatem bezwartościowych. W podręczniku do historii retoryki czytamy: „w dobie oświecenia retoryka nie ma już wybitniejszych osiągnięć [...] poza jednym [...] próba słownikowego ujęcia i ujednoznaczenia retorycznej terminologii greckiej oraz łacińskiej”³³. Tak też retoryka po Kartezjuszu – niemal do czasów nam współczesnych – była postrzegana.

W historii idei zapisali się filozofowie, którzy nie zgadzali się z myślą głównego nurtu. Jednym z nich był niemiecki filozof Artur Schopenhauer. Jego poglądy na temat argumentacji są znane zwłaszcza dzięki jednej pracy *Erystyka, czyli sztuka prowadzenia sporów*, którą Piotr H. Lewiński określa jako „popularyzatorskie opracowanie sofistyki Arystotelesa z przykładami”³⁴. Książka ta nie imponuje objętością. W Polsce jest jednak jedną z podstawowych pozycji w nauczaniu retoryki. Niemiecki filozof zwraca uwagę na konieczność sięgania do erystyki, rozumianej przez niego jako „nauka o dążeniu człowieka do wydawania się za takiego, który zawsze ma rację”³⁵. Schopenhauer przytomnie zauważa, że posiadanie prawdy nie musi się wiązać z przekonaniem słuchaczy. Źródłem erystyki dopatruje się w naturze ludzkiej: „gdyby w naturze ludzkiej nie było złego, gdybyśmy byli zupełnie uczciwi przy każdej wymianie zdań, wówczas staralibyśmy się dotrzeć jedynie do prawdy, nie dbając o to, czy racja okaże się po stronie poglądu, wygłoszonego początkowo przez nas samych, czy

³² Kartezjusz, *Medytacje o filozofii pierwszej*, tłum. J. Hartman, Kraków 2002, s. 29.

³³ J. Z. Lichański, *Retoryka. Historia i teoria retoryki*, t. 1, dz. cyt, s. 53.

³⁴ P. H. Lewiński, *Neosofistyka...*, dz. cyt., s. 82.

³⁵ A. Schopenhauer, *Erystyka, czyli sztuka prowadzenia sporów*, tłum. J. Lorenowicz, Kraków 2007, s. 9.

też przez naszego przeciwnika³⁶. Gdybyśmy prowadzili spory według zasad dialektyki, wydaje się mówić Schopenhauer, gdybyśmy nie przywiązywali się do swojego poglądu, to w dyskusji – jak Sokrates – szukalibyśmy prawdy, a nie osobistej chwały. Jest niestety inaczej: „duma nasza wrodzona szczególnie jest drażliwą we wszystkim, co się tyczy sił intelektualnych, i nie chce się zgodzić, aby to, cośmy twierdzili początkowo, było mylnem, to zaś, co twierdził przeciwnik – prawdziwym³⁷. Schopenhauer dostrzega rozłam między dwiema ludzkimi cechami: naturalnym dążeniem do prawdy i potrzebą poczucia własnej nieomyślności. Niemiecki filozof, wytrawny obserwator ludzkiej natury, wydaje się dostrzegać, że trudno szukać kompromisowych rozwiązań w obrębie jednej sztuki, ponieważ postuluje oddzielenie sposobów dochodzenia do prawdy od technik udowadniania swoich racji.

Schopenhauer uważa, że zasadniczo umiejętności erystyczne posiada każdy, choć w różnym stopniu. Każdy otrzymał je w sposób naturalny i je samodzielnie w toku swojego życia rozwija. Co więcej, niemiecki filozof postrzega „podglądanie” prawdziwych dyskusji – takich jak Platońskie dialogi – jako bardziej przydatne od kursów retoryki. Spragnionemu systematycznej wiedzy czytelnikowi przedstawia jednak, czerpiąc głównie z myśli Arystotelesa, trzydzieści cztery wybiegi erystyczne, które mogą doprowadzić do zwycięstwa w dyskusji.

W czasach nowożytnych retoryka, jak się wydaje, została nieco zapomniana na kontynencie europejskim, ponieważ nie było warunków do jej uprawiania. Dominowały dyktatorskie systemy władzy, w których „rolę” retoryki pełnił przymus, wiedza retoryczna zaś mogła służyć tylko propagandzie, nie racjonalnej argumentacji. Zwykłemu obywatelowi przydawała się najwyżej do codziennych dyskusji. Wydaje się, że Lewiński słusznie zauważa, iż wolność jest koniecznym warunkiem uprawiania retoryki. Po rewolucji francuskiej wolności w Europie było

³⁶ Tamże, s. 10.

³⁷ Tamże, s. 10.

bardzo mało, więc retoryka nie rozwijała się, inaczej niż w krajach anglosaskich, gdzie wciąż była potrzebna³⁸.

Ten sam autor zwraca uwagę na jeszcze jeden możliwy powód kryzysu argumentacji – powszechny w kulturze zachodniej kult racjonalności, jaką charakteryzowały się badania naukowe³⁹. To, co nienaukowe, jawiło się jako pozbawione wartości. Źródeł tych przekonań można dopatrywać się w myśleniu Kartezjusza. Dlatego retoryka musiała zniknąć jako dyscyplina naukowa. Oczywiście, zainteresowanie słowem w niektórych kręgach było nadal obecne, np. Chaim Perelman podkreśla, że w tym okresie retoryka była głównie przedmiotem zainteresowania kapłanów, którzy wykorzystywali ją w kazaniach⁴⁰.

Prawdziwy przełom w badaniach nad retoryką nastąpił w minionym stuleciu. W XX wieku, dzięki kolejnym usprawnieniom komunikacji, słowo stało się potężniejsze niż kiedykolwiek wcześniej. Najwybitniejsi mówcy rzymscy nie mogli nawet śnić o tym, żeby ich słowa mogły być słyszane przez niemal każdego człowieka na kuli ziemskiej. Prędkość przekazywania wiadomości dawniej była ograniczona możliwościami zwierząt i ludzi, obecnie ogranicza ją przepustowość światłowodu. Denerwujemy się, gdy wiadomości z jakiegoś miejsca na świecie nie docierają do nas natychmiast. Dotarcie do wszystkich ludzi na świecie jest dziś teoretycznie możliwe, a słowa wielkich liderów, ekspertów w danej dziedzinie na równi ze słowami zwykłych ludzi trafiają do milionów odbiorców za pomocą prasy, radia, telewizji i łączącego ich zalety rozkwitającego obecnie nowego medium: internetu.

W pierwszej połowie minionego wieku słowo pokazało swoją potęgę w sposób, o którym dziś wszyscy ludzie chcieliby dziś zapomnieć. W nazistowskich Niemczech potędze rozbudowanej jak nigdy wcześniej propagandy ulegli nawet niektórzy spośród wybitnych naukowców,

³⁸ P. H. Lewiński, *Neosofistyka...*, dz. cyt., s. 10.

³⁹ Tamże, s. 22.

⁴⁰ Ch. Perelman, *The idea of justice and the problem of argument*, tłum. J. Petrie, Londyn 1963. s. 137.

od których oczekuje się zawsze rozsądku i krytycznego myślenia⁴¹. Komunistyczna propaganda pchnęła niezliczone masy do walki o raj na ziemi, a po drugiej wojnie światowej skutecznie dezinformowała mieszkańców krajów socjalistycznych na temat rzeczywistości. Fikcyjna rzeczywistość, jaką wówczas udało się wygenerować specjalistom od propagandy⁴², dziś jest tematem żartów i anegdot, ale trzeba przyznać, że nadal budzi przerażenie.

Dziś słowo można metaforycznie nazwać bronią masowego rażenia, stosowaną codziennie na całym świecie. Każdy z nas jest celem wielu pocisków i niejednokrotnie został już ugodzony. Zawsze, kiedy dokonujemy wyboru pod wpływem jakiegoś komunikatu, musimy liczyć się z tym, że zostaliśmy zmanipulowani i że jakąś pastę do zębów uważamy za wyjątkowo dobrą, ponieważ tak nam została zaprezentowana przez osobę w białym stroju w reklamie telewizyjnej. Osobę tę podświadomie uznaliśmy za autorytet ze względu na starannie przemyślaną scenerię i odzież sugerujące, że jest on ekspertem od spraw zdrowia. Jesteśmy gotowi uznać jakiś system wartości za przestarzały, bo deprecjonuje go wykreowana przez telewizję gwiazda show-biznesu, którą obecnie bardzo cenimy, najczęściej jednak jedynie za walory wokalne czy wizualne. W obietnice polityków, mimo doświadczeń, nadal wierzymy.

Świat humanistyki, od zawsze zainteresowany słowem, zwielokrotnił swoje wysiłki w celu lepszego poznania tego fenomenu. Zauważono, że przeżywająca w XIX i XX wieku swój rozkwit logika formalna mimo swoich niewątpliwych zalet nie przydaje się do analizy języka naturalnego⁴³. Co więcej, język naturalny nie daje się sformalizować

⁴¹ Warto zapoznać się z historią mariażu wybitnego niemieckiego filozofa Martina Heideggera z nazistowskimi Niemcami. W interesujący sposób opisuje to Mark Lilla w książce *Lekkomyślny umysł. Intelktualiści w polityce*, tłum. J. Margański, Warszawa 2006.

⁴² Por. np. R. Legutko, *Esej o duszy polskiej*, Kraków 2008.

⁴³ Por. M. Tokarz, *Argumentacja, perswazja, manipulacja. Wykłady z teorii komunikacji*, Gdańsk 2006, s. 125. Zaletą analizowania argumentacji w oparciu o kryteria logiki formalnej jest niewątpliwie to, że rezultatów osiągniętych tą drogą w poprawny

w taki sposób, żeby spełniać rygorystyczne wymagania logiki⁴⁴. Ponadto wydaje się, że nieprecyzyjność języka jest warunkiem efektywności komunikacji⁴⁵.

Impas w badaniach nad językiem został przerwany dopiero po drugiej wojnie światowej. Za przełomowy można uznać rok 1958. Wtedy to właśnie zostały wydane, niezależnie od siebie, dwie bardzo ważne pozycje podważające znaczenie logiki formalnej w badaniu argumentacji, *The uses of argument*⁴⁶ brytyjskiego filozofa Stephena E. Toulmina i *Traité de l'argumentation: La nouvelle rhétorique*⁴⁷, napisana przez urodzonego w Polsce, a działającego w Belgii filozofa Chaima Perelmana oraz jego współpracowniczkę Lucie Olbrechts-Tyteca. Obie te

sposób nie można podważyć. Narzędzia logiki formalnej nie wydają się trudne do opanowania. Ciekawe zestawienie logiki formalnej i nieformalnej można znaleźć w: K. A. Wieczorek, *Argumenty równi pochyłej. Analiza z perspektywy logiki nieformalnej*, Katowice 2013, s. 50–57.

⁴⁴ Próby wyczyszczenia języka naturalnego z wieloznaczności referuje np. Robert Piechowicz w artykule *O (nie)możliwościach logiki w badaniu języka naturalnego*, w którym przybliża dwie zasadnicze formy dwudziestowiecznej refleksji nad językiem: rekonstrukcjonizm – próbę ustalenia kryteriów posługiwania się językiem, reformy języka celem uczynienia go mniej wieloznacznym, sformalizowanym; oraz deskrypcjonizm – próbę odnalezienia tych kryteriów. Obie te próby wykazały niemożliwość bezkrytycznego aplikowania narzędzi dostarczanych przez logikę do specyficznego tworu, jakim jest język. W pewnym zakresie badań nad językiem stosowanie narzędzi logiki jest jednak, według tego autora, użyteczne i zasadne. Por. R. Piechowicz, *O (nie)możliwościach logiki w badaniu języka naturalnego*, „Semina Scientiarum” (2005) nr 4, s. 5–12.

⁴⁵ Tenże, *Bliskość znaczeń a zagadnienia porozumienia językowego*, „Semina Scientiarum” (2003) nr 2, s. 8.

⁴⁶ S. E. Toulmin, *The uses of argument*, Cambridge 2003.

⁴⁷ Ch. Perelman, L. Olbrechts-Tyteca, *The new rhetoric. A treatise on argumentation*, tłum. J. Wilkinson, P. Weaver, Notre Dame–Londyn 1969. Tytuł oryginału: *Traité de l'argumentation: La nouvelle rhétorique*. Swoje pionierskie poglądy Perelman ujawnił jednak już wcześniej, w licznych artykułach, które zostały zebrane w dziele: Ch. Perelman, L. Olbrechts-Tyteca, *Rhétorique et philosophie. Pour une théorie de l'argumentation en philosophie*, Paris 1952. To do tej publikacji odwołuje się prawdopodobnie pierwszy autor, który przeszczepił myśl retoryczną Perelmana na grunt polski. Zob. M. Dobrosielski, *Logika a retoryka*, „Forum Artis Rhetoricae” 12–13 (2008) nr 1–2, s. 13–28. Zasadnicze poglądy Perelmana były już niewątpliwie wykrystalizowane przed rokiem 1958, który symbolicznie został określony jako „przełomowy”.

pozycje zgodnie detronizują logikę formalną w badaniach nad argumentacją⁴⁸ i bazują na przekonaniu, że argumentacja jest zrelatywizowana do kontekstu i audytorium⁴⁹. Perelman i Olbrechts-Tyteca w swojej książce ogłaszają wprawdzie powrót do starej, Arystotelesowskiej retoryki, jednak wydaje się, że proponują całkiem nowe podejście, przede wszystkim przez przeniesienie akcentu w badaniach z komunikatu na mówcę i audytorium.

Badanie argumentacji za pomocą logiki formalnej okazało się, jak sądzi wielu filozofów, jednym z wielu wzniosłych i niemożliwych do spełnienia ideałów. Tim Heysse zauważa, że logikę formalną uważano za nieadekwatną do badania argumentacji z dwóch powodów: została uznana za zbyt formalną, by była użytecznym narzędziem oceny argumentacji oraz – na co szczególny nacisk kładł Charles Hamblin – argumenty uważane za trafne nie muszą być ważne według kanonów logiki formalnej⁵⁰. Nie zawsze argumenty logicznie poprawne przekonują, nie zawsze argumenty logicznie niepoprawne nie przekonują. Heysse dodaje jeszcze jeden argument, który wydaje się bardzo wartościowy. Mianowicie, kiedy stosujemy logikę formalną do analizy prawdziwej argumentacji, z pola widzenia znika nam to, co w argumentacji jest kluczowe, a więc interakcja, w ramach której argumentujący przekonuje odbiorcę⁵¹. Jest tak, ponieważ logika formalna przyjmuje pozycję neutralnego obserwatora, a jest to punkt widzenia, w którym zdaniem tego badacza nikt nie może się znaleźć, ponieważ żadnego neutralnego obserwatora nie ma⁵². Heysse sugeruje także, że

⁴⁸ Zob. P. H. Lewiński, *Neosofistyka...*, dz. cyt., s. 59; K. A. Wieczorek, *Argumenty równo pochylej. Analiza z perspektywy logiki nieformalnej*, dz. cyt., s. 55–56.

⁴⁹ Pojęcie „audytorium” należy w przedłożonej pracy rozumieć zgodnie z myślą Perelmana jako ogół osób, do których mówca kieruje swoją argumentację – zarówno ustną, jak i pisemną. Również w tym duchu, szerzej niż tradycyjne użycie słowa sugeruje, rozumieć należy „mówcę” – jako tego, który przeprowadza argumentację.

⁵⁰ T. Heysse, *Why logic doesn't matter in the (philosophical) study of argumentation*, „Argumentation” (1997) nr 11, s. 212.

⁵¹ Tamże, s. 215.

⁵² Tamże, s. 220.

jeżeli trzeba odrzucić ideę neutralnego obserwatora, to być może nie jest możliwa normatywna teoria oceniająca, które argumenty należy zaakceptować, a które odrzucić⁵³. Logika formalna zostaje w tej sytuacji pozbawiona swojej roli, ocena formalnej poprawności argumentów wydaje się nie mieć znaczenia. Dlatego też Perelman, Toulmin i ich kontynuatorzy odrzucają logikę formalną jako narzędzie oceny argumentacji⁵⁴.

Komentując pogląd Perelmana na to, czym jest argumentacja, Jakub. Z. Lichański zauważa: „domeną retoryki, pojmowanej głównie jako zbiór technik argumentacyjnych, jest zatem wszystko, co przynależy do sfery rozumowań prawdopodobnych, niepodlegających prostej ocenie: prawda lub fałsz”⁵⁵. Znaczna część współczesnych badań nad retoryką rozumianą jako teoria argumentacji podąża w tym kierunku. Logikę formalną w badaniach nad argumentacją w coraz większym stopniu wypierają logiki nieformalne⁵⁶, które jawią się jako bardziej adekwatne, a na pewno bardziej praktyczne narzędzie badania dyskursów w języku naturalnym. Argumenty, które dla logiki formalnej były całkowicie błędne – i jako takie nie do przyjęcia – w ramach logik nieformalnych mogą być uznane za usprawiedliwione. Stąd bierze się też zmiana podejścia do błędów logicznych, których – według tradycji – należało unikać w argumentacji. Autorzy badający teorię argumentacji w ramach logik nieformalnych wskazują, że także takie argumenty mogą być użyte w racjonalnym dialogu⁵⁷.

⁵³ Tamże, s. 221.

⁵⁴ Swój krytyczny stosunek do logiki formalnej ujawnia Toulmin już w przedmowie do swojej sławnej książki, zob. S. Toulmin, *The uses of argument*, dz. cyt., s. VII i XIII.

⁵⁵ J. Z. Lichański, *Retoryka. Historia i teoria retoryki*, t. 1, dz. cyt., s. 75.

⁵⁶ Pojęcie „logika nieformalna” (*informal logic*) pojawiło się na przełomie lat 60. i 70. XX wieku, jednak można uważać Perelmana, Toulmina i Hamblina za prekursorów tego nurtu. Zob. K. A. Wieczorek, *Argumenty równi pochyłej. Analiza z perspektywy logiki nieformalnej*, dz. cyt., s. 55–57.

⁵⁷ Bardzo wiele publikacji na ten temat wydał D. N. Walton. O możliwości poprawnego używania argumentacji z równi pochyłej: *Slippery slope arguments*, Oxford 1992; z argumentacji „z litości”: *Appeal to pity: argumentum ad misericordiam*, Albany 1997; z argumentu *ad verecundiam*: *Appeal to expert opinion: arguments from autho-*

Na uwagę zasługują również badania polskie. W czasie, gdy badania nad argumentacją na świecie wchodziły w nową fazę rozkwitu, w Polsce, jak zgodnie przyznają badacze tego obszaru, niewiele się działo⁵⁸. Dopiero po przełomowym dla historii naszego kraju roku 1989 zainteresowanie badaniem argumentacji wzrosło⁵⁹. Marek Skwara zwraca jednak uwagę, że w Polsce z powodów systemowych nie ma dobrego kształcenia w tym zakresie, gdyż retoryka jest bardzo słabo obecna jako dyscyplina akademicka. Większość książek dotyczących retoryki i argumentacji w ogóle to nie są książki naukowe, rozwijające dyscyplinę, lecz proste poradniki mające na celu w najlepszym razie wykształcenie pewnych umiejętności⁶⁰.

Po przeszło dekadzie kolejnego wieku możemy zauważyć dalszy, bujny rozwój badań w tym obszarze, do którego swoją cegiełkę chciałby dołożyć również autor tej rozprawy. XX wiek nie doczekał wydania takich ważnych i przełomowych dla polskich badań książek, jak: *Argumentacja, perswazja, manipulacja* Marka Tokarza⁶¹, *Sztuka argumentacji – słownik terminologiczny* Krzysztofa Szymanka⁶², *Retoryka* Jakuba Z. Lichańskiego⁶³ czy polskie przekłady *Imperium retoryki* Chaima Perelmana⁶⁴ i *Historii retoryki od Greków do dziś* pod redakcją jego ucznia

rity, University Park 1997, czy z argumentu *ad hominem: Ad hominem arguments*, Tuscaloosa 1998.

⁵⁸ Marek Skwara przytacza dane wskazujące na to, że w latach powojennych w Polsce ukazywało się rocznie średnio pięć pozycji poświęconych retoryce. M. Skwara, *O polskiej retoryce po 1945 roku*, [w:] *Retoryka*, red. tenże, Gdańsk 2008, s. 8.

⁵⁹ W 2003 wydano w Polsce 161 publikacji poświęconych retoryce, tamże.

⁶⁰ Zob. M. Skwara, *O polskiej retoryce po 1945 roku*, dz. cyt., s. 31–32.

⁶¹ M. Tokarz, *Argumentacja, perswazja, manipulacja...*, dz. cyt.

⁶² K. Szymanek, *Sztuka argumentacji. Słownik terminologiczny*, Warszawa 2005.

⁶³ J. Z. Lichański, *Retoryka. Historia – teoria – praktyka*, t. I–II, Warszawa 2007. Autor wprawdzie deklaruje, że książka ta jest podręcznikiem, wydaje się jednak, że znacznie wykracza ona poza zakres, jakiego można by oczekiwać od podręcznika.

⁶⁴ Ch. Perelman, *Imperium retoryki. Retoryka i argumentacja*, tłum. M. Chomicz, Warszawa 2002. Książka porusza w skróconej formie większość zagadnień analizowanych w *The new rhetoric*, niektóre idee wydają się jednak głębiej przemyślane, a przez to jasniej wyrażone, dlatego też książka jest wartościowa, zwłaszcza w obliczu faktu, że *Nowa retoryka* nie doczekała się jeszcze polskiego przekładu.

Michela Meyera⁶⁵ oraz innych, których wymienienie przekracza ramy tego opracowania. O tym rozwoju może świadczyć także to, że w czasie przygotowywania tej rozprawy (od roku 2009) także w języku polskim pojawiło się wiele publikacji, które zostały włączone do literatury oraz w znacznym stopniu wpłynęły na kształt tej pracy. Obserwuje się stały wzrost zainteresowania tymi badaniami. Wyniki stają się coraz lepiej dostępne dla naukowców z różnych ośrodków, a także, dzięki staraniom zaangażowanych badaczy, trafiają do opinii publicznej za pomocą różnych metod popularyzacji w internecie⁶⁶. Badacze wciąż powtarzają, że jest wiele do zrobienia, ale obserwując rozwój dyscypliny można mieć nadzieję, że Polacy będą szybko nadrabiać zaległości. Oprócz publikacji prezentujących badania teoretyczne sukcesywnie wzrasta liczba publikacji popularyzujących retorykę oraz podchodzących do tych zagadnień od strony praktycznej: pojawiają się książki, kursy i szkolenia, zaspokajające zapotrzebowanie nie tylko w sferze biznesu, tradycyjnie kojarzącej się z negocjacjami⁶⁷. Z dyscyplin filozoficznych tylko etyka wydaje się cieszyć większym – niż retoryka – zainteresowaniem społeczeństwa. Nie wchodząc w szczegóły, można zauważyć, że nastąpiły dobre czasy dla badaczy argumentacji i dla samej dyscypliny.

Poprawa statusu retoryki i badań nad argumentacją w ogóle zachęcają do podejmowania refleksji w tych dziedzinach. Wzrost liczby badań ogólnych prowadzi w sposób naturalny do rozwoju badań szczegółowych. Pola badawcze ulegają zawężeniu, aby – koncentrując się na kwestiach szczegółowych – można było lepiej ująć określony obszar. W ten ogólny trend dobrze wpisuje się pomocnicza teza niniejszej dysertacji, że argumentację etyczną należy traktować jako osobny obszar badań.

⁶⁵ *Historia retoryki od Greków do dziś*, red. M. Meyer, dz. cyt.

⁶⁶ Warto tu wymienić choćby blogi naukowe prowadzone przez badaczy teorii argumentacji: K. Wieczorka – *Erystyka na co dzień*, www.erystyka.blogx.pl (15.04.2013) i K. Szymanka – *Logika kliniczna*, www.logikakliniczna.blogspot.com (15.04.2013).

⁶⁷ Por. np. G. Beck, *Zakazana retoryka. Podręcznik manipulacji*, Gliwice 2007; L. Camp, *A może zmienisz zdanie. Sekrety perswazyjnego pisanie*, Gliwice 2007. Rynek pozycji tego rodzaju wciąż w Polsce rośnie.

2. Argumentacja w etyce a inne rodzaje argumentacji

Jednym z kluczowych etapów tej pracy jest wyróżnienie argumentacji etycznej jako osobnego obszaru badań, subdyscypliny teorii argumentacji w ogóle. Przez teorię argumentacji autor tej pracy rozumie, za Chaimem Perelmanem i Lucie Olbrechts-Tyteca, „studium technik dyskursywnych, których celem jest wywołanie lub wzmocnienie przeświadczenia o prawdziwości tez podawanych odbiorcy do wierzenia”⁶⁸. Wzorem i impulsem dla tych badań było wyróżnienie argumentacji prawniczej czy dziennikarskiej, które ze względu na swoją specyfikę są rozwijane oddzielnie od całości refleksji nad argumentacją.

W literaturze pojawia się pojęcie „argumentacja etyczna”, jednak słowo „etyczna” jest tutaj tylko przymiotnikiem wyrażającym najczęściej jedynie to, że dany filozof lub mówca bierze udział w etycznej debacie, albo, rzadziej, że dana argumentacja wydaje się rzetelna, uczciwa, a zatem można ją oceniać jako dobrą w sensie moralnym. Ambicją autora tej rozprawy jest wykazanie, że argumentację etyczną należy postrzegać jako nowy obszar badań. W ramach argumentacji etycznej analizowana będzie argumentacja etyków – przy zachowaniu niezależności od systemów etycznych. Byłaby to nauka stawiająca sobie za cel takie zadania, jak: określenie warunków normatywnej oceny argumentacji etycznej, ocena skuteczności argumentacji etycznej, wskazanie metod poprawienia tej skuteczności, poszukiwanie drogi konkluzywnego rozwiązywania sporów etycznych.

Pomimo zastrzeżeń podniesionych w poprzednim podrozdziale apel o koncentrowanie się raczej na skuteczności argumentacji niż na jej poprawności może wydawać się podejrzany. W teorii argumentacji nacisk kładziony jest jednak na zmianę przekonań odbiorcy, a nie na

⁶⁸ Por. Ch. Perelman, L. Olbrechts-Tyteca, *The new rhetoric. A treatise on argumentation*, dz. cyt., s. 4; „the object of the theory of argumentation is the study of the discursive techniques allowing us to induce or to increase the mind's adherence to the theses presented for its assent”. Tłum. polskie za: M. Tokarz, *Argumentacja, perswazja, manipulacja...*, dz. cyt., s. 131.

poprawność argumentu. Trzeba zgodzić się Tokarzem, że „argumenty poprawne bywają nieskuteczne, a skuteczne bywają niepoprawne”⁶⁹. Co więcej, mimo licznych teorii nie potrafimy do dziś podać zadowalającego określenia dobrej argumentacji⁷⁰. Należy to traktować jako wezwanie do zintensyfikowania badań.

Zadanie wyróżnienia i zbadania szczegółowych dziedzin argumentacji, m.in. argumentacji etycznej, Chaim Perelman zostawił jako zadanie dla przyszłych pokoleń. Nowa retoryka ma pełnić rolę ogólnej teorii argumentacji, natomiast „o ile wyda się to przydatne, będzie można uzupełnić ogólną teorię argumentacji wyspecjalizowanymi metodologiami, zależnie od typu audytoriów i rodzaju dyscypliny. Można byłoby tym samym opracować logikę prawniczą lub logikę filozoficzną, które byłyby wyłącznie szczególnymi zastosowaniami nowej retoryki do prawa i filozofii”⁷¹.

Sposób opracowania poszczególnych logik, a więc teorii argumentacji konkretnych dziedzin przedstawia Perelman w *Logice prawniczej*⁷², książce, która jest przykładem przyczynku dla takiego dzieła w dziedzinie prawa: „opracowuje się metodologie szczegółowe dla każdej z dyscyplin, wskazując jak cele, do których te dyscypliny dążą, pozwalają wyszczególnić i bliżej określić wartości i kryteria najbardziej przydatne do ich realizacji”⁷³. Przykład możliwości zastosowania nowej retoryki w obszarze badania tekstu biblijnego prezentuje Roman Pindel w artykule *Nowa retoryka w ujęciu Chaima Perelmana oraz Lucie Olbrechts-Tyteca w kontekście badania tekstu biblijnego*⁷⁴. Autor przywołuje liczne cytaty z Biblii, aby „unaocznic możliwość jej [nowej retoryki – J. S.]

⁶⁹ M. Tokarz, *Argumentacja, perswazja, manipulacja...*, dz. cyt., s. 157.

⁷⁰ Tamże, s. 165.

⁷¹ Ch. Perelman, *Imperium retoryki...*, dz. cyt., s. 17–18.

⁷² Tenże, *Logika prawnicza. Nowa retoryka*, dz. cyt.

⁷³ Tamże, s. 156.

⁷⁴ R. Pindel, *Nowa retoryka w ujęciu Chaima Perelmana oraz Lucie Olbrechts-Tyteca w kontekście badania tekstu biblijnego*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 36 (2003), z. 2, s. 414–436.

zastosowania do analizy tej Księgi⁷⁵, i dochodzi do wniosku, że nowa retoryka jest znakomitym narzędziem do badania perswazji w Biblii.

W celu wyodrębnienia argumentacji etycznej autor niniejszej pracy będzie postępować według zarysowanej wstępnie przez Perelmana metodologii. Przyczynek do tej refleksji udało się autorowi zaprezentować już w kilku artykułach oraz podczas wystąpień konferencyjnych⁷⁶. Dalsze badania doprowadziły do pełniejszego ujęcia tego problemu i lepszego uzasadnienia tezy, która będzie przedmiotem tej części rozprawy: ujęcia argumentacji etycznej jako osobnego obszaru badawczego. Aby uzasadnienie było wystarczająco jasne, w pierwszej kolejności należy podjąć refleksję nad samym namysłem etycznym i zestawić go z innymi dyscyplinami wiedzy. Następnie, zgodnie z metodologicznymi wskazówkami Chaima Perelmana i Douglasa N. Waltona, argumentacja etyczna zostanie zestawiona z innymi rodzajami argumentacji. Przedstawione zostaną te czynniki, które, jak się wydaje, wyróżniają argumentację etyczną spośród innych rodzajów argumentacji: źródła argumentacji etycznej, język etyki oraz metody rozwiązywania sporów w etyce.

2.1. Etyka jako dyscyplina wyjątkowa

Twierdzenie, że etyka jest w jakiś sposób dyscypliną wyjątkową, może jawić się jako trywialne – przecież każda dyscyplina jest wyjątkowa. Dowiedzenie, że etyka w sposób szczególny różni się od innych dyscyplin, jest wskazówką, że argumentacja etyczna może podzielać tę cechę, a zatem należy ją postrzegać jako dyscyplinę wyjątkową.

⁷⁵ Tamże, s. 414.

⁷⁶ Zob. J. Synowiec, *Autentyczna argumentacja etyka*, [w:] *Autentyczność w życiu publicznym*, red. W. Zuziak, J. Mysona Byrska, Kraków 2011, oraz J. Synowiec, *The argument form the authority of science in ethics*, [w:] *Komunikácia v globalizačných procesoch a zmeny v kvalite vota*, red. I. Miháliková, Nitra 2012.

Niełatwo jest podać zadowalającą współcześnie definicję etyki. Na potrzeby tego studium wystarczy, jak się wydaje, przyjąć, że etyka jest usystematyzowaną refleksją nad moralnością. Cytując Tadeusza Ślipko: „jest to nauka filozoficzna, która formułuje ogólne zasady moralne oraz szczegółowe normatywy ludzkiego działania za pomocą wrodzonych człowiekowi zdolności poznawczych”⁷⁷. Definicja Ślipki jest na tyle szeroka, że wydaje się, iż większość filozofów mogłaby na nią przystać.

Etykę bardzo często błędnie utożsamia się z moralnością, kiedy na przykład mówi się o etyce chrześcijańskiej, mając na myśli moralność określonej grupy chrześcijan. Myli się ją również często z nauką o moralności, nauką opisującą poszczególne moralności⁷⁸. Od etyki należy też odróżnić refleksję etyczną podejmowaną na własny użytek przez niemal każdego człowieka – z reguły refleksja taka ma charakter nieuporządkowany. Rozróżnienie to, ważne dla etyków, jest wyrazem metodologicznej ścisłości. Trzeba jednak zauważyć, że ludzie swoje poglądy etyczne uważają zazwyczaj za nie gorsze od wyników etycznych rozważań filozofów.

Szeroko rozumiana refleksja nad moralnością jest dziedziną, w której, jak się wydaje, każdy człowiek pragnie być ekspertem, i w którą każdy jest zaangażowany. Warto rozważyć w tym kontekście powszechne doświadczenie: każdy człowiek przeprowadza refleksję moralną, ma jakiś zespół reguł, którymi się posługuje, i wartościuje czyny, swoje i innych, jako dobre bądź złe. Każdy chce, żeby jego etyczne oceny i hierarchie wartości były właściwymi ocenami i hierarchiami, chce mieć poczucie, że to, co robi, jest słuszne, a zespół poglądów etycznych, z którymi się utożsamia, jest właściwym zespołem poglądów etycznych, z którym powinien się utożsamiać. Dlatego też, co łatwo zauważyć, ludzie są gotowi do zacieklej obrony swoich poglądów etycznych.

⁷⁷ T. Ślipko, *Zarys etyki ogólnej*, Kraków 2004, s. 35.

⁷⁸ Takie badanie poszczególnych moralności proponuje jako obszar badawczy Maria Ossowska w książce *Podstawy nauki o moralności* (t. 1, Warszawa 2004, zob. zwłaszcza s. 59–62). Współcześnie pewne sukcesy na tym polu odnosi również posiadająca odpowiednie narzędzia badawcze socjologia.

Paradoksalnie, potwierdza to popularność wprowadzającego liberalne podejście do moralności relatywizmu etycznego, który w świetle tych argumentów może się jawić jako bardzo przebiegła próba obrony słuszności własnego stanowiska etycznego. Uwalniając etykę od kryteriów obiektywnych, relatywizm pozwala nawet posiadaczom najmniej wnikliwego umysłu uważać własną etykę za co najmniej tak słuszną, jak każda inna. Postulat przyjęcia relatywizmu jako właściwego spojrzenia na etykę może się jawić jako próba obrony słuszności własnego stanowiska etycznego, być może również dlatego jest dla wielu tak kuszący.

Znaczenia prywatnej refleksji nad moralnością nie można nie doceniać, ale wydaje się, że trzeba zgodzić się z Andrzejem Szostkiem, że na etykę każdy jest w pewnym sensie skazany, „jeżeli chce żyć rozumnie, a więc chce wiedzieć, co warto w życiu osiągnąć, i świadomie do tego celu dąży”⁷⁹. Etyka podejmuje zagadnienia, które w praktyce rozwiązujemy w oparciu o naszą moralność. Etyka podejmuje je jednak na sposób teoretyczny, na chłodno, w oderwaniu od „tu i teraz”, w oderwaniu od konieczności podjęcia natychmiastowej decyzji. Komentując wyjątkowość etyki, lubelski filozof Tadeusz Styczeń podkreśla, że „trudno – jak się zdaje – o lepszy przykład ściślejszego powiązania i przenikania się wzajemnego teoretycznej refleksji i praktyki życiowej”⁸⁰. Etyka to zdaniem tego filozofa dyscyplina, której domaga się samo życie⁸¹. Wszyscy poszukują odpowiedzi na odwieczne pytanie: „jak żyć?”, i reakcją na zapotrzebowanie na tę odpowiedź jest odwieczna działalność etyków⁸².

⁷⁹ A. Szostek, *Wstęp*, [w:] T. Styczeń, *Wprowadzenie do etyki*, Lublin 1993, s. 6.

⁸⁰ T. Styczeń, *Problematyka etyczna a życie*, [w:] tenże, *Wprowadzenie do etyki*, dz. cyt., s. 26.

⁸¹ Tamże, s. 27.

⁸² Znamienne, że wielu etyków wybrało to trudne pytanie na tytuł swoich książek, np. Józef Tischner (*Jak żyć?*, Wrocław 2000), Stefan Opara (*Jak żyć? Wykłady z etyki*, Warszawa 2011) i Peter Singer (*How are we to live? Ethics in an age of self-interest*, Melbourne 1993). Każda z tych książek przedstawia nieco inne rozwiązania szczegółowe, jednak wszystkie powstały w oparciu o założenia, że etyka może dać odpowiedź na to kluczowe pytanie i że dziś zapotrzebowanie na tę odpowiedź wydaje się większe niż w przeszłości, kiedy życie jednostek w większym stopniu organizowały religia i rola społeczna.

Trzeba zarazem przyznać, że etycy nie zawsze dobrze wywiązują się z powierzonego im zadania. Chociaż współczesny człowiek poszukuje odpowiedzi na pytania etyczne, etyka nie zawsze chętnie mu ich udziela, a wówczas, jak zauważa Jacek Filek, „na dramatyczne wołanie o etykę, wobec impotencji etyków specjalistów, z namiastkami odpowiedzi śpieszą już ideologowie i rozmaitej maści łowcy dusz”⁸³. Jest tak, ponieważ etycy nie są dostatecznie obecni w społeczeństwie oraz nie podejmują wyzwania, jakie ono przed nimi stawia. Jak sądzi ten filozof: „skarlenie etyki jest procesem nieprzypadkowym, stymulowanym charakterystycznym dla współczesności zinstytucjonalizowaniem myślenia, pychą i cynizmem samej nauki oraz interesem własnym tych, którzy chcą się urządzić wewnątrz etyki jako dyscypliny uniwersyteckiej”⁸⁴. Filek pisze, że etyka jest porzucona, mimo iż *de facto* zajmuje się nią wielu ludzi. Dzieje się tak, ponieważ etyka po wyodrębnieniu się od filozofii została zawężona do tego stopnia, że zgubiła – zdaniem krakowskiego filozofa – swój cel: odniesienie do życia człowieka. Filek ujmuje ten problem następująco: „etyka skupia dziś uwagę na kwestiach drugorzędnych albo incydentalnych [...], chętnie milcząc o pierwszorzędnych i dotyczących człowieka nie okazjonalnie, lecz permanentnie, i to każdego, a nie nielicznych”⁸⁵. Współczesna etyka przestała zatem zajmować się tym, co dla człowieka ważne.

Wydaje się, że Filek trafnie określa najczęściej dyskutowane tematy etyczne jako tzw. tematy zastępcze, drugorzędne. Nie kwestionując ważności właściwej oceny takich zjawisk, jak aborcja, eutanazja, zapłodnienie pozaustrojowe czy dopuszczalność kary śmierci, należy zauważyć, że są to tylko pewne wycinki ludzkiej działalności, z którymi, jak się wydaje, większość osób nie ma kontaktu w aspekcie praktycznym. Pod nimi ukrywa się szerszy kontekst i inne, codzienne, bardzo ważne, przemilczane w publicznych debatach problemy. Trudno

⁸³ J. Filek, *Filozofia jako etyka*, [w:] tenże, *Filozofia jako etyka*, Kraków 2001, s. 9.

⁸⁴ Tamże.

⁸⁵ Tamże, s. 11.

również nie zwrócić uwagi, że we współczesnych debatach etycznych można obserwować raczej walki ideologiczne niż racjonalną dyskusję.

Badacz etyki może zauważyć, że staje się ona dziedziną coraz bardziej szczegółową. Wpływ na to ma rozwój kultury i nauki, którego produktem ubocznym jest przyrost problemów etycznych. Nagromadzenie się problemów etycznych wokół jakiejś dyscypliny prowadzi do konieczności wyodrębnienia etyki szczegółowej – tak narodziły się etyka biznesu czy bioetyka. Za specjalizacją wiedzy w danej dziedzinie podąża – co nieuniknione – specjalizacja języka. Prowadzi to do dalszego oderwania etyki od życia zwykłych ludzi. Książki, w których w sposób przekonujący, w opinii autora tej pracy, objaśnia się zagadnienia etyki szczegółowej, wydają się większości ludzi o humanistycznym wykształceniu bardzo trudne do zrozumienia, a należy przypuszczać, że nie pojmie ich np. niezbyt pilny absolwent szkoły średniej. Jeżeli rozwój myśli etycznej będzie podążał tą drogą, wiedza etyczna może się wkrótce stać wiedzą ekskluzywną, dostępną tylko dla grupy wybranych osób posiadających czas i środki na studia filozoficzne. Zwykli ludzie, nie mając możliwości korzystania z tej wiedzy, będą opierać się na własnych intuicjach i sądach moralnych.

Zaangażowanie, jakie wykazujemy w sprawach będących przedmiotem badań etyki, jest w swej istocie różne od naszego zaangażowania w inne dziedziny, np. w fizykę. Oczywiście, również i z tą dyscypliną wiedzy jesteśmy ściśle związani, nie możemy nagle zrezygnować z czasowości świata albo ignorować prawa ciężenia. Również technologia, która pozwoliła na powstanie i rozpowszechnianie tej rozprawy, wiele zawdzięcza fizyce. Praw fizyki doświadczamy w sposób zdecydowanie obligujący, gdy przyjdzie nam gwałtownie zahamować podczas jazdy samochodem lub gdy kromka chleba wymknie się nam z rąk. Być może gdyby były one tylko trochę inne, nasz świat w ogóle by nie istniał. Jednakże nasza refleksja nad prawami fizyki w żaden sposób nie przypomina naszej refleksji nad zasadami moralnymi. To, jak inni postrzegają nasze rozumienie fizyki i nasze stosowanie się do jej praw, w zasadzie nie ma znaczenia. Jeśli któregoś dnia odkrywamy, że myliliśmy się co do

praw fizyki, możemy czuć się zażenowani, może coś w naszym życiu się zmieni, ale nie poczujemy się dotknięci, nasze sumienie z tego powodu nie będzie nas gryzło⁸⁶.

Oddanie, jakie mamy dla spraw etyki, przypomina w zasadzie w pewnym sensie zaangażowanie, jakie ludzie wierzący wykazują w kwestiach religijnych. Poglądy etyczne jednak, inaczej niż poglądy religijne, nie muszą mieć swojego ugruntowania w siłach nadprzyrodzonych, stąd są bardziej otwarte na dyskusję, rewizję oraz ewolucję. Dlatego też nawet nasz potoczny język odróżnia wierzenia (tylko religijne) od przekonań czy poglądów. W tak zwanym świecie ponowoczesnym wiele osób przyznaje, że nie ma poglądów religijnych – co też jest poglądem religijnym – albo przynajmniej, mimo deklarowanego przywiązania do jakiejś religii, w istocie nie wykazuje żadnego zaangażowania. Wydaje się, że można zaryzykować tezę, iż o ile życie człowieka ignorującego sferę religii czy duchowości, choć zubożone, jest możliwe, o tyle życie człowieka ignorującego sferę moralności jest życiem nieludzkim, wynaturzeniem wzbudzającym powszechne zgorszenie. Człowiek, warto jeszcze raz powtórzyć za Szostkiem, jest w pewnym sensie skazany na zaangażowanie w refleksję nad moralnością.

Jedna z czołowych postaci emotywizmu, nurtu, który, jak się wydaje, miał największy wkład w badania nad naturą argumentacji etycznej, Charles L. Stevenson, zauważa, że spory etyczne są znacznie bardziej zażarte niż inne spory: „Ludzie z różnych ras, o różnych temperamentach, z różnych pokoleń lub znacznie oddzielonych społeczności będą nie zgadzać się ostrzej w kwestiach etycznych niż w kwestiach faktów”⁸⁷. Nasze zaangażowanie w etykę tłumaczy tym, że w grę wchodzi nie tyle różnica co do poglądów (*beliefs*), ale co do postaw (*attitudes*). Postawy

⁸⁶ Jeżeli przekonamy się o tym w praktyce, np. powodując wypadek komunikacyjny, będziemy oczywiście odczuwać wyrzuty sumienia, że nasza wiedza z zakresu fizyki nie była wystarczająca, ale wyrzuty sumienia będą dotyczyć kwestii etycznej: tego, że powinienem mieć tę wiedzę, jeżeli chcę w odpowiedzialny sposób korzystać z przestrzeni publicznej.

⁸⁷ C. L. Stevenson, *Ethics and language*, Connecticut 1969, s. 18.

należy tu rozumieć bardzo szeroko, jako rodzaj naszego nastawienia, skłonności czy ustosunkowania do danej kwestii. W nauce empirycznej, takiej jak fizyka, mamy zdaniem pozytywistów i Stevensona spory co do poglądów⁸⁸ i ewentualna niezgoda dotyczy tylko poglądów opartych na faktach. Tym, co w sposób oczywisty odróżnia etykę od nauki, jest kluczowy dla tej pierwszej spór co do postaw, który powoduje zarazem różnicę opinii⁸⁹.

Stevenson był jednym z pierwszych, którzy zwrócili na to uwagę, i być może dlatego też zafascynowany wynikami swoich badań zajął stanowisko dość skrajne. Twierdzi mianowicie, że dotychczas w etyce kładziono nacisk na spory co do poglądów, zaniedbując wyraźnie spory dotyczące postaw⁹⁰. Takie przeintelektualizowanie sporów etycznych mogło być, jego zdaniem, wynikiem prób ulokowania etyki pośród nauk spełniających określony rodzaj racjonalności. Stevenson utrzymuje, że spory w etyce mają „podwójną” naturę: jest w nich obecny zarówno spór co do poglądów, jak i spór odnośnie do postaw⁹¹. Ten drugi jest może nawet bardziej fundamentalny, bo nasze poglądy wydają się mieć swoje źródło w naszych postawach.

Nie należy zarazem według Stevensona popełniać błędu przeciwnego do marginalizowania znaczenia postaw w sporach etycznych i z kolei dyskredytować znaczenie racjonalnej argumentacji⁹². Stevenson pisze: „jeżeli tradycyjna teoria zbyt często traci z oczu postawy, koncentrując się na poglądach, nie wolno nam zrobić błędu przeciwnego: stracić z oczu poglądów z powodu naszego zainteresowania

⁸⁸ Por. tamże, s. 2. Dziś już chyba trudno byłoby obronić pozytywistyczny ideał nauki jako wolnej od wartościowania, a naukowca jako tego, który zajmuje się jedynie faktami.

⁸⁹ Por. tamże, s. 13.

⁹⁰ Tamże, s. 8.

⁹¹ Tamże, s. 11.

⁹² Jak robi to np. Alfred J. Ayer, który twierdzi, że sądy etyczne są nieweryfikowalne, a zatem bezwartościowe. Zdania etyczne według tego filozofa służą wyrażeniu uczuć oraz sprowokowaniu uczuć i działań. Zob. A. Ayer, *Language, truth and logic*, Londyn 1971, s. 106–112.

postawami. Ten drugi błąd, który sprawiłby, że etyka wyglądałaby na odciętą od rozumnej argumentacji i badania, byłby nawet poważniejszy niż wcześniejszy⁹³. Nietrudno się domyślić, jakie miałyby konsekwencje. Gdybyśmy sprowadzili spory etyczne do sporów dotyczących postaw, zostałaby zanegowana uniwersalność etyki oraz możliwość racjonalnego dyskursu, a zatem dyskusje etyczne musiałyby pozostać nierozstrzygalne na gruncie racjonalnym niczym dyskusje o prywatnych upodobaniach.

Różnicę między oceną etyczną a oceną innego rodzaju przedstawił również, w bardzo dobitny sposób, Ludwig Wittgenstein w swoim sławnym, choć bardzo krótkim dziele *Wykład o etyce*⁹⁴. Sądy etyczne mają, według Wittgensteina, charakter absolutny, podczas gdy wszystkie inne sądy są względne lub trywialne⁹⁵. Filozof ten utrzymywał wprawdzie, że nasze próby mówienia o etyce są z założenia skazane na niepowodzenie ze względu na nieprzekraczalną barierę, jaką jest nasz język, ale zarazem wskazywał, że do dyscypliny tej należy odnosić się z szacunkiem: „gdyby człowiek mógł napisać książkę o etyce, która byłaby książką o etyce, to z hukiem zniszczyłaby ona wszystkie inne książki na

⁹³ Por. C. L. Stevenson, *Ethics and language*, dz. cyt., s. 23: „if traditional theory to often lost sight of attitudes in its concern with beliefs, we must not make the opposite error of loosing sight of beliefs in our concern with attitudes. The latter error, which would give ethics the appearance of being cut off from reasoned argument and inquiry, would be even more serious than the former” [tłum. J. Synowiec. Wszystkie przekłady cytatów z literatury obcojęzycznej, jeżeli w przypisie nie zaznaczono inaczej, są tłumaczeniem własnym autora tej pracy].

⁹⁴ L. Wittgenstein, *Wykład o etyce*, tłum. W. Sady, [w:] tenże, *Uwagi o religii i etyce*, Kraków 1995.

⁹⁵ Dla zilustrowania tego rozróżnienia Wittgenstein posługuje się przykładem konfrontacji oceny gry w tenisa i oceny zachowania moralnego: „Załóżmy, że grałbym w tenisa, a ktoś z was powiedziałby, przyglądając się grze: «Cóż, grasz dość kiepsko», ja zaś bym odparł «Wiem, że gram kiepsko, ale nie chcę grać lepiej»; temu człowiekowi pozostałoby stwierdzić jedynie «Ach, więc wszystko w porządku». Ale załóżmy, że kogoś z was beczelnie okłamałem, on zaś podszedł do mnie i rzekł «Postępujesz jak bydlę», na co ja bym odparł «Wiem, że postępuję źle, ale wcale nie chcę postępować lepiej»; czy wtedy stwierdziłby on może «Ach, wszystko w porządku»? Z pewnością nie; powiedziałaby «No, *powinieneś* chcieć postępować lepiej». Oto jest absolutny sąd o wartości”. Tamże, s. 77, [t].

świecie”⁹⁶. Tymi słowami Wittgenstein wyraża *explicite*, jak ważna dla każdego człowieka jest refleksja nad moralnością.

To niezwykle oddanie, które można zaobserwować w sprawach refleksji nad moralnością, nie może być lekceważone, jako że jest główną siłą etyki. Wskazuje ono zarazem na wyjątkowość etyki, która pozwala sądzić, że badanie odnoszącej się do niej argumentacji jest zasadne.

2.2. Argumentacja etyczna a inne argumentacje

Powszechne doświadczenie uczy, że znaczenie, jakie ludzie przypisują swoim poglądom etycznym, sprawia, iż chcieliby oni, aby były one jak najbardziej szeroko, najlepiej powszechnie, podzielane. Motywacją nie jest tu jednak, jak w przypadku większości innych poglądów, jedynie zauważona przez Schopenhauera potrzeba posiadania racji w każdym sporze. To, że poglądy etyczne są zbieżne z poglądami innych, z jednej strony wzmacnia przekonanie co do ich słuszności, z drugiej zaś sprawia, że ich posiadacze czują się komfortowo w społeczeństwie. Na podstawie tej obserwacji można zatem wyprowadzić wnioski, że świadomie lub nie, każdy dąży do popularyzacji swoich poglądów etycznych. Wszystkie te nasze czynności, które wpływają na zakomunikowanie naszych etycznych poglądów można roboczo nazwać argumentacją etyczną. Jest to bardzo szerokie rozumienie argumentacji i dlatego może budzić kontrowersje, zwłaszcza że tradycyjnie argumentację umieszcza się w świecie słowa mówionego. Jeżeli jednak chcemy patrzeć na argumentację również przez pryzmat jej skuteczności, nie możemy ignorować czynników pozawerbalnych, które prawdopodobnie nie pozostają bez wpływu na ten kluczowy parametr⁹⁷. Proponowana, szeroka,

⁹⁶ L. Wittgenstein, *Wykład o etyce*, dz. cyt., s. 79.

⁹⁷ Wydaje się, że taką intuicję można odnaleźć np. w definicji argumentacji, jaką proponuje Marek Tokarz: „zabieg komunikacyjny, którego celem jest zwiększenie stopnia wiarygodności pewnej tezy w oczach odbiorcy”. M. Tokarz, *Uwagi o skuteczności nieuczciwych chwytów polemicznych*, [w:] *Argumentacja i racjonalna zmiana*

definicja argumentacji etycznej została tak sformułowana, aby objąć i te zagadnienia. W definicji nie kładzie się również nacisku na świadomość dokonywania określonych czynów, wiele bowiem działań, które sprzyjają popularyzacji naszego stanowiska etycznego, należy do grupy działań „nieświadomych” lub jest wykonywana machinalnie, dzięki dobrym nawykom i sprawnościom, jakich nabraliśmy z biegiem życia. Obszarem zainteresowania badacza argumentacji etycznej wobec tej definicji byłoby zatem nie tylko to, co argumentujący pisze i mówi, ani nawet nie tylko to, w jaki sposób prezentuje swoje poglądy, ale także zapewne to, co robi i kim jest w swoim życiu prywatnym. Wszystko to bowiem wydaje się mieć pewien wpływ na popularyzację myśli etycznej.

Już na tym etapie warto zwrócić uwagę, że wpływ na argumentację etyczną będą miały moralne poglądy argumentującego. Systemów etycznych jest wiele i, jak się wydaje, na potrzeby tej refleksji można je, upraszczając, podzielić na obiektywistyczne i subiektywistyczne. Utożsamianie się z etyką należącą do jednej lub drugiej grupy będzie miało ogromny wpływ na nasze postrzeganie argumentacji etycznej i również na ocenę zasadności prowadzenia badań w tym obszarze.

Obiektywista będzie głosić, że normy moralne są uniwersalne i mogą być wywiedzione z obiektywnych przesłanek, takich jak prawo natury, prawo naturalne czy fakty empiryczne. Subiektywista odrzuci te poglądy, twierdząc, że przeciwnie, normy etyczne są produktem myślenia myślącego podmiotu (najczęściej chodzi o człowieka, ale dziś już zasadne jest pytanie, czy gatunek *homo sapiens* wyczerpuje zbiór myślących podmiotów), i trudno, aby obowiązywały inne myślące podmioty, wspólne normy zaś wypływają z podobnego ukształtowania podmiotów i podobnych okoliczności, w ramach których dokonują one namysłu etycznego.

Niektórzy przedstawiciele nurtów obiektywistycznych mogą, w oparciu o założenia swojego myślenia, argumentować, że badania nad argumentacją etyczną są zbędne lub że już u swych założeń są błędem, jako

przekonań, red. W. Suchoń, I. Trzcieniecka-Schneider, D. Kowalski, „Dialogikon” XV (2010), s. 35, [t].

że nasze etyczne zobowiązania mogą być wydedukowane z uniwersalnych przesłanek przez każdego, kto w sposób nie urągający godności człowieka używa rozumu. Zabiegi retoryczne czy jakiegokolwiek formy przekonywania mogą wpłynąć na rozum, w następstwie czego może się pojawić błąd. Prawda zaś ze swej natury sama się odsłania i zawsze ostatecznie odnosi sukces.

Dla subiektywisty z kolei, o ile zależy mu na tym, by inni podzielali jego poglądy etyczne, studia nad argumentacją etyczną mogą wydawać się interesujące. Jako że nie broni on uniwersalnych norm i prawd, jego argumentacja etyczna jest po prostu stosowaną perswazją. Chce tylko przekonać innych, że słusność jest po jego stronie, a nie mając w zanzardzu racjonalnych argumentów – w końcu bronione przez niego poglądy są tylko jego poglądami – musi uciekać się do perswazji.

Głównym odbiorcą badań nad argumentacją etyczną będą, w zamyśle autora tej pracy, ci etycy, którzy mając w swoim intelektualnym arsenale obiektywne, racjonalne argumenty na rzecz prezentowanego przez siebie stanowiska etycznego, postrzegają zarazem „konkurencję” między systemami etycznymi jako odpowiednik „wolnego rynku”. Każdy, kto chce współcześnie sprzedąć swą usługę lub towar, ma świadomość, że obok dostępności „towaru” ważne jest również jego odpowiednie zaprezentowanie, tak aby mający tylko częściową wiedzę „klient” mógł zdecydować się właśnie na ten „towar”, a „klient” używający dotychczas innego „produktu”, widząc zalety oferowanego, porzucił tamten.

Początki badań nad argumentacją etyczną trudno wiązać z obiektywistami. Choć istotne fragmenty i „uwagi na marginesie” można znaleźć już u filozofów starożytnych, świadoma i systematyczna refleksja w tej dziedzinie to dzieło myślicieli XX wieku. Pierwsza znana mi książka na ten temat, zatytułowana *Ethical argumentation* ('argumentacja etyczna')⁹⁸, ukazała się dopiero w roku 2002. Jej autorem jest kanadyjski filozof, wykładowca na uniwersytecie w Toronto, specjalista od logiki nieformalnej, współczesny badacz teorii argumentacji,

⁹⁸ D. N. Walton, *Ethical argumentation*, dz. cyt.

zagadnień sztucznej inteligencji i retoryki, Douglas N. Walton⁹⁹. Prace tego filozofa były tłumaczone na wiele języków i wykorzystywane m.in. przez badaczy argumentacji prawniczej, sztucznej inteligencji czy błędów logicznych.

Kluczowym zagadnieniem, którym się zajmował Walton, a zarazem programem nowego nurtu w obszarze badań nad komunikacją jest nowa dialektyka, która szerzej zostanie omówiona w innych częściach tej rozprawy¹⁰⁰. Poszerzeniem i uszczegółowieniem tych badań jest m.in. wspomniana *Ethical Argumentation*. Walton nie opatrzył swojej książki historycznym wstępem, przypomina w niej jednak tych myślicieli, którzy jego zdaniem kładą podwaliny pod namysł nad argumentacją etyczną. Kluczowa wydaje się tu rola emotywistów, którzy argumentację etyczną sprowadzają do perswazji, przekonują zarazem – według Waltona – że w obrębie etyki dyskusja jest nonsensowna. Już bowiem Dawid Hume, uważany za prekursora emotywizmu, wskazywał, że argumentacja etyczna jest tylko wyrazem naszych własnych poglądów. Kiedy mówię, że coś jest moralnie naganne, to według Hume'a wyrażam tylko moją dezaprobatę dla tego czynu. Inni emotywiści poszli jeszcze dalej. Według Alfreda Ayera w etyce nie da się tak naprawdę niczego dowieść¹⁰¹. Wszystkie teorie są równoprawne. Podobnie w tej kwestii wypowiadał się Stevenson. Ponadto zauważył on, że problem argumentacji etycznej wynika bezpośrednio z języka, którego się używa w etyce. Za kluczowe uznał zwłaszcza używanie terminów wartościujących (*value-loaded*). Wyrazy wartościujące w dyskursie etycznym uruchamiają u odbiorcy komunikatu reakcję emocjonalną, dzięki której proces oceny argumentu jest nieracjonalny. Obecność tych wyrazów w komunikacie sprawia, że dowodzenie jakiejś tezy etycznej Stevenson uważa za perswazję.

⁹⁹ Informacje o Douglasiu N. Waltonie pochodzą z jego oficjalnej strony internetowej: <http://www.dougwalton.ca/> (15.02.2013).

¹⁰⁰ Zob. rozdz. II par. 3 tej rozprawy.

¹⁰¹ Por. A. Ayer, *Language, truth and logic*, dz. cyt.

Uwolnienie języka etyki od elementów perswazyjnych wydaje się, ze względu na naturę etyki, niemożliwe. Trzeba zatem pogodzić się z tym, że perswazja jest koniecznym elementem argumentacji etycznej. Stevenson na tej podstawie dochodzi do wniosku, że argumentacja etyczna nie jest tak naprawdę argumentacją, a wszelkie dyskusje w obrębie etyki są nieracjonalne. Stevenson mógł poniekąd postawić taki wniosek, ponieważ, jak się wydaje, nie uważał on argumentacji etycznej za argumentację różniącą się w sposób istotny od innych rodzajów argumentacji.

Walton docenia pisma Stevensona, twierdzi jednak zarazem, że nie musimy z nim się zgodzić. Choć nikt ostatecznie nie odparł argumentacji Stevensona, Walton poddaje pod rozwagę projekt Carla Wellmana¹⁰² oraz bazującą na niej swoją wizję oceny argumentacji etycznej. Z Wellmanem Walton nie zgadza się jednak w kluczowej kwestii, że cechą dialogu etycznego jest perswazja¹⁰³. W swoim projekcie Walton z powodzeniem łączy ze sobą różne teorie i badania wielu współczesnych przedstawicieli logik nieformalnych.

Twórca nowej dialektyki twierdzi, że spośród wszystkich rodzajów argumentacji argumentacja etyczna w swych istotnych cechach jest najbardziej podobna do prawniczej. Argumenty stosowane w obu rodzajach argumentacji są jego zdaniem zbudowane według podobnego schematu: mają przesłankę większą, w której mamy do czynienia z jakąś regułą dającą się zastosować do określonych przypadków, i przesłankę mniejszą, która opisuje jakiś konkretny przypadek. Na podstawie ich zestawienia wyciąga się wniosek. Dokumenty prawne, z których pochodzi reguła, ustalają nie tylko samą zasadę, ale też wskazują kierunek jej interpretacji. Reguły prawne mogą, podobnie jak reguły etyczne, dopuszczać wyjątki. Argumentacja prawna dotyczy najczęściej tego, czy dany przypadek podpada czy nie podpada pod regułę. Rozumowanie

¹⁰² Swój projekt Wellman zaprezentował w książce *Challenge and response. Justification in ethics*, Londyn–Amsterdam 1971.

¹⁰³ D. N. Walton, *Ethical argumentation*, dz. cyt. s. 131–132.

prawnicze zawsze może być podważone¹⁰⁴. Ponadto bardzo często różne reguły dotyczą jednego przypadku lub wchodzą ze sobą w konflikt. Konflikty między regułami dostarczają argumentów obu stronom sporu. Analogicznie, według Waltona, działa argumentacja etyczna¹⁰⁵. Walton zauważa jednak, że argumentacja prawna jest w lepszej kondycji, a to z kilku względów: w etyce terminy są – mimo tysiąletnich wysiłków filozofów – gorzej zdefiniowane, mniej ostre. Ponadto w prawie istnieje metoda rozstrzygnięcia sporów. Trzeba przyznać, że jest to metoda niedoskonała, jednak nawet takiej próżno szukać w etyce. Co więcej, etyka i prawo są rozwijane w zasadniczo inny sposób: istnieje wiele teorii etycznych i pozostają one ze sobą w konflikcie, prawo zaś jest jedno. Wreszcie, choć w obu dziedzinach powstała ogromna literatura, w sporach etycznych się do niej nie sięga¹⁰⁶.

W celu bardziej precyzyjnego odróżnienia argumentacji etycznej od innych rodzajów argumentacji w kolejnych częściach pracy zostaną zanalizowane wyróżnione przez Waltona czynniki, na podstawie których można owego odróżnienia dokonać: źródła argumentacji etycznej, język argumentacji etycznej i metoda rozstrzygnięcia sporów w etyce.

2.2.1. Źródła argumentacji etycznej

Każda argumentacja musi mieć swoje źródło, jakąś bazę, z której czerpie przesłanki. Źródło to wraz z regułami konstruowania argumentu stanowi o kształcie argumentacji. W dziedzinach takich, jak logika i matematyka, źródłem tym są aksjomaty. Ze względu na nie trudno w przypadku tych dyscyplin mówić w ogóle o argumentacji – mamy tu raczej do czynienia z dowodzeniem. Logiczna poprawność przesłanek i poprawne wnioskowanie prowadzą do konkluzji, którą każdy logik musi zaakceptować. Wnioski są konieczne. W naukach empirycznych

¹⁰⁴ Tamże, s. 2–5.

¹⁰⁵ Tamże, s. 8.

¹⁰⁶ Tamże, s. 11.

źródłem jest eksperyment, który potwierdza lub obala jakąś hipotezę. Z kolei w argumentacji prawniczej źródłem są reguły prawa stanowionego. Reguły te są otwarte na interpretację i nie są niezienne.

Źródłem argumentu w etyce jest to, skąd czerpiemy etyczne przesłanki, zatem źródło etycznej wiedzy argumentującego. Ze względu na wielość systemów etycznych trudno jest wskazać jedno wspólne źródło etyki. Filozofowie na ogół przyjmują pewne, często nieświadome, założenia dotyczące źródła etyki.

Konkluzywne rozwiązywanie sporów w etyce byłoby możliwe, gdyby możliwa była argumentacja etyczna na wzór argumentacji w naukach empirycznych, a najlepiej byłoby, gdyby można było rozstrzygać spory za pomocą dowodzenia analogicznego do dowodzenia matematycznego. Historia etyki zna próby budowania etyki *more geometrico*, na wzór nauki. Takiej etyki chcieli Spinoza i Kartezjusz. Żywili oni nadzieję, że tak skonstruowana etyka da nam skuteczne i nieomyślne narzędzie oceny w kwestiach moralności. Żeby budować etykę na wzór matematyki, potrzebne są aksjomaty, tych jednak w etyce nie udało się znaleźć. Jak celnie zauważa J. Hoppers: „w matematyce nie zdarza się, aby jedna szkoła głosiła, że dwa plus dwa to cztery, a druga – że dwa plus dwa to pięć. Natomiast w etyce, gdy ktoś powiada, że należy odpłacać dobrem za zło, ktoś inny żarliwie temu przeczy”¹⁰⁷. Według Reichenbacha standardu, jakiego, myśląc w duchu Spinozy, można by oczekiwać od etyki, nie spełnia nawet matematyka: „gdyby Spinoza przewidział wniośki, do jakich doszła współczesna matematyka, nie starałby się tworzyć swojej etyki na wzór geometrii. Przeraziłaby go myśl, że można zbudować etykę niespinozjańską, posiadającą ten sam rodzaj spójności wewnętrznej, jaki posiadała jego etyka, oraz że aksjomaty właśnie dlatego, że są geometrycznej natury, nie mogą być dowiedzione”¹⁰⁸. Spinoza

¹⁰⁷ J. Hoppers, *Główne teorie metaetyczne*, tłum. E. Klimowicz, [w:] *Metaetyka*, red. I. Lazari-Pawłowska, Warszawa 1975, s. 48.

¹⁰⁸ H. Reichenbach, *O istocie ocen i norm moralnych*, tłum. H. Krahelska, [w:] *Metaetyka*, red. I. Lazari-Pawłowska, dz. cyt., s. 90.

natomiast oczekiwali aksjomatów, które byłyby konieczne i pozwoliłyby spory etyczne rozwiązać raz na zawsze.

Filozofowie, którzy czerpią inspirację dla swojej refleksji nad moralnością z religii, wskazują, że źródeł moralności można szukać np. w woli Boga, Objawieniu lub prawie naturalnym. Te źródła moralności były i są krytykowane. Trudno zakwestionować zasadność woli Boga jako tego, co pozwala nam oceniać coś jako dobre lub złe. W przekonującym sposób Bentham¹⁰⁹ wyjaśnia nam jednak, że jest to pogląd nieoperacyjny. Nie mamy bezpośredniego dostępu do woli Boga, objawienia i przeżycia mistyczne są zarezerwowane dla nielicznych wybranych, zatem nie mamy praktycznej możliwości oceny, czy nasz sąd jest zgodny z wolą Boga. Pewne rzeczy Bóg przekazał np. w Objawieniu, ale to źródło wiedzy już wyszło. Od tego czasu przybyło w etyce problemów i z różnym skutkiem próbuje się zaadaptować do nich słowo Boże. Pomóc ma w zaadaptowaniu również idea prawa naturalnego, które ma być dostępne ludzkiemu rozumowi w wyniku obserwacji¹¹⁰. Myśliciele odrzucający istnienie Boga zamienili w pewnym sensie prawo naturalne na prawo natury. W prawach przyrody, głoszą oni, w naszej biologicznej naturze, można doszukać się wszystkich naszych powinności. Te poglądy, choć bardzo kuszące, ponieważ upodobniają etykę do nauk empirycznych, również zostały skrytykowane. W biologicznej naturze człowieka doszukać się można bowiem zachowań, które są sprzeczne z moralnymi intuicjami. Ponadto, jak zauważa wielu filozofów, moralność jest tym, co biologiczną naturę człowieka przekracza¹¹¹, zatem badania biologiczne czy genetyczne, choć mogą wskazać, skąd moralność się wzięła, nie mogą wyjaśnić, w jaki sposób powinno się postępować. Inny popularny pomysł to szukanie uzasadnienia oceny normatywnej

¹⁰⁹ J. Bentham, *Wprowadzenie do zasad moralności i prawodawstwa*, tłum. B. Nawroczynski, Warszawa 1958, s. 43–44.

¹¹⁰ O prawie naturalnym zob. T. Ślipko, *Zarys etyki ogólnej*, dz. cyt., s. 287–294.

¹¹¹ P. Singer zauważa, że budując etykę trzeba brać pod uwagę naturę ludzką, jednak zarazem należy starać się ją, w pożądanym kierunku, zmieniać. Por. P. Singer, *The expanding circle. Ethics, evolution, and moral progress*, Oxford 1981, s. 154.

w największym szczęściu największej możliwej liczby osób. Choć takie rozumowanie wydaje się atrakcyjne, również się nie upowszechniło, a to ze względu na trudności, jakie rodzi; spośród nich chyba największą trudnością jest niemożliwość przeprowadzenia takiej kalkulacji¹¹².

Te spory zasugerowały wielu filozofom podążanie za subiektywistami i przyjęcie poglądu, że źródłem etyki jest nasza własna aprobata czy dezaprobata danego czynu. W XX wieku taki pogląd głosili emotywiści. Pogląd ten sprowadza jednak argumentację etyczną do perswazji. O powodzeniu argumentującego decydują wówczas wyłącznie czynniki pozamerytoryczne. Nie brak też filozofów, którzy są zdania, że cała etyka jest wyłącznie konstruktem społecznym, argumentacja etyczna zaś odwoływałaby się w takim razie do powszechnych przekonań, jakie żywimy w kwestiach etycznych¹¹³. Spory etyczne dają się wówczas rozwiązać w ramach społeczności ludzi o zbliżonych poglądach etycznych. Im większa jest rozbieżność poglądów, tym mniej można ustalić.

Można zaobserwować takie podejście w naszym pluralistycznym społeczeństwie. Brak zgody co do kwestii etycznych prowadzi do prób wprowadzenia określonych rozwiązań za pomocą istniejącego porządku prawnego. Opowiedzenie się za jakimś stanowiskiem w drażliwej kwestii etycznej może być dla ugrupowania politycznego tylko niekorzystne, gdyż z racji natury poglądów etycznych, o której była mowa wcześniej, ugrupowanie takie może sobie jedynie przysporzyć nieprzejednanych przeciwników. Dowodów na to dostarczają sondaże przeprowadzane po wszelkich dyskusjach światopoglądowych. Stanowiska badanych polaryzują się, osoby sympatyzujące z określonym

¹¹² O trudnościach utylitaryzmu i innych etyk konsekwencjalistycznych warto przeczytać w: *Utylitaryzm w bioetyce. Jego założenia i skutki na przykładzie poglądów Petera Singera*, red. W. Bołoz, G. Höver, Warszawa 2002; K. Wojtyła, *Miłość i odpowiedzialność*, Lublin 2001, s. 36–41; R. Spaemann, *O niemożliwości uniwersalnej etyki teleologicznej*, [w:] tenże, *Granice*, tłum. J. Merecki, Warszawa 2006, s. 353–383; D. Probuca, *Utylitaryzm*, Częstochowa 1999, s. 124–128, i inne.

¹¹³ Przedstawicielem takiego poglądu jest na pewno D. N. Walton, zob. D. N. Walton, *Ethical argumentation*, dz. cyt., s. 1.

rozwiązaniem światopoglądowym stają się gorącymi zwolennikami danego stronnictwa, ale zarazem osoby o poglądach przeciwnych stają się jego nieprzejednanymi przeciwnikami. Czasem można odnieść wrażenie, że poglądy partii na sprawy moralne są dla społeczeństwa dużo bardziej interesujące od kwestii gospodarczych i socjalnych.

W związku z dostrzeżoną „niemocą”, jaka cechowała filozofów w ustalaniu wartości logicznej zdań powinnościowych, część filozofów doszła do wniosku, że być może właściwym zadaniem dla etyków będzie jedynie analiza języka etyki¹¹⁴, natomiast w kwestii norm nie będą się oni już wypowiadać jako filozofowie, lecz najwyżej jako „prywatni moralizatorzy”, kaznodzieje, a taka rola „nie przystoi filozofom”¹¹⁵. Filozof bowiem zawsze powinien być rzetelny w swoich poglądach, co wobec braku możliwości stwierdzenia logicznej wartości sądów moralnych było niemożliwe. Alisdair McIntyre sugeruje, że źródłem niekonkluzywności sporów w etyce jest argumentacja etyczna. Współcześnie najważniejsze spory, jak spór o aborcję i eutanazję, to spory praktycznie nierozstrzygalne¹¹⁶. O owej nierozstrzygalności sporów etycznych decydują trzy zjawiska, które w nich nagminnie występują: „miejsce racjonalnej debaty zajmuje arbitralność, a miejsce argumentacji – histeria”¹¹⁷, spory są starciem subiektywizmów; z myśli klasyków czerpie się chętnie, ale w sposób tendencyjny. Debata etyczna jest wówczas tylko godnym sofistycznym pojedynkiem erystycznym.

Pluralizm alternatywnych systemów etycznych, a co za tym idzie, postulowanie różnych źródeł moralności, jest faktem, którego dziś nie sposób kwestionować. Czy wynika jednak stąd konieczność przyzna-

¹¹⁴ Taki pogląd przypisuje Wittgensteinowi i jego zwolennikom H. Albert w artykule *Przeciwko dążeniu do pewności* (tłum. I. Lazari-Pawłowska, [w:] *Metaetyka*, red. I. Lazari-Pawłowska, dz. cyt., s. 244).

¹¹⁵ Poglądy te krytykuje np. A. Gewirth w artykule: *Metaetyka a etyka normatywna*, tłum. Cz. Porębski, [w:] *Metaetyka*, red. I. Lazari-Pawłowska, dz. cyt., s. 348.

¹¹⁶ Zob. P. Andryszczak, *Krytyka liberalizmu w filozofii Alisdaira MacIntyre'a*, „*Analecta Cracoviensia*” XXXVII (2005), s. 11.

¹¹⁷ Tamże.

nia, że każda moralność jest równie dobra, że etyce brak obiektywności? Wydaje się, że trafnie odpowiada na to pytanie Herbert Feigl, zauważając, że wszystko zależy od przyjętej definicji obiektywności. Od etyki nie można wymagać takiej obiektywności, jaka cechuje prawdy matematyki czy nauki empiryczne, wydaje się również, że trudno się spodziewać, by normy te obowiązywały zawsze i wszędzie, by trafiały do sumień wszystkich ludzi, wszystkich miejsc i czasów. Możemy natomiast spodziewać się osiągnięcia obiektywności rozumianej jako: logiczna konieczność właściwa uzasadnieniu, spójność norm w ramach systemu, możliwość empirycznego określenia cech czy zachowań, które są przedmiotem oceny moralnej, relacji środków i celów, warunków i konsekwencji ludzkich potrzeb i interesów czy zgodności norm z naturą człowieka¹¹⁸. Wymienione możliwe rozumienia obiektywności mogą być zarazem traktowane jako metodologiczne kryteria oceny systemu etycznego.

Nawet jeżeli etyka nie jest nauką empiryczną, posiada swoistą racjonalność, jakiś swój wewnętrzny *logos*, który pozwala prowadzić debaty i argumentować. W ramach tej właściwej etyce racjonalności możliwa jest jednak niezgoda. Osoby racjonalne, nawet w obliczu tych samych danych, mogą inaczej rozumieć swoje powinności¹¹⁹.

Filozofom nie udało się jednoznacznie wskazać źródeł etyki. Sytuację, w jakiej staje współczesny etyk, trafnie oddaje Władysław Zuziak: „etyk znajduje się dziś w wyjątkowo trudnej sytuacji. Ma bowiem świadomość, że trzeba poszukiwać recept i wskazówek, trzeba ustalać normy, ale z drugiej strony zdaje sobie sprawę z tego, że nie ma jednoznacznych, ostatecznych, niemożliwych do zanegowania odpowiedzi na zadawane przez niego pytania”¹²⁰. Filozof ten daleki jest jednak od negowania sensu namysłu etycznego, pisze dalej: „trzeba podejmować

¹¹⁸ H. Feigl, *Uzasadnianie a usprawiedliwianie pragmatyczne*, tłum. E. Klimowicz, [w:] *Metaetyka*, red. I. Lazari-Pawłowska, dz. cyt., s. 142.

¹¹⁹ Tezę tę stawia np. H. D. Aiken w artykule *Argumentacja etyczna*, tłum. I. Lazari-Pawłowska, [w:] *Metaetyka*, red. I. Lazari-Pawłowska, dz. cyt., s. 210.

¹²⁰ W. Zuziak, *Społeczne perspektywy etyki*, Kraków 2006, s. 17.

ten filozoficzny trud zadawania wciąż na nowo tych samych pytań i prób zrozumienia nie tylko tego, do czego one prowadzą, ale i dlaczego w ogóle się pojawiły, dlaczego od tysiącleci są tak ważne dla człowieka. Tylko dzięki temu trudowi rozumiemy coraz więcej¹²¹. Wskazanie źródeł etyki i znalezienie definitywnych odpowiedzi na jej problemy nie są celem tej rozprawy, więc nie będziemy wychodzić poza ten ogólny i niekompletny przegląd możliwości.

Być może zresztą cofanie się tak daleko w poszukiwaniu źródeł argumentacji etycznej nie jest konieczne. Można postawić tezę, że źródłem argumentacji etycznej w większości przypadków jest określona reguła etyczna, którą argumentujący przyjmuje. Regułę tę przyjmuje, ponieważ zgodził się z argumentacją etyczną kogoś innego. Dopiero gdzieś na początku tego łańcucha leży teoria etyczna, której pochodną jest akceptowana przez argumentującego reguła.

2.2.2. Język etyki

Carl Wellman zaczyna *The language of ethics* zdaniem, które na długo pozostaje w pamięci nie tylko ze względu na zabawną formę, ale i na doniosłą treść, uświadamia bowiem coś, co i filozofom, i zwykłym ludziom często umyka: „inaczej niż pingwin lub dodo, zdanie etyczne nie jest ani nietypowym, ani wymarłym gatunkiem. Tak naprawdę zdanie etyczne jest w języku angielskim tak wszechobecne, jak wróbel na angielskich terenach wiejskich¹²². W mowie potocznej nieustannie posługujemy się językiem etyki, formułujemy zdania etyczne w postaci czy to ocen, czy to imperatywów. Dla przeciętnego użytkownika języka mieszanie zdań etycznych ze zdaniem „o faktach” nie jest zachowaniem kontrowersyjnym. Żeby zauważyć odmienność języka

¹²¹ Tamże, s. 17.

¹²² Por. C. Wellman, *The language of ethics*, Londyn 1961, s. 1: „unlike the penguin or the dodo, the ethical sentence is neither an unusual nor an extinct species. In fact, the ethical sentence has something of the same pervasiveness in the English language that the sparrow has in the English countryside”.

etyki od języka innych dziedzin, trzeba było zorganizowanego namysłu filozofów.

Wyjątkowość języka etyki została dostrzeżona przez wielu filozofów i była jedną z przyczyn, dla których etykę próbowano uparcie wyłączyć z grona nauk czy dziedzin, którymi warto się zajmować. Językiem etyki zajmowało się wielu wybitnych myślicieli, którzy stworzyli bogatą literaturę. Pośród najważniejszych pozycji warto wymienić: *The language of morals* Hare'a¹²³ oraz starsze, cytowane już w tej rozprawie: *Ethics and language* Stevensona, *Langugae, truth and logic* Ayera czy *The language of ethics* Wellmana. Warto zwrócić uwagę, że za problem wynikły ze specyfiki języka etyki uznać można również odkryty przez George Edward Moore'a tzw. błąd naturalistyczny czy słynny, zapoczątkowany przez Hume'a spór o brak łączności między zdaniem o faktach i zdaniem powinnościowym (*the is-ought problem*). Wydaje się, że w żadnej innej dyscyplinie taki czy podobny spór nie ma i nie może mieć miejsca.

Błąd naturalistyczny według Moore'a polega, najkrócej mówiąc, na „definiowaniu tego, co jest moralne, w terminach tego, co naturalne (przyrodnicze)”¹²⁴. Moore stara się dowieść, że pojęcie „dobry”, leżące u podstaw każdej etyki, jest niedefiniowalne. Zaznacza, że właściwe rozumienie tego podstawowego terminu etycznego ma kluczowe znaczenie: „błąd w tej definicji pociąga za sobą znacznie większą ilość błędnych sądów etycznych niż jakikolwiek inny”¹²⁵. Już sama sugestia Moore'a, że o problemach etycznych nie można mówić w terminologii pozaetycznej, wskazuje, że język etyki jest wyjątkowy.

Tym, co zasadniczo wyróżnia język etyki, jest znaczenie typowych dla tego języka słów. Analizując język etyki, emotywiści odkryli, że słowa takie, jak „dobry”, „zły”, „powinieneś”, nie mają znaczenia opisowego, lecz emotywne. Według Stevensona słowa emotywne niosą z sobą

¹²³ R. M. Hare, *The language of morals*, Londyn 1986.

¹²⁴ T. Biesaga, *Zarys metaetyki*, Kraków 1996, s. 26.

¹²⁵ G. E. Moore, *Zasady etyki*, tłum. Cz. Znamierowski, Warszawa 1919, s. 5.

ładunek emocji i służą do tego, by dać im upust, są podobne „nie do słów, które opisują emocje, lecz raczej do śmiechu, jęków czy westchnień, które «w sposób naturalny» je manifestują”¹²⁶.

Terminy emotywnie nie stają się takie przez ich wprowadzenie (jak terminy techniczne), na emotywnie zabarwienie słów nie mają bezpośredniego wpływu nawet największe chęci etyków. Termin staje się emotywny dopiero przez skojarzenia, jakie budzi jego użycie w określonych sytuacjach. Stevenson pisze: „emotywnie znaczenie słowa jest mocą, jakiej słowo nabywa na podstawie swojej historii w sytuacjach, w które zaangażowane są emocje, aby przywołać lub bezpośrednio wyrazić postawę w inny sposób niż przez opisanie czy wskazanie ich”¹²⁷. Użycie słów emotywnych ma na celu jedynie wpłynięcie na nastawienie do czegoś i na nasze zachowanie. Trafnie podsumowuje to Wellman: „zdania etyczne inicjują bądź tłumią działanie przez modyfikowanie postaw (*attitudes*), które motywują podmiot działający. Osobliwość języka etyki polega zatem na jego zdolności do wzmacniania, osłabiania lub przekierowywania naszego nastawienia (*attitudes*) w taki sposób, żeby wpłynąć na nasze działanie”¹²⁸. Zamiast przekonywać na gruncie racjonalnym lub przymuszać wolę, sądy wyrażone w języku etyki, jak pisze Stevenson, wpływają na zmianę postaw za pomocą sugestii, ponieważ pokazują daną rzecz w jasnym lub ciemnym świetle¹²⁹. Emotywiści w mniejszym lub większym stopniu bliscy byli konkluzji, że terminy etyczne mają głównie znaczenie ematywne. Stevenson, choć

¹²⁶ Por. C. L. Stevenson, *Ethics and Language*, dz. cyt., s. 38: „[emotive words – J. S.] are akin not to words which denote emotions, but rather to laughs, groans, and sighs that «naturally» manifest them”.

¹²⁷ Por. tamże, s. 33: „the emotive meaning of a word is the power that the word acquires, on account of its history in emotional situations, to evoke or directly express attitudes, as distinct from describing or denoting them”.

¹²⁸ Por. C. Wellman, *The language of ethics*, dz. cyt., s. 90: „ethical sentences initiate or quell action by modifying the attitudes which motivate the actor. The peculiarity of ethical language, than, consists of its capacity to strengthen, weaken, and redirect our attitudes in such a way as to affect our practice”.

¹²⁹ C. L. Stevenson, *Ethics and language*, dz. cyt., s. 33.

koncentruje się na perswazji, zauważa, że elementy racjonalne są również potrzebne: „skutek jakiegokolwiek zdania perswazyjnego zależy od połączonego użycia emotywnego i opisowego znaczenia”¹³⁰. Nie tylko dlatego, że w naturalnym języku bardzo często one współwystępują. Bez obu rodzajów znaczeń, które są obecne w języku etyki, „perswazji będzie brakować albo siły, albo kierunku”¹³¹.

Czysto perswazyjna argumentacja etyczna jest rzadkością, gdyż mało słów ma wyłącznie znaczenie ematywne. Jeszcze gorsza byłaby argumentacja pozbawiona emocji, jak twierdzi Stevenson, bez emocji nasze życie jest nie do zniesienia. Rozumność, pospołu z emocjami, kształtuje nasze postawy¹³². Opisowe znaczenie terminów etycznych służy ukierunkowaniu argumentacji, samo jednak nie wystarcza, potrzebna jest emocja, która pokieruje zmianą postawy. Trafnie komentuje to Bergson, wskazując, że samo rozumowe ujęcie powinności jest niewystarczające: „gdy filozofowie posuwają się do stwierdzenia, iż wystarczałaby ona [spekulatywna funkcja umysłu – J. S.] do uciśnienia egoizmów i namiętności, wykazują nam – i powinniśmy im tego pogratulować – iż nigdy dość mocno nie usłyszeli u siebie jak rozbrzmiewa głos jednego lub drugiego”¹³³. W innym miejscu, uzasadniając rolę emocji w moralności, Bergson zaznacza: „nigdy w godzinie próby nie poświęciłoby się swojej korzyści, namiętności, próżności dla samej potrzeby spójności logicznej”¹³⁴. Podobnie sądził David Hume: „gdyby usunąć całą sympatię i cały pociąg do cnoty oraz cały wstępn i odrazę do występku; gdyby sprawić, że rozróżnienia moralne stałyby się człowiekowi najzupełniej obojętne – zajmowanie się problemami moralności utraciłoby natychmiast cały swój sens

¹³⁰ Por. tamże, s. 227: „the effect of any persuasive statement lies in the combined use of both emotive and descriptive meanings”.

¹³¹ Por. tamże: „the persuasion will lack either force or direction”.

¹³² Tamże, s. 164.

¹³³ H. Bergson, *Dwa źródła moralności i religii*, tłum. P. Kosięło, K. Skorulski, Kraków 2007, s. 92.

¹³⁴ Tamże, s. 30.

praktyczny i wyzbyło wszelkiej dążności do tego, aby normować nasze życie i działanie”¹³⁵. Sam rozum, choć odgrywa istotną rolę w budowie etyki, bez emocji nie jest w stanie narzucić człowiekowi odpowiedzialnego rygoru postępowania.

Emotywisci wskazali również na definicje perswazyjne jako istotny element języka etyki. Z definicją perswazyjną mamy do czynienia, gdy *definiens* zawiera w sobie naładowane emotywnie terminy, które sprawiają, że definiowane słowo nabiera emotywnego znaczenia. Istotę definicji perswazyjnych najlepiej pokazują pojęcia sporne, które pojawiają się w dyskursie etycznym. Jeżeli aborcję nazwiemy „pozbyciem się ciała obcego z organizmu”, nasze skojarzenia będą inne niż w przypadku „morderstwa nienarodzonych dzieci”. Dlatego też, jak zaznacza Walton, definicje perswazyjne w podręcznikach logiki były uważane za błędne lub przynajmniej mylące¹³⁶. Walton zgadza się ze Stevensonem, że definicje takie są jednak nieodłączną częścią argumentacji etycznej i mogą być elementem racjonalnej perswazji pod warunkiem, że używa się ich właściwie.

Badając język etyki, emotywizm niewątpliwie przyczynił się do zauważenia przynajmniej dwóch faktów, które rzuciły nowe światło na stare spory etyczne i metaetyczne: że zdania etyczne spełniają nie tylko funkcję opisową, ponieważ zawierają terminy emotywne i same jako takie nabierają emotywnego zabarwienia, oraz że ważną, a niedocenianą rolę w dyskusjach etycznych pełnią postawy. Marginalizowanie tych dwóch kwestii, a więc niezwracanie uwagi na specyficzność języka etyki zdaniem emotywiistów sprawiło że wcześniejsze teorie były nieadekwatne¹³⁷. W tym kontekście Carl Wellman proponuje jeszcze raz przyjrzeć się błędowi naturalistycznemu. Naturalizm jest tak naprawdę próbą przetłumaczenia terminów etycznych za pomocą języka pozaetycznego, a więc za pomocą zdań opisowych. Jeżeli zdania etyczne

¹³⁵ D. Hume, *Badania dotyczące zasad moralności*, tłum. A. Hochfeld, Warszawa 1975, s. 7.

¹³⁶ D. N. Walton, *Ethical argumentation*, dz. cyt., s. 16.

¹³⁷ C. Wellman, *The language of ethics*, dz. cyt., s. 92–95.

nie są opisowe, jak uważają emotywiści, jest to zadanie niemożliwe do wykonania.

Zdrowy rozsądek poucza nas, że spory etyczne nie dają się sprowadzić całkowicie do perswazji, zatem interpretacja języka etyki, jaką proponują nam emotywiści, może być zbyt radykalna. Wellman podjął bardzo ciekawą polemikę z emotywizmem. Zapytał, czy z faktu, że zdania etyczne nie mają znaczenia wyłącznie opisowego, wynika zarazem, że mają znaczenie tylko ematywne? Czy jedynie „wyrażają emocje, wydają polecenia”¹³⁸? Zdaniem Wellmana język może pełnić funkcję nie tylko ematyczną lub opisową, zatem z faktu, że dane zdania i terminy nie spełniają jednej, nie wynika automatycznie, że spełniają drugą¹³⁹. To, że pewnym słowom towarzyszą emocje, podczas gdy ich synonimom nie – Wellman używa jako przykładu słowa „dziewica” i równoważnego mu opisu: „niezamężna, młoda kobieta” – zdaniem tego filozofa nie wystarczy do tego, by stwierdzić, że słowa te mają ematywne znaczenie i że język etyki jest również ematyczny¹⁴⁰. Potrzebne jest, według Wellmana, jasne kryterium wskazujące, że zdania etyczne mają głównie ematywne znaczenie.

Ponadto, jego zdaniem nie ma powodów, by przyjąć, że dyskusja etyczna dotyczy raczej postaw niż przekonań, jak sugerują emotywiści. Konkludując, Wellman sugeruje, że wyjaśnienia ematystów są nieadekwatne, ponieważ są przeprowadzone w nieadekwatnych ramach semantycznych, zakładających, że język może być albo ematyczny, albo opisowy, co jest uproszczeniem prawdziwej natury języka: „różne użycia istotnego języka mogą tylko w niewielkim stopniu być uchwycone czy nawet adekwatnie sklasyfikowane w ramach prostej dychotomii, którą wprowadza teoria ematyzmu”¹⁴¹. Niemniej

¹³⁸ Por. C. Wellman, *The language of ethics*, dz. cyt., s. 97: „expressing emotions, issuing commands”

¹³⁹ Tamże, s. 98.

¹⁴⁰ Tamże, s. 98–99.

¹⁴¹ Por. tamże, s. 103: „the various uses of significant language can hardly be captured or even adequately classified in the simple dichotomy which the emotive theory employs”.

jednak, zdaniem Wellmana, emotywizm spowodował pewien istotny postęp w analizach języka w stosunku do myślenia pozytywistycznego. Pozytywizm bowiem oceniał zdania albo jako posiadające znaczenie, kognitywne (czyli weryfikowalne analitycznie lub empirycznie), albo jako niekognitywne. Do tej drugiej kategorii zaliczone zostały zdania etyki, i zostały w pewnym sensie wypchnięte poza namysł filozoficzny. Nazwanie zdań nonkognitywnych emotywnymi, a więc przypisanie im jakiegoś rozsądnego, dającego się badać znaczenia, przywróciło sens zajmowania się nimi, jednak stara pozytywistyczna dychotomia pozostała¹⁴².

Emotywizm uwrażliwił też opinię publiczną na język emotywny. Już Stevenson pisał, że w jego czasach ludzie stali się wrażliwi na *emotive language*, dostrzegają, jak bardzo obecny jest on w dyskusjach. Co więcej, ludzie stali się też wrażliwi na propagandę, której emocjonalny wpływ jest sprzeczny z ich interesami. Część z nich uznała, że wszelka perswazja i język emocji są podejrzane, więc powinny zostać zastąpione obiektywnym językiem nauki¹⁴³. Etykieta propagandy została przyklejona do wszelkich działań perswazyjnych powodując, że w oczach społeczeństwa stały się one podejrzane. Takie postrzeganie języka emotywnego, a zatem języka etyki, podkopało też wiarygodność etyki jako dyscypliny.

Odrzucenie wizji języka etyki, jaką proponuje nam emotywizm, jest o tyle istotne, że teoria ta eliminuje jakąkolwiek możliwość obiektywnej ważności sądów etycznych, twierdząc, że wyrażają one tylko postawy. Uniemożliwia to zrazem racjonalną debatę w obrębie etyki.

Zdania etyczne, pisze w konkluzjach swojej książki Wellman, domagają się obiektywnej ważności i apelują do naszej racjonalności¹⁴⁴. Jednak język, w jakim są wyrażone, jest specyficzny. Są w nim zawarte terminy wartościujące i bywa on nieprecyzyjny, ale według Wellma-

¹⁴² Tamże, s. 104–105.

¹⁴³ Tamże, s. 162.

¹⁴⁴ Tamże, s. 299.

na nie oznacza, to, że jest niejasny (*ambiguous*), lecz że jest elastyczny (*flexible*)¹⁴⁵, co wydaje się korzystne. Nie powinniśmy zatem żałować, że język etyki nie przypomina języka nauki.

Próba unaukowania języka etyki przez oczyszczenie go z emocji według Wellmana również wydaje się skazana na porażkę. Emocje są koniecznym elementem moralności – wynika to, co było podkreślane we wcześniejszych częściach tej dysertacji, z charakteru etyki. Gdyby udało się narzucić etyce inny język, sprawilibyśmy, że przestałaby być tym, czym jest. Według Wellmana, proponując używanie w etyce słownictwa, które nie jest „naładowane emocjami” (*emotionally charged*), doprowadzilibyśmy jedynie do tego, że słowa dotąd neutralne stałyby się emotywnie ze względu na skojarzenie z kontekstem, w jakim byłyby używane¹⁴⁶. Wynika to z faktu, że człowiek jest istotą z gruntu emocjonalną i do spraw etyki podchodzi w sposób angażujący emocje. Gdyby język etyki utracił swój emotywny charakter, doprowadziłoby to, zdaniem Wellmana, do jeszcze jednej, niekorzystnej z punktu widzenia argumentacji etycznej, sytuacji: „jednym z zadań etyki jest formowanie postaw i modyfikacja zachowań. Z tych względów «emocjonalnie naładowany» język jest pomocny i, dopóki ludzie nie będą bardziej racjonalni, wręcz nieodzowny”¹⁴⁷. Gdyby język etyki pozbawić emocjonalnego ładunku, przestałby on, jak sugeruje ten badacz, wpływać na postawy ludzi, co jest przecież głównym zadaniem i w ogóle sensem istnienia etyki.

Wellman pisze, że język etyki wydaje się adekwatny, chociaż jest „elastyczny, nieprecyzyjny, mętny i emocjonalny”¹⁴⁸. Według Wellmana nie można liczyć na poprawę tej sytuacji, ponieważ jej ograniczeniem jest nasza zdolność do jasnego i adekwatnego oceniania w sferze moralności.

¹⁴⁵ Tamże, s. 301.

¹⁴⁶ Zob. tamże, s. 302–303.

¹⁴⁷ Tamże., s. 303: „part of the job of ethical language is to mold attitudes and modify behavior. For these purposes an emotionally charged language is helpful and, until men become more rational, even indispensable”.

¹⁴⁸ Por. tamże: „flexible, imprecise, vague and emotional”.

Niewątpliwie niezadowolenie, jakie w wielu filozofach budzi język etyki, wypływa z tego, że chcieliby upodobnić go do języka nauki, aby dowodzenie w etyce mieściło się w kanonach naukowego dyskursu. Wellman pisze: „dyskusja etyczna wydaje się być prowadzona za pomocą niezgrabnych narzędzi tylko wtedy, gdy nie rozumiemy, czym ona jest, i oceniamy według standardów, które są właściwe dla innych obszarów”¹⁴⁹. Język argumentacji etycznej nie może być zatem oceniany według kryteriów zaprojektowanych dla argumentacji naukowej. Trzeba przyjąć za Wellmanem, że „zdania etyczne nie są niedoskonałymi i błędnymi przykładami języka naukowego, one są świetnymi przykładami języka etyki”¹⁵⁰.

Podążając za myślą Wellmana, można powiedzieć, że język etyki jest niewątpliwie wyjątkowy, inny od języka nauki i inny od języka potocznych dyskursów. Zatem trzeba go badać osobno.

2.2.3. Metody rozwiązywania konfliktów w etyce

Należy odnotować, że istnieje pewna grupa ludzi, którzy prowadzą argumentację dla samej przyjemności spierania się i za nic mają jej wynik. Większość jednak, jeśli już zdecyduje się angażować w określony spór, robi to po to, aby ten spór został rozwiązany. Rozwikłanie sporu nie zawsze jest możliwe, zawsze jednak jest cenne, dlatego też badacze, a zwłaszcza meta-badacze, starają się wskazać najlepsze metody rozwiązywania sporów w swojej dyscyplinie. Istotne uwagi poczynili też badacze argumentacji.

Według Marka Tokarza dyskusja powinna „toczyć się w obecności arbitra mającego uprawnienia do rozstrzygania sporu”¹⁵¹. Takim

¹⁴⁹ Por. tamże: „ethical discourse seems carried out with clumsy tools only when we misunderstand just what it is and judge it by standards which are appropriate to other areas”.

¹⁵⁰ Por. tamże: „ethical sentences are not very imperfect and confusing examples of scientific language; they are excellent examples of ethical language”.

¹⁵¹ M. Tokarz, *Argumentacja, perswazja, manipulacja...*, dz. cyt., s. 157.

arbitrem bardzo często jest grono słuchaczy, które niestety z reguły jest też uczestnikiem dyskusji. Jeżeli arbitrem obwołać tłum, grozi nam to spełnieniem się przywoływanej wizji z *Gorgiasza*, według której na lekarza tłum wybierze raczej zręcznego mówcę niż osobę, która ma odpowiednie kwalifikacje. W argumentacjach bardziej sformalizowanych, takich jak np. argumentacja naukowa, takiego arbitra można dopatrywać się we wspólnocie badaczy.

Wzorem dla rozwiązywania sporów mogłaby być logika formalna. Tu kryteria i metody rozwiązywania sporu są jasne. Dowiedzenie poprawności twierdzenia jest zarazem zakończeniem sporu. Jeżeli wszystko zostało wykonane poprawnie, wynik zostaje uznany.

Tej ścisłości logice na pewno zazdrości nauka. Historia nauki pokazuje, jak ważne było dla niej wypracowanie metody konkluzywnego rozwiązywania sporów. W nauce ważnym kryterium rozwiązania sporu jest weryfikowalność. Jeżeli intersubiektywnie sprawdzalny eksperyment potwierdza sporną hipotezę, brak też kontrhipotez lub konieczności innych eksperymentów, należy przyjąć, że spór został rozstrzygnięty. Nie oznacza to, że nauka jest całkowicie pozbawiona argumentacji i rozwiązywanie sporów ogranicza się tylko do dowodzenia¹⁵².

Do ścisłości naukowego rozwiązywania sporów wiele brakuje rozwiązywaniu sporów w filozofii. Filozof odwołuje się w swojej argumentacji do zdrowego rozsądku „to podejście pozwala zrozumieć możliwość dyskusji między filozofami różnych kierunków, ale nie zapewnia

¹⁵² Jak zauważa, wyjaśniając swoje stanowisko, Thomas. Kuhn, „sporów dotyczących wyboru między teoriami nie da się ująć w formie w pełni przypominającej dowód logiczny czy matematyczny” (s. 342), i dalej: „nie istnieje naturalny algorytm wyboru teorii, systematyczna procedura decyzyjna, która, poprawnie zastosowana, musi doprowadzić każdą jednostkę w grupie do tej samej decyzji” (s. 343–344). Zwolennicy różnych teorii są dla Kuhna niczym osoby z różnych kręgów językowych, muszą znaleźć wspólny język, aby się porozumieć. Sam proces wyboru teorii naukowej, chociaż jest racjonalny, nie jest dowodzeniem. Odgrywa w nim ważną rolę również perswazja (s. 265). Por. T. S. Kuhn, *Struktura rewolucji naukowych*, tłum. H. Ostromecka, Warszawa 2001.

bynajmniej uzgodnienia stanowisk¹⁵³, czyli nie pozwala określić np. wspólnych przesłanek, punktu wyjścia, „dlatego zresztą dyskusje między filozofami trwają w nieskończoność [...] spór zawieszony z braku czasu wolno prowadzić dalej innemu filozofowi”¹⁵⁴, spory filozoficzne nieraz przeżywają spierających się. Sprawia to, że spory w filozofii rzadko można uznać za definitywnie rozwiązane. Jest tak, ponieważ w filozofii nie ma presji czasu wynikającej z konieczności zaproponowania doraźnych rozwiązań.

Inaczej jest w argumentacji prawniczej. Tutaj, według Perelmana „jest istotne, by spory kończyły się w rozsądnym czasie, pozwalając osiągnąć stan «pokoju sądowego»”¹⁵⁵. W tym celu państwo przygotowało odpowiednie instytucje, do których należy wydanie wyroku.

Według Waltona istota różnicy między argumentacją etyczną a argumentacją prawną opiera się właśnie na sposobie rozwiązywania konfliktu. Argumentacja prawna ma dobrze zorganizowany, konkluzywny, choć niedoskonały sposób rozwiązywania kwestii spornych – proces sądowy, podczas gdy w argumentacji etycznej nie ma instancji, instytucji czy procedury, która mogłaby pomóc rozwiązać konflikt¹⁵⁶. Wydaje się, że etyka nie jest w stanie podpatrzeć sposobu rozwiązywania sporów w innych dyscyplinach, sama musi wypracować adekwatną dla siebie metodę, i to należy uznać za jedno z najpilniejszych zadań, jakie stoi przez argumentacją etyczną. Spory etyczne w wielu przypadkach okazują się nierozstrzygalne na płaszczyźnie racjonalnej. Ta konstatacja nie musi jednak prowadzić do wniosku, że nie ma racjonalnego sposobu rozwiązywania sporów w etyce. Wniosek taki, jak w przekonujący sposób argumentuje Tadeusz Styczeń, wydaje się sprzeczny z potocznym doświadczeniem. To samo potoczne doświadczenie, które pokazuje, że spory etyczne wydają się nie mieć końca, ujawnia zarazem, że uczest-

¹⁵³ Ch. Perelman, *Logika prawnicza. Nowa retoryka*, dz. cyt., s. 166.

¹⁵⁴ Tamże.

¹⁵⁵ Tamże, s. 167.

¹⁵⁶ D. N. Walton, *Ethical argumentation*, dz. cyt., s. 11.

nicy tych sporów z pasją je prowadzą. Gdyby ludzie doświadczali tego, że spory etyczne są nieracjonalne, zaprzestaliby ich. Trudno więc, zdaniem Stycznia, uznać zjawisko tak masowe, jak kontynuowanie sporów etycznych, za przejaw jakiejś zbiorowej nieracjonalności¹⁵⁷.

Odmiennosc źródeł argumentacji etycznej, języka etyki i metod rozwiązywania sporów w etyce wskazuje, że choć na różnych płaszczyznach argumentacja etyczna podobna jest do innych rodzajów argumentacji, to ma swoją specyfikę, a narzędzia stosowane do badania innych argumentacji mogłyby w jej przypadku okazać się nieadekwatne. Wszystko to wydaje się wystarczająco wspierać hipotezę, że argumentacja etyczna wymaga osobnych studiów.

2.2.4. Treść i forma argumentu w etyce

Badając argument etyczny, można, jak w przypadku każdego argumentu, wyróżnić jego dwa aspekty: treść i formę. Jest to wyróżnienie sztuczne, ponieważ treść i forma argumentu są ze sobą nierozzerwalnie związane, ale zarazem jest to bardzo operacyjny zabieg metodologiczny. Przez treść argumentu należy rozumieć jego aspekt merytoryczny, czyli to, co argumentujący chce przekazać. Formą zaś jest sposób, w jaki argumentujący przekazuje argument. Dyskusje etyczne, jeżeli dotyczą argumentacji etycznej, z reguły dotyczą jej treści. Zastanawiamy się, co dany etyk powiedział, szukamy w jego wypowiedziach

¹⁵⁷ Zauważenie, że spory etyczne często nie kończą się rozwiązaniem, pomimo że strony posiadały znajomość wszystkich niezbędnych faktów, doprowadziło Stycznia do przeciwnych wniosków. Według Stycznia, poparty potocznym doświadczeniem wniosek Stenvensona o nierozstrzygalności sporów etycznych jest podawany w wątpliwość przez to samo doświadczenie – ludzie wszystkich epok i kultur prowadzą spory etyczne. Nie prowadziliby ich, nie mając poczucia, że są one racjonalne. Nie negując całkiem wniosku Stenvensona, Styczeń zauważa, że brakuje argumentów na rzecz odrzucenia tego zbiorowego doświadczenia. Podaje tym samym w wątpliwość metodologię Stenvensona, który według Stycznia miał opierać swoje badania na analizach języka potocznego. Por. T. Styczeń, *Problem możliwości etyki*, Lublin 1972, s. 86–87.

błędów logicznych czy ukrytych przesłanek. Znane autorowi tej dysertacji prace, określane mianem analiz argumentacji etycznej, dotyczyły właśnie tego – były analizą treści argumentacji etycznej. Forma argumentacji etycznej nie wzbudzała wielkiego zainteresowania, prawdopodobnie ze względu na to, że był to obszar badań retoryki, nauki, która przez długi czas pozostawała jakby na marginesie badań, będąc niechcianą siostrą dialektyki. Dziś jednak, jak to zostało wcześniej zauważane, przeżywamy renesans retoryki.

Warto zauważyć, że treść konkretnego argumentu etycznego jest ściśle związana z etyką, w której ramach działa argumentujący. Jej znaczenia dla skuteczności argumentacji nie sposób pominąć, ale też nie należy przeceniać. Tak naprawdę trudno jest adekwatnie ocenić, na poziomie teoretycznym, znaczenie treści argumentacji etycznej dla jej skuteczności. Znacznie więcej można, jak się wydaje, powiedzieć o znaczeniu formy argumentacji.

Analizą treści argumentacji etycznej zajmuje się etyka. Możemy mieć do czynienia z konstruktywną krytyką wewnętrzną, przeprowadzaną z pozycji rozumienia danego systemu etycznego, oraz z krytyką zewnętrzną, gdy fundamentem analiz jest inne stanowisko etyczne. Dla teorii argumentacji etycznej kluczowe będzie nie tyle to, co mówi etyk, ile to, jak to mówi, dlatego w ramach tej dysertacji temat wpływu treści na skuteczność argumentacji etycznej nie będzie podejmowany.

Wydaje się, że treść argumentacji etycznej należy przyjąć – w ramach danej etyki – jako składnik, który nie może podlegać zmianom ze względu na domniemaną możliwość zwiększenia skuteczności argumentacji etycznej. Teoria argumentacji etycznej chce wskazywać etykom, w jaki sposób powinni argumentować, aby ich argumentacja była skuteczna. Wskazówki co do treści argumentacji byłyby już faworyzowaniem jakiejś etyki, a zarazem sugestią, żeby etycy podążali za popularnością, a nie za prawdą, do której jako filozofowie chcą się zbliżyć.

Tym zatem, co interesuje badacza argumentacji etycznej, jest przede wszystkim jej forma, choć nie można przy tym zapomnieć, że oddzielenie jej od treści jest tylko zabiegiem metodologicznym. W oparciu

o analizę formy teoria argumentacji etycznej będzie zmierzała do zaprezentowania skutecznego modelu argumentacji etycznej. Przyglądając się formie argumentacji etycznej, będzie można wskazać kryteria dla normatywnej oceny jej skuteczności, poprawności i moralnej dopuszczalności. Ta ostatnia dziedzina oceny pokaże, że treść argumentacji w znacznym stopniu powinna determinować jej formę.

3. Argumentacja etyczna a neutralność metaetyczna

Narodziny metaetyki w XX wieku były przełomem w badaniach nad moralnością. Metaetyka pojawiła się na kanwie „szukania rozwiązań w logicznych, metodologicznych i epistemologicznych badaniach filozoficznych”¹⁵⁸. Dyscyplina ta miała być filozoficzną refleksją nad etyką, spełniającą rolę analogiczną do tej, jaka przypadła filozofii nauki w stosunku do nauk szczegółowych. Choćby ze względu na samą swą nazwę metaetyka wydaje się rościć sobie prawo do objęcia wszelkiego rodzaju wokół-etycznych refleksji. Należy zatem zbadać, czy postulowany nowy obszar badań, argumentacja etyczna, nie mieści się aby w zakresie metaetyki.

Ze względu na swój przedmiot teoria argumentacji etycznej ma niewątpliwie metaetyczny charakter, może więc zostać uznana za jedną z gałęzi metaetyki. Klasyczne definicje metaetyki nie obejmują zagadnień roboczo przypisanych argumentacji etycznej, ale wydaje się, że warto je o nie poszerzyć. Leonard W. Sumner wymienia następujące cechy metaetyki, na które jego zdaniem zgadza się większość filozofów: 1. moralna neutralność (metaetyka nie jest normatywna, nie zakłada żadnej normatywnej teorii, nie zawiera żadnych treści moralnych); 2. metaetyka jest dyscypliną drugiego stopnia – bada teorię etyczną; 3. chce ujawnić założenia, na których oparte są teorie normatywne – wyjaśnić metodę etyki. Sumner twierdzi wręcz, że jest to

¹⁵⁸ T. Biesaga, *Zarys metaetyki*, dz. cyt., s. 9.

propedeutyka etyki; 4. analizuje język: terminy i pojęcia normatywne, możliwość ich definiowania za pomocą terminów pozaetycznych; 5. bada uzasadnianie sądów moralnych¹⁵⁹.

Oczywiście jest to pewien ideał, który jest realizowany w różnym stopniu. Moralna neutralność metaetyki jest kwestionowana w dużej mierze ze względu na to, jak realizuje się wymienione punkty, zwłaszcza piąty¹⁶⁰. Kwestią uzasadniania sądów etycznych, znaną też jako kwestia tzw. dobrych racji, zajmowano się bowiem już przed powstaniem tej dyscypliny. Każda teoria normatywna tak naprawdę proponuje jakieś dobre racje, które pozwalają na uzasadnianie sądów etycznych. Łatwo to sobie uświadomić, analizując np. *Uzasadnienie metafizyki moralności* Kanta, gdzie pisze on wyraźnie, że dobrą racją dla sądów etycznych jest wzgląd na prawo powszechne, złą racją zaś np. wzgląd na swoje skłonności czy przyzwyczajenia¹⁶¹. Podobnie jest ze współczesnymi teoriami. Utylitarysta Peter Singer odrzuca np. jako dobre racje wnioski wyciągnięte z egzegezy, odrzuca nawet wykonywaną *ad hoc* kalkulację utylitarystyczną¹⁶². Próbę niezależnego od teorii normatywnych wskazania, na czym polega uzasadnienie etyczne, podjął też emotywizm. Pogląd emotywistów, że wszystkie racje są równie dobre, ponieważ w sądzie etycznym wyrażam jedynie moją aprobatę, i ewentualnie jeszcze zachętę do jej podzielenia, nie jest tak naprawdę neutralny względem systemów etycznych. Jak zauważa Alan Gewirth, w ten sposób emotywizm podważa istotę myślenia obiektywistycznego¹⁶³. Autor ten dochodzi do wniosku, że etyka i metaetyka warunkują się nawzajem, nie może więc być mowy o ich wzajemnej

¹⁵⁹ Por. L. W. Sumner, *Etyka normatywna a metaetyka*, tłum. I. Lazari-Pawłowska, [w:] *Metaetyka*, red. I. Lazari-Pawłowska, dz. cyt., s. 384–385. Podobny zakres zadań dla metaetyki postuluje również R. B. Brandt w krótkim artykule *Metaetyka i jej główne kierunki*, tłum. E. Klimowicz, [w:] tamże, s. 9–12.

¹⁶⁰ Kwestia ta jest przedmiotem artykułu Summerna *Etyka normatywna a metaetyka*, dz. cyt.

¹⁶¹ I. Kant, *Uzasadnienie metafizyki moralności*, tłum. M. Wartenberg, Kęty 2009, s. 24–30.

¹⁶² P. Singer, *Etyka praktyczna*, tłum. A. Sagan, Warszawa 2007, s. 17–19, 97–99.

¹⁶³ A. Gewirth, *Metaetyka a etyka normatywna*, dz. cyt., s. 368.

niezależności¹⁶⁴. Summer podsumowuje: „wyznaczanie rodzaju racji, do których człowiek ma się odwoływać w procesie uzasadniania swoich moralnych przekonań, w istocie dubluje w ten sposób moralne doświadczenia na terenie etyki”¹⁶⁵. Gdyby udało się wykazać, że musi tak być w przypadku każdej metaetyki¹⁶⁶, dyscyplina ta byłaby – w świetle proponowanej definicji – logicznie sprzeczna.

Być może jest to argument za twierdzeniem, że całkowicie niezależna od systemów etycznych metaetyka jest niemożliwa i trzeba albo zmniejszyć zakres zadań metaetyki, albo zrezygnować z jej neutralności. Wówczas każdy system etyczny powinien rozwijać swoją „metaetykę”, jak to miało miejsce przed wyodrębnieniem się tej dyscypliny, tylko już w sposób świadomy. Alternatywą jest próba innego spojrzenia na poszukiwanie „dobrych racji” w etyce. Summer proponuje: „można zastanawiać się nad sprawami uzasadniania sądów moralnych, w żaden sposób nie ograniczając racji, jakie ludzie zechcą wysuwać. Można zająć się pytaniem, na czym polega argumentacja moralna – zupełnie niezależnie od tego, jaki rodzaj argumentów przytaczają ludzie”¹⁶⁷. W tym rozumieniu metaetyka nie jest już badaniem tego, jak należy uzasadniać sądy moralne, lecz tylko moralnie neutralnym wyjaśnieniem, „na czym polega sam proces uzasadniania moralnego”¹⁶⁸. Wydaje się jednak, że jest możliwe zajmowanie się tym, „jak” sądy moralne należy uzasadniać bez popadania w dywagacje normatywne. To pole badań, które według Summera metaetyka musi opuścić, można zagospodarować w ramach badania argumentacji etycznej.

Argumentacja etyczna może pozostać neutralna wobec etyki, ponieważ nie bada słuszności jej treści, nie zajmuje się zatem uzasadnianiem sądów etycznych. Argumentacja etyczna dostarczy nam definicji „dobrego argumentu”, która będzie definicją pragmatyczną. Podpowie,

¹⁶⁴ Tamże, s. 370–371.

¹⁶⁵ L. W. Summer, *Etyka normatywna a metaetyka*, dz. cyt., s. 386.

¹⁶⁶ Gewirth nie zrealizował tego zadania, co zarzuca mu Summer, por. tamże, s. 380.

¹⁶⁷ Tamże, s. 386–387.

¹⁶⁸ Tamże, *Etyka normatywna a metaetyka*, dz. cyt., s. 388.

jak argumentować, i rady te będą mogły być zastosowane w każdej etyce, gdyż będą się dawały zastosować do argumentacji etycznej niezależnie od jej treści.

W pewnym jednak sensie argumentacja etyczna nie pozostaje neutralna wobec etyki. Jedną z kluczowych tez tej dysertacji jest przekonanie, że stworzony w oparciu o badania teorii argumentacji skuteczny model argumentacji etycznej musi zostać – przed zastosowaniem – oceniony jako słuszny bądź niesłuszny, w świetle etyki, w ramach której ma być zastosowany. Jeżeli tak jest, zastosowanie wyników niezależnej od etyki teorii argumentacji etycznej będzie uzależnione od etyki, w której mają być one zastosowane. Nie jest to wystarczająca przesłanka dla konieczności budowania teorii argumentacji etycznej dla każdej etyki, jednak wskazuje, że w ramach każdej etyki potrzebny będzie osobny namysł nad etycznością stosowanej argumentacji etycznej.

4. Argumentacja etyczna etyka

Czwarta część pierwszego rozdziału ma za zadanie nieco sprecyzować horyzont badań. Mówiąc o argumentacji etycznej, możemy mówić o całym spektrum różnych aktów zmierzających do popularyzowania stanowiska etycznego. Jak to zostało zaznaczone we wcześniejszych częściach pracy, argumentacja etyczna jest prawdopodobnie udziałem większości ludzi. Temat niniejszej pracy każe jednak wyłączyć z badań większość przypadków argumentacji etycznej i skoncentrować się na tych mniej powszechnych, ale doniosłych – argumentacji etycznej etyków.

Przyjmijmy, że z argumentacją etyczną etyka mamy do czynienia zawsze wtedy, kiedy podejmuje się on argumentować jako etyk w sprawach etycznych, np. pisząc książki bądź biorąc udział w dyskusji. W takiej sytuacji nieuchronnie etyk ma pewną przewagę nad swoimi niewykształconymi w jego dziedzinie adwersarzami – zawsze w przypadku argumentacji etycznej etyka występuje on jako autorytet. Przez to ar-

gumentacja etyczna etyka jest narażona na takie same trudności jak argument z autorytetu¹⁶⁹.

Etycy są z reguły świadomi zalet, jakie niesie ze sobą bycie autorytetem w danej dziedzinie, dlatego też dbają o to, by podkreślić swój autorytet przez eksponowanie swojego wykształcenia i doświadczenia. Książki są podpisywane, opatrzone informacją o dorobku, biogramem i recenzjami innych autorytetów w określonej dziedzinie. Wypowiedź publiczna etyka jest często poprzedzona pochwałą jego zawodowych osiągnięć.

Bycie autorytetem niesie ze sobą jednak również ryzyko. Krzysztof Szymanek pisze: „badania wykazują, że źródło przekazu i sam przekaz stanowią w umyśle odbiorcy w zasadzie jedną całość, tak więc pozyskanie choćby minimum zaufania odbiorcy jest koniecznym warunkiem skutecznego wywierania wpływu na jego przekonania”¹⁷⁰. Perelman to zjawisko nazywa integracją osoby mówcy z jego mową. Według Perelmana mówca i mowa to dla audytorium jedno. Mowa jest postrzegana jako emanacja mówcy¹⁷¹. Aby obraz mówcy-etyka był u odbiorcy spójny, to, co etyk mówi, musi się pokrywać z jego działaniami, jako że nie mamy dostępu do umysłu mówcy, tylko przez jego działania możemy poznać, czy jego poglądy są zgodne z tym, co mówi. Tę cnotę mówcy wypada nazwać autentycznością.

Obraz mówcy, jaki posiada audytorium, wpływa na to, w jaki sposób jest postrzegana argumentacja mówcy. W przypadku etyka napisane przez niego książki i artykuły oraz wygłoszone mowy są oceniane w świetle tego, co odbiorcy o nim myślą. Kolejne książki, artykuły i wypowiedzi etyka wpływają z kolei na obraz etyka w oczach audytorium. Jeżeli w oczach audytorium mówca będzie się jawił jako autentyczny, będzie dla tego audytorium zarazem wiarygodny. Wiarygodność

¹⁶⁹ Piszę o tym szerzej w: J. Synowiec, *Autentyczna argumentacja etyka*, dz. cyt.

¹⁷⁰ K. Szymanek, *Perswazja*, dz. cyt., s. 232.

¹⁷¹ Ta myśl rozwijana jest w przedłożonej dysertacji przy okazji analizy argumentów opartych na relacji współistnienia; zob. rozdz. II, par. 2.2.7. tej pracy.

mówcy jest jego kluczowym atrybutem. Mówca wiarygodny może wykorzystywać swój autorytet w argumentacji. Dla mówcy niewiarygodnego byłoby być może nawet korzystniej, gdyby publikował anonimowo. Pouczają nas o tym przykłady wielu etyków, którzy w określonych kręgach są uważani za niewiarygodnych, dlatego że są oskarżani o brak autentyczności swoich poglądów.

Z historii etyki wiemy, że ci etycy, którzy byli postrzegani jako autentyczni, odnieśli sukces, nieautentycznym zaś wiodło się znacznie gorzej. Arturowi Schopenhauerowi, filozofowi nieszczęśliwemu, przypisuje się uczestnictwo w takiej oto sytuacji. Jego i tak nieliczni studenci, widząc, że choć uczy wzniosłej etyki, sam prowadzi życie kompletnie z nią niezgodne, zapytali go, jak może uczyć etyki, wiodąc zarazem niemoralne życie. Schopenhauer miał odpowiedzieć metaforą, która stała się już przysłowiem: „A czy znak drogowy musi iść do miasta, które wskazuje?”. Ów sławny pogląd Schopenhauera w dalszym ciągu bywa używany jako argument przeciw konieczności autentyczności argumentacji¹⁷².

¹⁷² Niedawno toczyła się w Polsce debata na temat „związków partnerskich”, która tak naprawdę była debatą na temat wspieranego przez państwo modelu rodziny. Posłowie o bardziej konserwatywnych poglądach zwracali uwagę, że legalizacja tzw. związków partnerskich prowadzi do osłabienia rodziny. Argumentowano, na gruncie etycznym, że właściwy model rodziny to model tradycyjny – małżeństwo z dziećmi – i taki model rodziny powinien być oficjalnie wspierany przez państwo. Część przeciwników tego stanowiska, wychodząc z założenia, że „znak drogowy powinien iść w stronę, którą wskazuje”, zwróciła uwagę, że przedstawiciele konserwatystów najgłośniejszemu agitującemu za tradycyjnym modelem rodziny sami nie żyją według zasad, które głoszą. Jedną z najbardziej aktywnych zwolenniczek tradycyjnego modelu rodziny, posłanka Krystyna Pawłowicz, jest bezdzietną panną, a inny poseł, przedstawiciel tego stronnictwa, został przyłapany na rozwiązłym trybie życia. Według przeciwników miałyby to świadczyć o tym, że nawet zwolennicy tradycyjnego modelu rodziny w niego nie wierzą. W czasopiśmie „Uważam Rze” pojawił się apologeta, który polskich nieautentycznych posłów broni w duchu Schopenhauera. Nawiązania w artykule są oczywiste, dodatkowo jest on zilustrowany graficzną reprezentacją drewnianego drogowskiego znaku. Autor artykułu usiłuje sprowadzić wymóg spójności poglądów z czynami do absurdu, twierdząc, że osoba, która nie posiada prawa jazdy, powinna być, według tej logiki, przeciwko przepisom o ruchu drogowym. Jest to, jak się wydaje, przykład nietrafionego argumentu z analogii. Ten sposób rozumowania potwierdza, że według wielu osób nie ma różnicy między argumentacją etyczną

W myśl poglądu Schopenhauera etyk nie musi być spójny z poglądami etycznymi, które głosi. Wykazanie, że autentyczność argumentacji etyka jest warunkiem koniecznym udanej argumentacji, a więc czymś, o co etycy powinni zabiegać, to kluczowy element przedłożonej pracy, dlatego też mimo całego szacunku, jakim autor tej pracy darzy Schopenhauera, w tej części podjęta zostanie próba znalezienia argumentów na rzecz tezy, że niemiecki filozof w tym wypadku się mylił.

Obok życia zgodnego z etyką, którą się głosi, i życia niezgodnego z deklarowanymi poglądami etycznymi etyk wydaje się mieć jeszcze trzecie wyjście, proponowane przez Glaukona w Platonskim *Państwie*, mianowicie życie osoby, która stwarza skuteczne pozory bycia autentycznym w swojej etycznej argumentacji. Glaukon prezentuje nam historię pierścienia niewidzialności, który pozwala między innymi popełniać różne przestępstwa bez ryzyka poniesienia kary¹⁷³. Użycie tego pierścienia pozwoliło jego właścicielowi nie tylko dokonać wielu bezkarnych przestępstw, ale również zostać w nieuczciwy sposób królem. Glaukon twierdzi, że ludzie są z natury źli i gdyby mogli, to nagminnie popełnialiby przestępstwa. Społeczeństwo i prawo im to uniemożliwiają. Ostatecznie według Glaukona lepiej jest być złym i sprawiać wrażenie człowieka dobrego, niż być naprawdę dobrym. To, co jest istotne dla sofistów, to pozór, jaki sprawiamy, a nie to, jacy naprawdę jesteśmy. Można stąd wyciągnąć wniosek, że dla etyka kluczowy jest tworzony przez niego obraz własnej osoby. Obraz, który może być tylko grą pozorów.

Warto wrócić jeszcze raz do sprawy Schopenhauera. Pytanie studentów Schopenhauera nie było zwykłym pytaniem, jakie nieraz wykładowca może usłyszeć na sali wykładowej. Co więcej, w ogóle nie było pytaniem, na które oczekiwano odpowiedzi. Była to próba przekonania, że Schopenhauer jako etyk jest nieautentyczny, zatem niewiarygodny,

a argumentacją innego rodzaju. Szczególnie nie dostrzeżono tu konieczności życia w sposób zgodny z deklarowanymi poglądami etycznymi. Zob. M. Zdziarski, *Dul-szczyzna lewicy*, „Uważam Rze”, 25.02.2013, s. 54–55.

¹⁷³ Platon, *Państwo*, tłum. W. Witwicki, Kęty 2009, s. 51–53, 358C–360D.

i w związku z tym nie można go uważać za prawdziwy autorytet w dziedzinie etyki. Schopenhauer nie mógł zaprzeczyć faktom, więc w pomysłowy sposób zaprzeczył regule, jednak w ramach tego audytorium Schopenhauer prawdopodobnie utracił wiarygodność i jego argumentacja nie była efektywna.

Życie etyka wydaje się nieoddzielalnym elementem jego etycznej argumentacji. W pewnym sensie jest ono jak okładka książki. Z pozoru wydaje się ona nieistotna, jednak stanowi zwieńczenie, bez którego najciekawsza nawet książka się rozpadnie. Co więcej, wbrew znanemu przysłowiu bardzo często oceniamy książkę po okładce.

Analogicznie, życie etyka nie pozostaje bez wpływu na to, co inni sądzą o jego etyce. Dobrze ilustruje to współczesny przykład sławnego etyka Petera Singera. Patrząc od strony czysto merytorycznej, wydaje się, że filozof ten powinien być w swojej dyscyplinie wiarygodny, w etyce jest przecież ekspertem, nie tylko ukończył odpowiednie studia na prestiżowych uczelniach, ale również naukowo zajmuje się tą dziedziną. Napisał wiele książek i artykułów poświęconych etyce, z których liczne były wielokrotnie wznawiane i tłumaczone na obce języki. Książki Singera sprzedają się też w wielu egzemplarzach. Jego poglądy są nazywane przełomowymi, niektóre media nazywają go najbardziej wpływowym filozofem naszych czasów. Trudno o lepsze dowody uznania w środowisku naukowym i opinii publicznej. A jednak dla wielu osób Peter Singer nie jest autorytetem w dziedzinie etyki. Dla argumentacji Singera w niektórych kręgach byłoby lepiej, gdyby argumentował anonimowo. Nawet gdy wygłasza tezy, z którymi normalnie każdy nieobojętny moralnie człowiek powinien się zgodzić, np. kiedy w swojej najnowszej książce *Życie, które możesz ocalić*¹⁷⁴, przekonuje, że należy pomagać biednym, jego filozoficzny argument zawsze będzie postrzegany przez pryzmat opinii o nim samym.

Na niechęć do Singera składa się oczywiście wiele czynników – niektóre jego książki i artykuły zostały zinterpretowane w taki sposób, że

¹⁷⁴ P. Singer, *Życie, które możesz ocalić*, tłum. E. de Lazari, Warszawa 2011.

rzuciły na niego cień zwolennika eugeniki, wielu odbiorców zostało uprzedzonych do niego, bowiem przedstawiano go jako piewczę aborcji, eutanazji, dzieciobójstwa, zabijania niepełnosprawnych, a nawet propagatora zoofilii.

Jednym z głównych argumentów przeciw jego etyce jest zarzut, że sam nie przestrzega zasad, które proponuje społeczeństwu. Według krytyków Singera powinien on być zgodnie ze swoją filozofią postarać się o eutanazję dla swojej schorowanej matki, ponieważ dalsza opieka nad nią generowała koszty, a nie dawała nadziei na polepszenie stanu jej zdrowia. Singer odpiera te zarzuty, jednak złą opinię trudno jest zmienić, w związku z tym dla wielu środowisk okazuje się on niewiarogodny, jego argumentacji nawet się nie wysłuchuje¹⁷⁵, nie mówiąc już o jakiegokolwiek możliwości przyznania mu racji. Dla swoich adwersarzy Singer jest tylko sofistą, który sam nie wierzy w etyczne tezy, które głosi.

Australijski filozof ma świadomość, jak ważne jest być autentycznym. Stara się wykazać, że żyje zgodnie z zasadami etycznymi, które głosi. Przekonuje na przykład, że zabijanie zwierząt jest niemoralne i nie spożywa mięsa. Co więcej, jest aktywnym działaczem na rzecz przestrzegania praw zwierząt. Swoją autentyczność Singer podkreśla w swoich książkach i wystąpieniach, zwracają również na nią uwagę jego zwolennicy¹⁷⁶.

O tym, że autentyczność wpływa na recepcję myśli etyka, można się również przekonać, analizując losy myśli etycznej Sokratesa, filozofa, który w pewnym sensie oddał życie dla autentyczności. Starał się postępować dokładnie tak, jak głosił, i kiedy sąd w Atenach skazał go na śmierć, nie skorzystał z możliwości ucieczki, nie sprzeciwił

¹⁷⁵ O uciszaniu Singera zob. *Dodatek: O tym, jak zostałem uciszony w Niemczech*, [w:] P. Singer, *Etyka praktyczna*, dz. cyt., s. 315–333.

¹⁷⁶ Singerowi przypisuje się udział w licznych protestach i pikietach, polegający między innymi na siedzeniu w klatce w geście solidarności z drobiem z chowu klatkowego. Zob. D. Jamieson, *Singer and the practical ethics movement*, [w:] *Singer and his critics*, red. tenże, Oxford 1999, s. 7.

się wyrokowi demokracji, której był orędownikiem. Tak skończyła się jego doczesna przygoda, jednak rozpoczęła pośmiertna. To, że Sokrates okazał się do końca wierny swojej etyce, wpłynęło na wielki podziw, jakim darzą go kolejne pokolenia czytelników Platona.

Wydaje się zatem, że Schopenhauer się mylił i dla etyka korzystnie jest być postrzeganym jako autentyczny i skrajnie niekorzystnie jest być postrzeganym jako nieautentyczny. Z tego punktu widzenia nie ma różnicy, czy jest się postrzeganym jako autentyczny, ponieważ prowadzi się życie spójne z głoszonymi poglądami, czy też dlatego, że dołożyło się starań, by stworzyć sobie taki właśnie wizerunek. Czy zatem to Glaukon miał rację?

Są, jak się wydaje, dobrze uzasadnione powody, by odrzucić stanowisko Glaukona. Podchodząc do zagadnienia w sposób pragmatyczny, można przede wszystkim zauważyć, że niebycie hipokrytą jest dość trudne i wymaga znacznego zaangażowania. Co więcej, zwłaszcza we współczesnym świecie, w obliczu poszukujących skandalu mediów, elektroniki rejestrującej każdy nasz krok, każda mistyfikacja jest dziś znacznie łatwiejsza do wykrycia niż w czasach Schopenhauera czy Platona. Odkrycie, że etyk jest nieautentyczny, sprawi, że będzie on w oczach odbiorców niewiarygodny, a więc trudno mu będzie w skuteczny sposób komunikować swoją myśl etyczną. Skoro ryzyko jest tak wielkie, być może uda się przekonać również człowieka o myśleniu Glaukona, że „opłaca się” etykowi żyć zgodnie ze standardami etycznymi, które zaleca innym? Niewątpliwie osoba żyjąca zgodnie ze standardami etycznymi, na rzecz których argumentuje, ma podstawy, by znacznie mniej obawiać się bycia uznanym za hipokrytę niż osoba, która tym hipokrytą istotnie jest.

Poziom pragmatyczny oceny argumentacji etycznej nie może zaoferować nam nic ponad ten utylitarystyczny argument, który nie dla wszystkich jest przekonujący. Patrząc tylko z perspektywy argumentacji etycznej nie można, jak się wydaje, rozwiązać tego problemu w sposób oderwany od konkretnych etyk, dlatego też to pytanie musi zostać rozstrzygnięte w ramach poszczególnych etyk, które są ostateczną

instancją określającą kształt własnej argumentacji etycznej. Wybór pomiędzy życiem zgodnym ze standardami własnej etyki i życiem niezgodnym z tymi standardami będzie ostatecznie określony w ramach etyki, na rzecz której etyk argumentuje.

W pierwszym rozdziale podjęto próbę wskazania, że argumentację etyczną należy traktować jako osobny obszar badań. Usiłowano dowieść, że w sposób istotny różni się ona od innych rodzajów argumentacji, w tym zwłaszcza od dowodzenia naukowego, argumentacji prawniczej i filozoficznej. Skonfrontowano również argumentację etyczną z metaetyką. Omówiono ponadto, na czym polega argumentacja etyczna etyka. Refleksja nad argumentacją etyczną etyka pozwoliła na zarysowanie perspektywy dalszych badań, które zostaną przeprowadzone w kolejnych rozdziałach. Rozdział drugi to próba wskazania, w jaki sposób należy prowadzić i oceniać argumentację etyczną etyka z punktu widzenia badań nad argumentacją: badającą skuteczność retoryki i badającą jakość argumentacji dialektyki. W trzecim rozdziale natomiast wnioski z badań, które są fundamentem rozdziału drugiego, zostaną poddane ocenie z punktu widzenia wybranej szkoły etycznej – etyki personalistycznej – w oparciu o badania dwóch jej wybitnych reprezentantów, Karola Wojtyły i Tadeusza Stycznia. W ten sposób osiągnięty zostanie cel pracy: wskazanie zarysu modelu argumentacji etycznej dla etyki personalistycznej.

Rozdział II

Skuteczny model argumentacji etycznej

Badania przedstawione w drugim rozdziale będą prowadziły do zaprezentowania zarysu skutecznego modelu argumentacji etycznej. Aby zrealizować założony cel, przybliżone zostaną wyniki analiz wybranych wybitnych badaczy argumentacji: ojca nowej retoryki Chaima Perelmana i twórcy nowej dialektyki Douglasa N. Waltona. W oparciu o rozwiązania zaproponowane w ramach obu tych interesujących koncepcji przedstawione zostaną dwa różne sposoby oceny skuteczności argumentacji etycznej. Nową retorykę Perelmana autor niniejszej pracy wykorzystuje jednak przede wszystkim po to, by wskazać, na bardzo ogólnym poziomie, pewne zabiegi techniczne, których stosowanie może korzystnie wpłynąć na skuteczność argumentacji etycznej etyka. Nowa dialektyka zaś proponuje interesujące wyjaśnienie tego, w jaki sposób argument etyczny funkcjonuje. Pierwszym krokiem do zaprezentowania skutecznego modelu argumentacji etycznej będzie jednak próba zdefiniowania „modelu argumentacji etycznej”.

1. Model argumentacji etycznej

Pojęcie modelu argumentacji etycznej wymaga sprecyzowania, gdyż może rodzić pewne trudności. Pojawia się ono w literaturze w rozumieniu

typowej dla danego etyka treści argumentacji¹. W tej pracy model argumentacji etycznej jest terminem technicznym i należy go rozumieć inaczej: jako ogół wszystkich czynności etyka, które mają wpływ na skuteczność jego argumentacji². Pojęcie modelu argumentacji etycznej jest w tym wypadku bardzo szerokie, nie ogranicza się tylko do składników argumentacji. Czyny to niemożliwym wyczerpujące opisanie tego modelu dla dowolnego etyka, nie mówiąc już o adekwatnym zreferowaniu modelu argumentacji etycznej jakiejś szkoły. Z wielu składników swojego modelu argumentacji etycznej nie tylko poszczególni etycy nie zdają sobie sprawy, ale nawet brak, jak się wydaje, odpowiednich badań i hipotez na gruncie nauk. Niewątpliwie badania nauk szczegółowych, zwłaszcza różnych gałęzi psychologii, mogłyby się znacząco przyczynić do bardziej adekwatnego ujęcia modelu argumentacji etycznej.

Z badań nad modelem argumentacji etycznej etyka ze względu na zastosowane w tej pracy narzędzia wyłączona zostanie jej treść. Treść argumentacji etycznej etyka zależy bezpośrednio od etyki, w której ramach argumentujący argumentuje, nie może zatem być przedmiotem rozważań na poziomie ogólnej teorii. Może podlegać analizie tylko na

¹ Por M. Machinek, *Typy argumentacji etycznej w dyskusji o dopuszczalności eksperymentów na ludzkich embrionach*, „Studia Warmińskie” (2003) nr 40, s. 83–105. W polskiej literaturze jest również dostępna książka: J. Merecki, *Spór o prawo naturalne*, której podtytuł brzmi *Analiza modelu argumentacji etycznej Josefa Fuchsa* (Lublin 2001), jednak w tym przypadku autor używa zwrotu „model argumentacji etycznej” w znaczeniu zbliżonym do pojęć „koncepcja etyki” czy „zbiór poglądów”.

² Podobną definicję proponowałem w mojej pracy magisterskiej: „wszystkie te czynności podejmowane przez etyka, które wpływają na skuteczność argumentacji” (J. Synowiec, *Petera Singera model argumentacji etycznej*, praca magisterska napisana pod kierunkiem ks. dr. hab. Władysława Zuziaka, prof. UPJPII, Kraków 2009). Celowo używam szerokiego pojęcia „czynność”, by podkreślić, jak wiele różnych czynników trzeba wziąć pod uwagę, rozważając skuteczność argumentacji etycznej. Wydaje się, że modelu argumentacji etycznej nie można zawęzić tylko do typowych dla danego etyka argumentów czy nawet ulubionych technik i strategii argumentacyjnych. Uzasadnieniem dla tak szerokiego pojęcia są poniekąd badania zawarte w tej pracy, wskazujące, że na skuteczność argumentacji etycznej wpływa wiarygodność etyka, ta zaś jest warunkowana również przez jego autentyczność – przez to, czy żyje on zgodnie z zasadami, na których rzecz argumentuje. Ponieważ wybór życia zgodnego ze standardami etycznymi jest czynnym świadomym, jest to element modelu argumentacji etycznej, na który etyk ma wpływ.

poziomie konkretnej argumentacji etycznej. Nie do pomyślenia zarazem wydaje się sytuacja, w której etyk dopasowywałby treść swojej argumentacji po to, aby uzyskać większą moc perswazyjną, przekonać do swojej etyki większą liczbę słuchaczy. Tak konstruowany model argumentacji może być właściwy współczesnym politykom, ale nie poszukującemu prawdy filozofowi.

Analizując wybrane elementy modelu argumentacji etycznej, będziemy się przyglądać głównie jej formie. Szczególnie pomocne we wskazaniu kluczowych elementów formy argumentacji etycznej wydają się badania naukowców interesujących się skuteczną perswazją. Jako podstawowe uznano systematyczne, a zarazem dość ogólne ujęcie, które proponuje Chaim Perelman w ramach nowej retoryki. Ujęcie to pozwoli wskazać pewne rozwiązania, dzięki którym model argumentacji etycznej danego etyka może stać się bardziej skuteczny.

2. Nowa retoryka a argumentacja etyczna

Założeniem tej pracy jest wykorzystanie wyników badań logik neoklasycznych do zaproponowania efektywnego modelu argumentacji etycznej. Podstawą dla tych badań będzie nowa retoryka w ujęciu Chaima Perelmana, który jest jej prekursorem i najbardziej znanym przedstawicielem. W tej części przybliżona zostanie geneza i zarys tej koncepcji. Podjęta będzie próba oceny możliwości zastosowania narzędzi badawczych i wyników nowej retoryki w teorii argumentacji etycznej oraz zaprezentowana zostanie, wypracowana w ramach tej teorii, propozycja oceny argumentacji etycznej.

2.1. Retoryka i nowa retoryka

Mówiąc o nowej retoryce, nie sposób nie odnieść się do „starej” retoryki. W tej części pracy została podjęta próba zarysowania zasadniczych

różnic i wspólnych punktów między nimi oraz wykazania, dlaczego nowa retoryka w ogóle pojawiła się na mapie idei filozoficznych. Kolejno przybliżone zostaną: wciąż zbyt mało znana w Polsce postać Chaima Perelmana, ojca nowej retoryki, powody, dla których podjął się on swojego dzieła, oraz zarys jego koncepcji.

W oparciu o badania Perelmana można, jak się wydaje, zaprezentować wskazówki do budowania skutecznego modelu argumentacji etycznej. Informacje biograficzne są zaczerpnięte głównie z bogatej biografii Perelmana przygotowanej przez Alana G. Grossa i Ray'a D. Dearina³, natomiast w kwestiach merytorycznych źródłem są wybrane publikacje tego filozofa, dostępne zarówno w języku polskim, jak i angielskim, cytowane w przekładzie własnym autora pracy.

2.1.1. Chaim Perelman, twórca nowej retoryki

Postać ojca nowej retoryki jest wciąż w Polsce mało znana, dlatego warto przybliżyć kilka ciekawych faktów z jego biografii. Chaim Perelman (1912–1984) jest jedną z kluczowych postaci we współczesnych badaniach nad argumentacją. Filozof ten urodził się w Polsce, w żydowskiej rodzinie, która jeszcze przed II wojną światową przeniosła się do Belgii, gdzie Perelman tworzył i działał przez większość swojego życia, również w trudnym dla Żydów okresie okupacji nazistowskiej. Zajmował się nie tylko retoryką, pisał również prace z teorii prawa i etyki. Tworzył głównie w języku francuskim, jednak gdy jego najważniejsze dzieła – jeszcze za jego życia – zostały uznane za przełomowe, przetłumaczono je na wiele języków, przede wszystkim na angielski. Pojawiły się również polskie tłumaczenia niektórych ważnych publikacji, jednak do dziś nieprzetłumaczone na język polski pozostaje najważniejsze dzieło, napisane wraz z Lucie Olbrechts-Tyteca: *Traité de l'argumentation: La nouvelle rhétorique*⁴,

³ A. G. Gross, R. D. Dearin, *Chaim Perelman*, Nowy Jork 2003.

⁴ Ch. Perelman, L. Olbrechts-Tyteca, *The new rhetoric. A treatise on argumentation*, tłum. J. Wilkinson, P. Weaver, Notre Dame–Londyn 1969.

szczęśliwie jeszcze za życia Perelmana i za jego akceptacją przetłumaczone na język angielski jako *The new rhetoric. A treatise on argumentation*. Z tego angielskiego wydania korzysta autor przedłożonej pracy.

Badacze spierają się co do wkładu, jaki w dzieła Perelmana, a zwłaszcza w *The new rhetoric*, miała Lucie Olbrechts-Tyteca. Gross i Dearin zauważają, że Perelman nigdy tego problemu dokładnie nie wyjaśnił, przekonują, że prawdopodobnie podjęła się ona tylko zadania gromadzenia przykładów argumentacji, którymi Perelman posłużył się w książce, oraz dyskutowała z nim jego koncepcję, jednak to on był intelektualnym motorem tego tandemu⁵. Na to, że wkład Lucie Olbrechts-Tyteca był relatywnie mały, wskazuje też niewielka liczba publikacji jej autorstwa oraz to, że na okładce *The new rhetoric* umieszczona została na drugim miejscu, mimo iż jest to wbrew kolejności alfabetycznej. W książce *Logika prawnicza* Perelman pisze, że nową retorykę zapoczątkował „przy cennej współpracy Pani Lucie Olbrechts-Tyteca”⁶; belgijski filozof niewątpliwie docenia swoją współpracowniczkę, zarazem jednak, jak się wydaje, odmawia jej pełnego współautorstwa⁷. Dlatego też wydaje się słuszne mówić o badaniach Perelmana, a nie duetu Chaim Perelman i Lucie Olbrechts-Tyteca.

2.1.2. Nowa retoryka, czyli powrót do retoryki

Nowa retoryka jest przede wszystkim postulatem filozoficznym. Nie chodzi w niej o reformę retoryki, ale o zmianę sposobu patrzenia na tę starożytną dyscyplinę. W czasach Perelmana była to dyscyplina zaniedbana, wręcz pogardzana w środowisku akademickim.

⁵ Więcej o współpracy belgijskich myślicieli zob. A. G. Gross, R. D. Dearin, *Chaim Perelman*, dz. cyt., s. 6–10.

⁶ Ch. Perelman, *Logika prawnicza. Nowa retoryka*, dz. cyt., s. 143.

⁷ Wielką zasługę L. Olbrechts-Tyteci dostrzegła Maria Załęska. Podkreśla ona, że ta marginalizowana przez wielu komentatorów współpracowniczką Perelmana wniosła znaczny wkład do badań nad argumentacją w postaci egzemplifikacji nowej retoryki w badaniach nad komizmem. Zob. M. Załęska, *Zastosowania Nowej Retoryki w badaniach nad komizmem*, „Forum Artis Rhetoricae” 12–13 (2008) nr 1–2, s. 47–62.

Przynajmniej tak sądzili ci, którzy mimo wszystko decydowali się nią zajmować. Badacz retoryki Wayne C. Booth, działający równoległe do Perelmana, wspomina jedną ze swoich konwersacji z innym wykładowcą. Zapytany, jaki jest obszar jego badań, odpowiedział: „Generalnie jest to retoryka, chociaż oficjalnie jestem na «angielskim». Staram się ukończyć książkę, która będzie się nazywać *Retoryka fikcji*”. Interlokutor miał się na te słowa skrzywić, obrócić i odejść⁸. Mimo niewątpliwie trudnej sytuacji, wobec której stanął badacz retoryki, Perelman postanawia podjąć się zadania jej odnowy i zaprezentowania znaczenia. W przedmowie do *Imperium retoryki* zwierza się czytelnikom: „jeśli jednak zależy mi dzisiaj na uwypukleniu roli retoryki, to dlatego, że w swoich badaniach przekonałem się o ważności tej dyscypliny dla myśli współczesnej”⁹.

Perelman często podkreśla, że ocena retoryki przez jego współczesnych jest krzywdząca dla tej dyscypliny. Winę za to ponosi, według niego, rozwój filozofii, która za jeden ze swoich dogmatów przyjęła omawiane już poglądy Kartezjusza. Od poglądów Kartezjusza filozofia prostą drogą zmierzała ku pozytywizmowi, który omal nie zlikwidował jej programowo, starała się upodobnić do logiki lub nauk empirycznych, wyeliminować ze swojej argumentacji wszystko to, co tylko prawdopodobne, i zastąpić to wiedzą pewną¹⁰. Trudno byłoby wskazać definicję retoryki, która mogłaby wpisać się w takie rozumienie racjonalności. Chcąc budować teorię argumentacji, trzeba zdaniem Perelmana odrzucić kartezjański ideał rozumu i poszukiwanie tylko tego, co „jasne i wyraźne”¹¹. Ponadto, wpływ na trudną sytuację, w jakiej znalazła się retoryka, miało, jak sądzi belgijski filozof, zdefiniowanie jej przez Piotra Ramusa, który chciał poprawić Arystotelesa i określił retorykę jako „sztukę dobrego wysławiania się, elokwentne i ozdobne

⁸ W. C. Booth, *The rhetoric of rhetoric*, Malden–Oxford–Carlton 2004, s. VIII.

⁹ Ch. Perelman, *Imperium retoryki*, dz. cyt., s. 3.

¹⁰ Tenże, L. Olbrechts-Tyteca, *The new rhetoric. A treatise on argumentation*, dz. cyt., s.1–2.

¹¹ Tamże, s. 3.

posługiwanie się językiem”¹², sztuką właściwego rozumowania zaś określił wyłącznie dialektykę. To zubożenie zakresu badań zepchnęło retorykę do roli, w jakiej poznał ją Perelmana – do badania figur retorycznych, czyli skupienia się tylko na *elocutio*.

W swoich analizach Perelman nie rozwija myśli współczesnych mu badaczy, nie zamierza przywracać retoryki rozumianej jako analiza figur retorycznych, raczej stara się wyraźnie odciąć od takiego badania retoryki: „analizując figury poza ich kontekstem, niczym zasuszone w zielniku kwiaty, tracimy z pola widzenia ich dynamizującą rolę”¹³ i dalej: „jeśli figury retoryczne nie są włączone do retoryki pojmowanej jako sztuka perswazji i przekonywania (...), stają się ozdobami dotyczącymi tylko formy mowy”¹⁴ z tego też względu, jak sądzi Perelman: „próżno oczekiwać odnowy retoryki od retoryki figur”¹⁵. Głosząc odnowę retoryki, Perelman zaproponował całkiem nowe, poniekąd rewolucyjne ujęcie tej dziedziny.

Mimo wyraźnego odrzucenia sposobu zajmowania się retoryką właściwego współczesnym mu badaczom, Perelman nie eksponuje nowatorstwa swoich myśli, przyznaje, że nawiązuje do: „starań renesansu, a ponadto do tych spośród autorów greckich i łacińskich, którzy studiowali sztukę perswazji (*persuading*) i przekonywania (*convincing*), technikę rozważania (*deliberation*) i dyskusowania”¹⁶. Pośród źródeł swoich inspiracji Perelman wymienia zwłaszcza jednego filozofa, którego badania leżą u podstaw chyba każdej dyscypliny – Arystotelesa. Nowa retoryka miałaby dotyczyć dowodów, które Arystoteles klasyfikuje jako dialektyczne, czyli takich, w których punktem wyjścia jest

¹² Tenże, *Imperium retoryki*, dz. cyt., s. 15.

¹³ Tamże, s. 10.

¹⁴ Tamże.

¹⁵ Tamże.

¹⁶ Por. tenże, L. Olbrechts-Tyteca, *The new rhetoric. A treatise on argumentation*, dz. cyt., s. 5: „the present book is related to the concerns of Renaissance and, beyond that, to those of certain Greek and Latin authors, who studied the art of persuading and of convincing, the technique of deliberation and of discussion”.

to, co powszechnie przyjmowane¹⁷. Warto zwrócić uwagę, że Arystoteles odróżniał od sylogizmów dialektycznych sylogizmy erystyczne, które opierały się na sądach jedynie jawiących się jako powszechnie podzielane, w rzeczywistości jednak nie posiadających tej właściwości¹⁸. Sylogizm erystyczny w pewnym sensie „imitował” dialektyczny. Do sylogizmów erystycznych Perelman jednak w swojej twórczości nie nawiązuje.

Rozumowanie dialektyczne nie dawało pewności, o jakiej możemy mówić w przypadku rozumowania analitycznego, nie zaspokajało więc oczekiwań poszukiwaczy wiedzy pewnej. Rozumowanie to oferuje jednak prawdopodobieństwo, które – jak radzi Perelman – nie może być mylone z prawdopodobieństwem statystycznym. Wyniki rozumowania dialektycznego są tym, co rozsądnie jest przyjąć¹⁹, nie zaś prawdą, którą należy przyjąć mocą logicznej konieczności. Skoro tak, potrzebne są argumenty, aby do tych też przekonać – tu otwiera się przestrzeń na teorię argumentacji.

Wydawać by się mogło, że w takim razie swój projekt Perelman powinien ochrzcić raczej mianem nowej dialektyki, jako że zajmować się on będzie rozumowaniami określanymi przez Arystotelesa jako dialektyczne, a ponadto w czasach Perelmanowi współczesnych słowo „retoryka” niosło ze sobą negatywne skojarzenia. Według Perelmana, termin „dialektyka” mógłby jednak wprowadzić zbyt wiele zamieszania, ponieważ jest on obciążony filozoficznie – kojarzy się z dialektyką heglowską, która nie ma już nic wspólnego z pierwotnym znaczeniem

¹⁷ Zob. tenże, *Imperium retoryki*, dz. cyt., s. 14. Zob. również definicję sylogizmu dialektycznego u Arystotelesa: „sylogizm jest natomiast «dialektyczny», gdy się opiera na przesłankach zgodnych z opinią powszechną”. Arystoteles, *Topiki*, [w:] tenże, *Dzieła wszystkie*, t. 1, przeł. K. Leśniak, t. 1, Warszawa 1990, s. 343, 100a.

¹⁸ Tamże, s. 343, 100b: „sylogizm jest «erystyczny», jeżeli opiera się na sądach, które uchodzą za powszechnie uznawane, ale w rzeczywistości nie są takie, albo, jeżeli się wydaje, że się opiera na takich sądach, które są bądź powszechnie uznawane, bądź uchodzą za takie. Nie wszystko bowiem, co się wydaje powszechnie uznawane, jest rzeczywiście powszechnie uznawane”.

¹⁹ Ch. Perelman, *Imperium retoryki*, dz. cyt., s. 14.

tego słowa. W tym względzie sytuacja, w jakiej znalazła się retoryka, mogła być nawet uważana za korzystną, jako że słowo „retoryka” nie miało swojej ustalonej pozycji w filozofii, zatem można bezpiecznie się było nim posługiwać. Perelman zauważa, że słowo retoryka „wyszło z użycia w takim stopniu, że nie jest nawet wspomniane, np. w *Leksykonie filozofii* A. Lalande’a”²⁰. Dziś już wiemy, że prace belgijskiego myśliciela, jego współpracowników i kontynuatorów przywróciły retoryce część blasku.

Amerykańscy komentatorzy myśli Perelmana sugerują, że nie znał on do końca stanu nauczania retoryki na świecie, zwłaszcza nie miał pojęcia o tym, jak mocno obecna jest ta dyscyplina w USA. Poza tym retoryki nauczano również na kontynencie europejskim, czego sam Perelman doświadczył przecież w szkole²¹. Wydaje się, że biografowie belgijskiego filozofa nie do końca zrozumieli, co Perelman miał na myśli, pisząc o współczesnej powszechnej pogardzie dla retoryki czy o zapomnieniu tej starożytnej dyscypliny²². Perelman wydawał się raczej twierdzić, że nauka retoryki nie była prowadzona na odpowiednim poziomie, gdyż ograniczała się do badań sylogizmu i opisu figur retorycznych. W przedmowie do *Imperium retoryki* filozof zwierza się: „mój krótki kontakt z retoryką nastąpił pięćdziesiąt lat temu – w okresie, kiedy jej nauczanie w Belgii było obowiązkowe. Sprowadzał się on do pracy z niewielkim podręcznikiem, w którym studium sylogizmu pomieszczone było z badaniem figur stylistycznych. W czasie moich studiów filozoficznych wszyscy wypowiadali się o retoryce negatywnie”²³.

Perelman postrzegał dialektykę i retorykę jako całość albo dopełniające się sfery jednej całości. Faktem jest, że Perelman nie był jedynym myślicielem, który próbował w XX wieku odświeżyć retorykę,

²⁰ Por. Ch. Perelman, L. Olbrechts-Tyteca, *The new rhetoric. A treatise on argumentation*, dz. cyt., s. 5: „has fallen into such desuetude that it is not even mentioned, for example, in A. Lalande’s philosophical lexicon”.

²¹ Zob. A. G. Gross, R. D. Dearin, *Chaim Perelman*, dz. cyt., s. 7.

²² Ch. Perelman, *Imperium retoryki*, dz. cyt., s. 20.

²³ Tamże, s. 3.

jednak to głównie jego kojarzy się z tym przedsięwzięciem, ponieważ jego zasługi dla odnowienia tej starożytnej dyscypliny wydają się największe²⁴. Belgijski filozof traktował retorykę jako logikę nieformalną, logikę praktyczną, która jest stosowana w różnych sytuacjach codziennego życia.

Perelman miał także inne merytoryczne powody, by mówić o powrocie raczej do retoryki niż do dialektyki. Rozumowanie dialektyczne było jego zdaniem postrzegane jako bardzo zbliżone do analitycznego, a różnić się miało od niego tylko tym, że przesłanki były prawdopodobne, a nie konieczne. Ponadto, jak zauważa Perelman, klasyczna definicja dialektyki nie wyczerpuje zakresu zagadnień, którymi miałyby się zajmować nowa retoryka, według Arystotelesa bowiem: „dialektyka interesuje się argumentami używanymi w sporze, czyli w dyskusji z jednym rozmówcą”²⁵. W dialektyce zawężono zatem audytorium do jednej osoby oraz nie zajmowano się tym, co dla Perelmana będzie kluczowe: opinią odbiorcy o przesłankach²⁶. O wiele bliższa myśleniu belgijskiego filozofa wydaje się starożytna retoryka. Koncentrowała się ona na idei dopasowania mowy do odbiorców oraz na umysłach odbiorców, do których mowa jest adresowana – rozwój argumentacji, podkreśla Perelman, zależy zwłaszcza od odbiorców²⁷. Perelman wielokrotnie zaznacza, że projekt nowej retoryki wykracza poza retorykę starożytną choćby w tym względzie, że „zajmuje się mowami skierowanymi do wszelkiego rodzaju audytorium”²⁸, a z drugiej strony pewne kwestie kluczowe dla retoryki starożytnej marginalizuje bądź zupełnie pomija²⁹. Starożytni badacze retoryki koncentrowali się głównie na przemówieniach i poszukiwali praktycznych rozwiązań pozwalających na przekonanie zgromadzonego tłumu. Kwestie te nie wyczerpują zakresu

²⁴ Tamże, s. 10–11.

²⁵ Tamże, s. 17.

²⁶ Tenże, L. Olbrechts-Tyteca, *The new rhetoric. A treatise on argumentation*, dz. cyt., s. 5.

²⁷ Tamże.

²⁸ Ch. Perelman, *Imperium retoryki*, dz. cyt., s. 17.

²⁹ Tenże, L. Olbrechts-Tyteca, *The new rhetoric. A treatise on argumentation*, dz. cyt., s. 6.

badania belgijskiego filozofa, ponadto nie mają już takiego znaczenia w czasach dominacji słowa pisanego.

Podobnie jak starożytni badacze, Perelman nie chce nazywać retoryką wszystkich sposobów zmiany postaw. Powszechnie dostępna jest wiedza, że na zmianę postawy czy zachowania człowieka można wpłynąć np. za pomocą odpowiedniego wykorzystania siły fizycznej. Może zatem należałoby w badaniach nad argumentacją rozważyć „retorykę kija”? Koncepcja belgijskiego filozofa nie pozwala na tak szerokie patrzanie na retorykę. Perelman zakłada, że badania nowej retoryki ograniczą się tylko do perswazji i przekonywania, dokonywanych w ramach naszych środków językowych³⁰. Perelman metodologicznie wyłącza ze swoich badań wszelkie niewerbalne metody perswazji i przekonywania, dopóki nie pojawią się one jako komunikat językowy. Użycie kija pojawia się w sferze zainteresowania badacza retoryki w sytuacji, gdy zostanie zwerbalizowane jako groźba zmierzająca do zmiany czyjegoś postępowania³¹.

W stosunku do badań starożytnych zakres retoryki musi zostać poszerzony o wypowiedzi słowne, które nie zostały wypowiedziane. Współcześnie medium przekonywania zmieniło się, znaczna część argumentacji odbywa się na piśmie, dlatego Perelman zaznacza, że: „biorąc pod uwagę znaczenie i rolę pełnioną przez współczesną prasę drukowaną, nasze analizy będą dotyczyły głównie drukowanych tekstów”³². Również obszar będący przedmiotem przedłożonej pracy – argumentacja etyczna etyka – mieści się przede wszystkim w domenie słowa pisanego, dlatego też wskazówki, jakich dostarcza nam myśl Perelmana, wydają się adekwatne i pomocne. Znacznie trudniej byłoby natomiast przystosować do potrzeb tego opracowania wiedzę, jaką można

³⁰ Tamże, s. 8.

³¹ Tamże.

³² Por. Tenże, L. Olbrechts-Tyteca, *The new rhetoric. A treatise on argumentation*, dz. cyt., s. 6: „in view of the importance and the role played by the modern printing Press, our analyses will primarily be concerned with printed texts”.

zaczernąć od klasyków retoryki, koncentrujących się głównie na ustnych wypowiedziach oratorów.

Perelman podkreśla, że twórcy, pisarze bardzo często zapominają, że pod pewnymi względami ich działalność jest podobna do argumentacji oratorów. Przede wszystkim książka nie powstaje tylko po to, żeby powstała. Każda książka jest pisana po to, żeby ktoś ją przeczytał, a więc każdy pisarz, podobnie jak każdy orator, ma pewne grono swoich odbiorców i to o nich powinien myśleć, tworząc książkę. Jak pisze Perelman: „podczas gdy mowa jest postrzegana w kategoriach audytorium, fizyczna nieobecność czytelników może prowadzić pisarza do wierzenia, że jest sam na świecie, jednak jego tekst jest zawsze warunkowany, czy to świadomie, czy nieświadomie, przez te osoby, do których zamierza dotrzeć”³³. Każdy autor, a zatem każdy etyk, nawet taki, który potępia stosowanie retoryki, jest z konieczności uwikłany w tę dyscyplinę.

Czym dokładnie, według Perelmana, jest retoryka, można zrozumieć dzięki jego refleksji nad relacją między tą dyscypliną a filozofią. Autorzy monografii poświęconej Chaimowi Perelmanowi utrzymują, że relacja między retoryką i filozofią w jego ujęciu jest „szalenie niejasna” (*maddedly obscure*)³⁴ nie tylko ze względu na trudny język, jakim posługuje się Perelman, czy na przykłady z literatury francuskiej dominujące w jego publikacjach, ale również ze względu na dotychczasowe publikacje jego komentatorów. Rzetelna analiza kluczowego tekstu źródłowego, jakim jest *The new rhetoric*, pozwala usunąć przynajmniej część tych niejasności.

W ujęciu Perelmana retoryka jest w pewnym sensie centrum świata – wszystko zachodzi w tym obszarze. Dziedzina ta pozwala zarazem wyrazić się podstawowemu przymiotowi człowieka: ludzkiej wolności. To w sferze retoryki, a nie w racjonalnych, logicznie koniecznych

³³ Por. tamże, s. 7: „whereas a speech is conceived in terms of the audience, the physical absence of his readers can lead a writer to believe that he is alone in the world, though his text is always conditioned, whether consciously or unconsciously, by those persons he wishes to address”.

³⁴ Zob. A. G. Gross, R. D. Dearin, *Chaim Perelman*, dz. cyt., s. IX.

sylogizmach lub tak popularnym dziś myśleniu relatywistycznym może pojawić się ludzka wolność. W konkluzji, na ostatniej stronie swojego najwybitniejszego dzieła Perelman pisze: „Tylko istnienie argumentacji, która nie jest ani nieodparta, ani arbitralna, może nadać znaczenie ludzkiej wolności”³⁵. Taka argumentacja wydaje się domeną nauk społecznych, zwłaszcza filozofii, a zatem i etyki.

Trzeba przyznać, że Perelman myślał w sposób nietypowy dla swojej epoki. Podkreślał na przykład nieustannie słabość racjonalizmu i pozytywizmu logicznego. Zauważył, że jego ścisłe kanony okazały się „nieistotne i nieefektywne w świecie, który oszalał”³⁶. Zastanawiał się zatem, czy są w ogóle możliwe do wskazania jakiegokolwiek racjonalne przyczyny naszych wyborów³⁷. Podobne przekonania dzieli do dziś z Perelmanem wielu badaczy, sądząc na przykład, że nie ma możliwości uzyskania ostatecznych wniosków w etyce. Perelman odczuwał zatem, jak twierdzą autorzy jego biografii, swego rodzaju misję poszukiwania racjonalnych postaw dla decyzji, które podejmowali ludzie, w obszarach, w których „kartezjańska racjonalność, kanony logiki formalnej i procedury nowoczesnej matematyki dowiodły, że są nieefektywne”³⁸. Dlatego też należy się zgodzić z autorami, że „Perelman był po pierwsze, i przede wszystkim, filozofem”³⁹. Mocno też wierzył w znaczenie i wyjątkowość filozofii na tle innych dziedzin ludzkiej

³⁵ Por. Ch. Perelman, L. Olbrechts-Tyteca, *The new rhetoric. A treatise on argumentation*, dz. cyt., s. 514: „only an existence of an argumentation that is neither compelling, nor arbitrary can give meaning to human freedom”.

³⁶ Por. A. G. Gross, R. D. Dearin, *Chaim Perelman*, dz. cyt., s. 5: „irrelevant and ineffectual in the world that had gone mad”.

³⁷ W *Logice prawniczej* Perelman zauważa, że jako początkujący badacz, konsekwentnie realizujący program pozytywizmu, sam doszedł do wniosku, że dokonywanie ocen jest całkowicie dowolne. Nie był przekonany do tego poglądu, który zresztą przeczył zdrowemu rozsądkowi, dlatego marzył o stworzeniu logiki sądów wartościujących. Por. Ch. Perelman, *Logika prawnicza. Nowa retoryka*, dz. cyt., s. 142.

³⁸ Por. A. G. Gross, R. D. Dearin, *Chaim Perelman*, dz. cyt., s. 13–14: „cartesian rationalism, the canons of formal logic, and the procedures of modern mathematics have proven to be ineffectual”.

³⁹ Por. tamże, s. 14: „Perelman was, first and foremost, a philosopher”.

aktywności. W okresie niemal bezgranicznej wiary w postęp naukowy filozofia – jego zdaniem – „odgrywała rolę w wyjaśnieniu ludzkiej kondycji, jakiej nauka nie mogłaby sobie nigdy uzurpować”⁴⁰. Nauka nie może pomóc nam zrozumieć takich sfer, jak powinności, wartościowania czy preferencje. Analizując te kwestie, filozof dociera do podstawowych konstatacji, których nie można sytuować w ramach paradygmatu naukowego lub logiki formalnej⁴¹. Filozofia jest rodzajem intelektualnej przygody ludzkości, której jednak nie można przeżyć na sposób naukowy, ponieważ jej metody są tego rodzaju, że ani przesłanki, ani wyniki nie są uniwersalnie ważne.

Propozycja Perelmana, zgodnie z filozoficznym *savoir-a-vivre*em spotkała się z krytyką, która jednak była znacznie mniej głośna niż wyrazy uznania. Jak podkreślają Gross i Dearin, można mu zarzucić zwłaszcza trzy rzeczy: zbyt mało skupia się na roli emocji w argumentacji⁴², koncentruje się na samych argumentach, a nie na procesie argumentacji i, po trzecie, nie wyjaśnił nigdy dokładnie, jaką rolę w powstaniu jego dzieł odegrała Lucie Olbrechts-Tyteca⁴³.

Perelman był myślicielem wyjątkowym i należał do tej grupy filozofów, którzy we właściwym momencie rzucili kamień i wywołali lawinę.

⁴⁰ Por. tamże: „philosophy played a role in the clarification of human condition that science could never usurp”.

⁴¹ A. G. Gross, R. D. Dearin, *Chaim Perelman*, dz. cyt., s. 16.

⁴² Perelman pisał w okresie, gdy zachłyśnięto się wynikami emotywizmu. Obecnie entuzjazm dla tych badań znacznie osłabł. Perelman do wyników emotywizmu podchodzi z ukrywaną z trudem niechęcią. Krytykuje samą ideę emotywnego języka: „co było nazwane «emotywnym znaczeniem» pojęć, jest komponentem, który teoretyk zainteresowany rejestrowaniem złożoności efektów języka jest zobligowany wprowadzić, kiedy chce poprawić, w dalszej kolejności, pogląd, że znaczenia pojęć są tylko opisowe” (por. Ch. Perelman, L. Olbrechts-Tyteca, *The new rhetoric. A treatise on argumentation*, dz. cyt., s. 140: „what has been called the «emotive meaning» of notions is a component that the theoretician concerned with registering the complexity of the effects of language is obliged to introduce when He wishes to correct, subsequently, the idea that the meaning of notion is essentially descriptive”). To, co Stevenson nazwał „emotywnym znaczeniem” słowa, według Perelmana jest integralnym elementem znaczenia słowa, nie zaś zewnętrznym dodatkiem.

⁴³ Zob. A. G. Gross, R. D. Dearin, *Chaim Perelman*, dz. cyt., s. X–XI.

Lawinę myśli i idei, która poruszyła świat. Dziś, chcąc mówić o teorii argumentacji, nie można nie pochylić się choć trochę nad teorią belgijskiego filozofa. Wyjątkowość prac Perelmana uznano już za jego życia, został nawet przez króla Belgii mianowany baronem, wkrótce potem, w roku 1984, zmarł w Brukseli⁴⁴.

2.2. Możliwość zastosowania tez i wyników badań nowej retoryki w argumentacji etycznej

Po krótkiej charakterystyce nowej retoryki w tej części pracy zostaną omówione najważniejsze jej tezy i wyniki badań. Mając na uwadze, że wskazówki Perelmana służą wszelkim rodzajom argumentacji oraz pamiętając o specyficzności argumentacji etycznej, wyodrębnione i przeanalizowane zostaną te spośród wyników badań belgijskiego filozofa, które wydają się mieścić w modelu argumentacji etycznej etyka.

2.2.1. Argumentacja a dowodzenie

Perelman zaczyna pierwszy rozdział *The new rhetoric* próbą wstępnego zarysowania swego rozumienia argumentacji. Tworząc w epoce, w której wpływy pozytywizmu i pozytywistycznego myślenia były wciąż silne, musiał zmierzyć się przede wszystkim z myśleniem właściwym dla tych czasów. Dlatego w pierwszej kolejności stara się w wyraźny sposób odróżnić argumentację od dowodzenia przeprowadzanego w ramach logiki formalnej. Zauważa, że kiedy podaje się w wątpliwość dowód w logice, obrona dowodu polega na wskazaniu logicznych przesłanek i reguł, za których pomocą go otrzymano⁴⁵. Wszystko, co wykracza poza logiczny formalizm, jest w tym wypadku nieistotne.

⁴⁴ Zob. tamże, s. 12.

⁴⁵ Ch. Perelman, L. Olbrechts-Tyteca, *The new rhetoric. A treatise on argumentation*, dz. cyt., s. 13.

Zupełnie inaczej, według Perelmana, wygląda analiza argumentacji⁴⁶. Kiedy spieramy się w dyskusji, chcemy wpłynąć na czyjąś postawę czy poglądy, nie możemy zaniedbać uwarunkowań psychologicznych i społecznych, które są fundamentem możliwości istnienia argumentacji⁴⁷. W dowodzeniu używany przez nas język jest jednoznaczny, „podczas gdy argumentacja rozwija się w języku naturalnym, którego dwuznaczności nie da się z góry wykluczyć”⁴⁸, stałe są również reguły, za pomocą których przeprowadza się dowody formalne, a argumentację znacznie trudniej jest usystematyzować. Argumentacja jest zatem zasadniczo różna od dowodzenia.

Odróżnienie argumentacji od dowodzenia ma dla myśli Perelmana duże znaczenie⁴⁹, pozwala bowiem pojmować różnicę między dowodzeniem w nauce czy matematyce a argumentacją stosowaną w innych dyscyplinach jako różnicę istoty, a nie stopnia. Dowodzenie właściwe

⁴⁶ Należy zauważyć, że w *The new rhetoric* Perelman nie definiuje argumentacji w sposób ścisły, wydaje się, że posługuje się tym pojęciem dość intuicyjnie. Swoje rozumienie argumentacji przedstawił Perelman również w artykule: Ch. Perelman, *Usprawiedliwienie norm*, tłum. Z. Ziemiński, [w:] *Metaetyka*, red. I. Lazari-Pawłowska, dz. cyt., s. 186: „Argumentacja jest techniką, której się używa w toku sporu, gdy chodzi o krytykę czy usprawiedliwienie jakiegoś poglądu, o stawianie zarzutów czy o ich odpieranie, o żądanie podania racji i o ich przedstawianie. Do argumentacji uciekamy się w toku dyskusji i rozważań, gdy chcemy kogoś przekonać lub coś komuś wyperswadować, gdy podaje się racje za i przeciw, kiedy usprawiedliwia się dokonany wybór czy podjętą decyzję”. Można, jak się wydaje, przyjąć, że argumentacja to słowne działanie zmierzające do uzyskania lub wzmocnienia przychylności audytorium dla przedłożonych tez. Zob. Ch. Perelman, L. Olbrechts-Tyteca, *The new rhetoric. A treatise on argumentation*, dz. cyt., s. 1–10, s. 13–14. Zdecydowane odróżnienie argumentacji od dowodzenia wskazuje, że w definicji argumentacji Perelmana należałoby podkreślić jej nieformalny charakter.

⁴⁷ Ch. Perelman, L. Olbrechts-Tyteca, *The new rhetoric. A treatise on argumentation*, dz. cyt., s. 14.

⁴⁸ Ch. Perelman, *Imperium retoryki*, dz. cyt., s. 22.

⁴⁹ Znaczenie tego kroku dla twórczości Perelmana i dla całej filozofii podkreśla również Meyer, który pisze: „Perelman jako pierwszy pokazał, że przeprowadzane rozumowania najczęściej zakorzenione są nie w spreparowanej, odmaterializowanej logice, lecz w płynności i niejasności pojęć potocznych”. Zob. M. Meyer, *Chaim Perelman i filozofia współczesna*, „Studia Semiotyczne” XIV-XV (1986), s. 54.

naukom nie musi być w związku z tym dla innych dyscyplin wzorem, przez którego pryzmat oceniałoby się ich ścisłość, a więc i sensowność.

2.2.2. Kontakt umysłów

Perelman podkreśla, że warunkiem koniecznym argumentacji jest kontakt umysłów: „każda argumentacja zmierza do uzyskania przychylności (*adherence*) umysłów i na mocy tego właśnie faktu zakłada istnienie intelektualnego kontaktu”⁵⁰. Kontakt umysłów jest założeniem argumentacji, której celem jest wywołanie lub wzmocnienie poparcia audytorium: „mowa musi być wysłuchana, książka przeczytana, bez tego ich oddziaływanie byłoby żadne”⁵¹. Taki kontakt jest potrzebny nawet w ramach rozważania (*deliberation*) – osobliwej argumentacji, w której mówca i słuchacz są tą samą osobą. Wówczas to osoba, korzystając z możliwości, jakie daje ludzki umysł, w pewnym sensie postrzega siebie jako dwóch rozmówców, dwie strony zaangażowane w spór, gotowe wysłuchać się nawzajem. Nawet jeżeli często wynik takiego wewnętrznego sporu jest z góry przesądzony, rozważanie jest szczególnym przypadkiem argumentacji, którego nie można bagatelizować. Bez kontaktu umysłów nie możemy mówić o argumentacji.

Spółeczeństwo przez swoje instytucje stara się zorganizować kontakt umysłów, dzięki czemu wiemy też, jakiej argumentacji należy się w danym przypadku spodziewać: „rytuały, programy nauczania, tradycje parlamentarne oraz procedury prawne ustalają z większą lub mniejszą dokładnością zakres tematyczny wypowiedzi”⁵². W tej perspektywie akademicki wykład etyki należy uważać za taką właśnie „zorganizowaną odgórnie” formę kontaktu umysłów. Kontakt umysłów jest tutaj niejako zagwarantowany, i argumentacja zostanie przynajmniej

⁵⁰ Por. Ch. Perelman, L. Olbrechts-Tyteca, *The new rhetoric. A treatise on argumentation*, dz. cyt., s. 14: „all argumentation aims at gaining the adherence of minds, and, by this very fact, assumes the existence of an intellectual contact”.

⁵¹ Ch. Perelman, *Imperium retoryki*, dz. cyt., s. 22–23.

⁵² Tamże, s. 23.

wysłuchana, co argumentujący będzie miał okazję sprawdzić pod koniec semestru.

Belgijski filozof wymienia też warunki, jakie są niezbędne do tego, aby zaistniał kontakt umysłów. Precyzuje, na czym ten kontakt ma polegać. Niezbędnym minimum jest według Perelmana wspólny język, dzięki któremu może zajść komunikacja między partnerami dialogu⁵³. Wspólny język jest warunkiem dość oczywistym, gdyż jest w pewnym sensie wpisany w definicję dialogu. Obserwując osoby mówiące w obcych językach w sytuacji komunikacyjnej, łatwo dojdziemy do wniosku, że z zapamięłaniem poszukują one przede wszystkim wspólnego języka. Po wypróbowaniu możliwości komunikacji werbalnej różnojęzyczni rozmówcy starają się doprowadzić „na migi” do kontaktu umysłów. Również zwierzęta, których języka nie rozumiemy, starają się wejść z nami w kontakt umysłowy za pomocą prostych komunikatów, które są dla nas mniej lub bardziej jasne. Wydaje się, że ujmując argumentację dość szeroko, można uwzględnić szczekanie psa czy pianie koguta jako szczególny jej przypadek.

Czasem posługiwanie się jednym językiem (np. polskim) nie oznacza, że posługujemy się językiem wspólnym. Ludzie mówiący jednym językiem prezentują różny poziom znajomości tego języka, co jest zależne od wielu czynników, w tym od stopnia rozwoju osobistego, wykształcenia, zainteresowań czy wykonywanego zawodu. Perelman podkreśla, że nawiązanie kontaktu umysłowego zależy od wielu czynników. Belgijski filozof wskazuje, że jest ono zrelatywizowane – zależy od odbiorców: nie ma „żadnego problemu, gdy kierujemy się do słuchaczy mających to samo wykształcenie, ten sam zawód, gdy się zwracamy w zwykłych sprawach do swego normalnego otoczenia. Lecz jeśli środowiska nie znamy lub gdy w kwestiach technicznych staramy się przekonać słuchaczy nieprzygotowanych, przystosowanie się mówcy do audytorium może nastęczać niemało trudności”⁵⁴.

⁵³ Ch. Perelman, L. Olbrechts-Tyteca, *The new rhetoric. A treatise on argumentation*, dz. cyt., s. 15.

⁵⁴ Ch. Perelman, *Logika prawnicza. Nowa retoryka*, dz. cyt., s. 149.

Ten aspekt myśli Perelmana wydaje się szczególnie doniosły dla argumentacji etycznej. Wiele niepowodzeń może wynikać z tego, że etycy w książkach popularyzujących myśl etyczną posługują się taką samą terminologią, jak ta, której używają podczas naukowych debat. Wiele książek, w których można odnaleźć rozwiązane w sposób satysfakcjonujący czy tylko omówione problemy etyczne, jest w przekonaniu autora przedłożonej pracy słabo zrozumiałych nawet dla osób z wykształceniem humanistycznym. Trudno przypuszczać, że sprostą im przeciętny absolwent szkoły średniej. Bardzo niepokojący byłby wniosek, że książki etyczne są przeznaczone tylko dla osób, które ukończyły studia filozoficzne, skoro – jak to zostało zauważone wcześniej – ze względu na specyfikę etyki ich odbiorcami są głównie osoby, które stosownego wykształcenia nie odebrały. Może warto uświadamiać etykom, że ich naukowy język jest dla nieprzygotowanych odbiorców zrozumiały w takim samym stopniu, jak dla nich samych naukowy język fizyków czy informatyków.

Tej refleksji nie należy odbierać jako postulatu zrezygnowania z naukowego języka etyki ani żądania reformy tego języka. Wydaje się, że dla badań naukowych taki język jest nieodzowny, można jednak ograniczyć jego stosowanie w książkach kierowanych do szerokiego grona „zwykłych” czytelników. Znamienne, że Peter Singer zwraca na to szczególną uwagę. Filozof ten jest uważany za jednego z etyków wywierających największy wpływ na postawy i przekonania ludzi. We wstępie do zbioru, który ma być skróconą wersją jego poglądów, *Writings on an ethical life*, zaznacza, że swoje dzieła pisał z myślą zarówno o przeciętnym czytelniku, jak i o filozofach⁵⁵. Ten postulat realizuje konsekwentnie, chociaż można odnieść wrażenie, że chce trafić przede wszystkim do zwykłych czytelników. Bez trudu da się zauważyć, że książki tego filozofa wyróżnia niewielka liczba użytych w nich terminów technicznych, a te, które okazały się konieczne, są dokładnie wyjaśnione. Książki Singera spełniają oczywiście wymogi racjonalności naukowej

⁵⁵ Zob. P. Singer, *Writings on an ethical life*, Nowy Jork 2000, s. xix.

– zawierają uzasadnienia, przypisy i bibliografię. Przeciętny czytelnik znajdzie w nich to, czego szuka – odpowiedzi na nurtujące go etyczne pytania – i nie musi przy tym nawet zauważyć przypisów. Etyka Singera zbiera pochlebne recenzje od komentatorów za swoją jasność i klarowność. Helga Kuhse pisze, że Singer wyraża swoją myśl w „sposób nieapologetyczny i bezpośredni”⁵⁶, długoletnia współpracowniczka australijskiego bioetyka zauważa, że pisze on „jasną prozą, wolną od filozoficznego żargonu i pocieszającego zaciemniania”⁵⁷. Inny współczesny etyk, Dale Jamieson, myśl Singera określa podobnie: „Najbardziej uderzające w pismach Singera są dla mnie ich trzeźwość i prostota. Singer zazwyczaj jest jasny i bezpośredni, nie korzysta z retorycznych ornamentów. Jego książki są skierowane raczej do głów czytelników niż do ich serc”⁵⁸. Charakteryzując znany artykuł australijskiego filozofa: *Ferme, affluence and morality*, Jamieson pisze, że jest to: „niekonwencjonalny filozoficzny esej [...] napisany prostą prozą, z kilkoma tylko odniesieniami do tekstów filozoficznych. Zamiast zaczynać od Kanta, Arystotelesa czy hipotetycznych pytań etycznych, odnosi się od wydarzeń, które się działy, gdy Singer pisał”⁵⁹. Język obecny w literaturze etycznej autorstwa Petera Singera jest jasny i prosty, dlatego też dociera do odbiorców.

⁵⁶ Por. H. Kuhse, *Introduction: the practical ethics of Peter Singer*, [w:] *Unsanctifying human life*, red. H. Kuhse, Oxford 2002, s. 3: „unapologetic and direct way”.

⁵⁷ Por. tamże: „in clear prose, free form philosophical jargon and comforting obfuscation”.

⁵⁸ Por. D. Jamieson, *Singer and the Practical Ethics Movement*, [w:] *Singer and his Critics*, ed. D. Jamieson, Oxford 1999, s. 12: „what I find the most striking about Singer’s writing is its sobriety and simplicity. Singer is usually clear and direct, without rhetorical flourishes. His books are aimed at his reader’s heads rather than their hearts”. Pogląd, że argumentacja etyczna Singera nie wykorzystuje emocji, lecz apeluje do rozumu, wydaje się mocno przesadzony. Wydaje się, że naturalistyczne opisy, które często stosuje ten filozof, są przywoływane właśnie w celu wywołania określonych emocji.

⁵⁹ Por. tamże, s. 2: „unconventional philosophical essay [...] written in direct prose, with few references to philosophical texts. Rather than beginning from Kant, Aristotle or hypothetical moral questions, it addressed events that were occurring as Singer was writing”.

Analizując tę myśl w duchu rozważań Perelmana, możemy powiedzieć, że Singer stara się budować argumentację w języku, który jest w pełni zrozumiały dla jego czytelników. To umożliwia mu kontakt umysłów, który jest niezbędnym warunkiem argumentacji. Nie przesądza to zarazem o skuteczności argumentacji, ale przynajmniej daje szansę na wywarcie jakiegokolwiek wpływu na odbiorcę. Tej szansy pozbawiają się etycy piszący w sposób dla odbiorcy niezrozumiały. Terminy techniczne w etyce czasem muszą zostać wprowadzone (choćby z racji ekonomicznych). Wydaje się, że w takim wypadku etyk powinien naśladować Petera Singera i zrobić wszystko, by tych terminów było jak najmniej i zarazem, by były jak najlepiej wytłumaczone – po to, aby były zrozumiałe nie tylko dla autora i tych, którzy zdecydowali się na szczegółową analizę jego prac.

Należy również zwrócić uwagę na kwestię żargonu filozoficznego. To, co jest dobrze widziane w pracach naukowych, a wykształconym intelektualistom być może imponuje, może zarazem sprawić, że nie zostanie nawiązany „kontakt umysłów” z odbiorcą. Używanie zwrotów wziętych z języków obcych czy terminów poza filozofią niespotykanych może sprawić, że etyka przeciętnemu odbiorcy jawić się będzie jako wiedza na poły magiczna, wymagająca specjalnego wtajemniczenia lub jako, jak to w bardzo krytycznej wobec współczesnych intelektualistów książce określają Alan Sokal i Jean Bricmont, modne bzdury⁶⁰. Tylko wtedy, kiedy nadawca i odbiorca posługują się wspólnym językiem, pojawia się możliwość, by się zrozumieli, a zatem by możliwa była argumentacja.

Wspólny język to jednak nie wszystko. Perelman zaznacza, że kluczowa jest także wola podjęcia dialogu. Posiłkuje się tu przykładem *Alicji w krainie czarów*. W książce tej tytułowa bohaterka, mimo iż władza tym samym językiem co inne postacie, ma trudności z rozpoczęciem dyskursu, gdyż napotkane istoty w ogóle nie mają ochoty z nią rozmawiać. Nie zachodzi kontakt umysłów, nie ma więc mowy o przekonywaniu.

⁶⁰ Zob. A. Sokal, J. Bricmont, *Fashionable nonsense*, Nowy Jork 1998.

Perelman przytacza jeszcze przykład Winstona Churchilla zabraniającego swoim przedstawicielom jakiegokolwiek kontaktu z nazistowskimi negocjatorami oraz cytuje Arystotelesa, który wskazuje, że nie z każdym warto rozmawiać⁶¹. Jeżeli przyjrzymy się współczesnym sporom w argumentacji etycznej, z łatwością zauważymy, że bardzo wielu etyków znajduje się w sytuacji analogicznej do tej, w jakiej w krainie czarów znalazła się Alicja. Dotyczy to np. wspomnianego już prominentnego filozofa, Petera Singera, któremu wielu adwersarzy wyraźnie dało do zrozumienia, że kontakt umysłów między nim a nimi nie będzie miał miejsca. Niedawno taki przypadek miał miejsce w Polsce, kiedy według dziennikarza Jacka Żakowskiego kilku naukowców odmówiło wystąpienia na tej samej konferencji z tym filozofem, ponieważ nie chcieli z nim dyskutować⁶². Organizacja konferencji z udziałem Singera w Polsce i w świecie niemieckojęzycznym budzi protesty, często uniemożliwiono mu argumentację. Peter Singer opisuje to w dodatku do polskiego wydania *Etyki praktycznej*, zaznaczając, że uczestnikami takich protestów bywają osoby, które nie zetknęły się w sposób bezpośredni z jego argumentacją, nie mówiąc już o jej rzetelnym przeanalizowaniu⁶³.

Wydaje się zatem, że w kwestii kontaktu umysłów wiele zależy od tego, co odbiorcy argumentacji myślą o argumentującym. Można wręcz zaryzykować twierdzenie, że opinia o argumentującym jest metaprzesłanką dla całej argumentacji, czyli warunkuje jej zaistnienie. Negatywna opinia audytorium o mówcy oznacza, że nie zostanie on wysłuchany, nawet gdyby przygotował najbardziej przekonującą mowę⁶⁴.

⁶¹ Ch. Perelman, L. Olbrechts-Tyteca, *The new rhetoric. A treatise on argumentation*, dz. cyt., s. 15–17.

⁶² Zob. J. Żakowski, *To nie Princeton, to Warszawa*, http://wyborcza.pl/1,76842,7861288,To_nie_Princeton__to_Warszawa.html (10.03.2013).

⁶³ Zob. P. Singer, *Etyka praktyczna*, dz. cyt., zwłaszcza: *Przedmowa do wydania polskiego* (s. 13–16), oraz *Dodatek: o tym, jak zostałem uciszony w Niemczech* (s. 315–333).

⁶⁴ Jest to dodatkowy argument wspierający tezę sygnalizowaną w rozdz. I par. 4 tej pracy: etyk powinien być w swoim życiu spójny z etyką, na której rzecz argumentuje,

Dopiero przychylność odbiorców umożliwia próbę przekonania ich do przedłożonych tez. Nie na wszystkie czynniki kształtujące opinię mówca może mieć wpływ. Bardzo często etyk pada ofiarą immunizacji przeciw niemu, jaką stosują adwersarze. Przykładem jest nagminne przyklejanie różnych, nieraz bardzo krzywdzących, „etykiet”, np. postmodernisty, utylitarysty czy dogmatyka. Wpływ na to, jak etyk jest postrzegany, mają również różne mody, sytuacja ekonomiczna czy nawet powszechny stosunek do etyki, który jak wiadomo, na przestrzeni wieków się zmieniał. Nie bez znaczenia są również takie uwarunkowania, jak kraj pochodzenia, środowisko naukowe, poglądy polityczne, światopogląd religijny, a nawet rasa, wiek i płeć etyka⁶⁵. Etyk może nie mieć wpływu na wszystkie te uwarunkowania, dlatego nieraz niekorzystne okoliczności sprawią, że jego przesłanie nie trafi do danej grupy odbiorców. Są jednak i takie elementy opinii o mówcy, na które etyk niewątpliwie może mieć wpływ. Pośród nich wskazać można przede wszystkim własną twórczość etyka, która wpływa na jego wizerunek. Powyższe rozważania można podsumować myślą Perelmana: „nie wystarczy, że się mówi lub pisze, trzeba jeszcze być słuchanym lub czytany”⁶⁶. To, czy etyk jest słuchany i czytany, wydaje się zależeć tak naprawdę od jego potencjalnych słuchaczy i czytelników, ale zarazem ów etyk ma niebagatelny wpływ na ich opinię o nim.

Sposobem uniemożliwienia kontaktu umysłów jest też cenzura czy zakaz rozpowszechniania określonych treści. Jeżeli nie ma możliwości

a więc autentyczny. Autentyczność jest bowiem, jak się wydaje, jednym z ważnych czynników kształtujących opinię o etyku.

⁶⁵ O tych czynnikach wiele piszą badacze teorii argumentacji, te i inne omawia Krzysztof Szymanek w haśle *Psychologiczne mechanizmy kształtowania przekonań*, [w:] *tenże, Sztuka argumentacji. Słownik terminologiczny*, s. 254–260. W dostępnej autorowi tej rozprawy literaturze nie udało się odnaleźć próby budowania kompletnej listy tych uwarunkowań, autorzy z reguły zadowalają się uświadomieniem czytelnikowi na kilku przykładach, że takie uwarunkowania są i nie są bez znaczenia.

⁶⁶ Por. Ch. Perelman, L. Olbrechts-Tyteca, *The new rhetoric. A treatise on argumentation*, dz. cyt., s. 17: „it is not enough for a men to speak or write; he must also be listened or read”.

zapoznania się z komunikatem, kontakt umysłów nie dojdzie do skutku. Dlatego władzom komunistycznym w Polsce zależało np. na zagłuszeniu Radia Wolna Europa. Paradoksalnie, często takie uniemożliwienie kontaktu, jeżeli można je jakoś obejść, będzie działało na korzyść argumentacji – tak działa reguła niedostępności, na mocy której to, co niedostępne, wydaje się bardziej atrakcyjne.

Podstawową troską etyka aspirującego do bycia skutecznym powinno być zatem dbanie o zaistnienie kontaktu umysłów między nim a jak największą liczbą potencjalnych odbiorców jego etyki. Na drodze stanąć mogą liczne przeszkody, których nie sposób przewidzieć i pokonać. W ramach swojej działalności etyk może jednak zrobić wiele, aby kontakt umysłów zaszedł. Nieodpowiednim działaniem może go z kolei wykluczyć. Warto na pewno pracować nad tym, by język, w którym przekazywana jest myśl etyczna, był dopasowany do możliwości percepcyjnych przeciętnego dorosłego człowieka. Ponadto kluczowe znaczenie ma opinia o etyku, na którą pracuje całym swoim życiem i twórczością. Omawiana w rozdziale pierwszym propozycja bycia autentycznym wydaje się rozsądnym sposobem na wypracowanie sobie dobrej opinii.

2.2.3. Etyk i jego audytorium

Warunkiem możliwości komunikowania własnych poglądów jest zaistnienie kontaktu umysłów między mówcą i jego audytorium. Podręczniki argumentacji były i są pisane w taki sposób, że można odnieść wrażenie, iż najważniejszy w procesie argumentacji jest argumentujący. Perelman sugeruje nam co innego: owszem, argumentujący odgrywa, jak w teatrze, kluczową rolę, jednak najważniejsi w argumentacji są słuchacze, odbiorcy – audytorium (*audience*). To, co mówi mówca, nawet jeśli jest obiektywnie ważne i sam mówca uważa to za ważne, może się okazać w argumentacji bezwartościowe i może w ogóle nie pomagać w zrealizowaniu celów argumentacji. Syntetyczna definicja mówcy i audytorium znajduje się w *The Idea of Justice and the Problem of*

Argument: „przez mówcę rozumiem osobę przedkładającą argumentację czy to ustnie, czy pisemnie. Przez audytorium rozumiem wszystkich tych, do których argumentacja jest skierowana, czy to słuchaczy, czy czytelników”⁶⁷. Etyk jest zatem w swojej argumentacji zawsze mówcą, nawet jeżeli prezentuje ją jedynie w formie pisemnej.

O tym, co w argumentacji jest ważne, decyduje audytorium. Koncepcja audytorium, jaką proponuje Perelman, jest kluczowym elementem jego rozważań. Według Grossa i Dearina koncepcja, jaką zaproponowano w *The New Rhetoric*, różni się od koncepcji poprzedników tym, że jest precyzyjnie określona⁶⁸. Dla Perelmana audytorium to umysłowy konstrukt mówcy, obejmujący tych, na których chce on swoją mową wpływać. Mając w umyśle obraz audytorium, mówca może starać się przewidzieć, jaka argumentacja będzie w danej sytuacji najlepsza.

W codziennych sytuacjach komunikacyjnych ma się do czynienia z określonym audytorium, pewną grupą ludzi, o których mamy jakąś wiedzę. Audytorium może składać się choćby tylko z jednej osoby, osoby mówcy (w przypadku rozważania) lub z jednego tylko interlokutora (dialog). Może to być grupa wąska i dobrze mówcy znana, np. rodzina czy przyjaciele, lub grupa całkiem spora, w której poszczególni członkowie znacznie różnią się od siebie i nie wiadomo nawet, w jaki sposób. Wówczas tym bardziej konieczna jest idealizacja takiego audytorium, znalezienie jakiejś części wspólnej, pominięcie nieistotnych różnic między tworzącymi go elementami.

Audytorium niekoniecznie musi się składać z grupy osób, do których argumentujący zwraca się bezpośrednio. Udzielając wywiadu, mówca zwraca się bezpośrednio do jednej osoby: do dziennikarza, jednak musi się spodziewać, że odbiorcą tego wywiadu będzie szersze grono osób, czytelnicy określonej gazety, słuchacze danego radia,

⁶⁷ Ch. Perelman, *The Idea of Justice and the Problem of Argument*, dz. cyt., s. 155: „by speaker I mean the person putting forward the argumentation, whether orally or in writing. By audience I mean all those whom the argumentation is aimed at, whether hearers or readers”.

⁶⁸ Zob. A. G. Gross, R. D. Dearin, *Chaim Perelman*, dz. cyt., s. 31.

widzowie programu TV czy nawet – potencjalnie – wszyscy ludzie, ponieważ większość treści jest już publikowana *online*. To mówca musi zdecydować, które osoby spośród danej grupy zamierza przekonać, licząc się zarazem z tym, że jego argumentacja może być nieprzekonująca lub wręcz odstrasząca dla pozostałych. Wobec takiej sytuacji często staje polityk, zmierzający do przekonania swojego elektoratu, a nie całego społeczeństwa.

Co więcej, audytorium nie muszą stanowić osoby, do których mówca bezpośrednio adresuje swojego dzieło. Św. Tomasz napisał dzieło *Summa contra gentiles*⁶⁹, którego tytuł wskazuje, że jest skierowane przeciw poganom. Mógł jednak spodziewać się, że poganie z tym dziełem nie będą mieć kontaktu. Choć nie sposób odgadnąć intencji św. Tomasza jako nadawcy komunikatu, można wysunąć uzasadnione przypuszczenie, że filozof ten pisał raczej dla chrześcijan, wyjaśniając im skomplikowane zagadnienia. W tym przypadku mogło być również tak, że mowa miała kilka audytoriów, jedno zapowiedziane wprost: wykształceni poganie, których to dzieło miało intelektualnie przekonać do przyjęcia chrześcijaństwa, i drugie: ogół chrześcijan, którym za pomocą filozofii autor rozjaśni trudne kwestie teologiczne. Na marginesie można jeszcze dodać, że listy biskupów polskich, adresowane do wiernych, czytane są również, i nieraz bardziej skrupulatnie, przez wojujących antyklerykałów. Na pewno świetnie zdają sobie z tego sprawę biskupi i również tę grupę traktują jako audytorium tych listów.

Biorąc pod uwagę trudności z ostrą definicją audytorium, Perelman proponuje następujące rozumienie tego kluczowego dla jego filozofii pojęcia: „ogół tych, na których mówca chce wpłynąć swoją argumentacją”⁷⁰. Nie jest to zespół osób słuchających argumentacji, lecz ogół tych osób, które mówca chce swoją argumentacją przeko-

⁶⁹ Św. Tomasz, *Summa contra gentiles: prawda wiary chrześcijańskiej w dyskusji z poganami, innowiercami i błędzycami*, tłum. Z. Włodek, W. Sega, Poznań 2007.

⁷⁰ Por. Ch. Perelman, L. Olbrechts-Tyteca, *The new rhetoric. A treatise on argumentation*, dz. cyt., s. 19: „the ensemble of those whom the speaker wishes to influence by his argumentation”.

nać, których poglądy chce zmienić albo umocnić⁷¹. Jeżeli ogół tych osób daje się jasno określić, jak to ma miejsce w większości naszych codziennych argumentacji, mówimy o audytorium konkretnym (*particular audience*). Takim audytorium jest klasa w szkole, studenci podczas wykładu, pasażerowie czytający informację pasażerską, posłowie na sali sejmowej czy sam mówca – w czasie rozważania. W opozycji do audytorium konkretnego zdefiniowane jest audytorium powszechne (*universal audience*)⁷², o którym muszą myśleć wszyscy ci, którzy starają się budować argumentację przekonującą wszelkie racjonalne istoty. Do audytorium powszechnego swoją argumentację kierują zatem filozofowie, a wśród nich etycy.

Zdaniem Perelmana skuteczność argumentacji zależy w dużej mierze od poprawnego rozeznania audytorium, dlatego: „w prawdziwej argumentacji trzeba starać się tak uformować konstrukt przewidywanego audytorium, aby był on jak najbliższy rzeczywistości”⁷³. Jeżeli argumentujący pomylił się w swoich przewidywaniach co do audytorium, skutki tej pomyłki mogą być poważne. Argumenty, które jednemu audytorium jawią się jako przekonujące, dla innego audytorium mogą być całkowicie nieprzekonujące. Łatwo możemy sobie wyobrazić, jak zostałyby odebrana argumentacja osoby, która omyłkowo będzie sądzić, że przemawia o aborcji do audytorium *pro choice*, gdy w istocie jej słuchaczami są osoby o światopoglądzie *pro life*. Nawet jeżeli ten mówca swoją argumentacją będzie zmierzać do obrony życia poczętego, pomyłka w rozeznaniu audytorium może znacznie tę argumentację utrudnić. Jeżeli faktyczne cechy odbiorców będą różnić się od cech, jakie mówca założył w swoim konstrukcie audytorium, argumentacja może okazać się nieskuteczna.

⁷¹ Zob. Ch. Perelmana, *Logika prawnicza. Nowa retoryka*, dz. cyt., s. 166.

⁷² W polskiej literaturze można spotkać się jeszcze z tłumaczeniem: audytorium uniwersalne (zob. na przykład: M. Dobrowolski, *Logika a retoryka*, dz. cyt., s. 21).

⁷³ Por. Ch. Perelman, L. Olbrechts-Tyteca, *The new rhetoric. A treatise on argumentation*, dz. cyt., s. 20: „In real argumentation, care must be taken to form a concept of the anticipated audience as close as possible to reality”.

Wiedza o audytorium koreluje, zdaniem Perelmana, z wiedzą o tym, jakimi środkami można wpłynąć na audytorium, a jakie będą całkiem nieskuteczne⁷⁴. Mówca, aby być skutecznym, musi zbudować adekwatny konstrukt audytorium i dopasować się do niego. Dopasowanie to nie polega oczywiście na wygłoszeniu tylko tego, co słuchacze chcieliby słyszeć. W takim wypadku w etyce czy w jakiegokolwiek innej dyscyplinie nie poszlibyśmy ani o krok naprzód. Dopasowanie mówcy do audytorium nie polega również jedynie na nawiązaniu kontaktu umysłowego i poznaniu kluczowych cech audytorium. Znacznie ważniejsza jest znajomość też, jakie audytorium akceptuje, gdyż w oparciu o nie można budować argumentację. Perelman dookreśla: „ważna jest znajomość nie tylko tego, jakie twierdzenia audytorium przyjmuje, lecz co więcej, jaka jest intensywność ich akceptacji”⁷⁵. W tym aspekcie wiedza mówcy jest kluczowa dla powodzenia całej argumentacji, bowiem, jak to barwnie ilustruje belgijski filozof: „oparcie argumentacji na przesłankach uznawanych tylko pozornie jest równie katastrofalne jak zawieszenie obrazu na źle wbitym gwoździu”⁷⁶. Praca, jaką argumentujący musi wykonać przed argumentacją, jest zatem według Perelmana dla powodzenia całej sprawy bardziej kluczowa niż wysiłek związany z bezpośrednim przekonaniem audytorium. Kunszt mówcy nie polega zatem, jak w tradycyjnym rozumieniu retoryki klasycznej, na *elocutio* – pięknym wysławianiu, lecz na dobrym przygotowaniu *compositio* – odpowiedniej do założonych celów kompozycji wypowiedzi⁷⁷.

W obliczu tych rozważań pozostało zatem przyjrzeć się zwykłemu audytorium etyka. W swojej profesjonalnej argumentacji etyk z reguły stara się dotrzeć do odbiorców za pomocą słowa pisanego. Etyka jako dyscyplina, jak założyliśmy wcześniej, jest ze swej natury uniwersalna,

⁷⁴ Tamże, s. 23.

⁷⁵ Ch. Perelman, *Logika prawnicza. Nowa retoryka*, dz. cyt., s. 149.

⁷⁶ Tamże.

⁷⁷ *Kompozycja*, [w:] K. Szymanek, *Sztuka argumentacji. Słownik terminologiczny*, dz. cyt., s. 171.

a zatem dotyczy każdego człowieka. Każdego człowieka można uważać za kompetentnego odbiorcę argumentacji etycznej. Myśląc w tym duchu, konstruując swoje audytorium, etyk powinien mieć na uwadze, że chce dotrzeć do wszystkich ludzi zdolnych pojąć, o czym pisze, do „ogółu racjonalnych istot”. Skoro tak, możemy powiedzieć, że etyk tworzy swoją argumentację etyczną dla audytorium powszechnego.

Drugim argumentem na rzecz tezy, że etyk kieruje swoją argumentacją do audytorium powszechnego, jest fakt, że etyk jest również filozofem. Filozof zaś, inaczej niż specjaliści z większości dziedzin, według Perelmana zawsze zmierza do przekonania ogółu racjonalnych istot. Perelman wyraźnie podkreśla różnicę w punkcie wyjścia argumentacji, jaka istnieje między audytorium specjalistów z różnych dziedzin a audytorium powszechnym, z jakim musi się zmierzyć filozof. W porównaniu z księdzem w kościele czy fizykiem na sympozjum „filozof znajduje się w sytuacji nieskończenie trudniejszej [...], [ponieważ] nie dysponuje – jak uczony czy kapłan – zbiorem tez filozoficznych, które byłyby uznawane przez wszystkich członków jego audytorium”⁷⁸. Musi zatem starać się budować swoją argumentację na prawdach powszechnych, na tym, co wydaje się zgodne ze zdrowym rozsądkiem. Jeżeli etyka jest nauką filozoficzną, etyk – filozofem, to audytorium etyka powinno być takie samo jak audytorium filozofa.

W przypadku argumentacji prezentowanej w książce można zasugerować etykowi, że powinien swoje audytorium postrzegać bardzo szeroko. Ponieważ książka to „pomnik trwalszy niż ze spiżu” i z reguły przeżywa swojego autora, etyk powinien myśleć nie tylko o wszystkich

⁷⁸ Ch. Perelman, *Imperium retoryki*, dz. cyt., s. 30. W sprawie koncepcji argumentacji filozoficznej Perelmana pojawił się w polskiej literaturze ciekawy artykuł krytyczny. Jego autor zauważa, że Perelman zdecydowanie nie docenia roli logiki w argumentacji filozoficznej. Ponadto opinia Perelmana o argumentacji filozoficznej zależy od przyjmowanych przez niego metafizycznych opcji, w szczególności od jego poglądu na temat roli logiki w filozofii, statusu poznawczego filozofii, przedmiotu filozofii i pojęcia prawdy. Wybory w tych aspektach mają w koncepcji Perelmana swoje konsekwencje. Zob. R. Kleszcz, *Perelman o argumentacji filozoficznej*, „Forum Artis Rhetoricae” 12–13 (2008) nr 1–2, s. 29–46.

racjonalnych istotach, które mogą przeczytać książkę za jego życia, ale także i o tych, które się dopiero narodzą i będą mogły to zrobić po jego śmierci. Przewidzenie cech takiego audytorium jest praktycznie niemożliwe. Nie możemy powiedzieć z pewnością chyba nic poza tym, że będą to istoty racjonalne. W takiej sytuacji staje każdy etyk już od zarania tej dyscypliny. Nie jest to jednak sytuacja beznadziejna. Myśl etyczna Platona i Arystotelesa, choć zrodziła się ponad 2000 lat temu, jest nadal poznawana i nadal w wielu aspektach przekonująca i pomocna. Platon i Arystoteles nie mogli nawet przypuszczać, że kiedyś sztucznie poczęty człowiek będzie wertował ich pisma na ekranie tabletu, przemierzając niebo niczym Hermes, tylko wygodniejszym środkiem lokomocji. Nie pisali jednak z myślą o konkretnym audytorium, wydaje się, że myśleli raczej o wszystkich racjonalnych istotach, nawet jeżeli do tej grupy zaliczali tylko wykształconych Greków. Ich konstrukt audytorium musiał być w jakimś sensie nieadekwatny w stosunku do ogółu osób, którym przyszło lub przyjdzie czytać ich dzieła, jednak znamienne jest, że człowiek XXI wieku nadal może wiele wynieść z ich etyki. Argumentacja, jaką stosowali, musiała zatem być czymś innym niż typowa argumentacja, jaką stosuje się w przypadku konkretnego audytorium.

Trudność ze sprecyzowaniem cech audytorium powszechnego, jaką napotkali Arystoteles i Platon, jest trudnością, z którą zmierzyć się musi każdy, kto kieruje swoją mowę do tego audytorium. Audytorium powszechne w koncepcji Perelmana jest tylko konstruktem w umyśle argumentującego. Konstruktm ten ma odzwierciedlać ogół osób uważanych za rozumne czy kompetentne w danej sprawie. Nie musi zatem odzwierciedlać realnych cech prawdziwych osób, choć dla skuteczności argumentacji byłoby to wskazane. Co więcej, kształt tego audytorium w dużej mierze zależy od filozoficznych założeń: przedstawiciele różnych szkół filozoficznych mają odmienne zdanie na temat tego, co będą uznawać osoby rozsądne czy kompetentne⁷⁹. Jak się za-

⁷⁹ Ch. Perelman, *Logika prawnicza. Nowa retoryka*, dz. cyt., s. 168.

tem wydaje, argumentacja etyczna filozofa nigdy nie osiągnie ideału, jaki wyznacza audytorium powszechne. Zawsze będzie zakorzeniona w rzeczywistości, w której tworzy filozof, także z tego względu, że są w niej zakorzenieni jej aktualni odbiorcy. Argumentacja etyczna będzie musiała również zawsze brać pod uwagę jej współczesne problemy praktyczne, które być może, np. dzięki postępowi technicznemu, zostaną rozwiązane, i dla przyszłych pokoleń będą miały walor jedynie historyczny⁸⁰. Świadom tych ograniczeń filozof, etyk, powinien jednak, jak się wydaje, konstruować swoją argumentację dla audytorium powszechnego, z zamiarem przekonania wszystkich istot racjonalnych.

Perswazja i przekonywanie

Sposób argumentacji wobec audytorium powszechnego jest zasadniczo inny niż argumentacja wobec konkretnych audytoriów. Perelman wskazuje za Kantem dwa rodzaje argumentacji: perswazję, która jest właściwa dla argumentacji wobec audytorium konkretnego, i przekonywanie (*convincing*) właściwe dla audytorium powszechnego. Gdy zamierzamy przekonywać, to zwracamy się do rozumu⁸¹, czyli używamy argumentów, o których sądzymy, że mogą być ważne dla każdej racjonalnej istoty, perswazja natomiast to argumenty ważne w przypadku konkretnego audytorium w określonej argumentacji.

Według Perelmana perswazja jest kluczowa, jeżeli chcemy szybko wpłynąć na czyjeś działanie, przekonujemy zaś, gdy chcemy, żeby przychyłność odbiorcy miała charakter racjonalny⁸². Spostrzeżenia

⁸⁰ Wiele problemów etycznych, z którymi poradzić sobie muszą bioetycy, wiąże się z niedoskonałością techniki, jaką dysponujemy, np. z brakiem możliwości ratowania dzieci rozwijających się w ciąży pozamacicznej. Dziś bioetycy muszą pogodzić postulat ratowania każdego życia z koniecznością przerwania życia tego dziecka, ponieważ uratowanie go jest technicznie niemożliwe. Można jednak wierzyć, że postęp techniczny pozwoli ocalić także te dzieci.

⁸¹ Ch. Perelman, *Imperium retoryki*, dz. cyt., s. 31.

⁸² Tenże, L. Olbrechts-Tyteca, *The new rhetoric. A treatise on argumentation*, dz. cyt., s. 26–28.

Perelmana można uzupełnić uwagami Stevensona, który metody argumentacji w etyce podzielił na racjonalne i nieracjonalne⁸³.

Analizy Stevensona współgrają z myślą Perelmana i szczególnie ciekawa wydaje się jego próba uchwycenia, w jaki sposób sami, na drodze autoperswazji, zmieniamy nasze poglądy – jest to przykład argumentacji, kiedy audytorium jest jednoosobowe i dobrze nam znane⁸⁴. Perelman zauważa, że pewna grupa badaczy jest zdania, iż rozważanie to rozumowanie idealnie szczerze, jednak od czasu psychoanalizy wiemy, jak potężna potrafi być racjonalizacja⁸⁵.

Stevenson sądził, że mówca bardzo często stosuje perswazję wobec najlepiej sobie znanego audytorium – siebie, przypadki zmiany zdania w kwestiach etycznych nie są tu w żaden sposób wyjątkowe⁸⁶. Według Stevensona konflikt postaw, który tradycyjnie ujmujemy jako dylemat moralny, jest paraliżującym stanem umysłu, który człowiek bardzo pragnie przezwyciężyć. Problem w tym, że często nie ma czasu na racjonalne rozwiązanie tego konfliktu – metody racjonalne nie należą do najszybszych, a okoliczności mogą wymagać szybkiej decyzji. Zbyt długie rozważanie grozi nieraz niepowodzeniem w rozwiązaniu problemu. Nierzadko bywa i tak, że konkluzja rozwiązania dokonanego na racjonalnym gruncie nie jest wystarczająco przekonująca, by zmotywować do zmiany zachowań. Często też rozważający po prostu nie dysponuje wystarczającym zasobem wiedzy, by podjąć racjonalną decyzję. Podejmuje więc *jakąś* decyzję, która w danym momencie wydaje się najlepsza – w ten sposób dokonuje się, według Stevensona, autoperswazja.

Według tego filozofa użycie autoperswazji jest ewidentne również wtedy, gdy projektując możliwą argumentację osoby prezentującej inne stanowisko, mówca wyobraża sobie dyskusję z przeciwnikiem⁸⁷.

⁸³ C. L. Stevenson, *Ethics and language*, dz. cyt., s. 139–160.

⁸⁴ Taką argumentację Stevenson nazywa samoargumentacją, jej odpowiednikiem w terminologii Perelmana jest rozważanie.

⁸⁵ Ch. Perelman, *Imperium retoryki*, dz. cyt., s. 27–28.

⁸⁶ C. L. Stevenson, *Ethics and language*, dz. cyt., s. 148.

⁸⁷ Tamże, s. 149.

W tym przypadku przeciwnik jest najczęściej całkowicie wymyślony, z prawdziwą osobą wspólnie ma tylko imię i inne cechy, które są nieistotne z punktu widzenia skuteczności argumentacji. Argumenty, które go przekonują, tak naprawdę przekonują argumentującego. Tego rodzaju testowanie własnej argumentacji ma dla Stevensona znikomą wartość.

Na marginesie warto zauważyć, że przekonywanie innych, według Stevensona, może być również autoperswazją. Czasem przekonując innych, mówca przekonuje przede wszystkim siebie – utwierdza się w ten sposób w przekonaniu o słuszności własnych poglądów. Słuchacz może służyć jedynie temu, by ktoś podtrzymał się w przekonaniu, że zasadniczo ma rację.

Rozróżnienie na metody racjonalne i nieracjonalne, które proponuje Stevenson, wydaje się korelować z rozróżnieniem na perswazję i przekonywanie w jeszcze jednej kwestii. Według tego filozofa jeżeli kogoś przekonuje się racjonalnie, to ma się na względzie to, że będzie on później gotów do podejmowania decyzji, wyrażania sądów moralnych. Perswazja zaś działa tylko doraźnie, na krótką metę⁸⁸. Racjonalna argumentacja procentuje później lepszym przyswojeniem argumentów, a często także gotowością do ich popularyzowania. Wydaje się, że z tą tezą Perelman by się zgodził. Należy dodać, że zadaniem etyka nie jest jednorazowe pobudzenie do działania, lecz zbudowanie trwałej dyspozycji do etycznego działania, dlatego też zamiast uciekać się do krótkotrwałej perswazji powinien on raczej zmierzać do przekonania audytorium po to, by jego członkowie, zmieniawszy się najpierw jako ludzie, działali później zgodnie z dobrze przyswojonymi standardami etycznymi. Argumentacja etyczna ma pomagać osiągnąć najważniejsze cele etyki: „przez właściwe zobrazowanie szpetoty występku i piękna cnoty – wyrobić w nas odpowiednie nawyki i skłonić do tego, abyśmy unikali pierwszej, a trzymali się drugiej drogi”⁸⁹. Jeżeli zaś za pomo-

⁸⁸ Tamże, s. 157.

⁸⁹ D. Hume, *Badania dotyczące zasad moralności*, dz. cyt., s. 6. Hume jednak nie wierzył, że można zrealizować te cele tylko na drodze rozumowej (s. 6–7.).

cą nieracjonalnych metod nie sposób wyrobić tych nawyków, realizować celów argumentacji etycznej, to metody takie należy, jak się wydaje, w argumentacji etycznej traktować tylko jako pomocnicze.

Przekonywanie zestawione z perswazją musi wzbudzać większą sympatię nastawionych na poszukiwanie prawdy filozofów. Wydaje się ono bardziej „czyste”, wolne od możliwości nieuczciwego wpływu. Ale zarazem, jak tłumaczy Perelman, przekonywanie ma poważną wadę: czasem nie wpływa na zachowanie tego, kto jest przekonywany – i wtedy potrzebna jest perswazja⁹⁰. Wydaje się, że rzeczywiście tak jest. Choć ludzi z reguły są przekonani, że nie należy łamać przepisów drogowych, to dopiero perswazja ze strony służb odpowiadających za organizację porządku publicznego sprawia, że ich nie łamią. Podobnie każdy z nas wie, że należy unikać niezdrowych posiłków, kawy, papierosów..., jaki to jednak ma wpływ na nasze zachowania?

Analizy Perelmana dotyczące różnicy między perswazją i przekonaniem, zastosowane w argumentacji etycznej, pozwalają zdać sobie sprawę z trudnej sytuacji, w jakiej znajduje się etyk. Wydaje się, że właściwym sposobem argumentacji etyka powinno być przekonywanie, nie perswazja. Zarazem, co podkreślają zgodnie Perelman i Stevenson, przekonywanie jest metodą czasochłonną, i chociaż sprawia, że nowe poglądy są zintegrowane z ich posiadaczem, nieraz może motywować nie wystarczająco do tego, by podjąć działanie tu i teraz – a kwestie etyczne często tego wymagają. Chcąc zatem osiągnąć tylko doraźny efekt, skłonić do działania, etyk musi zdecydować się skorzystać również z metod nieracjonalnych, obliczonych na przekonanie konkretnego audytorium. Z kolei pisząc książki o etyce skierowane do audytorium powszechnego, etyk ryzykuje, że nie zmieni świata tak szybko, jak by chciał. Zarazem nie może nie zauważać, że tą drogą zmierza do trwałej przemiany konkretnych ludzi. W ten sposób być może uda się zmienić świat – przez sukcesywną zmianę dyspozycji audytorium.

⁹⁰ Ch. Perelman, L. Olbrechts-Tyteca, *The new rhetoric. A treatise on argumentation*, dz. cyt., s. 27.

Wybór audytorium powszechnego jako docelowego zbioru odbiorców argumentacji wydaje się stosunkowo popularny wśród filozofów. Perelman podkreśla, że filozofowie, a zatem etycy, często wręcz ogłaszają, że swoje prace kierują do audytorium powszechnego⁹¹. Oczywiście nie dlatego, by zamierzali każdego racjonalnego człowieka przekonać do tez, które proponują, „oni dobrze wiedzą że tylko mała mniejszość kiedykolwiek przeczyta ich książki”⁹². Jest tak dlatego, że według wielu filozofów argumenty kierowane do audytorium powszechnego są szczególnie rodzaju: są „samooczywiste i posiadają absolutną i ponadczasową poprawność, niezależną od lokalnych czy historycznych przypadków”⁹³. Niestety, takie argumenty, które oznaczałyby w zasadzie, że zamiast argumentacji mamy do czynienia z dowodzeniem, są niemożliwe do uzyskania w obszarze nauk filozoficznych⁹⁴.

Co więcej, konstrukt uniwersalnego audytorium nie jest określony raz na zawsze. Każdy mówca – według Perelmana – tworzy go na nowo „w oparciu o to, co wie o innych ludziach, w taki sposób, aby pokonać tych kilka przeciwności, których jest świadom”⁹⁵. W związku z tym należy przyjąć, że nie tylko każda kultura, ale także każda jednostka ma swój własny konstrukt audytorium powszechnego, choć może w ramach jednej kultury, w tych samych czasach te różnice nie są wielkie.

Mówca, pragnący przekonać jakieś audytorium, może według Perelmana stanąć wobec niego niejako w dwóch pozycjach: jako edukator lub jako propagandzista⁹⁶. Propagandzista jest w gorszej sytuacji niż edukator, ponieważ musi uzyskać przychyłność audytorium, gdy edukator już ją ma. Edukator zarazem, żeby móc „edukować”, musi mieć odpowiednie kwalifikacje. Propagandzista wprowadza nowe idee, gdy

⁹¹ Tamże, s. 31.

⁹² Por. tamże: „they know very well that only a small minority will ever read their works”.

⁹³ Por. tamże, s. 32: „they are self-evident, and possess an absolute and timeless validity, independent of local and historical contingencies”.

⁹⁴ Tamże, s. 22–23.

⁹⁵ Por. tamże 33: „from what he know of his fellow men, in such a way as to transcend the few oppositions he is aware of”.

⁹⁶ Tamże, s. 52.

edukator przekazuje te, do których audytorium jest już przekonane, promuje już akceptowane wartości: „zakłada się, że wystąpienie mówcy, nawet jeśli nie zawsze wyraża prawdy, czyli tezy akceptowane przez wszystkich, to przynajmniej broni wartości, które nie są kontrowersyjne dla grupy, która go upoważniła”⁹⁷. Propagandzista musi argumentować w ramach wiedzy wspólnej, ale stara się zarazem przekazać odbiorcom coś nowego, coś, z czym się nie zgadzali przed jego wystąpieniem. Etyk wydaje się być w społeczeństwie raczej propagandzistą niż edukatorem, chociaż pewne elementy tego drugiego sposobu bycia są na pewno w pracy etyka obecne. Etyk musi jednak stawić czoło „moralności” poszczególnych członków audytorium, ich dotychczasowym poglądom i postawom etycznym. W etyce nie chodzi bowiem o to, by utwierdzać ludzi w ich poglądach, lecz o to, by uzmysławiać im, co jest dobre, a co złe, często wbrew temu, co oni sami w tej kwestii myślą i czują.

Od edukatora zdaniem Perelmana trzeba jeszcze odróżnić nauczyciela. Argumentujący nie musi się dostosowywać do audytorium w sytuacji, kiedy jest nauczycielem. Wówczas to audytorium musi i chce dostosować się do mówcy, jest to proces inicjacji, włączenia do pewnej grupy specjalistów⁹⁸. Audytorium w takiej sytuacji wydaje się bardziej skłonne do pokonywania przeszkód, jakie mogą pojawić się w sytuacji kontaktu umysłów, np. wynikających z zastosowania bardzo wyrafinowanego języka, jakim posługuje się nauczyciel. Bycie nauczycielem jest zatem ze wszech miar korzystne dla etyka. Niestety, poza środowiskiem akademickim chyba niespotykane.

Na marginesie, warto za Perelmanem zwrócić uwagę, że czasem trudno jest odróżnić, czy mówca jest nauczycielem, czy też chce przemawiać do audytorium uniwersalnego – popularyzować wiedzę. W niektórych obszarach zależy to od tego, jak jest dana dyscyplina pojmo-

⁹⁷ Por. tamże, s. 53: „It is assumed that if the speaker’s discourse does not always express truths, that is, theses accepted by everyone, it will at least defend values that are not a matter of controversy in the group which commissioned him”.

⁹⁸ Zob. tamże, s. 99.

wana, czego chyba najbardziej jaskrawym przykładem jest filozofia⁹⁹. Wykład uniwersytecki z filozofii, odbywający się w ramach systemu filozoficznego zaproponowanego przez wykładowcę, nie jest argumentacją skierowaną do audytorium powszechnego. Inaczej ma się sprawa z indywidualnym namysłem filozoficznym, który mogą przeprowadzać nawet osoby nieposiadające specjalistycznego przygotowania¹⁰⁰.

Wobec społeczeństwa etyk wydaje się rzadko stawać w roli nauczyciela. Takim wyjątkowym przypadkiem są lekcje etyki w szkołach i kursy etyki na uniwersytetach. Takie spotkania są szansą nie tylko na upowszechnianie etyki, ale też na przekazanie audytorium bazy pojęć, dzięki której rozumienie myśli etycznej może się znacznie pogłębić. Niestety, większości członków społeczeństwa taka możliwość spotkania z myślą etyczną nie będzie, z wielu względów, dana. W praktyce trzeba, jak się wydaje, przyjąć, że etyk w swojej argumentacji etycznej nie powinien zakładać, że przyjmuje rolę nauczyciela, a tym samym, że audytorium będzie skłonne dokonać wysiłku na rzecz uzyskania kontaktu umysłów.

Koncepcja audytorium powszechnego była kwestią dyskusyjną. Część filozofów uznała, że jest to koncepcja niespójna i bezużyteczna¹⁰¹. Wskazuje się na przykład na to, że z jednej strony według Perelmana teoria argumentacji powinna odrzucać oczywistość, a z drugiej, że argumentacja skierowana do audytorium ogólnego musi „przekonać odbiorcę, że argumenty przytoczone mają przekonujący charakter, są oczywiste, posiadają absolutną, ponadczasową ważność, niezależną od lokalnych czy historycznych ewentualności”¹⁰². Prawdopodobnie za tą intuicją podąża też uczeń Perelmana, Michel Meyer, pisząc, że pojęcie audytorium

⁹⁹ Tamże, s. 100.

¹⁰⁰ Tamże, s. 100–101.

¹⁰¹ Krytykę koncepcji Perelmana referuję za Grossem i Dearinem, Zob. A. G. Gross, R. D. Dearin, *Chaim Perelman*, dz. cyt., s. 32.

¹⁰² Por. Ch. Perelman, L. Olbrechts-Tyteca, *The new rhetoric. A treatise on argumentation*, dz. cyt., s. 32: „reasons adduced are of a compelling character, that they are self evident, and possess an absolute, timeless validity independent of local or historical contingencies”.

uniwersalnego jest sprzeczne samo w sobie i nikt do tak pojmowanego audytorium nie należy. Zdaniem tego komentatora audytorium to wykracza poza sferę retoryki, a obejmuje kartezyjański „rozum jako taki”¹⁰³. Ponieważ pojęcie audytorium powszechnego było całkiem nowe w filozofii, język Perelmana trudno nazwać prostym, a przykłady nie sposób określić mianem wyczerpujących, to nic dziwnego, że pojęcie audytorium powszechnego rodziło trudności interpretacyjne. Według Grossa i Dearina są to obiekcje nieuzasadnione i Perelman korzysta z tego pojęcia w sposób spójny i jasny. Wydaje się, że można przychylić się do tej interpretacji, przede wszystkim dlatego, że Perelman w swoich książkach na wiele sposobów stara się zdefiniować audytorium powszechne, zwłaszcza zestawiając je z dobrze zdefiniowanym pojęciem audytorium konkretnego.

2.2.4. Przesłanki argumentacji

Aby mogła zaistnieć argumentacja, potrzebna jest według Perelmana zgoda audytorium. Zgoda ta dotyczy przesłanek, jakimi posłuży się argumentujący: „od samego początku do końca analizy argumentacji dotyczą tego, co jest uważane za zaakceptowane przez słuchaczy”¹⁰⁴. Pole manewru argumentującego to forma argumentacji. Można wykazać się kunsztem w doborze, kolejności czy sformułowaniu argumentów w taki sposób, żeby osiągnąć jak najlepszy skutek perswazyjny.

Jeżeli przyjmiemy, że przesłanki argumentu¹⁰⁵ są zrelatywizowane w zależności od audytorium, czyli że „możliwości argumentacji zale-

¹⁰³ M. Meyer, *Współczesność*, [w:] *Historia retoryki od Greków do dziś*, red. tenże, dz. cyt., s. 271.

¹⁰⁴ Por. Ch. Perelman, L. Olbrechts-Tyteca, *The new rhetoric. A treatise on argumentation*, dz. cyt., s. 65: „from start to finish, analysis of argumentation is concerned with what is supposed to be accepted by the hearers”.

¹⁰⁵ Pojęcie „argumentu” wydaje się w koncepcji Perelmana nieco niejasne i można odnieść wrażenie, że używane jest w sposób niekonsekwentny. Perelman nie definiuje argumentu być może dlatego, że taka definicja wprowadziłaby do jego wywodu zbędną formalizację. Brak jasnej definicji oznacza jednak konieczność intuicyjnego

żą od tego, co każdy jej uczestnik jest gotów uznać, od wartości, jakie rozpoznaje, od faktów, na które się zgadza”¹⁰⁶ to, jak twierdzi Perelman, każdy nasz argument jest argumentem *ad hominem*¹⁰⁷. Szczególnym przypadkiem jest argument *ad humanitatem*, który „ma być ważny dla wszelkich racjonalnych istot”¹⁰⁸. Argument *ad humanitatem* jest zatem kierowany do audytorium ogólnego, argumenty *ad hominem* są argumentami skierowanymi do audytoriów szczegółowych, i można by ich konkretnych reprezentacji wskazać tyle, ile tych audytoriów jest. Perelman proponuje użyteczne rozróżnienie, na mocy którego argumentem *ad hominem* nazywa tylko te argumenty, które w opinii mówcy „by-

rozumienia tego pojęcia. Czasem pojęcie „argumentu” jest użyte jako synonim „argumentacji” (zob. „Our analysis of argumentation will deal first with what is taken as the starting point of arguments [...] the starting point of argumentation presuppose indeed the agreement of the audience [...] from the start to finish, analysis of argumentation is concerned with what is supposed to be accepted by hearers” (Ch. Perelman, L. Olbrechts-Tyteca, *The new rhetoric. A treatise on argumentation*, dz. cyt., s. 65). Częściej zaś można dojść do wniosku, że argumentacja to ramy, w których mieszczą się argumenty – w ramach jednej argumentacji może pojawić się szereg argumentów, por. np. „the strength of arguments varies therefore with the audience and the object of the argumentation” (tamże, s. 461); „Skoro żaden argument nie ma siły mogącej wymusić akceptację, choć każdy z nich wydaje się wzmacniać całość argumentacji, to można by sądzić, że skuteczność wypowiedzi jest wypadkową liczby argumentów” (Ch. Perelman, *Imperium retoryki*, dz. cyt., s. 156). Perelman nie proponuje żadnego ogólnego schematu argumentu, jednak omawia schematy argumentów poszczególnych rodzajów. Te nieścisłości generują dalsze wątpliwości, np. zarówno argument, jak i argumentacja mogą mieć przesłanki, zarazem argument może być przesłanką argumentacji.

¹⁰⁶ Por. Ch. Perelman, L. Olbrechts-Tyteca, *The new rhetoric. A treatise on argumentation*, dz. cyt., s. 110: „the possibilities for argumentation depend on what each participant is ready to concede, on the values He recognizes, on the fact on which He indicates his agreement”.

¹⁰⁷ Perelman rozumie tu argument *ad hominem* dość wąsko, dla tego przypadku argumentu *ad hominem* literatura rezerwuje pojęcie *argumentum ex concessis*, czyli argumentu z przyzwolenia – argumentacji opartej o przesłanki, które akceptuje odbiorca. Jest wiele innych możliwych rodzajów argumentu *ad hominem*, dlatego użycie go przez Perelmana może być mylące, por. *Argumentum ad hominem*, [w:] K. Szymanek, *Sztuka argumentacji. Słownik terminologiczny*, s. 52–57, oraz *Argumentum ex concessis* [w:] tamże, s. 65–66.

¹⁰⁸ Por. Ch. Perelman, L. Olbrechts-Tyteca, *The new rhetoric. A treatise on argumentation*, dz. cyt., s. 110: „is claimed to be valid for all reasonable beings”.

łyby bez żadnej wartości dla audytorium uniwersalnego”¹⁰⁹. Perelman nie zgadza się z tradycyjną krytyką argumentów *ad hominem* – cechą argumentu *ad hominem* ma być to, że jest ważny (przekonujący) dla konkretnego audytorium, może być przecież jednak przy tym fałszywy. Jego zdaniem krytyka tych argumentów wypływa z normatywnej oceny argumentacji, w ramach której przyjmuje się, że dobry argument to argument, który przekonuje audytorium powszechne.

Należy również pamiętać, że argument *ad hominem* jest czymś innym niż argument *ad personam*, „który może być definiowany jako osobisty atak na przeciwnika i który zmierza do zdyskredytowania go”¹¹⁰. Chociaż czasem jedno łączy się z drugim, bo argumenty te mogą współwystępować¹¹¹.

Z używaniem argumentów *ad hominem* często wiąże się błąd *petitio principii*, który Perelman rozumie jako „użycie argumentu *ad hominem* tam, gdzie nie może on być użyty, ponieważ zakłada, że interlokutor już jest przychylny zdaniu, które mówca tak naprawdę dopiero przedstawia mu do akceptacji”¹¹². W argumentacji błąd *petitio principii* jest błędem, który zachodzi wtedy, kiedy mówca mylnie zakłada, że przesłanka, na której wpiera się konkluzja, ma przychylność audytorium. Błąd

¹⁰⁹ Por. tamże, s. 111: „would be without weight for the universal audience”.

¹¹⁰ Por. Ch. Perelman, L. Olbrechts-Tyteca, *The new rhetoric. A treatise on argumentation*, dz. cyt., s. 111: „which may be defined as a personal attack on the opponent and which aim essentially at disqualifying him”.

¹¹¹ Argument *ad personam* to również szczególnie przypadek argumentu *ad hominem*. Por. *Argumentum ad hominem*, dz. cyt., s. ...?

¹¹² Por. Ch. Perelman, L. Olbrechts-Tyteca, *The new rhetoric. A treatise on argumentation*, dz. cyt., s. 112: „*petitio principii* consists of the use of argument *ad hominem* where it cannot be used because it supposes that the interlocutor has already given his adherence to a proposition which the speaker is in fact endeavoring to make him accept”. Warto zwrócić uwagę, że również błąd *petitio principii* definiuje Perelman inaczej, niż miało to miejsce w tradycyjnych rozważaniach logików, gdzie błąd ten był określany jako wykorzystanie w dowodzeniu przesłanek fałszywych lub wątpliwych nie mniej niż konkluzja. Szczególnym przypadkiem jest tzw. błędne koło w dowodzeniu, „polegające na wykorzystaniu do udowodnienia tezy T tej samej tezy bądź zdania trywialnie z nią synonimicznego”. Zob. *Petitio principii*, [w:] K. Szymanek, *Sztuka argumentacji. Słownik terminologiczny*, dz. cyt., s. 235–236.

ten najczęściej będzie występował wtedy, gdy konstrukt audytorium, obejmujący zestaw tez, jakie to audytorium akceptuje, będzie nieadekwatny do rzeczywistości. Etycy ryzykują popełnienie tego błędu, np. zakładając w punkcie wyjścia powszechność wartości chrześcijańskich albo powszechne negowanie wartości chrześcijańskich i argumentując w oparciu o te przesłanki na rzecz stanowiska, które sobie założyli.

Błąd *petitio principii* może też wypływać z tego, że mówca nie interesuje się tym, czy audytorium jest przychylnie przesłankom jego mowy. Perelman nazywa *petitio principii* największym błędem, jaki można popełnić¹¹³. W argumentacji błąd *petitio principii* polega na ignorowaniu audytorium: „chodzi bowiem wówczas o uzyskanie tą drogą przychylności dla tezy p: tezy tej nie można więc w punkcie wyjścia przedstawiać jako już zaakceptowanej”¹¹⁴. Nie ma znaczenia prawdziwość danej tezy, „nawet gdyby teza była prawdziwa, uznanie jej za zaakceptowaną – aczkolwiek jest ona sporna – stanowi oczywiste *petitio principii*”¹¹⁵. Dostrzeżenie błędu *petitio principii* jest możliwe dzięki zdrowemu rozsądkowi, jak podkreśla ojciec nowej retoryki: „rozumie się samo przez się, że ten, kto stara się przekonać audytorium do jakiejś tezy, nie może jej z góry wstępnie zakładać”¹¹⁶. Ważne jest jednak, aby być świadomym możliwości tego błędu i mieć jak najlepsze rozeznanie co do tego, jakie przesłanki audytorium akceptuje. Aby uniknąć błędu *petitio principii* w przypadku audytorium uniwersalnego, wydaje się rozsądne uważać za zaakceptowane tylko bardzo ogólne, zdroworozsądkowe przesłanki. Popełni błąd *petitio principii*, jak się wydaje, ten etyk, który budując swoją argumentację w ramach jakiejś szkoły filozoficznej, zmierzając do zyskania akceptacji audytorium powszechnego dla swoich tez, nie stara się wykazać za pomocą argumentów, że szkoła, której myślenie reprezentuje, jest właściwa, tylko swobodnie rozwija swoją argumentację.

¹¹³ Ch. Perelman, *Imperium retoryki*, dz. cyt., s. 35.

¹¹⁴ Tamże.

¹¹⁵ Tamże.

¹¹⁶ Tenże, *Logika prawnicza. Nowa retoryka*, dz. cyt., s. 158.

Ten rodzaj błędu *petitio principii* może pojawić się w etyce, jako że myśl etyczna jest rozwijana w ramach różnych szkół, z których w zasadzie każda jest dla jakiejś grupy kontrowersyjna.

Jeśli mówca nie chce popełnić błędu *petitio principii*, a chce zbudować przekonującą argumentację, to konstruując argumenty, musi się opierać na przesłankach akceptowanych przez audytorium. Odbiorcy mogą jednak zakwestionować te przesłanki. Według Perelmana dzieje się tak w co najmniej trzech sytuacjach – gdy słuchacze: „nie zgadzają się z tym, co mówca prezentuje jako zaakceptowane, albo mogą sądzić, że jego wybór przesłanek jest jednostronny, albo mogą być zszokowani tendencyjnym sposobem, w jaki przesłanki są prezentowane”¹¹⁷. Konieczna jest zatem zgoda trojakiego rodzaju: na treść przesłanek, ich wybór oraz sposób ich prezentacji.

Przesłanki, na których argumentujący buduje swoją argumentację, mogą należeć do przekonań audytorium o rzeczywistości, czyli faktów, prawd i domniemań, albo dotyczyć tego, co jest przez audytorium pożądanе: wartości, hierarchii lub *loci*. Fakty i prawdy, według Perelmana, dotyczą tego, co audytorium sądzi o rzeczywistości, jednak inaczej niż to określa uzus językowy, mają w tej teorii charakter obiektywny wyłącznie wtedy, gdy tak uważa audytorium¹¹⁸. Dla Perelmana status faktu nie jest obiektywny ani stały, takie rozumienie faktów nie jest jednak związane z żadnym stanowiskiem epistemologicznym: chodzi o fakty

¹¹⁷ Por. tenże, L. Olbrechts-Tyteca, *The new rhetoric. A treatise on argumentation*, dz. cyt., s. 65: „because they do not adhere to what the speaker presents to them as being accepted, or they may see that his choice of premises is one-sided, or they may be shocked by the tendentious way in which the premises were advanced”.

¹¹⁸ Zob. tamże, s. 67, oraz Ch. Perelman, *Imperium retoryki*, dz. cyt., s. 36: „aczkolwiek język i zdrowy rozsądek określają za pomocą słów «fakt» i «prawda» elementy obiektywne, które się narzucają wszystkim nieodparcie, analiza podjęta z punktu widzenia argumentacji nie pozwala lekceważyć – pod karą *petitio principii* – postawy, jaką przyjmuje wobec tych słów audytorium”. Perelman nie definiuje faktów w sposób ścisły, co prawdopodobnie należy interpretować jako wskazówkę do przyjęcia „zdroworozsądkowej” definicji faktu, jednak z zastrzeżeniem, że status faktu jest w argumentacji zależny od opinii audytorium.

jako przesłanki argumentacji, a nie fakty jako reprezentacje rzeczywistości.

Status faktu może zostać odebrany. Audytorium może odrzucić fakt, jeżeli zostaną w nim wzniecone wątpliwości albo będzie ono poszerzone o nowych członków, którzy mają wiedzę potrzebną do tego, by fakt odrzucić. W etyce pierwszy przypadek ma miejsce wtedy, kiedy kwestionuje się fakty stojące u podstaw zasad moralności – próbą zakwestionowania faktu jest na przykład brak zgody na to, że embriion jest istotą ludzką. W ten sposób usiłuje się dowieść, że zakaz zabijania ludzi nie odnosi się do embriionów. Drugi przypadek dotyczy na przykład rewizji poglądów obecnych w książkach, które dziś nazwiemy klasycznymi. My, nieraz po tysiącach lat, dołączyliśmy do grupy odbiorców, i zdajemy sobie sprawę, jak często coś, co ongiś uważane było za niewątpliwe, było za takie uważane w wyniku nieporozumienia, myślenia życzeniowego czy też z innych, czasem wstydlivych dla rodzaju ludzkiego, względów.

Możliwość zakwestionowania faktu przez audytorium występuje również często wtedy, gdy etyk chce wyjść poza wąski krąg, w którym tworzy. Pewne tezy, uważane za ustalone w ramach jednej szkoły filozoficznej, mogą być przedmiotem obiekcji w ramach innej. Jeżeli jednak etyk postrzega etykę jako dyscyplinę uniwersalną, powinien, jak to było podkreślane, zważać na to, by nie ograniczać swojej argumentacji do audytorium konkretnego, a zatem tak dobierać przesłanki, by były one właściwe dla audytorium powszechnego.

Fakt, który utraci status faktu, staje się dla mówcy bezużyteczny, powołanie się na niego w argumentacji może być wręcz szkodliwe. Mówca musi z niego zrezygnować, „chyba że wykaże, iż oponent [kwestionujący dany fakt – J. S.] myli się, bądź przynajmniej zaznaczy, że nie ma powodu, by brać pod uwagę jego opinie; to znaczy dyskwalifikując oponenta przez odebranie mu cech kompetentnego i rozsądnego”¹¹⁹.

Niewiele trzeba, by fakt utracił swój status: „zwykle kwestionowanie zdania jest zatem wystarczające, by straciło ono swój uprzywilejowany

¹¹⁹ Ch. Perelman, *Imperium retoryki*, dz. cyt., s. 37.

status”¹²⁰. Ale, z drugiej strony, samo kwestionowanie to może być za mało – jeżeli ktoś tylko kwestionuje dany fakt, który ma duże poparcie, nie podając dobrego uzasadnienia, to nie odbierze mu jego statusu, raczej podważy swój autorytet, narazi siebie na śmieszność. Aby podważyć fakt trzeba wykazać, że nie zgadza się albo z innymi faktami, albo z rzeczywistością¹²¹. Największy kłopot dla argumentującego powstaje wtedy, gdy podważany fakt nie zgadza się z jakimś zespołem prawd albo z prawdami, z których trudno zrezygnować¹²². Aby móc kontynuować swoją argumentację, mówca będzie zmuszony zrezygnować z czegoś cennego: albo z tego faktu, albo z innych, po to, by przywrócić swoim poglądom spójność.

Analogicznie jak fakty zachowują się według Perelmana prawdy – bardziej złożone przedmioty zgody, takie jak „naukowe teorie, filozoficzne czy religijne koncepcje, które transcendują doświadczenie”¹²³. Fakty i prawdy pozostają ze sobą w różnych relacjach, które pozwalają przenieść „zgodę” audytorium z jednych na drugie.

Po prawdach i faktach kolejną kategorią przesłanek, które są przedmiotem zgody w koncepcji Perelmana, są domniemania (*presumptions*). Domniemania nie mają statusu faktów czy prawd, są tym, co się uważa, że normalnie ma miejsce. Przykładem powszechnie przyjmowanych domniemań są według Perelmana np.: „domniemanie, iż jakość czynu ujawnia właściwości człowieka, który się go dopuścił; domniemanie naturalnej ufności, która sprawia, że naszym pierwszym odruchem jest przyjmowanie za prawdę tego, co do nas mówią inni; domniemanie zainteresowania, wedle którego wnosimy, że każda docierająca do nas wypowiedź jest godna uwagi; domniemanie sensownego charakteru

¹²⁰ Por. tenże, L. Olbrechts-Tyteca, *The new rhetoric. A treatise on argumentation*, dz. cyt., s. 68: „mere questioning of a statement is thus sufficient to destroy its privileged status”.

¹²¹ Tamże.

¹²² Ch. Perelman, *Imperium retoryki*, dz. cyt., s. 37.

¹²³ Por. tenże, L. Olbrechts-Tyteca, *The new rhetoric. A treatise on argumentation*, dz. cyt., s. 69: „they may be scientific theories or philosophic or religious conceptions that transcend experience”.

wszelkiej działalności ludzkiej”¹²⁴. Domniemania prezentują nasze przekonania odnośnie do tego, co jest normalne lub prawdopodobne. To, co normalne, jest takie, według Perelmana, tylko w odniesieniu do określonej grupy¹²⁵ i zmienia się ze względu na zmiany grupy.

Co ciekawe, według Perelmana trudno jest nieraz odróżnić argumentację opartą na prawdach i faktach od argumentacji opartej na domniemaniach¹²⁶. Audytorium wydają się one bardzo podobne: „w danym momencie domniemane fakty są traktowane jako ekwiwalent obserwowanych faktów i mogą służyć, mając równoważny autorytet, jako przesłanki argumentacji”¹²⁷. Oznacza to, że etyk, konstruując swoją argumentację dla audytorium powszechnego, może również korzystać z powszechnie przyjmowanych domniemań jako przesłanek dla swojej argumentacji.

Trzy omówione rodzaje przesłanek są przedmiotem zgody audytorium powszechnego. Audytorium konkretne zgadzają się, według Perelmana, także co do tego, co dotyczy rzeczy pożądanых: „wartości, hierarchii i *loci* tego, co preferowane”¹²⁸. I tego rodzaju przesłanki są w koncepcji belgijskiego filozofa w pewnym sensie przeciwstawione przesłankom o prawdach, faktach i domniemaniach¹²⁹.

Wartości są, według Perelmana, nieodłącznym elementem argumentacji. Definiuje je za Louisem Lavellem: „słowo wartość ma

¹²⁴ Por. tamże, s. 70–71: „the presumption that the quality of an act reveals the quality of the person responsible for it; the presumption of natural trustfulness by which our first reaction is to accept what someone tells us as being true”, tłum. za: M. Chomicz, Ch. Perelman, *Imperium retoryki*, dz. cyt., s. 38.

¹²⁵ Tenże, L. Olbrechts-Tyteca, *The new rhetoric. A treatise on argumentation*, dz. cyt., s. 72.

¹²⁶ Tamże, s. 73.

¹²⁷ Por. tamże, s. 73–74: „at a given moment, presumed facts are treated as equivalent to observed facts and can serve, with equal authority, as a premise for argument”.

¹²⁸ Por. tamże, s. 74: „values, hierarchies and *loci* of the preferable”.

¹²⁹ Ch. Perelman, *Imperium retoryki*, dz. cyt., s. 39: „sądom, co do których uważa się, że wyrażają rzeczywistość znaną lub domniemaną, można przeciwstawić sądy wyrażające preferencje (wartości i hierarchie) lub sądy wskazujące «miejsca» tego, co bardziej pożądane”.

zastosowanie wszędzie tam, gdzie następuje «zerwanie jednolitości lub równości między rzeczami, wszędzie tam, gdzie jedna z rzeczy musi być usytuowana przed lub ponad inną, wszędzie tam, gdzie uznaje się ją za nadrzędną i zasługującą na pożądanie»¹³⁰. Może próbować zakwestionować jakąś wartość, ale nie wartości w ogóle. Wartości są naszym nastawieniem do rzeczywistości. Perelman odrzuca sugestię, że mogłyby być one przedmiotem zgody audytorium ogólnego, według niego nie różniłyby się wówczas od prawd¹³¹. Jeśli zdanie dotyczące wartości jest „należy do systemu przekonań, dla którego głosi się uniwersalną ważność, to wartości mogą być traktowane jako prawdy lub fakty”¹³².

Perelman twierdzi, że wartości uważane za powszechne, takie jak prawda czy dobro, mogą się nam wydawać przedmiotem uniwersalnej zgody. Jest tak jednak tylko wtedy, gdy są one bardzo ogólne, a więc w zasadzie pozbawione treści. Przy każdej próbie sprecyzowania ich treści okazuje się, że można liczyć jedynie na przychyłność audytoriów konkretnych. Belgijski filozof wydaje się mieć rację, czego dowodem są częste w etyce spory wokół wartości oraz dyskusje o tym, jak należy te wartości rozumieć¹³³. Za Eugènem Duprelem Perelman sugeruje, że wartości, kiedy wypełni się je treścią, także są narzędziem perswazji¹³⁴.

Perelman wprowadza rozróżnienie na wartości abstrakcyjne i konkretne¹³⁵. Wartości konkretne to wartości, które mają swój odpowied-

¹³⁰ L. Lavelle, *Traité de valeurs*, Paryż 1951, t. 1, s. 13, cyt. za: tamże.

¹³¹ Ch. Perelman, L. Olbrechts-Tyteca, *The new rhetoric. A treatise on argumentation*, dz. cyt., s. 75.

¹³² Por. tamże, s. 76: „when inserted into a system of beliefs for which universal validity is claimed, values may be treated as facts or truths”.

¹³³ Ciekawym przykładem dyskusji filozofów na temat rozumienia różnych wartości są książki z serii „Etyka i Życie Publiczne”, zob. np. *Autentyczność w życiu publicznym*, red. W. Zuziak, J. Mysona Byrska, Kraków 2011, *Równość w życiu publicznym*, red. W. Zuziak, J. Mysona Byrska, Kraków 2012.

¹³⁴ Ch. Perelman, *Imperium retoryki*, dz. cyt., s. 40.

¹³⁵ Tenże, L. Olbrechts-Tyteca, *The new rhetoric. A treatise on argumentation*, dz. cyt., s. 77.

nik w rzeczywistości, są zarazem w jakiś sposób wyjątkowe. Perelman wymienia Francję, Kościół, osobę ludzką¹³⁶: „konkretna jest ta wartość, która należy do bytu poszczególnego, do przedmiotu, do grupy lub instytucji”¹³⁷. Wartości abstrakcyjne to na przykład prawda czy sprawiedliwość. Ludzie polegają zarówno na wartościach abstrakcyjnych, jak i konkretnych, i różnie widzą zależności między nimi. Arystoteles przedkładał wierność prawdzie nad przywiązanie do nauk Platona, ktoś inny jednak może wybraćby wierność swojemu mistrzowi. Jeżeli mówca wie, jakie wartości są ważniejsze dla wybranego audytorium, również z tej wiedzy może skorzystać, budując swoją argumentację.

Wartości konkretne będą miały mniejsze znaczenie w przypadku argumentacji etycznej etyka, ponieważ zmieniają się one w czasie i przemawiają do ludzi z różną intensywnością. Łatwo można to sobie uświadomić na podstawie wartości konkretnej, jaką jest Polska, za którą przez wiele wieków ludzie gotowi byli umierać. Trudno byłoby obronić stanowisko, że i w obecnej sytuacji ta wartość postrzegana jest w ten sam sposób.

Wartości abstrakcyjne mają duże znaczenie w argumentacji, ponieważ mają zdolność wywoływania zmian w ustalonym stanie rzeczy. Inaczej niż w przypadku wartości konkretnych, nie da się ich ze sobą zupełnie pogodzić¹³⁸. Dlatego wokół wartości abstrakcyjnych ciągle trwają debaty i zmienia się ich rozumienie. Kiedy jednak mówca chce podtrzymać istniejący porządek, lepiej, według Perelmana, aby opierał się na wartościach konkretnych. Być może dlatego – zastanawia się Perelman – w argumentacji konserwatysty można spodziewać się odwołań do wartości konkretnych, takich jak wierność czy lojalność wobec czegoś¹³⁹.

¹³⁶ Tamże.

¹³⁷ Ch. Perelman, *Imperium retoryki*, dz. cyt., s. 41.

¹³⁸ Tenże, L. Olbrechts-Tyteca, *The new rhetoric. A treatise on argumentation*, dz. cyt., s. 79.

¹³⁹ Tamże, s. 79.

Oprócz wartości w argumentacji ważną rolę odgrywają hierarchie. Uważamy, że pewne rzeczy są wyższe czy lepsze od innych (hierarchia bytów). Według Perelmana w argumentacji „hierarchie często pozostają ukryte”¹⁴⁰. Perelman docenia znaczenie hierarchii wartości, podkreśla, że: „hierarchie wartości są bez wątpienia ważniejsze dla struktury argumentacji niż same wartości”¹⁴¹. Charakterystykę audytorium konkretnego można jego zdaniem opisać lepiej za pomocą panującej w nim hierarchii wartości niż tego, co do jakich wartości panuje w nim zgoda.

Ostatnim elementem są *loci* (łac. *locus*), w polskiej literaturze występujące również jako „miejsca” albo toposy (gr. *topoi*), które Perelman definiuje jako „przesłanki bardzo ogólnej natury”¹⁴². Pośród nich warto wyróżnić za ich odkrywcą, Arystotelesem¹⁴³, *loci communes* (miejsca wspólne), które są analogiczne do aksjomatów w systemie formalnym, „różnią się jednak od aksjomatów, gdyż udzielana im aprobata nie opiera się na rzeczywistości, lecz przeciwnie – na ich wieloznaczności”¹⁴⁴. Takim miejscem wspólnym jest na przykład, zdaniem belgijskiego filozofa, zasada, że należy „czynić dobro, unikać zła”. Pierwotnie były to, jak zauważa Perelman, *loci* tak bardzo ogólne, że można było ich używać w każdych okolicznościach, inaczej niż miejsc specjalnych, właściwych konkretnej dyscyplinie¹⁴⁵.

W naszych czasach miejsca wspólne często są marginalizowane i niedoceniane w argumentacji, ponieważ pojawiają się w często podejmowanych tematach i w jasno określony sposób, a połączenia między nimi są

¹⁴⁰ Por. tamże, s. 80: „hierarchies often remains implicit”.

¹⁴¹ Por. tamże: „value hierarchies are, no doubt, more important to the structure of the argument, than the actual ones”. *Actual* przetłumaczono jako „same”, lepszym słowem wydaje się „konkretne”, jednak tego słowa używa tu Perelman w innym znaczeniu.

¹⁴² Por. tamże, s. 83: „premises of a very general nature”.

¹⁴³ Arystoteles szczegółowo omawia *loci* w swoich *Topikach* (dz. cyt.).

¹⁴⁴ Ch. Perelman, *Logika prawnicza. Nowa retoryka*, dz. cyt., s. 161.

¹⁴⁵ Tenże, *Imperium retoryki*, dz. cyt., s. 54.

przewidywalne¹⁴⁶. Według Perelmana jest to błąd, ponieważ: „*loci* tworzą niezbywalny arsenał, z którego osoba chcąca przekonać inną będzie musiała korzystać, czy to jej się podoba, czy nie”¹⁴⁷. Perelman chce stosować termin *loci* bardziej wąsko niż Arystoteles: „do przesłanek ogólnej natury, które mogą służyć jako podstawy dla wartości i hierarchii”¹⁴⁸.

Po tym przeglądzie możliwych przesłanek argumentacji można, jak się wydaje, wskazać szereg praktycznych wskazówek dla argumentacji etycznej etyka. Na podstawie rozważań Perelmana należy stwierdzić, że etyk, który buduje swoją argumentację dla audytorium powszechnego, nie powinien jej opierać na wartościach, hierarchiach i *loci* choćby tylko z tego względu, że są to przesłanki znajdujące akceptację tylko u audytorium konkretnego. Przyjęcie tego poglądu musi znacznie zubożyć arsenał etyka, zarazem jednak pozwala mu uniezależnić się od konkretnych audytoriów. Etyk może oczywiście skorzystać z wartości i hierarchii oraz z *loci*, jednak pod warunkiem, że uzasadni je odpowiednio za pomocą faktów, prawd i domniemań, i tym samym przeniesie na nie ten status. Chcąc argumentować wobec audytorium powszechnego zgodnie z naturą etyki, etyk musi starać się, by wartości, hierarchie i *loci* nie były rdzeniem argumentacji. Wszystko po to, by uniknąć błędu *petitio principii*, który może być przyczyną niepowodzenia całej argumentacji.

2.2.5. Prezentacja argumentacji

Podczas charakteryzowania języka etyki w rozdziale pierwszym stwierdzono, że jest on z natury swej nieostry, niektóre pojęcia są

¹⁴⁶ Por. tenże, L. Olbrechts-Tyteca, *The new rhetoric. A treatise on argumentation*, dz. cyt., s. 84: „the application is made to a frequently treated subject, developed in certain order, with expected connection between the *loci*”.

¹⁴⁷ Tamże, s. 84: „*loci* form an indispensable arsenal on which a person wishing to persuade another will have to draw, whether he likes it or not”.

¹⁴⁸ Por. tamże: „to premises of a general nature that can serve as the bases for values and hierarchies”.

bardzo niejasne albo wieloznaczne. Te właściwości języka etyki bywają, z jednej strony, bardzo korzystne, pomagają się porozumieć, z drugiej zaś, niebezpieczne, ponieważ nieraz jakość tego porozumienia jest wątpliwa. Perelman interesuje się również niejasnością pojęć. Zauważa, że plastyczność (*plasticity*) pojęć może zostać wykorzystana w argumentacji. Zwraca uwagę na sposób, w jaki argumentujący zwykli prezentować pojęcia. Sposób ten ma zależeć od tego, czy dane pojęcie należy do tezy argumentującego, czy oponenta: „ogólnie, kiedy pojęcie charakteryzuje jego własne stanowisko, mówca prezentuje je jako niebędące niejasnym, lecz bardzo elastycznym i bogatym, to jest z wieloma możliwościami, by być wysoko ocenianym i, przede wszystkim, jako zdolne do przetrwania szturmów nowych doświadczeń”¹⁴⁹. Zasadniczo inaczej będą prezentowane pojęcia związane z tezami adwersarza: jako nieelastyczne, raz na zawsze ustalone. Elastyczność (*flexibility*) pojęcia jest według Perelmana zaletą, ponieważ „ta podstawowa adaptowalność do nowych okoliczności pozwoli mówcy utrzymać, że utrzyma on to pojęcie przy życiu”¹⁵⁰. Zalety z punktu widzenia argumentującego ma również nieelastyczność pojęć, jaką podkreśla się u adwersarzy: „sprawia ona, że jest możliwe postrzeganie ich jako anulowanych, nieprzystosowywalnych, a w konsekwencji przestarzałych”¹⁵¹, to zaś, co elastyczne, jest zarazem aktualne. Wydaje się zatem, że bardzo ważne jest podkreślanie elastyczności stosowanych pojęć.

Obok czynienia pojęć bardziej elastycznymi albo bardziej sztywnymi, można jeszcze spróbować zmieniać ich zakres. Perelman pokazuje tu przykład pojęć, takich jak faszysta czy demokracja: „pojęcie

¹⁴⁹ Tamże, s. 138: „in general, when a notion characterizes his own position, the speaker presents it as being not at all ambiguous but very flexible and rich, that is, with great possibilities of being highly rated, and, above all, as capable of resisting the assaults of new experiences”.

¹⁵⁰ Por. tamże: „this basic adaptability to the new circumstances will enable the speaker to maintain that he is keeping the same notion alive”.

¹⁵¹ Por. tamże, s. 139: „makes it possible to consider the as annulled, unadaptable, and, in consequence, outmoded”.

«faszysty» może być rozszerzone w taki sposób, aby obejmowało określonych przeciwników, podczas gdy godny uznania termin «demokratyczny» może mieć zawężony zakres, aby wykluczyć tych samych oponentów¹⁵². W ten sposób, manipulując zakresem pojęcia, możemy wykorzystać akceptację, jaką posiada ono u audytorium, do wywołania przychylności dla innego zjawiska. Ta obserwacja Perelmana współgra z opisem funkcjonowania definicji perswazyjnych u Stevensona. Perelman podkreśla, że stosowanie tego zabiegu może być, z punktu widzenia skuteczności argumentacji, bardzo korzystne.

Perelman wielokrotnie zaznacza, że argumentację należy dopasować nie tylko do audytorium, ale także do okoliczności. I w tym wypadku kluczową rolę odgrywa planowanie. Argumentujący ma do dyspozycji skończoną ilość czasu, a w przypadku argumentacji prezentowanych za pomocą słowa pisanego skończoną liczbę znaków, którą może wykorzystać. Ważne jest zatem to, jak podzieli argumentację. Perelman podkreśla, że duża liczba wypowiedzi na jeden temat czyni go w oczach odbiorców ważnym. Podobnie działa duża liczba książek czy artykułów na jeden temat – temat ten wówczas „staje się” ważniejszy¹⁵³.

Jeżeli jest to korzystne, mówca może też wiele przesłanek pominąć, zostawiając je domyślności swoich słuchaczy. Perelman podkreśla: „mówca nie musi – niczym logik – wymieniać wszystkich ogniwo swojego rozumowania: może on pozostawić jako domyślne te przesłanki, które są wszystkim znane”¹⁵⁴. Jeżeli jednak argumentujący chce, by dana kwestia na nowo, z nową siłą zaistniała w świadomości

¹⁵² Por. tamże: „the pejorative term «facist» may be extended to to include certain opponents; whereas the appreciative term «democratic» May hale its restricted in order to exclude these same opponents”.

¹⁵³ Fenomen czynienia danego zagadnienia ważniejszym przez podawanie licznych informacji o nim wykorzystują współcześnie media i politycy. Wielokrotnie poruszana kwestia staje się w oczach odbiorców szczególnie doniosła. Zmanipulowanemu społeczeństwu wydaje się, że np. od zmian w oświacie ważniejsze jest to, z kim jakaś gwiazda zjadła obiad. Zob. też tamże, s. 144.

¹⁵⁴ Ch. Perelman, *Imperium retoryki*, dz. cyt., s. 51.

odbiorcy, musi się na danym temacie mocno koncentrować; temu służą: amplifikacja, nagromadzenie czy synonimia¹⁵⁵. Nawet w filozofii można, jak się wydaje, mówić o pewnego rodzaju modach. Pewne tematy przestają być popularne i ustępują miejsca innym, które są z pasją dyskutowane.

Jeżeli mówca chce przez swoją argumentację pobudzić odbiorców do działania, a więc wytworzyć w ich umysłach emocję, która ich do niego skłoni, nie może, według Perelmana, odwoływać się tylko do pojęć ogólnych, do abstrakcji. Musi przywołać szczegóły. Im bardziej szczegółowy obraz, tym mocniejsze wrażenie i tym bardziej oddziałuje on na wyobraźnię odbiorców¹⁵⁶. Użycie ogólnych terminów też ma swoje zalety. Pozwala to lepiej unikać sprzeczności i zarzutów, jednak, jak się wydaje, czyni argumentację bardziej podatną na nadinterpretację.

Często mówca, argumentując, ma do wyboru wyrazy, które mają podobne znaczenie, czy wręcz synonimy. Wybór użytych terminów również rzadko jest bez znaczenia. Trzeba też zwrócić uwagę, że nie ma neutralnych terminów opisujących jakieś zjawisko¹⁵⁷. W etyce w ogóle nie możemy o nich mówić, ponieważ, jak to zostało zaznaczone w pierwszym rozdziale, cechą języka etyki jest właśnie to, że nie jest neutralny – jest nacechowany emocjonalnie i emocje wzbudza. Zadaniem argumentującego jest jedynie wykazać, że wybór terminów, którego dokonał, jest wyborem neutralnym.

Perelman uważa, że oddzielenie języka opisowego i emotywnego jest zabiegiem czysto arbitralnym: „nie może być nic bardziej arbitralnego, niż odróżnienie czynione w wielu książkach między mową o faktach, neutralną, opisową, oraz mową sentymentalną, emotywną”¹⁵⁸,

¹⁵⁵ Tamże, s. 52.

¹⁵⁶ Ch. Perelman, L. Olbrechts-Tyteca, *The new rhetoric. A treatise on argumentation*, dz. cyt., s. 147.

¹⁵⁷ Tamże, s. 149.

¹⁵⁸ Por. tamże, s. 150: „nothing could be more arbitrary than the distinction made in textbooks between factual, neutral, descriptive speech and sentimental, emotive

gdyż zmierza ono do wyodrębnienia zdań czysto opisowych, które miałyby być neutralne, a takich zdań nie ma¹⁵⁹. Zarazem jednak tak częste u etyków podkreślanie, że podchodzi się do zagadnienia w sposób neutralny, jest, według Perelmana, próbą wzmocnienia wiarygodności przesłanek: „styl neutralny wzmocnia wiarygodność przez kontrast z bardziej empatycznym stylem argumentacji, jaki mógłby być użyty”¹⁶⁰. Wydaje się zatem, że korzystnie jest również kontrastować własną argumentację z bardziej emocjonalną argumentacją adwersarza, a zarazem warto czerpać z emotywnego potencjału, jaki nieuchronnie towarzyszy terminom etycznym.

Właściwy dobór sposobu prezentacji argumentacji ma zatem niebagatelne znaczenie dla jej skuteczności. Analizując myśl Perelmana, można dojść do wniosku, że nie ma jedyne właściwego sposobu prezentacji argumentacji, można wybierać spośród różnych możliwości, z których każda ma mnóstwo wad i zalet, zależnie od audytorium i okoliczności. Etykowi kluczowa wydaje się znajomość tych możliwych wad i zalet, gdyż pozwala wykorzystać znane sobie zalety danego sposobu prezentacji oraz zneutralizować jego wady.

2.2.6. Figury retoryczne

Retorykę, ze względu na zawilości historyczne omawiane w rozdziale pierwszym, kojarzy się powszechnie z figurami retorycznymi, czyli z takimi wypowiedziami, które różnią się konstrukcją od normalnej konstrukcji wypowiedzi¹⁶¹. Ich analiza bardzo absorbowała starożytnych, ale później zaczęły one być traktowane tylko jako ozdoby językowe. Jeżeli figury retoryczne należy rozumieć je-

speech”.

¹⁵⁹ Tamże.

¹⁶⁰ Por. tamże, s. 153: „a neutral style increases credibility by contrast with more emphatic style of argument that could have been used”.

¹⁶¹ Por. *Figury retoryczne*, [w:] K. Szymanek, *Sztuka argumentacji. Słownik terminologiczny*, dz. cyt., s. 153.

dynie jako językowe ozdobniki, ich analizę można uznać, z punktu widzenia tego studium, za bezużyteczną. Perelman zgadza się, że niektóre klasyczne figury retoryczne są tylko ornamentami, ale wśród tych figur można wyróżnić takie, które są interesujące z punktu widzenia teorii argumentacji. Dla Perelmana figura retoryczna to, po pierwsze, niecodzienny zwrot językowy. Jednak nie każdy niecodzienny zwrot językowy spełnia definicję figury retorycznej. Zdaniem Perelmana: „figura jest retoryczna, jeśli jej użycie, powodując zmianę punktu widzenia, wydaje się normalne w nowej sytuacji w ten sposób zasugerowanej. Natomiast jeśli mowa nie zyska aprobaty słuchacza, figura będzie postrzegana jako ornament”¹⁶² i straci znaczenie dla argumentującego. Perelman nie podejmuje się analizy wszystkich figur retorycznych, analizuje tylko wybrane przez siebie przypadki¹⁶³.

Figurą retoryczną jest dla Perelmana również cytowanie. Jest to wsparcie przesłanek mocą autorytetu innych osób¹⁶⁴. Etycy zawsze bardzo chętnie wspierali swoją argumentację opinią autorytetów. Cytowanie służy budowaniu wspólnoty z audytorium. Ta figura retoryczna pozwala również na wprowadzenie argumentu z autorytetu. Ponadto, jak się wydaje, pozwala zdjąć z cytującego część odpowiedzialności za przytaczane słowa.

W swoich analizach Perelman nie tyle omawia figury retoryczne, co proponuje ich nową definicję. Etyk w swojej argumentacji powinien sięgać do figur retorycznych w rozumieniu Perelmana. Dyskusyjne wydaje się natomiast stosowanie językowych ornamentów. Nazbyt kwiecista mowa może bowiem okazać się dla audytorium na tyle niezrozumiała, że uniemożliwiony zostanie kontakt umysłów, a tym samym i argumentacja.

¹⁶² Ch. Perelman, *Imperium retoryki*, dz. cyt., s. 53.

¹⁶³ Tenże, L. Olbrechts-Tyteca, *The new rhetoric. A treatise on argumentation*, dz. cyt., s. 169.

¹⁶⁴ Tamże, s. 77.

2.2.7. Techniki argumentacyjne

Perelman wprowadza pojęcie technik argumentacyjnych, aby uporządkować najbardziej popularne rodzaje argumentów. Techniki argumentacyjne Perelman dzieli najpierw na dwa typy: techniki łączenia pojęć i techniki rozszczepiania pojęć. Techniki łączenia pojęć dzieli dodatkowo na trzy rodzaje: argumenty quasilogiczne, argumenty oparte na strukturze rzeczywistości i argumenty fundujące strukturę rzeczywistości¹⁶⁵. Techniki te zostaną teraz kolejno omówione.

Należy zauważyć, że wszystkie te rodzaje technik argumentacyjnych mogą być stosowane zarówno wobec audytoriów konkretnych, jak i wobec audytorium powszechnego. Ocena ich siły zależeć będzie od konstruktów audytorium w umyśle mówcy. W przypadku etyka konstrukt ten zależy w znacznej mierze od szkoły etycznej, z którą się utożsamia. Szkoły filozoficzne mają często odmienne preferencje odnośnie do tego, jakie rodzaje argumentów są bardziej przekonujące¹⁶⁶.

Argumenty quasi-logiczne

Pierwszym rodzajem argumentu omawianym w *The new rhetoric* są argumenty quasi-logiczne. Już sama nazwa wyjaśnia nam poniekąd, o jakie argumenty tu chodzi. Argument quasi-logiczny to argument podobny do formalnego dowodzenia. Z tego też podobieństwa czerpie on swoją moc perswazyjną.

Argumenty quasi-logiczne są tak zbudowane, by przypominać syllogizm. Perelman był sceptyczny wobec możliwości logiki klasycznej w badaniu języka potocznego, w jakim odbywa się argumentacja. Zauważył zarazem, że paradoksalnie pojęcie „logiczności” ma olbrzymią

¹⁶⁵ Proponowany przez Perelmana podział technik argumentacyjnych nie przyjął się w teorii argumentacji. Zob. K. Wieczorek, *Argumenty równi pochylej*, dz. cyt., s. 55.

¹⁶⁶ Por. Ch. Perelman, *Logika prawnicza. Nowa retoryka*, dz. cyt., s. 170: „każdy typ filozofii, każda metodologia nadaje wartość temu lub innemu rodzajowi argumentów, kwestionując znaczenie innych”.

moc perswazyjną. Nietrudno dostrzec, nawet w dyskursie publicznym, że nazwanie kogoś nielogicznym jest bardzo poważnym zarzutem. Mówcy z reguły starają się prezentować własne argumenty w sposób logiczny i podkreślają często, że coś jest „logiczne”. Argumentacja określana jako logiczna jest powszechnie uważana za argumentację lepszą. Celem argumentacji nie jest jednak zachowanie logicznej spójności, lecz przekonanie odbiorcy do przedłożonych mu tez, zatem według belgijskiego filozofa wystarczy, by argumenty przypominały logiczne, co jest możliwe dzięki mocy perswazyjnej, którą uzyskują dzięki „pozornej” logiczności.

Argument taki buduje się, ustalając schemat, który wygląda na formalny, a następnie umieszczając w tym schemacie dane. Argumentacji nieformalnej próbuje się w ten sposób nadać charakter formalny: „tym, co charakteryzuje argumentację quasi-logiczną, jest zatem nieformalny charakter i wysiłek intelektualny niezbędny do jej sformalizowania”¹⁶⁷.

Według Perelmana krytyka argumentów quasi-logicznych często zawiera w sobie błędne przekonanie krytykującego, że są one przykładem dowodzenia. Belgijski filozof zauważa, że w tym przypadku „oskarżenie o popełnienie logicznego błędu jest często samo w sobie argumentem quasi-logicznym”¹⁶⁸. Jest tak, ponieważ zarzut popełnienia błędu logicznego również czerpie swoją moc perswazyjną z tego, że przypomina zarzuty podnoszone w ramach systemów formalnych. W ramach argumentacji nie można jednak mówić o logicznej konieczności, argumentacja nie jest dowodzeniem, ponieważ dane są tylko przedmiotem zgody audytorium i mogą zostać podważone¹⁶⁹.

¹⁶⁷ Por. tenże, L. Olbrechts-Tyteca, *The new rhetoric. A treatise on argumentation*, dz. cyt., s. 193: „what characterizes quasi-logical argumentation, therefore, is its nonformal character and the effort of thought which is required to formalize it”.

¹⁶⁸ Por. tamże, s. 194: „the charge of having committed a logical error is often itself a quasi-logical argument”.

¹⁶⁹ Ch. Perelman, *Imperium retoryki*, dz. cyt., s. 63.

Perelman analizuje różne przykłady argumentów quasi-logicznych, zgodnie z przyjętą metodologią w tej pracy zaprezentowane zostaną tylko te, których analiza wydaje się użyteczna do badania argumentacji etycznej etyka.

Niezgodność w argumentacji

Analizując argumentację oponentów, etycy bardzo często posługują się argumentem, że jest ona sprzeczna. W logice jest tak, że jeżeli wykazemy sprzeczność jakiegoś systemu, to tym samym obalimy go. Według Perelmana „sprzeczność” w rozumowaniu adwersarza, którą etyk usiłuje wykazać, ma w argumentacji inny wydźwięk, o niczym ostatecznie nie przesądza. Dlatego należy raczej mówić o niezgodności i uznać, że do argumentacji pojęcie sprzeczności nie daje się bezpośrednio zastosować. Według Perelmana niezgodność zachodzi wtedy, gdy: „pewna uznana zasada, broniona teza, przyjęta postawa wpędzają nas w danej sytuacji w mimowolny konflikt z tezą lub zasadą przyjmowaną uprzednio bądź z tezą generalnie uznawaną, z którą, jak każdy członek określonej grupy, powinniśmy się zgadzać”¹⁷⁰. O tym, że niezgodność w argumentacji nie funkcjonuje w ten sam sposób co sprzeczność w dowodzeniu formalnym, łatwo się przekonać, obserwując debaty etyczne. Bardzo często etyk, któremu wykazano niezgodność, błędnie utożsamiając ją ze sprzecznością logiczną, nie porzuca, jak często oczekują adwersarze, swojej etyki. Broniąc się, etyk korzysta z właściwości języka nieformalnego i stara się na różne sposoby odeprzeć zarzut niezgodności.

Według Perelmana umiejętność unikania niezgodności i umiejętność odpierania zarzutu sprzeczności są w argumentacji bardzo ważne. Dlatego też przedstawia odpowiednie techniki unikania niezgodności.

Zauważanie niezgodności w argumentacji jest dla mówcy kłopotliwe, ponieważ: „niezgodności obligują nas do dokonania wyboru,

¹⁷⁰ Tamże, s. 69.

który jest zawsze trudny”¹⁷¹. Jeżeli w danej argumentacji pojawia się niezgodność, mówca będzie zmuszony coś poświęcić, na przykład jedną z dwóch niezgodnych ze sobą reguł albo jedną z dwóch wykluczających się wartości, ponieważ w przeciwnym wypadku grozi mu, że będzie musiał poświęcić obie. Niestety, zażegnywanie jednej niezgodności może prowadzić do kolejnych. Dlatego najlepiej by było, gdyby niezgodność w argumentacji nigdy nie miała miejsca.

Perelman wskazuje, że są trzy możliwości unikania niezgodności: logiczne, praktyczne i dyplomatyczne¹⁷². Podejście logiczne jest podejściem, które większość etyków zapewne zastosowałyby najchętniej, jest to zarazem podejście, którego nie sposób stosować konsekwentnie: „podstawową troską [w tym podejściu] jest uprzednie rozwiązanie wszystkich trudności i problemów, które mogą narosnąć w najbardziej zróżnicowanych sytuacjach, które ktoś usiłuje sobie wyobrazić”¹⁷³. George Lakoff i Mark Johnsen w książce *Metaphors we live by*¹⁷⁴ zwracają uwagę, że w książce, inaczej niż w dialogu, nie ma bieżących adwersarzy¹⁷⁵. Dlatego też pisać książkę trzeba według tych filozofów mieć w umyśle adwersarzy hipotetycznych, których zastrzeżenia publikacja przewycięży. Autorzy *Metaphors we live by* piszą: „jedynym sposobem gwarantującym zwycięstwo jest być zdolnym do przewyciężenia wszystkich możliwych adwersarzy oraz przeciągnięcia neutralnych na naszą stronę. Aby to uczynić, musisz przewidywać możliwe sprzeciwy, obrony, ataki itd. i radzić sobie z nimi, kiedy tworzysz argumentację”¹⁷⁶.

¹⁷¹ Por. Ch. Perelman, L. Olbrechts-Tyteca, *The new rhetoric. A treatise on argumentation*, dz. cyt., s. 197: „incompatibilities oblige one to make a choice, which is always difficult”.

¹⁷² Tamże, s. 197–198.

¹⁷³ Tamże, s. 197: „the primary concern is to resolve beforehand all the difficulties and problems which can arise in the most varied situations, which one tries to imagine”.

¹⁷⁴ G. Lakoff, M. Johnsen, *Metaphors we live by*, London 2003.

¹⁷⁵ Tamże, s. 87.

¹⁷⁶ Por. tamże: „the only way to guarantee victory is to be bale to overcome all possible adversaries and to win neutral parties to your side. To do this, you have to anticipate

Według Perelmana jest to typowe podejście naukowca, prawnika i etyka – rozważyć jak najwięcej przypadków, także takich, które są mało prawdopodobne. W działania te wpisuje się też eksperyment myślowy, który jednak czasem w argumentacji etycznej prowadzi do absurdów. Chcąc spełnić wymogi podejścia logicznego, wymaga się od teorii etycznych, mających wytworzyć narzędzia do rozwiązywania praktycznych problemów w świecie, by objęły także te przypadki, których wystąpienie jest w znanej nam rzeczywistości niemożliwe. Konsekwentne stosowanie logicznego podejścia byłoby możliwe, tylko wtedy, gdybyśmy potrafili przewidywać przyszłość, a ponadto gdyby prawdziwe było założenie, że wszystkie problemy są rozwiązywalne¹⁷⁷.

Z podejściem logicznym kontrastuje podejście pragmatyczne. Operując w ramach tego podejścia, argumentujący podejmuje się rozwiązać tylko te problemy, które pojawiają się w ramach rozwoju argumentacji. Jest to podejście, które byłoby trudno zastosować w argumentacji etycznej etyka, natomiast wydaje się powszechne w argumentacji etycznej prowadzonej przez zwykłych ludzi, którzy często decydują się do różnych problemów stosować różne, nie-raz sprzeczne ze sobą teorie i rozumowania. Łatwo sobie to uprzytomnić, analizując niezgodności, z którymi ludzie w praktyce życia codziennego całkiem łatwo sobie radzą. Przykładem może być powszechne podejście do ogólnie potępianego zjawiska kradzieży. Nie wielu ze spokojnym sumieniem ukradłoby samochód sąsiadowi, a zarazem w społeczeństwie panuje przyzwolenie na jazdę bez biletu czy oszukiwanie w zeznaniach podatkowych. Dla każdego z tych rodzajów kradzieży, które *de facto* są szczególnym przypadkiem okradania sąsiadów, stosowane są nagminnie różne, często dobrane *ad hoc*, kryteria oceny moralnej.

possible objections, defenses, attacks etc. and deal with them as you construct your argument”.

¹⁷⁷ Ch. Perelman, L. Olbrechts-Tyteca, *The new rhetoric. A treatise on argumentation*, dz. cyt., s. 198.

Trzeci rodzaj podejścia nazwał Perelman dyplomatycznym. Polega ono na tym, by jak najdłużej nie rozwiązywać problemu. Usunięcie niezgodności odsuwa się na lepszy moment. Korzystając z tej metody, bardzo często mówca ucieka się do fikcji, na którą zgodzi się również odbiorca. Perelman przybliżył nam to za pomocą przykładu specyficznego zachowania spotykanego w kulturze Kraju Kwitnącej Wiśni: „w Japonii jest zasada, żeby przyjmować gości tylko w odpowiednim stroju. Jeżeli rolnik zostanie w pracy zaskoczony przez nieoczekiwanego gościa, ten drugi zachowuje się, jak gdyby go nie widział, dopóki ten się nie przebierze, co może zrobić w tym samym pomieszczeniu, w którym czeka gość”¹⁷⁸. Obydwaj przywołani Japończycy zgadzają się na fikcyjną sytuację po to, by uniknąć niezgodności.

Na podobną fikcję decydują się też na przykład katolicy, którzy uważają niezgodność między zasadami postępowania, jakie głosi tradycji katolicka, a lansowanymi współcześnie modelami zachowań: praktykujący katolicy dają swoim dzieciom przyzwolenie, by mieszkały z partnerem przed zawarciem związku małżeńskiego, co według zasad katolicyzmu jest grzechem ciężkim. Rodzice tacy bardzo często „nie zauważają”, że sytuacja ma miejsce pod ich dachem. Uczestnicy tej sytuacji wydają się milcząco wyrażać zgodę na zachowywanie się tak, jak gdyby ta kłopotliwa sytuacja nie miała miejsca.

Przytaczany już australijski bioetyk Peter Singer zarzuca etyce tradycyjnej, że decyduje się właśnie na taką strategię, nie mogąc pogodzić zasady świętości życia ludzkiego, a więc ochrony każdego życia w każdej sytuacji, z trudnościami, jakie rodzi medycyna¹⁷⁹. Według Singera nie zauważa się, że dziecko obciążone wadami genetycznymi umiera z głodu, po to, żeby nie dokonać na nim „dzieciobójstwa”,

¹⁷⁸ Por. tamże, s. 198–199: „it is a rule in Japan to receive visitors only in proper clothing. If a farmer is interrupted in his work by an unexpected visitor, the latter acts as if he didn't see him until he has changed his clothes, which can be done in the very room where the visitor is waiting”.

¹⁷⁹ P. Singer, *O życiu i śmierci. Upadek etyki tradycyjnej*, tłum. A. Alichniewicz, A. Szczęśna, Warszawa 1997.

a przerwania leczenia w stanie terminalnym nie nazywa się eutanazją, lecz zaprzestaniem uporczywej terapii, choć skutek jest przecież ten sam.

Kłamstwo, fikcja czy milczenie są według Perelmana często realizacją podejścia dyplomatycznego, strategią zmierzającą do uniknięcia decyzji, pozwalają bowiem uniknąć niezgodności na poziomie działania, zatem problem „znika” i nie trzeba uzasadnienia teoretycznego. Hipokryta może „pozostać sobą”, a na zewnątrz sprawiać wrażenie, że podjął decyzję zgodną z oczekiwaniami społeczeństwa¹⁸⁰. Perelman przestrzega jednak: „unikanie bieżącej niezgodności może wytworzyć nowe, bardziej poważne niezgodności w przyszłości”¹⁸¹.

Wydaje się, że wszelkie niezgodności w argumentacji etycznej najlepiej byłoby przewidzieć i starać się im zaradzić. W wielu sytuacjach prawdopodobnie się to nie uda – wówczas trzeba trudności na bieżąco rozwiązywać. Unikanie rozwiązania ich jest dla argumentacji etycznej na dłuższą metę i ze wszech miar niekorzystne, ponieważ niekorzystne jest wrażenie, że mamy do czynienia z argumentacją niezgodną, a niewątpliwie adwersarze będą chcieli tego dowieść. W argumentacji etycznej etyka, zapisanej w formie książki, unikanie niezgodności za wszelką cenę jest wręcz konieczne. Książka musi bronić się sama.

Stosując odpowiednie techniki, można zaprezentować daną argumentację jako zgodną lub niezgodną. Etyk będzie oczywiście zmierzał do tego, by własną argumentację przedstawiać jako zgodną, a konkurencyjną jako niezgodną. Techniki prezentowania też jako zgodnych lub niezgodnych należą, według Perelmana, do najważniejszych w argumentacji¹⁸².

W logice sprzeczność zachodzi, gdy dwa dowiedzione zdania sobie przeczą. W argumentacji dwa zdania stają się niezgodne „w rezultacie

¹⁸⁰ Ch. Perelman, L. Olbrechts-Tyteca, *The new rhetoric. A treatise on argumentation*, dz. cyt., s. 199.

¹⁸¹ Por. tamże, s. 201: „avoiding the present incompatibility can create new and more serious ones in the future”.

¹⁸² Tamże.

określonego zdeterminowania pojęć w odniesieniu do konkretnych okoliczności”¹⁸³. Sugerowanie sprzeczności między zdaniem jest możliwe dzięki podobieństwu do analogicznej procedury w logice.

Wskazanie niezgodności między dwoma zdaniem jest zarazem wskazaniem tych okoliczności, w których nie można uniknąć poświęcenia jednego z nich¹⁸⁴. Perelman proponuje kilka technik. Pierwszą z nich jest wskazanie, że dana jedna teza zawsze daje się zastosować, więc inne, sprzeczne z nią tezy muszą nieuchronnie wejść z nią w konflikt, kiedy odnoszą się do tego samego przedmiotu.

Tak często wskazywane jako sprzeczność zmiany zdania, czyli dwa niedające się ze sobą pogodzić sądy wydane przez tę samą osobę w różnym czasie (np. zaprezentowane w różnych publikacjach) mogą być prezentowane jako niezgodne, „jeżeli wszystkie zdania wypowiedziane przez tę osobę są traktowane jako jeden system”¹⁸⁵. Wydaje się, że tego rodzaju podejście bardzo często stosują komentatorzy dzieł filozoficznych, nazbyt chętnie szukający niezgodności w myśli badanego filozofa przez porównanie tez z jego starszych i nowszych dzieł. Niezgodność w tym przypadku znika, kiedy uznamy, że słowa, nawet zapisane, nie są poglądem wyrażonym raz na zawsze. Różne okresy życia filozofów należy wówczas traktować rozłącznie i szukać niezgodności tylko w ramach konkretnej argumentacji.

Podobny sposób wykazywania niezgodności polega na argumentowaniu, że dwóch członków danej grupy (np. nurtu w etyce) prezentuje sprzeczne poglądy. Zakłada to jednak traktowanie grupy jako jednej całości, co w przypadku nurtów etycznych wydaje się częściowo uzasadnione¹⁸⁶, jednak jest łatwe do odparcia przez wskazanie na autonomię i twórcze myślenie badaczy.

¹⁸³ Por. tamże: „as the result of a certain determination of notions with respect to particular circumstances”.

¹⁸⁴ Por. tamże, s. 201.

¹⁸⁵ Por. tamże, s. 202: „if all the statements by that person are regarded as forming single system”.

¹⁸⁶ Ch. Perelman, *Imperium retoryki*, dz. cyt., s. 72.

W etyce bardzo ważna wydaje się niezgodność, którą Perelman określa terminem autofagia (*autophagia*)¹⁸⁷. Chodzi tutaj o wszelkie rodzaje niezgodności między regułą a jej konsekwencjami. Taka forma niezgodności jest bardzo często wykorzystywana przez filozofów argumentujących w ramach etyk teleologicznych. Wykorzystując technikę retorsji¹⁸⁸ wskazują, że reguła nie może być akceptowana przez społeczeństwo, ponieważ jej konsekwencje są nie do zaakceptowania. Autofagia zachodzi również, kiedy twierdzenie nie odnosi się do niego samego, jak to miało miejsce w przypadku słynnego zdania pozytywistów, że zdania sensowne muszą być albo analityczne albo empiryczne. Autofagia osłabia argumentację przez zwrócenie uwagi na konsekwencje przyjęcia przedłożonej tezy.

Najmocniejszym sposobem zaprezentowania niezgodności w ramach danej argumentacji jest wskazanie, iż jest ona niedorzeczna. Analogiczna procedura w logice to *reductio ad absurdum*: „rozumowanie prowadzące do obalenia twierdzenia poprzez wyciągnięcie z niego dwóch sprzecznych wniosków”¹⁸⁹. W argumentacji, według belgijskiego myśliciela, zdanie jest niedorzeczne, kiedy wchodzi w konflikt z przyjętą opinią bez żadnego uzasadnienia. Zakładamy, że zdanie jest prawdziwe i na mocy jego konsekwencji, które są niezgodne z przyjętą opinią, dochodzimy do wniosku, że niedorzecznie jest to zdanie przyjmować¹⁹⁰. Jeżeli argumentujący nie jest gotów walczyć z zastanymi poglądami, to jest niedorzeczny. Wskazywanie niedorzeczności sprzyja przetrwaniu już zaakceptowanych poglądów. Perelman podkreśla, że

¹⁸⁷ Tenże, L. Olbrechts-Tyteca, *The new rhetoric. A treatise on argumentation*, dz. cyt., s. 204–205.

¹⁸⁸ Retorsja to inaczej odwrócenie argumentu „efektywne wyzyskanie przesłanek, na które powołuje się przeciwnik, lub jego sposobu myślenia ujawnionego w argumentacji do skonstruowania argumentu o konkluzji przeciwstawnej”. Zob. *Retorsio argumenti*, [w:] K. Szymanek, *Sztuka argumentacji. Słownik terminologiczny*, dz. cyt., s. 286.

¹⁸⁹ *Reductio ad absurdum*, [w:] tamże, s. 279.

¹⁹⁰ Ch. Perelman, L. Olbrechts-Tyteca, *The new rhetoric. A treatise on argumentation*, dz. cyt., s. 207.

stwierdzenie, iż czyjeś poglądy są nie do przyjęcia, bo są niedorzeczne, jest jednym z najsilniejszych argumentów¹⁹¹.

Perelman wskazuje, że czasem korzystnie jest włączyć pozornie do swojej argumentacji tezę z nią sprzeczną. Trzeba jednak robić to bardzo umiejętnie. Figura retoryczna ironii polega na prowizorycznym założeniu, że dana teza jest prawdziwa, podczas gdy argumentujący jest przekonany, że jest fałszywa. Jest to bardzo dobry zabieg, ale może być zastosowany tylko w przypadku, gdy audytorium zdaje sobie sprawę z prawdziwych poglądów mówcy¹⁹². W przypadku argumentacji etycznej etyka stosowanie tej figury jest możliwe, nie należy jednak zapomnieć o uprzednim uświadomieniu audytorium, jakie są jego prawdziwe poglądy. W przeciwnym razie argumentacja może być postrzegana jako niezgodna.

Podsumowując ten fragment analiz myśli Perelmana, należy jeszcze raz podkreślić, że istotne dla powodzenia argumentacji etycznej wydaje się zwłaszcza unikanie wszelkich niezgodności oraz – w przypadku polemik – wykazywanie niezgodności w argumentacji adwersarza. Opanowanie technik odpierania zarzutu niezgodności jawi się zatem jako jeden z bardzo ważnych modyfikatorów skuteczności argumentacji etycznej etyka. Należy przy tym pamiętać, czym w istocie jest niezgodność.

Definicje

Quasi-logicznym argumentem może być również definicja, w której zasada tożsamości zostanie użyta quasi-logicznie w celu uzyskania utożsamienia *definiensa* z *definiendum*, czyli zasugerowania, że są to elementy wymienne. Perelman dzieli definicje na cztery rodzaje: normatywne (określają, jak używać słowa), opisowe (odzwierciedlają znaczenie), skondensowane (wskazują, co jest w danym pojęciu

¹⁹¹ Tamże.

¹⁹² Tamże, s. 208.

najważniejsze) i złożone, które łączą w sobie cechy trzech poprzednich typów¹⁹³.

Definicje opisowe mają według Perelmana status faktów tak długo, jak długo nie próbuje się ich podważyć¹⁹⁴. W filozofii podważanie definicji jest jedną z dróg rozwoju myśli. Wiele ważnych idei filozoficznych ma swoje źródło w podważaniu zastanych definicji.

Definicje mają znaczenie w argumentacji, ponieważ jeden termin ma ich z reguły wiele i argumentujący jest zobowiązany którąś wybrać. W zależności od tego, jak potoczy się argumentacja, czasem wybranie określonej definicji wymaga argumentu, w innych wypadkach użyta definicja jest argumentem. Wybór definicji można uzasadniać na wiele sposobów, np. etymologicznie lub poprzez konsekwencje wyboru danej definicji¹⁹⁵. Wpływając na definicję, wpływamy na użycie słowa, a w konsekwencji na cały system pojęciowy. W etyce na rolę definicji zwracał szczególną uwagę Stevenson, wskazując, że wiele z nich ma charakter perswazyjny. Przyjęcie określonej definicji może sprawiać wrażenie, że *definiendum* i *definiens* to analityczne synonimy, jest tak jednak tylko w systemach sformalizowanych. W argumentacji trzeba dopiero to uzasadnić.

Właściwe wykorzystanie potencjału, jaki posiadają definicje, może przynieść argumentacji etycznej etyka istotnej korzyści. Wprowadzenie czy modyfikacja definicji, co podkreśla Perelman, musi wiązać się z dodatkową argumentacją, która będzie wspierać i uzasadniać ten krok, ponieważ sama definicja jest według tego filozofa argumentem, a zatem należy liczyć się również z tym, że zostanie odrzucona.

Perelman omawia ponadto liczne inne argumenty quasi-logiczne, które w pewnych sytuacjach mogą być wykorzystane w argumentacji etycznej etyka. Wspólną ich cechą jest to, że swoją moc perswazyjną

¹⁹³ Tamże, s. 210. Perelman niestety nie ilustruje przykładami swojego wywodu na temat rodzajów definicji.

¹⁹⁴ Tamże.

¹⁹⁵ Tamże, s. 213.

czerpią z podobieństwa do logicznych dowodów. Argumentujący w ramach argumentacji etycznej musi mieć świadomość, że język, którym się posługuje, nie jest językiem formalnym, reguły wynikania, które wykorzystuje, nie są regułami formalnymi, argumentacja nie jest dowodem, i to, co właściwe dla dowodzenia, nie działa w identyczny sposób w argumentacji.

Argumenty oparte na strukturze rzeczywistości

Perelman wskazuje, że argumenty quasi-logiczne są zbyt słabe, by samodzielnie wywołać pożądane skutki, dlatego konieczne należy je wspomóc argumentami opartymi na strukturze rzeczywistości¹⁹⁶.

Twórca nowej retoryki twierdzi, że moc perswazyjna tych argumentów ma swoje źródło w zastosowaniu struktury rzeczywistości, „aby ustanowić solidarność między zaakceptowanymi sądami i innymi, które ktoś chce promować”¹⁹⁷. Perelman nie wypowiada się przy tym o naturze rzeczywistości, nie zajmuje żadnego stanowiska epistemologicznego ani ontologicznego i nie stara się dać obiektywnego opisu rzeczywistości, lecz chce jedynie przybliżyć „sposób, w jaki opinie jej dotyczące są prezentowane”¹⁹⁸. Perelman podkreśla, że siła argumentu ufundowanego na strukturze rzeczywistości zależy od tego, czy mówca i audytorium postrzegają rzeczywistość podobnie¹⁹⁹. Postrzeganie rzeczywistości wydaje się zależeć od osobistego ukształtowania jednostki, wpływ na nie ma na pewno również kultura i społeczeństwo, w jakich człowiek żyje, a zatem i siła argumentów opartych na strukturze rzeczywistości będzie różna, w zależności od audytorium. Etyk argumentujący wobec audytorium ogólnego musi starać się konstruować argumenty

¹⁹⁶ Ch. Perelman, *Imperium retoryki*, dz. cyt., s. 96.

¹⁹⁷ Por. Ch. Perelman, L. Olbrechts-Tyteca, *The new rhetoric. A treatise on argumentation*, dz. cyt., s. 261: „to establish solidarity between accepted judgments and others which one wishes to promote”.

¹⁹⁸ Por. tamże, s. 262: „manner in which opinions concerning it are presented”.

¹⁹⁹ Tamże, s. 263.

tylko w oparciu o najbardziej podstawowe, wspólne wszystkim ludziom postrzeżenie rzeczywistości. Wskazane przez Perelmana argumenty oparte na, jak się wydaje, najbardziej powszechnych sposobach postrzeżenia rzeczywistości będą przedmiotem analiz tej części pracy.

Argumenty oparte na związku przyczynowym

Jako pierwsze omawia Perelman argumenty oparte na związkach następstwa. Wśród nich wyróżnia przede wszystkim związek przyczynowy (*causal link*). Ten rodzaj argumentów umożliwia, według Perelmana, trojaką argumentację – powiązanie ze sobą dwóch kolejnych wydarzeń za pomocą związku przyczynowego, ujawnienie przyczyny danego wydarzenia oraz wskazanie, że skutki muszą wypływać z określonego wydarzenia²⁰⁰.

Postrzeżenie związku między przyczyną i skutkiem, choć kwestionowane przez filozofów, nie-filozofom wydaje się czymś normalnym. Również Perelman w swojej koncepcji wydaje się posługiwać zdroworozsądkowym rozumieniem związku przyczynowego. Poszukiwanie związku przyczynowego jawi się jako naturalny odruch. Zawsze kiedy skutek jest nieoczekiwany, poszukuje się jego przyczyny, która wyjaśni, jak mógł nastąpić. Jeżeli na przykład jakaś grupa emigrantów pokona pieszko morze, pojawią się teorie doszukujące się przyczyn tego faktu. Zadaniem argumentującego jest wykazanie tego związku w taki sposób, żeby audytorium zgodziło się, że on zachodzi. Związek przyczynowy wykorzystuje w najbardziej oczywisty sposób św. Tomasz z Akwinu w swoich sławnych dowodach na istnienie Boga. Zakładając, że każda rzecz ma swoją przyczynę, dochodzi do wniosku, że gdzieś na początku była pierwsza przyczyna, która sama nie miała przyczyny, a dała

²⁰⁰ Por: tamże: „(a) argumentation tending to attach two give successive events to each other by means of casual links; (b) argumentation tending to reveal the existence of a cause which could have determined a given event; (c) argumentation tending to show the effect which must result from a given event”.

początek wszystkim skutkom. W ten sposób św. Tomasz w maksymalny sposób eksploatuje powszechne przekonanie, że każdy skutek musi mieć swoją przyczynę.

Pośród argumentów opartych na związku przyczynowym Perelman wyróżnia argumenty pragmatyczne, czyli takie, które „pozwalają na ocenę czynu lub wydarzenia w świetle jego korzystnych lub niekorzystnych konsekwencji”²⁰¹. Argumenty te są bardzo rozpowszechnione w etyce. Perelman zauważa, że dla utylitarystów jest to podstawowy rodzaj argumentacji. W etyce zaś to są właśnie według utylitarystów jedyne dobre racje w ocenie moralnej czynu.

Moc perswazyjna argumentu pragmatycznego jest wynikiem tego, że właściwości konsekwencji są spontanicznie przenoszone na przyczynę. Dobre konsekwencje oznaczają, że przyczyna też była dobra, złe – że była zła. W ten sposób w utylitaryzmie można, jak się wydaje, dać uzasadnienie wielu działań, które intuicyjnie jawią się jako zło, np. przerywanie życia człowieka nieuleczalnie chorego w celu uwolnienia środków medycznych, które mogą posłużyć ratowaniu życia wielu ciężko chorych osób. W takim argumentcie wartość dobrych konsekwencji ma skłonić odbiorcę do przyjęcia, że czyn, który jest ich źródłem, również należy oceniać jako dobry. Jeżeli mówca chce przeciwstawić się logice związku przyczynowego, może starać się go rozrwać przez szukanie innej przyczyny albo innej drogi do uzyskania tych pomyślnych konsekwencji.

Argument ten jest uważany za mocny, ponieważ „żadne uzasadnienie nie jest potrzebne, aby został zaakceptowany przez zdrowy rozsądek”²⁰². Z kolei próba zanegowania związku przyczynowego jest niemożliwa bez dodatkowej argumentacji. Być może dlatego tak trudno odeprzeć argumentację utylitarystyczną, która wydaje się „zdrowo-

²⁰¹ Por. tamże, s. 266: „which permits the evaluation of an act or an event in terms of its favorable or unfavorable consequences”.

²⁰² Por. tamże, dz. cyt., s. 267: „no justification is necessary for it to be accepted by common sense”.

rozsądkowa”, i trzeba naprawdę dobrych argumentów, żeby wykazać, iż zdrowy rozsądek się myli. Perelman uzasadnia to zjawisko następująco: „łączność między przyczyną i jej konsekwencjami może być postrzegana z taką ostrością, że natychmiastowy, emotywny, niewyjaśniony transfer zachodzi [...] w taki sposób, że wierzy się, że ceni się coś za jego własną wartość, podczas gdy tak naprawdę to konsekwencje są rzeczą ważną”²⁰³. Argument pragmatyczny jest poprawny od momentu, kiedy konsekwencje zostaną rozpoznane przez audytorium. Nie zawsze konsekwencje są oczywiste. Często trzeba dokonać intelektualnego wysiłku, żeby audytorium je dostrzegło: tak rozbudować argumentację, żeby to właśnie wskazana przez mówcę przyczyna była uznana za podstawową, najlepiej jedyną, przyczynę dobrych konsekwencji. Ponadto, nie zawsze pozytywna wartość konsekwencji jest dla audytorium oczywista. Dlatego w przypadku tego rodzaju argumentu „wspólnota umysłów” mówcy i audytorium ma kluczowe znaczenie.

Perelman widzi różnorakie trudności, jakie może napotkać argument pragmatyczny. Łańcuch przyczyn może być bardzo długi, a przez to mało sugestywny, przyczyn może być wiele i wówczas trudno dokonać spontanicznego transferu wartości na tę jedną, może się wreszcie okazać, że możliwych konsekwencji, dobrych i złych, jest zbyt wiele, by dało się wyciągnąć odpowiednie wnioski²⁰⁴. Pragmatyczny argument trudno jest też przedstawić audytorium, które jest przekonane, że określone wartości są stałe i nie podlegają dyskusji²⁰⁵. Argument pragmatyczny będzie nieskutecznym narzędziem przekonywania osób konstruujących swoje sądy etyczne w ramach etyki deontologicznej, której reguły wyznaczają, co jest dobre, a co złe, niezależnie od konsekwen-

²⁰³ Por. Ch. Perelman, L. Olbrechts-Tyteca, *The new rhetoric. A treatise on argumentation*, dz. cyt., s. 267: „the connection between a cause and its consequences can be perceived with such sharpness that an immediated, emotive, unexplained transfer is brought about from the latter to the former, in such a way that one belives one prizes something for its own value, whereas in actual fact the consequences are the important thing”.

²⁰⁴ Tamże, s. 268–269.

²⁰⁵ Tamże, s. 270.

cji. Zatem, oprócz właściwego skonstruowania argumentu, niebagatelne znaczenie ma, także w tym wypadku, adekwatny konstrukt audytorium.

Analogicznie do argumentu pragmatycznego funkcjonuje argumentacja oparta na fakcie, że do osiągnięcia pewnego celu potrzebne są określone środki. Jest to argumentacja, w której oczekiwany cel może „uświęcić” środki, ponieważ wartość celu jest w pewnym sensie transferowana na środki. Argumentacja tego typu bardzo często pojawia się w etyce, zwłaszcza w etyce teleologicznej, gdzie z reguły człowiek, albo i cały świat, ma jakiś *telos*, do którego dąży. Etycy działający w ramach tego nurtu często wskazują, że zrobienie czegoś jest niezbędne, aby osiągnąć założony dobry cel. Środki do celu są określane jako dobre ze względu na cel. Tego typu argument był powszechnie stosowany w czasach socjalizmu, aby uzasadnić aktualne niedoskonałości społeczne, które zawsze były tylko stadium przejściowym przed nastaniem „raju na ziemi”, uzasadniał okrucieństwo w różnych wojnach, a dla Petera Singera może być uzasadnieniem dzieciobójstwa²⁰⁶. Z drugiej strony, jest to argument, na który musimy przystać w przypadku wielu procedur medycznych: nasze ciało może zostać zdeformowane i doświadczyć bólu, ponieważ jest to środek do celu, jakim jest zdrowie. Perelman wskazuje, że również z tym argumentem można podjąć walkę, pokazując na przykład, że są być może inne, lepsze środki, za których pomocą osiągniemy oczekiwany cel²⁰⁷. Niektóre nasze działania będą miały większe poparcie audytorium, kiedy nie zostaną przedstawione jako środek do celu, na przykład rozprawa doktorska powinna zostać ukazana jako wkład w rozwój dyscypliny naukowej, a nie środek do uzyskania stopnia naukowego.

Na związku przyczynowo-skutkowym opiera się również wyróżniony przez Perelmana argument z marnotrawstwa (*waste*), którego konstrukcję określa następująco: „jako że ktoś już zaczął zadanie i dokonał

²⁰⁶ Zob. P. Singer, *Etyka praktyczna*, dz. cyt., s. 178–180.

²⁰⁷ Ch. Perelman, L. Olbrechts-Tyteca, *The new rhetoric. A treatise on argumentation*, dz. cyt., s. 277–278.

poświęcenia, które będzie zmarnowane, jeżeli przedsięwzięcie zostanie zarzucone, powinno się je kontynuować w tym samym kierunku²⁰⁸. Poświęcenie, które już się dokonało, czas czy środki, których nie sposób odzyskać, to argumenty na rzecz kontynuowania działania. W etyce jest to rodzaj argumentacji, któremu często trzeba się przeciwstawiać, ponieważ ludzie nie chcą zmieniać raz obranego kierunku działania, nawet gdy okazuje się on niewłaściwy, ze względu na to, że coś już poświęcili, by dojść do miejsca, w którym są.

Kolejny przywołany przez Perelmana rodzaj argumentu nawiązujący do związku przyczynowo-skutkowego to argument z kierunku. Argument ten wskazuje, że jeśli nadamy sprawom pewien bieg, będziemy musieli ponieść jakieś (niechciane) konsekwencje. W argumentacji etycznej często przybiera on formę argumentu równi pochyłej²⁰⁹ (*the slippery slope argument*) – jeżeli pozwolimy na rozprzestrzenianie się jakiegoś zjawiska, będzie ono tylko narastać i dojdziemy do konsekwencji, na które byśmy się nie zgodzili. Taka argumentacja pojawia się często w przypadku tzw. GMO: jeżeli zgodzimy się na modyfikację genetyczną żywności dziś, jutro będziemy musieli zgodzić się na modyfikację genetyczną naszych dzieci. Nieuchronność równi pochyłej często pojawia się w odniesieniu do nowych zjawisk, które inicjują rozwój działania w danym kierunku.

Argumentację tego typu można odeprzeć na kilka sposobów. Można na przykład wskazać, że konsekwencje, przed którymi przestrzega argumentujący, nie są jedyną możliwą linią rozwoju – zostały wybrane arbitralnie, a interpretacja argumentującego jest tylko jedną z możliwych, niekoniecznie najbardziej prawdopodobną²¹⁰. Można również, jak

²⁰⁸ Por. tamże, s. 279: „as one has already begun a task and made sacrifices which would be wasted if the enterprise were given up, one should continue in the same direction”.

²⁰⁹ W polskiej literaturze ukazała się niedawno ciekawa pozycja poświęcona argumentom równi pochyłej. Zob. K. A. Wieczorek, *Argumenty równi pochyłej. Analiza z perspektywy logiki nieformalnej*, dz. cyt.

²¹⁰ Ch. Perelman, L. Olbrechts-Tyteca, *The new rhetoric. A treatise on argumentation*, dz. cyt., s. 284–285.

zauważa Perelman, wskazać „że jest jakościowa różnica między dyskutowanym stadium i po nim następującymi, których ktoś się obawia”²¹¹, a co za tym idzie, być może będzie możliwość zatrzymania się na danym etapie bez konieczności dotarcia do stadium niepożądanego.

Przykładem polemiki z argumentem równi pochyłej jest „korespondencyjny” pojedynek między lekarzem Leo Alexandrem i bioetykiem Peterem Singerem w sprawie równi pochyłej, na jakiej staje świat w związku z dopuszczeniem eutanazji. Alexander prezentuje typowy argument równi pochyłej: „jakikolwiek rozmiar przybrałyby ostatecznie zbrodnie [nazistów], jest ewidentne dla wszystkich, którzy je prześladzili, że zaczęli oni od małych kroków. Na początku były to zaledwie subtelne przesunięcia akcentu w postawie lekarzy. Zaakceptowanie stwierdzenia, podstawowego w ruchu eutanazyjnym, że jest coś takiego jak życie niewarte życia. We wczesnych stadiach odnosiło się to jedynie do ciężko i przewlekle chorych. Stopniowo sfera włączonych do tej kategorii powiększała się, by objąć społecznie nieużytecznych, ideologicznie odmiennych, rasowo niechcianych i ostatecznie wszystkich nie-Niemców. Ale jest ważne, by uświadomić sobie, że małym podniesieniem dźwigni, które uruchomiło cały ten trend umysłowy, był stosunek do nieuleczalnie chorych”²¹². Zaprezentowany argument jest bardzo sugestywny. Pierwszym krokiem do zeslizgnięcia się po równi pochyłej jest niewinny z pozoru krok, poprzez szereg kolejnych, nieuchronnych już kroków dochodzimy do ludobójstwa. Ponieważ każdy uważa ludobójstwo za zło, którego należy unikać, nie można pozwolić na wykonanie pierwszego kroku w tym kierunku.

Atakując ten argument, Singer stara się wykazać, że wiedza historyczna, która stanowi jego tło, jest prezentowana w sposób tendencyjny. Podkreśla, że zabiegi dokonywane przez nazistowskich lekarzy nie mogą być nazwane eutanazją, gdyż miały inne cele – eliminację

²¹¹ Por. tamże, s. 285: „there is a qualitative difference between the stage under discussion and the following ones of which one is apprehensive”.

²¹² L. Aleksander, *Medical science under dictatorship*, „New England Journal of Medicine” 241 (1949), cyt. za: P. Singer, *Etyka praktyczna*, dz. cyt., s. 204.

określonych jednostek, a nie uśmierzenie cierpienia. Czystki etniczne były zaś spowodowane ideologią nazistowską²¹³. Ponadto Singer odwołuje się do badań historycznych, które jego zdaniem dowodzą, że zabijanie jednej kategorii ludzi nie musi prowadzić do ludobójstwa. W tym kontekście wymienia zabijanie niemowląt, praktykę popularną wśród niektórych społeczności starożytnych Greków, oraz uśmiercanie własnych rodziców praktykowane przez Eskimosów²¹⁴. Singer próbuje zatem osłabić argument, pokazując, że zaprezentowane przez Alexandra dowody historyczne na istnienie takiego związku są niewiarygodne, a co więcej, znane są przykłady pokazujące, że w podobnych przypadkach ześlizgnięcie się po równi pochyłej nie zaszło, a zatem nie ma podstaw sądzić, że zajdzie i w tym wypadku.

Argument równi pochyłej, choć wydaje się argumentem bardzo sugestywnym, ma również wiele słabych stron, przez co stosowanie go może być ryzykowne. Może okazać się mocnym narzędziem perswazji, ale wydaje się zarazem, że można go używać w celu przekonywania jako racjonalnego argumentu, jeżeli przewidywanie wystąpienia zjawiska równi pochyłej jest uzasadnione.

Argumenty oparte na relacjach współistnienia

Po argumentach opartych na relacjach sekwencyjnych Perelman omawia kolejną grupę argumentów opartych na strukturze rzeczywistości: argumenty oparte na relacjach współistnienia (*relations of coexistence*). Ich cechą dystynktywną według belgijskiego filozofa jest to, że „jednoczą dwie rzeczywistości, które nie są na tym samym poziomie, jedna z nich jest bardziej pierwotna i więcej wyjaśnia niż druga”²¹⁵. Kolejność „czasowa” ma w tym wypadku mniejsze znaczenie. Przykład-

²¹³ Zob. P. Singer, *Etyka praktyczna*, dz. cyt., s. 206.

²¹⁴ Tamże, s. 207.

²¹⁵ Por. Ch. Perelman, L. Olbrechts-Tyteca, *The new rhetoric. A treatise on argumentation*, dz. cyt., s. 293: „unite two realities that are not on equal level, one of them being more basic and more explanatory than the other”.

dem takiej relacji jest dla Perelmana koegzystencja istoty bytu i jej manifestacji, które w jakiś sposób wyjaśniają istotę. Według Perelmana archetypem relacji współistnienia jest relacja osoby do jej czynów²¹⁶.

Perelman nie rozwija własnej koncepcji osoby ani nie stara się zaadaptować żadnej istniejącej. Dokonuje pobieżnego przeglądu wybranych stanowisk, zauważając, że w osobie jest coś stabilnego, a zarazem ma ona aspekt dynamiczny, że jest fundamentem czynów i cech, które są z nią powiązane²¹⁷.

Z osobą współwystępują jej czyny, które są z nią ściśle związane i dlatego nieustannie modyfikują jej obraz. Co więcej, jak zauważa Perelman: „poza przypadkami granicznymi [...] konstrukcja osoby nie jest nigdy ukończona, nawet w chwili śmierci”²¹⁸. Oznacza to, że kolejne manifestacje osoby stale ją modyfikują i modyfikują jej obraz u audytorium. Wiele niezależnych czynników ma wpływ na to, jak osoba jest postrzegana. Zmiany w obrazie osoby pojawiają się nie tylko za jej życia, ale także po śmierci. Poszerzenie wiedzy historycznej o osobie może prowadzić do zmian w postrzeganiu jej w społeczeństwie. Niebagatelny wpływ na ten obraz mogą mieć również nowe metody badań. Wszystkie czyny osoby, o których wiemy, umożliwiają nam „konstruowanie i rekonstruowanie naszego obrazu osoby, zaklasyfikowanie jej do kategorii, do której mogą być zastosowane określone kwalifikacje”²¹⁹.

Czyny osoby Perelman rozumie bardzo szeroko, szerzej niż zwykle się to robić w etyce personalistycznej. Pisze: „przez czyn rozumiemy wszystko, co może być uważane za emanację osoby, niech to będą działania, sposoby wyrazu, reakcje emocjonalne, bezwiedne skurcze czy sądy”²²⁰. Tak szerokie rozumienie czynu ma swoje daleko idące konse-

²¹⁶ Tamże.

²¹⁷ Tamże, s. 293–296.

²¹⁸ Por. tamże, s. 296: „except in borderline cases [...] the construction of the person is never finished, not even at his death”.

²¹⁹ Por. tamże, s. 297: „to construct and reconstruct our image of the person and to classify him into categories to which certain qualifications may be applied”.

²²⁰ Por. tamże: „by act we mean everything that can be considered an emanation of the person, be it an action, a mode of expression, an emotional reaction, an involuntary

kwencje, oznacza bowiem, że w tym systemie wpływ na konstrukt osoby mają także „emanacje” osoby, w które wola osoby nie jest zaangażowana, a może również trzeciorzędne sprawy, związane z jej konstytucją cielesną. Perelman, jak się wydaje, celowo tak szeroko ujmuje czyn – po to, aby podkreślić, że do emanacji osoby wpływających na to, jaki obraz mówcy ma audytorium, należą również emanacje nieświadome.

Perelman zauważa, że obraz osoby bardzo często rzutuje na opinię słuchaczy o niej. Wiedza o przeszłych aktach rzutuje na przypuszczenia o aktach przyszłych²²¹. Akty człowieka budują jego reputację. Ta z kolei ma wpływ na argumentację. Jeżeli osoba cieszy się prestiżem, jej argumentacja jest dzięki temu skuteczniejsza, ale może też zająć przypadek odwrotny. Jak pisze Perelman, „jest możliwe [...], że osoba ma tak złą reputację, że wszystko, co mówi lub czyni, niesie z sobą negatywną ocenę i wartość tego jest obniżana przez skojarzenie z osobą”²²². Prestiż osoby mówcy ma zatem ogromny wpływ na jej argumentację. Jest to kolejna istotna różnica między argumentacją i dowodzeniem logicznym, gdzie prestiż dowodzącego nie ma zupełnie wpływu na prawdziwość dowodu.

Argumenty z autorytetu

Argumenty, których podstawą jest reputacja mówcy, można zaklasyfikować jako argumenty z autorytetu (*argumentum ad verecundiam*). Perelman pisze, że argument z autorytetu to taki, „który używa czynów bądź opinii osoby lub grupy jako dowodu wspierającego tezę”²²³. Perelman zauważa ponadto, że ten rodzaj argumentu bywał w przeszło-

twitch or a judgment”.

²²¹ Tamże, s. 299.

²²² Por. tamże, s. 303: „it is possible [...] for a person to have such a bad reputation that everything he says or does bears a negative mark and is lowered in value by its association with the person”.

²²³ Por. tamże, s. 305: „which uses the acts or opinions of a person or group of persons as a means of proof in support of a thesis”.

ści mocno krytykowany, głównie dlatego że go nadużywano. Perelman pisze, że uznawano go za „pseudoargument, zmierzający do ukrycia irracjonalności naszych poglądów i uzyskania dla nich zgody wszystkich lub większości przez odwołanie się do autorytetu dostojnych osób”²²⁴. Według Perelmana argument ten ma jednak duże znaczenie w argumentacji i powinien być odpowiednio doceniany.

Ataki na argument z autorytetu są według Perelmana tak naprawdę atakami na osobę czy grupę, która jest przedstawiana jako autorytet²²⁵. Autorytetem nie musi być pojedyncza osoba, może to być opinia publiczna, jakaś grupa ludzi, na przykład filozofowie czy naukowcy, albo coś całkiem nieożywionego, jak święta księga czy „fizyka”²²⁶. W etyce warto jednak starać się poszukiwać autorytetów osobowych i zarazem takich, które byłyby autorytetem dla audytorium powszechnego. Znalezienie takiego autorytetu wydaje się niemożliwe, ponieważ nie ma autorytetu, który byłby uznawany przez wszystkich wszędzie, ale można starać się wskazać autorytety, które są uzasadnione²²⁷.

Ważnym czynnikiem, nie bez znaczenia dla argumentacji, jest uprzedzenie wobec mówcy. Uprzedzenie Perelman rozumie pozytywnie i negatywnie. Uprzedzenie może zubożyć nasze postrzeganie prawdziwej wartości czynu mówcy, ponieważ nasze postrzeganie jest zaburzone²²⁸. Zatem jest możliwe, że argumentacja nie zostanie w ogóle przyswojona, ponieważ ktoś jest negatywnie usposobiony wobec oso-

²²⁴ Por. tamże, s. 306: „a pseudo-argument, intended to camouflage the irrationality of our beliefs and win for them the consent of everybody or of the majority by appeal to the authority of eminent persons”.

²²⁵ Ch. Perelman, L. Olbrechts-Tyteca, *The new rhetoric. A treatise on argumentation*, dz. cyt., s. 307.

²²⁶ Te i inne przykłady możliwych autorytetów zob.: tamże.

²²⁷ Próbę określenia, kiedy autorytet jest uzasadniony, w oparciu o definicję autorytetu Jacka Marii Bocheńskiego i kryteria zasadności autorytetu proponowane przez Krzysztofa Szymanka, podjąłem w artykule: J. Synowiec, *The argument of the authority of science in ethics*, [w:] *Komunikácia v globalizačných procesoch a zmeny v kvalite vota*, red. I. Miháliková, Nitra 2012, s. 233–243.

²²⁸ Ch. Perelman, L. Olbrechts-Tyteca, *The new rhetoric. A treatise on argumentation*, dz. cyt., s. 314.

by mówcy. Takie zjawisko, jak to już było prezentowane na przykładzie Petera Singera, może mieć miejsce w argumentacji etycznej. Argumentujący, co do którego audytorium jest uprzedzone, musi przedsięwziąć środki, które zmienią ten stan. Perelman nazywa techniki redukcji wpływu osoby na czyn i czynu na osobę technikami ograniczania (*restarint*).

Pośród różnych emanacji osoby, które wpływają na opinię audytorium o niej, Perelman podkreśla znaczenie mowy. Zauważa, że mowa jest szczególnym czynem mówcy i „zasługuje na wyjątkową uwagę zarówno dlatego, że dla wielu ludzi mowa jest najbardziej charakterystyczną manifestacją osoby, jak i dlatego, że interakcja między mową i mówcą jest bardzo ważną częścią argumentacji”²²⁹. Mówca zawsze może być postrzegany jako najściślej powiązany ze swoją mową. Dlatego, jak podkreśla Perelman, zgodnie z nauką starożytnych mistrzów retoryki mówca powinien bardzo dbać o swój prestiż i o to, by audytorium miało jak najgorszą opinię o jego adwersarzach²³⁰.

Oprócz prestiżu opartego na własnym wizerunku duże znaczenie ma również przynależność do grupy. Przez całe życie jesteśmy członkami jakiejś grupy. Cechy grupy bardzo często rzutowane są przez audytorium na jej członków: spodziewamy się innych zachowań po arystokratkach, a innych po rolnikach, innych po studentach, a innych po wykładowcach. Nie jest możliwe, by nie zostać zaklasyfikowanym do jakiejś grupy. W argumentacji etycznej etyk należy obecnie do grupy naukowców, myślicieli, jednak nie zawsze tak było. Peter Singer zauważa, że pośród filozofów XX wieku rozpowszechniony był pogląd, iż nie ma ekspertów w dziedzinie moralności. Etyk miał być takim samym ekspertem w dziedzinie moralności jak każdy inny człowiek, ponieważ nie ma żadnych takich danych w etyce, które nie byłyby dostępne

²²⁹ Por. tamże, s. 316–317: „deserves special attention, both because, for many people, speech is the most characteristic manifestation of the the person and because the interaction between speaker and his speech plays a very important part in argumentation”

²³⁰ Tamże, s. 318.

wszystkim ludziom²³¹. Ponadto, jak podkreśla Singer, część filozofów była zdania, że sądy etyczne są tylko wyrazem naszych emocji, stąd każdy sąd jest tak samo dobry, więc nie ma kogoś takiego, jak ekspert w sprawach moralności. Singer zauważa, że tak radykalne poglądy są współcześnie reprezentowane przez mniejszość²³².

Pomimo niezaprzeczalnego faktu, że dane potrzebne do wydania sądu etycznego są powszechnie dostępne, etyk ze względu na swoje przygotowanie ma zdaniem Singera przewagę nad pozostałymi ludźmi: „po pierwsze, jego ogólne przygotowanie jako filozofa czyni go więcej niż przeciętnie kompetentnym w dysputowaniu i wykrywaniu błędnych rozumowań. Ponadto, jego wyjątkowe doświadczenie w filozofii moralnej daje mu rozumienie moralnych koncepcji i logiki argumentacji moralnej [...], wreszcie mamy prosty fakt, że etyk może, jeżeli chce, wciąż myśleć na temat moralnych kwestii, podczas gdy inni ludzie mają do zrealizowania pewne zajęcia, które kolidują z taką refleksją”²³³.

Wydaje się, że argumentacja Singera jest słuszna, co więcej, paradoksalnie ostatnia, trywialna z pozoru kwestia może być kluczowa. Fakt, że etyk może poświęcić czas na zawodowe zajmowanie się etyką, pozwala przypuszczać, że choćby tylko ze względu na swoje doświadczenie jest ekspertem w większym stopniu niż przeciętny człowiek. Każdy, kto próbował na własną rękę naprawiać samochód czy komputer, przekonał się na pewno, że specjalista zrobi to i szybciej, i lepiej. Współczesny świat wysoko ceni specjalistów, nie ma powodu, by

²³¹ P. Singer, *Moral experts*, [w:] tenże (red.), *Writings on an ethical life*, s. 3. Singer powołuje się zwłaszcza na opinię Ayera i Broada. Artykuł pierwotnie opublikowany w: „*Analysis*”, 1972, t. 32, s. 115–117.

²³² Tamże, s. 4.

²³³ Por. tamże, s. 5–6: „first, his general training as a philosopher should make him more than ordinarily competent in argument and in detection of invalid inferences. Next, his specific experience in moral philosophy gives him an understanding of moral concepts and of the logic of moral argument [...]. Finally, there is the simple fact that the moral philosopher can, if he wants, think full time about moral issues, while most other people have some occupation to pursue which interferes with such a reflection”.

w etyce było inaczej. Autorytet etyka w dziedzinie sądów o moralności wydaje się zatem trudny do podważenia.

Podsumowując możliwość stosowania argumentów opartych na strukturze rzeczywistości w argumentacji etycznej etyka, należy zauważyć, że człowiek jest zanurzony w rzeczywistość, a jej struktura i związki w niej zachodzące należą do pierwszych zjawisk, jakie obserwuje. Argumenty oparte na strukturze rzeczywistości, dzięki sile sugestii wynikającej z odniesienia do tej struktury, są potężnym narzędziem perswazyjnym, które etyk może wykorzystywać w swojej argumentacji etycznej.

Argumenty zbudowane na relacji ustanawiającej strukturę rzeczywistości

Po argumentach quasi-logicznych i argumentach opartych na strukturze rzeczywistości jako trzecią grupę argumentów Perelman omawia argumenty zbudowane na relacji ustanawiającej strukturę rzeczywistości. Jako pierwsze w tej grupie omawia argumenty ustalające tę strukturę przez określony przypadek (*particular case*).

Przykład, ilustracja, wzór

Pośród argumentów zbudowanych na relacji ustanawiającej strukturę rzeczywistości na szczególną uwagę zasługuje argumentacja za pomocą przykładu. Jest to argumentacja bardzo często wykorzystywana. Wybrany przykład musi mieć status faktu, inaczej łatwo zostanie obalony²³⁴. Przykład dzięki uogólnieniu pozwala zaistnieć regule, prawu: „z tego punktu widzenia argumentacja przeciwstawia się uznawaniu przywoływanego faktu za pojedynczy, związany ściśle z kontekstem, w którym opisywane wydarzenie nastąpiło. Wręcz przeciwnie,

²³⁴ Ch. Perelman, L. Olbrechts-Tyteca, *The new rhetoric. A treatise on argumentation*, dz. cyt., s. 353.

idzie o poszukiwanie – na podstawie przypadku szczególnego – prawa lub struktury, na które ten przypadek wskazuje²³⁵. W ten sposób, jak się wydaje, niektórzy etycy usiłują dowieść, że w dłuższej perspektywie dla przedsiębiorstwa korzystne jest działać zgodnie z etycznymi standardami.

W podobny sposób jak argument z przykładu działa ilustracja, z taką jednak różnicą, że „podczas gdy przykład jest zaprojektowany, żeby ustanowić regułę, rolę ilustracji jest wzmocnienie przychylności dla znanej już lub akceptowanej reguły”²³⁶. Dzieje się to przez rozjaśnienie reguły, wskazanie możliwych przypadków jej stosowania. Jako że przychylność dla reguły nie zależy od przychylności dla ilustracji (reguła już jest zaakceptowana), ilustracja w odróżnieniu od przykładu nie musi posiadać statusu faktu²³⁷. Jedyne, czego się wymaga od ilustracji, to by „trafiała do wyobraźni z taką siłą, by zdobyć uwagę”²³⁸. Wydaje się, że ilustracja jako element argumentacji etycznej ma kolosalne znaczenie, ponieważ bardzo często jej celem jest promowanie zrozumienia reguły²³⁹. Zasady etyczne są nieraz bardzo wyrafinowane i przez to trudne do zrozumienia. Ilustracja pomaga lepiej je zrozumieć i upowszechnić.

Możliwe jest również odwołanie się do wzoru. Często wesołość wzbudza w ludziach naśladowanie ich przez zwierzęta, tymczasem trzeba zauważyć, że również w człowieku tkwi silna skłonność do naśladowania, w której można dopatrywać się korzeni zjawiska współcześnie nazywanego modą. Różnych „mód” nietrudno doszukać się także w etyce; zwłaszcza w kategorii ocen moralnych ludziom dość łatwo przychodzi czasem bezrefleksyjne naśladowanie. Można, jak się wydaje, wykorzystać tę skłonność w argumentacji etycznej i doprowadzić do

²³⁵ Ch. Perelman, *Imperium retoryki*, dz. cyt., s. 122.

²³⁶ Por. tenże, L. Olbrechts-Tyteca, *The new rhetoric. A treatise on argumentation*, dz. cyt., s. 357: „whereas an example is designed to establish a rule, the role of illustration is to strengthen adherence to a known and accepted rule”.

²³⁷ Tamże.

²³⁸ Por. tamże: „strike the imagination forcibly so as to win attention”.

²³⁹ Tamże, s. 360.

tego, że naśladownictwo nie będzie spontaniczne. Perelman podkreśla jednak kolejny raz rolę prestiżu – aby człowiek był naśladowany, musi cieszyć się prestiżem wśród tych, którzy mają go naśladować, a zarazem, to że ktoś jest wzorem, jest dowodem na to, iż tym prestiżem się cieszy²⁴⁰. Zaprezentowanie wzoru cieszącego się odpowiednim prestiżem jest równocześnie propozycją zachowań, które należy naśladować. Sam wzór służy za gwarancję trafności wyboru tych zachowań²⁴¹.

Status wzoru, którego doświadcza niemal każda osoba w przypadku audytorium konkretnego, jakim jest rodzina, jest bardzo kłopotliwy. Podobnie jak dzieci obserwują uważnie dorosłych, którzy są dla nich wzorami, inne audytoria bacznie śledzą zachowania osób, które naśladowują. Perelman podkreśla, że „wzór musi bardzo pilnować swojego zachowania, jako że najmniejsze uchybienie będzie usprawiedliwieniem dla tysiąca innych uchybień”²⁴². Te uchybienia są dziś jeszcze bardziej widoczne ze względu na powszechną digitalizację zachowań uczestników życia publicznego. Wydaje się, że w związku z tym rozsądne jest, by etyk nie używał siebie ani innych postaci żyjących jako wzorów i starał się wybierać wzory spośród postaci historycznych czy wręcz fikcyjnych.

Wzór nie musi być użyty tylko po to, by wskazać zachowania godne naśladowania, można zaprezentować audytorium model osoby, której zachowań nie należy naśladować: mówimy wówczas o antywzorze. Prezentowanie audytorium antywzoru wydaje się jeszcze bardziej powszechne niż prezentowanie wzoru. Jest tak może dlatego, że osoby, które mają raczej kwalifikacje do tego, by zostać antywzorem niż wzorem, są znacznie bardziej wyraziste i dużo łatwiej dostrzegalne niż osoby, których można użyć jako wzór. Wynika to ze zdiagnozowanej przez Jacka Filka „sprzedajności” zła, czyli tego, że zdobywa ono naszą

²⁴⁰ Tamże, s. 363.

²⁴¹ Tamże, s. 364.

²⁴² Por. tamże, s. 365: „a model must keep careful watch on his behaviour, for the least deviation will be the justification for a thousand other deviations”.

uwagę łatwiej niż dobro²⁴³. Należy jednak uczynić zastrzeżenie: gdyby etyk chciał promować system etyczny, w którym za właściwe uważa się to, co współcześnie pojmuje się jako zło, ze względu na wspomnianą sprzedajność zła, znalazłby więcej wzorów niż antywzorów. Ta konstatacja wynika z faktu, że wzór z klasycznego systemu etycznego, np. święty, byłby w przypadku takiej etyki antywzorem – kimś, kogo nie należy naśladować. Groteskowość tego spostrzeżenia wydaje się ujawniać, że samo oparcie argumentacji na wzorze i antywzorze jest niewystarczające – wzór powinien nie tylko wpisywać się w bardziej złożoną argumentację, ale też być w jakiś sposób bliski audytorium.

Komentując przydatność wzoru w argumentacji etycznej, Perelman wskazuje na inne jeszcze trudności, pośród których jest złożoność bytu wybranego jako wzór. Może się bowiem zdarzyć taka sytuacja, że generalnie dobry wzór ujawni jakieś niepożądane cechy²⁴⁴. Grozi to nawet fiaskiem całej argumentacji. Dlatego też pisarze wykorzystywali raczej postaci fikcyjne i wykazywali tendencję do przejawiania rzeczywistości, przekuwając pozytywne cechy na bohaterów, a ze zbioru cech negatywnych tworząc amoralne monstra. Szukano postaci jak najbardziej wyrazistych. Perelman przywołuje poglądy Kanta, który twierdził, że śmiertelnicy nie nadają się na wzory i dlatego wzorów powinno się szukać raczej wśród archetypów. Takim archetypem, który może być wzorem, jest według Kanta tylko istota doskonała – Bóg. Perelman wskazuje, że istotnie rola bytów doskonałych jako wzorów była i jest trudna do przecenienia w rozwoju naszej kultury²⁴⁵. Jezus – ucieleśniony Bóg czy Mahomet jako boski namiestnik byli i są wzorami do naśladowania, na podstawie których kształtują się poglądy i wybory moralne wielu osób na całym świecie. Byt doskonały wydaje się również najlepszym wzorem, jaki można zastosować w przypadku audytorium

²⁴³ Szerzej o tym, dlaczego bardziej interesujące i pociągające jest dla nas zło, zob. J. Fielek, *O sprzedajności zła*, [w:] tenże, *Życie, etyka, inni*, Kraków 2010.

²⁴⁴ Ch. Perelman, L. Olbrechts-Tyteca, *The new rhetoric. A treatise on argumentation*, dz. cyt., s. 368.

²⁴⁵ Tamże, s. 369

ogólnego. Jego cechy są wprawdzie trudne do uchwycenia, lecz zarazem, w odróżnieniu od charakterystyk innych możliwych wzorów, nie zmieniają się i nie ulegają przedawnieniu.

Argumentacja przez wzór może okazać się bardzo owocna, ponieważ, jak twierdzi Perelman, „pozwała ona – kiedy wzór jest niepowtarzalny – położyć akcent na dowolny aspekt wzoru, tak aby w każdym przypadku wyciągnąć z niego lekcję dopasowaną do określonych okoliczności”²⁴⁶. Co więcej, jest to sposób argumentowania, który w etyce się upowszechnił²⁴⁷. Perelman podkreśla jego skuteczność i znaczenie, zatem nie może go zabraknąć w argumentacyjnym arsenale etyków.

Rozumowanie przez analogię

W argumentacji etycznej etyków bardzo często można napotkać argumenty oparte na rozumowaniu przez analogię. Analogia jest ważnym i nie do końca jeszcze poznanym sposobem pracy naszego umysłu. Według Perelmana filozofowie odnosili się do argumentu z analogii z nieufnością, zwłaszcza przedstawiciele szkół empirycznych mieli analogię postrzegać jako dowód wątpliwej jakości²⁴⁸. Perelman w duchu myślenia właściwego dla logiki nieformalnej przyznaje argumentowi z analogii wartość, jako że jest on w stanie wpłynąć na nastawienie odbiorcy do danej tezy. Argument z analogii w polskiej literaturze znakomicie i wyczerpująco przybliżył Krzysztof Szymanek²⁴⁹. Argument z analogii to inaczej argument z podobieństwa, który według Perelmana konstruowany jest na zasadzie: „a pozostaje w stosunku do b jak c do d [...]”. Mię-

²⁴⁶ Ch. Perelman, *Imperium retoryki*, dz. cyt., s. 130.

²⁴⁷ W argumentacji etycznej etyków inspirujących się myślą chrześcijańską bardzo często w roli wzorów występują święci oraz postacie biblijne. W argumentacji etycznej jako wzory przedstawiane są również osoby o wysokich kwalifikacjach moralnych.

²⁴⁸ Ch. Perelman, L. Olbrechts-Tyteca, *The new rhetoric. A treatise on argumentation*, dz. cyt., s. 372.

²⁴⁹ K. Szymanek, *Argument z podobieństwa*, Katowice 2008.

dzy parą a–b (temat analogii), a parą c–d (nośnik analogii) nie stwierdzamy istnienia równości symetrycznej z definicji, lecz podobieństwo mające na celu rozjaśnienie, ustrukturyzowanie i ocenę tematu za pomocą tego, co nam wiadomo o nośniku analogii²⁵⁰. Oczywiście, aby tak skonstruowana analogia mogła cokolwiek rozjaśnić, nośnik analogii musi należeć do dziedziny lepiej znanej odbiorcy. Także w przypadku argumentu z analogii kluczowe znaczenie wydaje się mieć adekwatny konstrukt audytorium. Kierując argumentację do audytorium powszechnego, powinno się korzystać z takich nośników analogii, które wydają się być uniwersalnie znane.

Według Perelmana stosowanie analogii może mieć w argumentacji kilka ważnych skutków, dlatego warto korzystać z tego rodzaju argumentów. Przede wszystkim mogą one pomóc lepiej zrozumieć terminy dzięki wyjaśnianiu ich za pomocą podobieństwa do czegoś znanego, zrozumiałego²⁵¹. W ten sposób skomplikowane zjawisko, niezrozumiała zależność stają się bliższe odbiorcy. Wydaje się to szczególnie ważne w argumentacji etycznej etyka. Chociaż etyk mówi o sprawach, które dotyczą wszystkich, często musi odwoływać się do wiedzy naukowej, metafizyki i innych dyscyplin, których wyniki wymagają przybliżenia.

Analogia jest też według Perelmana bardzo wrażliwa na poszerzenie. Jako że zestawione ze sobą zjawiska nie są identyczne, poszerzenie analogii może wywołać różnorakie konsekwencje. Poszerzenie analogii może służyć jej ośmieszeniu, dlatego warto zastrzec, że analogia nie powinna być rozumiana szerzej, niż proponuje to argumentujący²⁵². Analogię można również próbować obalić przez wskazanie, że jest w jakiś sposób niepoprawna, nieadekwatna, czyli że dwie zestawiane ze sobą sytuacje nie wykazują tak naprawdę cech podobnych. Perelman konkluduje, że „analogia jest niestabilnym środkiem argumentacji”²⁵³.

²⁵⁰ Ch. Perelman, *Imperium retoryki*, dz. cyt., s. 131–132.

²⁵¹ Ch. Perelman, L. Olbrechts-Tyteca, *The new rhetoric. A treatise on argumentation*, dz. cyt., s. 383–385.

²⁵² Tamże, s. 387.

²⁵³ Por. tamże, s. 393: „analogy is an unstable means of argumentation”.

Wydaje się, że rzeczywiście łatwo jest osłabić lub odrzucić argument z analogii, jednak nie powinno być to powodem do rezygnowania z tego rodzaju argumentów, jako że mogą one mieć wpływ na lepsze rozumienie argumentacji i tym samym na akceptację przedłożonej tezy.

Obok analogii Perelman omawia także metaforę. Metafory były w ostatnich latach przedmiotem zainteresowania wielu badaczy²⁵⁴, ponieważ są ważną częścią naszej komunikacji. Metafora jest istotnym elementem argumentacji, gdyż „umożliwia niekonwencjonalne, zaskakujące i przez to przyciągające uwagę zestawienie myśli”²⁵⁵. Perelman wskazuje, że starożytni zaliczali metafory do tropów²⁵⁶. Przez tropy należy rozumieć wszelkie „trudne do jasnego zdefiniowania sposoby zastępowania jednych wyrażen innymi – w celu skutecznego, dobitnego, plastycznego i ozdobnego formułowania myśli”²⁵⁷. Świadom zainteresowania metaforą Perelman zaznacza, że są różne koncepcje, czym one są. Belgijski filozof proponuje analizować metaforę w kontekście argumentacyjnym²⁵⁸. Perelman zauważa, że w argumentacji występują silne związki między metaforami i analogiami. Metafora jest według ojca nowej retoryki często używana w konstruowaniu argumentu z analogii. Analogie z kolei „przekształcają się całkiem spontanicznie w metafory”²⁵⁹.

Od nowych metafor należy odróżnić metafory uspione (*dormant*), czyli takie, które już upowszechniły się w języku²⁶⁰. Według Perelmana

²⁵⁴ Na pierwszym miejscu trzeba tu wymienić klasyczną książkę J. Lakoffa i M. Jonsena, *Metaphors we live by* (dz. cyt.).

²⁵⁵ *Metafora*, [w:] K. Szymanek, *Sztuka argumentacji. Słownik terminologiczny*, dz. cyt., s. 197.

²⁵⁶ Ch. Perelman, L. Olbrechts-Tyteca, *The new rhetoric. A treatise on argumentation*, dz. cyt., s. 399.

²⁵⁷ *Tropy*, [w:] K. Szymanek, *Sztuka argumentacji. Słownik terminologiczny*, dz. cyt., s. 314.

²⁵⁸ Ch. Perelman, L. Olbrechts-Tyteca, *The new rhetoric. A treatise on argumentation*, dz. cyt., s. 399.

²⁵⁹ Por. tamże, s. 403: „turns into metaphor quite spontaneously”.

²⁶⁰ Nie zdajemy sobie nawet sprawy z tego, jak wiele wyrażen jest uspioną metaforą. Zwroty takie, jak np. rzucić okiem, powszednieją. Lakoff i Jonsen, inicjatorzy badań

uśpiona metafora może mieć szczególnie dużą moc perswazyjną, kiedy uda się ją obudzić: „ta siła wypływa z faktu, że osiąga swoje skutki za pomocą zbioru analogicznych materiałów, który uzyskuje natychmiastową akceptację, ponieważ nie tylko jest znany, ale też jest zintegrowany za pomocą języka do tradycji kulturalnej”²⁶¹. Według Perelmana najlepiej „budzić metaforę”, konstruując nową analogię, która ją wykorzystuje, albo poprzez użycie w jednym zdaniu słowa w jego znaczeniach metaforycznym i dosłownym, lub też przez użycie jej w innym niż zazwyczaj kontekście. Metafory są ponownie odkrywane, kiedy są tłumaczone na inny język²⁶².

Stosowanie analogii i metafor oprócz niewątpliwego efektu stylistycznego może przynieść również pozytywny skutek perswazyjny. Śmiała, nośna metafora czy wyrazista i zapadająca w pamięć analogia na pewno zostaną zapamiętane, nawet jeżeli nie będą do końca adekwatne. Mogą zatem przynieść korzyści argumentacji etycznej etyka.

Rozszczepianie pojęć

Po przeanalizowaniu argumentacji, które opierają się na szukaniu łączności między różnymi elementami w argumentacji, Perelman zajmuje się badaniem zrywania połączeń i oddzielania pojęć. Są to techniki – jego zdaniem – słabo znane starożytnej retoryce²⁶³. Brak połączenia można wykazać na wiele sposobów, techniki wykazywania go będą zawsze polegać na „stwierdzeniu, że elementy, które powinny pozostać oddzielone i niezależne, zostały nieodpowiednio

nad metaforami, twierdzą nawet, że u źródła naszego sposobu myślenia leżą metafory przestrzenne. Zob. G. Lakoff, M. Johnsen, *Metaphors we live by*, dz. cyt.

²⁶¹ Por. Ch. Perelman, L. Olbrechts-Tyteca, *The new rhetoric. A treatise on argumentation*, dz. cyt., s. 405: „this strength is due to the fact that it obtains its effect by drawing on a stock of analogical material that gains ready acceptance because it is not merely known, but is integrated by language into cultural tradition”.

²⁶² Tamże, s. 405–408.

²⁶³ Ch. Perelman, *Imperium retoryki*, dz. cyt., s. 144.

połączone”²⁶⁴. Oddzielanie natomiast nie neguje pierwotnego połączenia elementów, lecz na potrzeby argumentacji próbuje je rozdzielić. Perelman sugeruje, że oddzielanie pojęć leży u podstaw każdej nowej filozofii: „każda nowa filozofia zakłada wypracowanie aparatu pojęciowego i przynajmniej ta jego część, która jest całkowicie oryginalna, jest wynikiem podziału pojęć, który umożliwia rozwiązanie problemów, jakie sobie założył filozof”²⁶⁵. Z tego też względu Perelman uznaje badanie technik oddzielania za ważne.

Archetypicznym przykładem oddzielenia pojęć jest oddzielenie tego, co rzeczywiste, od tego, co się tylko wydaje. Za pomocą znanego przykładu z łyżką w szklance wody łatwo uświadomić sobie, że to, co się przejawia, może nie mieć pokrycia w faktach, jednak z reguły panuje zgoda, że przejawianie się rzeczy jest skorelowane z tym, jaka jest ona naprawdę. Zatem przejawianie się rzeczy, choć może prowadzić do poznania rzeczywistości, może być również przyczyną błędu²⁶⁶. Jak poucza historia filozofii, oddzielenie tych dwóch pojęć, czyli wskazanie, że to, jak rzecz się jawi, nie musi prowadzić do poznania jej, posłużyło do uzyskania spójnej teorii epistemologicznej.

Rozdzielenie pojęć zmierza do wykazania, że korelacja, do której przywykliśmy, jest nieprawidłowa, ale przede wszystkim służy usunięciu niezgodności w obrębie pierwotnego terminu²⁶⁷. Inne pary pojęć buduje się zdaniem Perelmana analogicznie do tej archetypicznej pary: pozór – rzeczywistość. Aby usunąć niezgodność, dzielimy rzeczy na prawdziwe i pozorne. Dlatego współcześnie odróżniamy na przykład prawdziwych patriotów od patriotów pozornych.

²⁶⁴ Por. tenże, L. Olbrechts-Tyteca, *The new rhetoric. A treatise on argumentation*, dz. cyt., s. 411: „in affirming that elements which should remain separate and independent have been improperly associated”.

²⁶⁵ Por. tamże, s. 414: „any new philosophy presupposes the working out of a conceptual apparatus, at least part of which, that which is fundamentally original, results from a dissociation of notions that enables problems the philosopher has set himself to be solved”.

²⁶⁶ Tamże, s. 416.

²⁶⁷ Ch. Perelman, *Imperium retoryki*, dz. cyt., s. 146.

Perelman zauważa, że argumentacja wykorzystująca oddzielenie może zmierzać do: „zrobienia dobrego użytku z rozdzieleni już uznawanych przez audytorium, czasem wprowadzenia podziałów stworzonych *ad hoc*, czasem do zaprezentowania audytorium podziałów akceptowanych przez inne audytorium, czasem do przypomnienia podziału, o którym przypuszcza się, że audytorium go zapomniało”²⁶⁸. Oddzielenie zaznacza się za pomocą takich słów, jak: „prawdziwy”, „rzeczywisty”, „adekwatny” (pozytywnie), lub „nieprawdziwy”, „pseudo” czy „quasi”, „nieadekwatny” (negatywnie)²⁶⁹. Można również doprowadzić do oddzielenia za pomocą używania tego samego słowa w dwóch różnych znaczeniach: w takim, które chcemy wyeksponować jako prawdziwe, oraz w takim, które chcemy od niego oddzielić jako fałszywe²⁷⁰.

Perelman podkreśla w tym kontekście znaczenie definicji oddzielających, które w jego koncepcji „dostarczają rzeczywistego, prawdziwego znaczenia pojęcia w opozycji do zwyczajowego czy oczywistego użycia”²⁷¹. Utożsamia je z definicjami perswazyjnymi Stevensona²⁷², które przy zachowaniu perswazyjnej siły słowa zmieniają jego znaczenie. Perelman chce uniknąć zastanawiania się nad intencjami osoby wprowadzającej definicje i koncentruje się raczej na samym oddzieleniu pojęć, jakie tu zachodzi²⁷³. Każdy, kto posługuje się definicją oddzielającą, musi zarazem twierdzić, że definicja, którą proponuje, jest jedyną definicją słuszną. Aby to potwierdzić, szuka się racji czy to w etymologii, czy to w faktach, czy to w użyciu słowa. Sytuacja taka ma miejsce np. w przypadku słynnego sporu o osobę. Zarówno zwolennicy

²⁶⁸ Por. tenże, L. Olbrechts-Tyteca, *The new rhetoric. A treatise on argumentation*, dz. cyt., s. 427: „to make good use of dissociations created *ad hoc*, sometimes to present to an audience dissociations admitted by other audiences, sometimes to recall a dissociation that the audience is presumed to have forgotten”.

²⁶⁹ Tamże, s. 437.

²⁷⁰ Tamże, s. 443.

²⁷¹ Por. tamże, s. 444: „furnish the real, true meaning of the concept as opposed to its customary or apparent usage”.

²⁷² Tamże, s. 446.

²⁷³ Tamże, s. 447.

substancjalistycznej, jak i asubstancjalistycznej (naturalistycznej) koncepcji osoby starają się wykazać, co naprawdę znaczy to pojęcie, czyli: kto naprawdę jest osobą. Definicja osoby niewątpliwie jest definicją perswazyjną w rozumieniu Stevenson. Jest to również definicja mająca ogromne znaczenie praktyczne. W zależności od tego, jak zostanie sformułowana, takie będą też prawa i roszczenia wielu istot. Asubstancjaliści starają się oddzielić prawdziwe osoby od bytów tradycyjnie – a ich zdaniem niesłusznie – uważanych za osoby na mocy uzusu językowego, czyli od ogółu wszystkich ludzi. Naprawdę osobą – głoszą oni – jest tylko byt, który spełnia określone warunki (najczęściej chodzi o racjonalność i samoświadomość)²⁷⁴. Obie strony sporu poparcia dla swojego stanowiska szukają – doskonale wpisując się w postulaty Perelmana – zarówno w etymologii i potocznym użyciu słowa, jak i w doświadczalnych faktach²⁷⁵. Naturalistyczna próba rozszczepienia pojęć człowiek – osoba może zostać uznana za paradygmatyczny przypadek rozszczepienia pojęć w argumentacji etycznej.

Rozszczepianie pojęć można w argumentacji etycznej etyka postrześć nie tyle jako technikę, co jako konieczność. Wydaje się, że wiele kluczowych postulatów w etyce miało swoje źródło właśnie w rozszczepieniu jakiegoś pojęcia. Niewątpliwie wielką zaletą stosowania tej techniki jest zwrócenie uwagi na nowe, dotychczas nieznanne zjawisko. Tym samym użycie jej może stać się początkiem nowego horyzontu w etyce.

²⁷⁴ O sporze wokół pojęcia osoby zob.: G. Hołub, *Problem osoby we współczesnych debatach bioetycznych*, Kraków 2010. Autor stara się prześledzić genezę naturalistycznego rozumienia osoby, podejmuje się jego krytycznej oceny i proponuje alternatywne rozumienie osoby.

²⁷⁵ Warto porównać definicję osoby proponowaną przez Petera Singera z substancjalistyczną definicją osoby broniąną przez Roberta Spaemanna. Obydwaj wybitni współcześni myśliciele szukają uzasadnienia dla swojej koncepcji w etymologii pojęcia „osoba”, w jego użyciu – także w języku codziennym – oraz w faktach, które według Singera dowodzą, że nie wszyscy ludzie są osobami, i że osobami mogą być niektóre zwierzęta. Spaemann zgadza się, że do grona osób można zaliczyć zwierzęta, ale sprzeciwia się wykluczeniu z niego jakichkolwiek przedstawicieli gatunku *homo sapiens*. Por. R. Spaemann, *Osoby*, tłum. J. Merecki, Warszawa 2001; P. Singer, *Etyka praktyczna*, dz. cyt. s. 74–76 i tenże, *O życiu i śmierci* (zwłaszcza s. 197–201).

2.2.8. Rozległość i siła argumentacji

Argumentacja z reguły nie składa się z jednego argumentu, choć można odnieść takie wrażenie, analizując podręczniki do argumentacji. Wrażenie to jest wynikiem metodologicznego izolowania poszczególnych argumentów celem ich zbadania. Argumentacja jest złożona, a jej struktura dynamiczna, dlatego Perelman omawia również interakcję argumentów i jej wpływ na siłę argumentacji. Elementy argumentacji są „w ciągłej interakcji na więcej niż jednym poziomie: interakcja między różnymi zaprezentowanymi argumentami, interakcja między argumentami i całą sytuacją argumentacyjną, między argumentami i ich konkluzją, i w końcu między argumentami pojawiającymi się w dyskursie i tymi o dyskursie”²⁷⁶. Sama interakcja jest zatem trudna do uchwycenia i zbadania, a zarazem, na co zwraca uwagę Perelman, wpływa na wybór strategii argumentacyjnej²⁷⁷.

Pojęciem porządkującym argumentację jest siła argumentacji. Według Perelmana jest to pojęcie niejasne, a zarazem niewątpliwie skorelowane ze skutecznością i poprawnością argumentu, i przejawia się „zarówno za pomocą trudności, jakie pojawiają się przy odrzuceniu go, jak i przez wewnętrzne cechy”²⁷⁸. Siłę argumentu determinuje zatem i audytorium, i obszar argumentacji. Określone rodzaje argumentacji są silniejsze bądź słabsze w zależności od audytorium. Ponadto argumenty, które mają dużą siłę w argumentacji prawniczej, często nie są przekonujące, gdy pomyślimy o sferze etyki.

²⁷⁶ Por. Ch. Perelman, L. Olbrechts-Tyteca, *The new rhetoric. A treatise on argumentation*, dz. cyt., s. 460: „they are in constant interaction at more than one level: interaction between various arguments put forward, interaction between the arguments and the overall argumentative situation, between the arguments and their conclusion, and, finally, between the arguments occurring in the discourse and those that are about the discourse”.

²⁷⁷ Tamże, s. 461.

²⁷⁸ Por. tamże, s. 461: „as much by the difficulty there is in refuting it as by its inherent qualities”.

Pojęcia siły argumentacji nie uda się w oparciu o koncepcję Perelmana wyjaśnić, odnosząc się do jego domniemanych składowych. Poprawność i skuteczność argumentacji również są trudne do uchwycenia, czasem bowiem skuteczność jest kryterium poprawności, a z drugiej strony pogląd na to, co to znaczy, że argument jest poprawny, „nie jest bez wpływu na skuteczność technik zmierzających do perswazji i przekonania”²⁷⁹. Gdy argument wygląda na poprawny, jest na pewno bardziej skuteczny od argumentu w oczywisty sposób błędnego. Perelman zastanawia się, „czy argumentem mocnym jest ten, który rzeczywiście przekonuje, czy też ten, który powinien oddziaływać przekonująco na każdy rozsądny umysł?”²⁸⁰. Odpowiedź na to pytanie jest uzależniona od tego, jak postrzegamy argumentację.

Według Perelmana siłę argumentacji można oszacować. Szacowanie siły argumentacji polega na porównaniu jej z podobną argumentacją, przeprowadzoną w podobnych okolicznościach²⁸¹. Siła argumentu zależy od tego, w jakim stopniu audytorium przyjmuje przesłanki mówcy, a także „od wagi argumentacji, od bliskości lub oddalenia od bronionej tezy [...] od zastrzeżeń, jakie wobec argumentu można by zgłosić, i od sposobu, w jaki można by wykazać jego fałszywość”²⁸². Siła argumentacji jest zatem zrelatywizowana do audytorium, do konkretnej argumentacji, więc w praktyce – niemierzalna. Siłę argumentacji można jedynie szacować, stąd określanie argumentów mianem silnych lub słabych wydaje się nieco na wyrost. Perelman posługuje się tym pojęciem w sposób nieco intuicyjny.

Pomimo że siły argumentacji nie sposób precyzyjnie zmierzyć, ocena siły własnej argumentacji może być, jakkolwiek brzmi to nieco paradoksalnie, również czynnikiem wpływającym na siłę argumentacji:

²⁷⁹ Por. tamże, s. 464: „is not without some influence on the effectiveness of the techniques aiming at persuasion and conviction”.

²⁸⁰ Ch. Perelman, *Imperium retoryki*, dz. cyt., s. 157.

²⁸¹ Tenże, L. Olbrechts-Tyteca, *The new rhetoric. A treatise on argumentation*, dz. cyt., s. 464.

²⁸² Ch. Perelman, *Imperium retoryki*, dz. cyt., s. 158.

„celowe przecenianie przez mówcę siły argumentów, które on wyprowadza, generalnie prowadzi do zwiększania ich siły”²⁸³. Kiedy zaprezentujemy konkluzję jako bardziej pewną, niż się nam ona wydaje, będzie to dodatkowy argument na rzecz tej konkluzji. Jest to strategia, która może okazać się skuteczna, ale zarazem jest ryzykowna, ponieważ istnieje prawdopodobieństwo, że argumentujący zostanie na tym zabiegu przyłapany. Odwrotną i skuteczną techniką może być zawężenie pewności konkluzji do bardzo bezpiecznego zakresu, czyli zrezygnowanie z mocniejszej, ale mniej pewnej konkluzji.

Perelman wskazuje również sposoby wpływania na siłę argumentacji przeciwnika. Adwersarz może próbować obniżyć siłę argumentacji. Można to zrobić na przykład za pomocą „przypisania ich [argumentów] skutków czynnikom wewnętrznym w osobie mówcy, zamiast ich własnej wartości”²⁸⁴. Jeżeli zasugerujemy audytorium, że argumentacja jest przekonująca, ponieważ argumentujący ma talent oratorski czy inne cechy, które dają mu pewną retoryczną przewagę, automatycznie obniżymy siłę jego argumentacji. Przyklejenie mówcy etykiety złotoustego, erudyty czy sofisty sprawia, że odbiór jego słów jest zaburzony.

Siłę argumentacji adwersarza można również zmniejszyć, wskazując na banalność argumentów: na to, że są one łatwe do przewidzenia czy świetnie znane. Jeżeli argument jest określany jako przewidywalny, jest tym samym uważany za słaby²⁸⁵. Dlatego korzystnie jest „przewidywać” i uprzedzać argumentację adwersarza.

Na siłę argumentacji może mieć również wpływ zasięg argumentów. Częstą formą interakcji argumentów jest ich zbieżność (*convergence*): „jeżeli kilka różnych argumentów prowadzi do jednej konkluzji, niech będzie ogólna, częściowa, ostateczna czy tymczasowa,

²⁸³ Por. tenże, L. Olbrechts-Tyteca, *The new rhetoric. A treatise on argumentation*, dz. cyt., s. 465: „deliberate overestimation, by the speaker, of the strength of the arguments he advances generally tends to increase their strength”.

²⁸⁴ Por. tamże, s. 467: „by attributing their effect to factors inherent in the person of the speaker instead of to their own value”.

²⁸⁵ Tamże, s. 468–469.

wartość przypisywana konkluzji i każdemu z osobnych argumentów będzie powiększona, jako że prawdopodobieństwo, że kilka całkowicie błędnych argumentów doprowadzi do tych samych wyników, jest bardzo małe²⁸⁶.

Argumentacja składająca się z kilku różnych argumentów, a zmierzająca do jednej konkluzji, wydaje się bardziej przekonująca. Tę intuicję mieli już zresztą starożytni, a wydaje się, że po mistrzowsku realizowali scholastycy, usiłujący zebrać w swojej argumentacji jak najwięcej różnych argumentów w danej sprawie. Etycy, formułując swoje opinie, również rzadko zadowalają się nielicznymi argumentami. Perelman przestrzega jednak, że gdy zbieżność argumentów jest zbyt duża, może to wzbudzić zaniepokojenie, analogicznie jak w przypadku zbyt jednostronnych wyników wyborów²⁸⁷. Z tego też względu korzystnie jest wprowadzić pewne elementy rozbieżne – i tu ponownie za mistrzów możemy obrać sobie scholastyków. Zauważenie „innego zdania” czy argumentów, które mogą wspierać tezę przeciwną – a więc argumentacja niejednostronna – wskazują na uczciwość argumentującego.

W przypadku dowodzenia, gdy na dwóch różnych drogach uzyskamy ten sam dobry wynik, za lepszą należy uważać drogę krótszą. Taka ocena wynika ze specyfiki dowodzenia. Zupełnie inaczej wygląda ocena dwóch argumentacji. W argumentacji, gdzie nie ma tak ścisłego rygoru, tok rozumowania może pójść różnymi drogami, dlatego inaczej niż w dowodzeniu, można pominąć niektóre elementy, można też pewne elementy dodać lub powtórzyć.

Gromadzenie dużej liczby argumentów ma wiele zalet. Z jednej strony może, dzięki zbieżności (konwergencji), wzmacniać siłę argumentacji, z drugiej zaś może uczynić argumentację akceptowalną dla większej

²⁸⁶ Por. tamże, s. 471: „if several distinct arguments lead to a single conclusion, be it general or partial, final or provisional, the value attributed to the conclusion and to each separate argument will be augmented, for the like hood that several entirely erroneous arguments would reach the same conclusion is very small”.

²⁸⁷ Tamże, s. 473.

liczby audytoriów²⁸⁸. Gromadzenie argumentów sprawia, że argumentacja może lepiej odierać ewentualne ataki. Perelman podkreśla, że „konwergencja argumentów, o ile nikt jej nie podważa, daje duży efekt perswazyjny”²⁸⁹ – jeżeli wiele argumentów zmierza w jedynym kierunku, wzmacniają one siebie nawzajem. Zasięg argumentu niesie ze sobą jednak pewne ryzyko. Argumenty różnią się siłą i pośród wielu mocnych mogą pojawić się również słabsze. W przypadku wprowadzenia argumentu słabego należy zaznaczyć, że jest to jedynie krok pomocniczy²⁹⁰. Korzystna może się czasem okazać rezygnacja z jakiegoś argumentu, np. wobec sprzeciwu adwersarza – dowodzi się bowiem tym samym, że mówca ma dobrą wolę, a zarazem bogaty arsenał innych argumentów.

To, że argumentacja może napotkać zróżnicowane audytorium, jest dla Perelmana argumentem za nagromadzeniem (*accumulation*) argumentów²⁹¹. Takie nagromadzenie może powodować nawet wrażenie niezgodności, które jednak jest fałszywe, „ponieważ [nagromadzone argumenty] odnoszą się do różnych sytuacji lub różnych audytoriów”²⁹². Czasem jednak nagromadzenie argumentów na rzecz jakiejś tezy może być niekorzystne, zwłaszcza gdy powstaje wrażenie, że niektóre argumenty są zbędne dla celów argumentacji lub że poszczególne argumenty ze sobą niezgodne²⁹³. Ostatecznie, biorąc pod uwagę złożoność wszystkich czynników, Perelman skłania się ku niejednoznacznej opinii, że argumentacja powinna mieć „odpowiednią długość”. Odpowiednia długość jest za każdym razem zależna od tej konkretnej argumentacji²⁹⁴.

Zbyt duża liczba argumentów może istotnie w oczach audytorium spowodować, że argumentacja sprawi wrażenie niezbyt spójnej.

²⁸⁸ Tamże, s. 474.

²⁸⁹ Ch. Perelman, *Imperium retoryki*, dz. cyt., s. 160.

²⁹⁰ Tamże, s. 162.

²⁹¹ Tenże, L. Olbrechts-Tyteca, *The new rhetoric. A treatise on argumentation*, dz. cyt., s. 477.

²⁹² Por. tamże: „because they apply to different situations or different audiences”.

²⁹³ Tamże, s. 482.

²⁹⁴ Tamże, s. 479.

Perelman wskazuje, że wielu twórcom w dziełach literackich udało się uniknąć tej trudności. W dialogach czy sztuce konkretne argumenty włożono w usta różnych bohaterów, z kolei Søren Kierkegaard podpisywał swoje dzieła różnymi pseudonimami, aby osiągnąć ten sam efekt²⁹⁵. Alternatywnym rozwiązaniem jest próba budowania spójności między argumentami przez dodatkowe założenia lub wyjaśnienie zmian w poglądach. Perelman zaznacza jeszcze jedną możliwość: „podkreślać znaczenie każdego przedstawionego argumentu²⁹⁶”. Technika ta wydaje się jednak w praktyce trudna do zastosowania ze względu na naturalne ograniczenia, jakim podlega każda argumentacja.

Uwagi Perelmana na temat rozległości i siły argumentacji wydają się wartościowe dla etyka w tej samej mierze co dla każdego innego mówcy. Oszacowanie i prognozowanie siły własnej argumentacji jest ważnym elementem jej planowania. Nawet jeżeli Perelman nie pozostawia w tym aspekcie jasnych reguł, jego wskazówki są wystarczające, by zdać sobie sprawę, jakie korzyści i jakie ryzyko niesie ze sobą modyfikowanie zasięgu argumentacji.

2.2.9. Kolejność argumentów

Od starożytności badacze argumentacji interesowali się kolejnością prezentowania argumentów (*dispositio*). Namysł nad tym zagadnieniem podejmuje również Perelman. Podkreśla, że jest to kolejna kwestia, która odróżnia argumentację od dowodzenia. W argumentacji kolejność prezentowania argumentów ma znaczenie, ponieważ idzie tu o wywarcie wpływu na audytorium, co odbywa się nie tylko na drodze czysto racjonalnej. Zdaniem Perelmana kolejność ma znaczenie nie tylko w przypadku audytoriów konkretnych, ale i dla audytorium powszechnego (które się zmienia, jako że zmienia się konstrukt

²⁹⁵ Tamże, s. 486.

²⁹⁶ Por. tamże, s. 487: „to stress the relevancy of every argument advanced”.

audytorium powszechnego w głowie mówcy) oraz w przypadku audytorium składającego się tylko z osoby mówcy (rozważanie)²⁹⁷.

Badacze argumentacji wyróżniali zawsze fazę wstępną – *exordium*, której zadaniem jest „uczynić audytorium dobrze usposobionym wobec mówcy i zapewnić jego dobrą wolę, uwagę i zainteresowanie”²⁹⁸. Perelman uważa, że etap ten w wielu przypadkach jest „nieodłączny od perswazyjnego wyniku dyskusji”²⁹⁹. To właśnie w tej części mówca stara się przekonać audytorium o swoim prestiżu oraz o tym, że jest osobą, której warto słuchać. Perelman podkreśla, że nie ma jednej właściwej metody przygotowania *exordium*, w zasadzie można mówić tylko o jednej regule: „*exordium* zawsze będzie dopasowane do okoliczności mowy, do mówcy i do audytorium, do podejmowanych zagadnień i do możliwych przeciwników”³⁰⁰. Odpowiedni wstęp jest według Perelmana niezbędny również w przypadku argumentacji wobec audytorium powszechnego: „mówca będzie wykazywał w szczególności swój szacunek dla faktów, swoją obiektywność”³⁰¹. Etyk może na tym etapie starać się zaprezentować swój dorobek i zaprezentować cel, w jakim pisze konkretną książkę, aby pokazać siebie w dobrym świetle. Może również zaprezentować swoje rozumienie etyki, podkreślając chęć dążenia do prawdy.

Kolejność argumentów w samej argumentacji może być według Perelmana trojakiemu rodzaju. Argumenty mogą być ułożone według ich (domniemanej) siły – rosnąco albo malejąco oraz w sposób określany jako „nestoriański”, czyli taki, jaki zaprezentował w *Iliadzie* Nestor – w którym mówca „używa najmocniejszych argumentów na

²⁹⁷ Tamże, s. 491.

²⁹⁸ Por. tamże, s. 495: „to make audience well disposed toward the speaker and to secure its good will, attention and interest” – Perelman zapożycza tę myśl od Kwintyliana.

²⁹⁹ Por. tamże, s. 496: „indispensable to the persuasive effect of the discourse”.

³⁰⁰ Por. tamże: „*exordium* will always be adapted to the circumstances of the speech, to the speaker and to the audience, to the matter being dealt with and to possible opponents”.

³⁰¹ Por. tamże: „the speaker will show, in particular, his respect for facts, his objectivity”.

początku i na końcu”³⁰². Dwa pierwsze sposoby mogą okazać się niefortunne, zwłaszcza w wypadku dłuższej argumentacji – rozpoczęcie od argumentów słabszych może zmęczyć lub nawet, według Perelmana, zantagonizować słuchaczy, zaś kończenie na argumentach słabszych może wywołać złe wrażenie na słuchaczach, bo tylko one pozostaną im w pamięci. Perelman zauważa, że aby uniknąć tych trudności tradycyjnie zaleca się kolejność, jaką zaprezentował Nestor w *Iliadzie*, jednak rozwiązanie to opiera się na – jak się wydaje – niesłusznym założeniu, że siła argumentu pozostaje stała niezależnie od tego, w którym momencie zostanie on zaprezentowany. Tymczasem według belgijskiego filozofa: „tak naprawdę często argument jawi się jako mocny tylko dlatego, że poprzedzające go argumenty przygotowały pod to grunt”³⁰³. Perelman odrzuca zatem statyczne pojmowanie siły argumentu i proponuje przyjąć zupełnie inny sposób ustalania kolejności argumentów. Radzi je posortować tak, aby dało to argumentacji jak największą siłę: „zaczynając od tego argumentu, którego siła jest niezależna od siły innych”³⁰⁴. Czasem argumentację trzeba rozpocząć od odparcia ataków adwersarzy i wyjaśnienia nieścisłości i nieporozumień, a dopiero potem argumentować pozytywnie. Zalecana jest zarazem ostrożność w opóźnianiu argumentów – mogą one stracić swoją siłę, jeśli nie zostaną zaprezentowane w odpowiednim czasie³⁰⁵.

Te ogólne wskazówki zdają się wzmacniać wyjściową tezę Perelmana, że należy zaczynać od argumentów, na których przesłanki audytorium się zgadza, i dopiero w oparciu o nie budować dalszą argumentację. Perelman zauważa, że kolejności argumentów nie da się ocenić w sposób oderwany od konkretnej argumentacji i konkretnego

³⁰² Tamże, s. 499: „the speaker uses the strongest arguments at the beginning and the end”.

³⁰³ Por. tamże, s. 499–500: „in fact, an argument will often appear strong only because preceding arguments have laid the ground for it”.

³⁰⁴ Por. tamże, s. 500: „one will begin with that argument whose strength is independent of the strength of the others”.

³⁰⁵ Tamże, s. 505.

audytorium. Namysł nad właściwą kolejnością jest zawsze zadaniem mówcy stojącego w obliczu konkretnej argumentacji.

2.3. Ocena skuteczności argumentacji etycznej w oparciu o nową retorykę

Przywołanie nowej retoryki miało w zamiarze autora tej pracy dostarczyć wskazówek do konstruowania skutecznego modelu argumentacji etycznej etyka oraz oceny skuteczności argumentacji. Po przeprowadzonych analizach wydaje się, że za pomocą nowej retoryki nie da się w sposób ścisły, wymierny, oszacować skuteczności argumentacji³⁰⁶. Nowa retoryka daje nam tylko pewne ogólne wskazówki, w jaki sposób można uczynić argumentację skuteczniejszą. Ocena skuteczności argumentacji w ujęciu Perelmana jawi się zatem jako bardzo trudna, o ile w ogóle możliwa, ponieważ w opisie argumentacji nie ma żadnych danych ilościowych, a własności argumentów, co wielokrotnie w swoich pismach powtarza belgijski myśliciel, nie są stałe.

Jednym ze sposobów oceny skuteczności argumentacji, jaki wyłania się z myśli Perelmana, jest próba zbadania, w jakim stopniu dany autor zrealizował cel argumentacji, a celem tym jest w przypadku każdej argumentacji: „wytworzyć lub wzmocnić przychyłność umysłu dla tez przedstawionych do akceptacji”³⁰⁷. Na podstawie realizacji celu argumentacji Perelman precyzuje, jaki argument należy uważać za skuteczny: „skuteczny argument to taki, który powiększył tę intensywność przychyłności pośród tych, którzy słuchają go w taki

³⁰⁶ Podobny zarzut stawia wczesnym pracom Perelmana Marian Dobrosielski: „dla tak ujętej retoryki niemożliwe jest jednak ustalenie jakiegoś absolutnego kryterium, stwierdzającego wartość, efektywność danego sposobu argumentacji, ponieważ już w samym założeniu każdy sposób argumentacji może być zawsze zakwestionowany”, zob. M. Dobrosielski, *Logika a retoryka*, dz. cyt., s. 23.

³⁰⁷ Por. Ch. Perelman, L. Olbrechts-Tyteca, *The new rhetoric. A treatise on argumentation*, dz. cyt., s. 45: „to create or increase the adherence of minds to the theses presented for their assent”. Tę definicję Perelman często powtarza.

sposób, że doprowadził do zamierzonego działania (aktywnego działania lub powstrzymania się od działania), a przynajmniej stworzył w słuchaczach wolę do działania, która się uaktywni w odpowiednim momencie”³⁰⁸.

Warto zastanowić się, na ile ta definicja jest operacyjna. Jeżeli mówca ma do czynienia z audytorium szczegółowym, jak np. wykładowca z grupą studentów, to można w pewnym sensie mówić o możliwości zmierzenia skuteczności argumentacji. Kiedy prowadzący zajęcia mówi na przykład: „na następne zajęcia proszę przeczytać tekst i go opracować” (oczywiście należy jeszcze wziąć pod uwagę ukryte przesłanki i założenia), to można sprawdzić, czy udało mu się tak wpłynąć na odbiorców, że rzeczywiście to zrobią. Prowadzący zajęcia z reguły mają metody, by przekonać się o tym.

Trudniej jest zmierzyć „wolę do działania w odpowiednim momencie”. Wydaje się, że można pomyśleć audytorium konkretne (*particular audience*), w którego przypadku nie będzie to możliwe. Jeżeli tłumaczymy dziecku: „nigdy nie otwieraj nieznanym”, a żaden nieznanomy nigdy nie puka do drzwi, to nie wiemy, czy w naszym dziecku pojawiła się gotowość do wykonania działania. Przypuszczanie w oparciu o deklarację, że taka gotowość się pojawiła, byłoby chyba przecenianiem racjonalności człowieka. Niejednokrotnie ujawniają się przecież rozbieżności między czynami i deklaracjami. Oznacza to zarazem, że w przypadku mierzenia gotowości do działania badania socjologiczne mogłyby okazać się zwodnicze, mimo iż według założonego kryterium nie mamy zmierzyć tego, czy ktoś tak rzeczywiście zadziała, a jedynie czy będzie do działania gotów. Gdy jednak zadziała w określony sposób, możemy ostrożnie przypuszczać, że posiadał wolę do takiego właśnie działania.

³⁰⁸ Por. także: „an efficacious argument is one which succeeds in increasing his intensity of adherence among those who hear it in such a way as to set in motion the intended action (a positive action or an abstention from action) or at least in creating in the hearers a willingness to act, which will appear at the right moment”.

Być może „wołę do działania w odpowiednim momencie” potrafiłaby określić psychologia. Perelman wydaje się odrzucać wszelkie psychologiczne badania, które mogłyby być próbą zmierzenia skuteczności argumentacji, jako że według niego sama metodologia psychologii jest kontrowersyjna³⁰⁹.

Nawet gdyby udało się wskazać odpowiednią metodę mierzenia skuteczności argumentacji dla audytorium konkretnego, to nie rozwiązuje to wszystkich problemów. Argumentacja etyczna etyka powinna być, ze względu na naturę etyki, najczęściej skierowana do audytorium powszechnego, a może nawet do wszelkich racjonalnych bytów, jakie mogą kiedykolwiek nawiązać umysłowy kontakt z argumentującym. Już samo audytorium powszechne przez swoje właściwości powoduje, że skuteczność argumentacji wydaje się bardzo trudna do zmierzenia. Zbiór wszelkich racjonalnych istot, chociaż łatwo go pojąć, jest zarazem zbiorem istot niemożliwym do wyobrażenia. To, co w przypadku audytorium konkretnego wydaje nam się bardzo trudne, w przypadku tak zdefiniowanego audytorium powszechnego jest niemożliwe. Nie da się w żaden sposób zbadać poglądów i postaw wszystkich ludzi wymienionych w definicji audytorium powszechnego, nie można zatem zmierzyć skuteczności argumentacji etycznej, kierowanej do tego audytorium.

Operacyjną, aczkolwiek obciążoną ogromnym ryzykiem błędu metodą mogłaby być analiza poglądów etycznych losowej grupy reprezentantów audytorium powszechnego przed i po zapoznaniu się z określoną argumentacją. Takie „eksperymenty” na własny użytek wykonuje wielu etyków, pytając swoich znajomych, co myślą o przedmiotowej argumentacji, ogłaszając wyniki swoich badań na konferencjach czy prosząc o naukową recenzję. Im liczniejsze i bardziej przypadkowe grono zostanie zbadane, tym bliższa prawdy będzie nasza ocena skuteczności argumentacji.

W innym miejscu Perelman podkreśla, że skuteczność argumentacji może być oceniana, tylko kiedy się bierze pod uwagę cele, jakie

³⁰⁹ Ch. Perelman, *The idea of justice and the problem of argument*, dz. cyt., s. 142.

sobie założył mówca³¹⁰. Wydaje się, że każdy etyk zakłada, iż etyka, na której rzecz argumentuje, jest tą właściwą, zatem jego celem jest przekonanie wszystkich ludzi (audytorium powszechnego). Skoro tak, również w oparciu o tę wskazówkę Perelmana nie sposób podać dobrego sposobu mierzenia skuteczności argumentacji etycznej etyka.

Nowa retoryka daje etykom wiele wskazówek na temat tego, w jaki sposób uczynić argumentację skuteczną. W oparciu o te wskazówki można, jak się wydaje, skonstruować skuteczny model argumentacji etycznej i stosować go w praktyce etycznego dyskursu. Trudności rodzi próba rzetelnej oceny skuteczności argumentacji etycznej opartej na nowej retoryce. Uwagi na temat skuteczności argumentacji, które zostawił nam Perelman, nie dają możliwości skonstruowania dobrego narzędzia jej oceny. Szczególnie trudna wydaje się ocena argumentacji etycznej etyka, która jest skierowana do audytorium powszechnego. Dlatego autor tej pracy uznał, że należy rozszerzyć badania o inny nurt badań nad argumentacją – o nową dialektykę. W trzeciej części tego rozdziału analizom poddana zostanie wizja argumentacji etycznej Douglasa N. Waltona. Następnie zostanie podjęta próba wskazania metod oceny skuteczności tej argumentacji w oparciu o narzędzia skonstruowane w ramach nowej dialektyki.

3. Argumentacja etyczna według nowej dialektyki

W wyniku rozwoju badań nad teorią argumentacji, który zainicjował w XX wieku między innymi Chaim Perelman, powstało wiele interesujących koncepcji, które na różne sposoby próbują uchwycić fenomen argumentacji i stworzyć narzędzia oraz standardy jej oceny. Jednym z takich interesujących ujęć jest nowa dialektyka kanadyjskiego filozofa Douglasa N. Waltona. Nowa dialektyka to pragmatyczne ujęcie

³¹⁰ Zob. Ch. Perelman, L. Olbrechts-Tyteca, *The new rhetoric. A treatise on argumentation*, dz. cyt., s. 49.

argumentacji, które w tej pracy zostało potraktowane jako uzupełnienie badań nowej retoryki, ponieważ dostarcza standardu formalnej oceny argumentacji. Dla tej pracy refleksja Waltona jest dodatkowo cenna ze względu na to, że on sam proponuje pewne nowatorskie rozwiązania dla argumentacji etycznej. Zagadnieniom argumentacji etycznej poświęcił zresztą książkę *Ethical Argumentation*³¹¹. Nowa dialektyka nie jest jeszcze w Polsce znana, choć wielu badaczy zaczyna dostrzegać prace Waltona³¹². Autor wciąż rozwija swoją myśl, pracuje i publikuje w niezwykłym tempie, dlatego też nie ma jeszcze systematycznych opracowań jego myśli. Również ten podrozdział takim opracowaniem nie będzie. Celem autora tej pracy jest zarysowanie koncepcji nowej dialektyki i zainteresowanie nią czytelnika oraz wskazanie, jakie może mieć ona zastosowanie dla argumentacji etycznej. Istotna będzie zwłaszcza charakterystyka argumentacji etycznej, jaką proponuje Walton, i wynikająca z niej obiecująca metoda oceny argumentacji etycznej.

Czy można rozważania nad etyczną argumentacją etyka prowadzić w ramach dialektyki? Jeżeli dialektykę pojmujemy tylko jako rzeczywisty dialog między dwiema osobami, to już od czasów Sokratesa odpowiedź brzmiałaby: nie. Wydaje się jednak, że dialektykę trzeba rozumieć szerzej – jako wymianę poglądów między stronami. Kiedy piszemy książkę, musimy sobie – według Perelmana – „stworzyć” konstrukt audytorium, które mamy przekonać, ponieważ realne takie audytorium nie istnieje. Mówca staje zatem przed audytorium, które naprawdę nie istnieje. Perelman zauważa również, że mówca powinien być gotowy na ewentualne obiekcje ze strony audytorium, czyli na możliwą kontrargumentację, i byłoby najlepiej, gdyby odpowiedział na nią w swojej argumentacji. Mamy więc tutaj do czynienia z dialogiem, nawet jeżeli jest to tylko dialog wyobrażony.

³¹¹ D. N. Walton, *Ethical argumentation*, dz. cyt.

³¹² Odniesienia do prac Waltona pojawiły się m.in. w cytowanych już pracach: M. Tokarz, *Argumentacja, perswazja, manipulacja...*, dz. cyt.; K. Szymanek, *Sztuka argumentacji. Słownik terminologiczny*, dz. cyt.; tenże, *Argument z podobieństwa*, dz. cyt.

3.1. Nowa dialektyka

Badania Waltona, podobnie jak Perelmana, są zorientowane pragmatycznie. Tworząc nową dialektykę Walton poszukiwał „nowych ram racjonalności dla myślenia, zwłaszcza dla tej części myślenia, która wiąże się z akceptowaniem argumentów jako przypadków dobrego rozumowania czy krytykowaniem argumentów jako przypadków złego rozumowania”³¹³. Dobre i złe rozumowanie również w nowej dialektyce nie ma nic wspólnego z logiczną poprawnością: „argumenty są oceniane jako poprawne lub niepoprawne na tyle, na ile są użyte albo po to, aby wspomóc, albo aby utrudnić cele dialogu”³¹⁴. Oznacza to, że argument logicznie niepoprawny, który mimo to wspiera realizację celów dialogu, należy określać jako poprawny.

Kluczem do zrozumienia nowej dialektyki jest pojęcie dialogu. Walton określa dialog jako współpracę dwóch zaangażowanych osób, które razem rozumują w odpowiedni sposób, mając na uwadze cel tej wymiany myśli³¹⁵. Definiując dialog, filozof w innym miejscu pisze jednak: „ogólny termin dla ram, w których dwie (lub więcej) strony wymieniają argumenty za pomocą słów, aby osiągnąć skonwencjonalizowany cel takiej wymiany”³¹⁶. W świetle tych definicji wydaje się, że kluczową cechą dialogu nie jest, jak w tradycyjnym znaczeniu tego słowa, liczba uczestników, lecz współpraca zorientowana na realizację celu.

Walton dzieli dialogi na sześć głównych rodzajów. Każdy z nich ma inny cel i inną metodę. Walton wyróżnia: dialog perswazyjny, dialog,

³¹³ Por. D. N. Walton, *The New Dialectic. Conversational Contexts of Argument*, Toronto–Buffalo–Londyn 1998, s. 3: „a new framework of rationality for thinking, and in particular that part of thinking that has to do with accepting arguments as instances of good reasoning and criticizing arguments as instances of bad reasoning”.

³¹⁴ Por. tamże: „arguments are evaluated as correct or incorrect insofar as they are used either to contribute or to impede the goals of dialogue”.

³¹⁵ Tamże.

³¹⁶ Por. tamże, s. 6: „generic term for a framework In which two (or more) parties reason together with each other by verbal exchanges in order to fulfill a conventionalized goal for such an exchange”.

w którym poszukuje się informacji, negocjacje, śledztwo, dialog erystyczny i rozważanie³¹⁷. Te rodzaje dialogów najłatwiej charakteryzować ze względu na cel. Dialog perswazyjny (*persuasion dialogue*) to próba przekonania oponenta w oparciu o przesłanki, z którymi się on utożsamia (*commitment*). Dialog, w którym poszukuje się informacji (*information-seeking dialogue*), zmierza do przekazania informacji od jednego partnera do drugiego. W negocjacjach (*negotiation dialogue*) z kolei chodzi o to, żeby osiągnąć jakiś kompromis. Celem śledztwa (*inquiry dialogue*) jest zaś dowiedzenie jakiejś tezy (szczególnym przypadkiem jest np. dowodzenie tezy w nauce). W dialogu erystycznym (*eristic dialogue*) zmierzamy do pokonania adwersarza bez zważania na środki. W rozważaniu (*deliberation dialogue*) zaś podmiot stara się sam ze sobą ustalić najbardziej korzystne kierunki działania³¹⁸. Walton postrzega dialog jako działalność zorganizowaną: kolejne ruchy dyskutantów następują po sobie i są poprawne tylko wtedy, kiedy służą realizacji celu dialogu, kiedy są dla dialogu istotne. Istotności nie mierzy się przez poprawność logiczną, lecz pragmatycznie.

3.2. Argumentacja etyczna jako krytyczna dyskusja

W swoich badaniach Walton przygląda się również argumentacji etycznej. Zauważa, że jest ona w istotny sposób różna od innych rodzajów argumentacji. Różni się jednak jego zdaniem także od tego, co tradycyjnie było uważane za argumentację etyczną. Zdaniem kanadyjskiego filozofa uważano wcześniej, że argumentacja etyczna jest bardzo podobna do dowodzenia, sądzono, że z pewnych przesłanek za pomocą reguł rozumowania wyprowadza się pewne wnioski. Praktyka etyki stosowanej, zdaniem Waltona, przeczy temu pogładowi. Przepaść, jaką

³¹⁷ Tamże, s. 31.

³¹⁸ Opisowi tych sześciu głównych rodzajów dialogu poświęcona jest zasadnicza część *The new dialectic*. Tamże, s. 37–197.

dostrzegł on między etyką praktyczną i etyką teoretyczną, ma zniwelować jego teoria argumentacji etycznej³¹⁹.

Aby dojść do takiej teorii, Walton stara się wykazać przede wszystkim, że rozumowanie w etyce nie jest ani indukcyjne, ani dedukcyjne, nie prowadzi zatem do pewnych wyników. W celu określenia, z jakiego rodzaju rozumowaniem mamy do czynienia w etyce, musimy się odwołać do trzeciego typu rozumowania, do zaproponowanego przez Peirce'a rozumowania abdukcyjnego (*abductive reasoning*). Walton zauważa, że w XX wieku badacz argumentacji etycznej Carl Wellman proponował nazwać trzeci rodzaj rozumowania, rozumowanie właściwe m.in. etyce, rozumowaniem naprowadzającym (*conductive*)³²⁰. Walton proponuje zrezygnować z tego terminu na rzecz rozumowania abdukcyjnego, które się w filozofii przyjęło. Warto odnotować, że źródłosłowem pojęcia *abductive* jest w języku angielskim czasownik *abduct* – porwać, uprowadzać. Już to może sugerować, że rozumowanie abdukcyjne nie jest ściśle w stopniu satysfakcjonującym logików. Walton pisze, że daje ono najlepsze, choć tylko prawdopodobne wyjaśnienie³²¹.

³¹⁹ Tenże, *Ethical argumentation*, dz. cyt., s. xvii–xviii.

³²⁰ C. Wellman, *Challenge and response. Justification in ethics*, Illinois 1971, zwłaszcza s. 51–83.

³²¹ „Rozumowanie abdukcyjne jest również często zwane wnioskowaniem do najlepszego wyjaśnienia. Polega na rozważeniu kilku alternatywnych wyjaśnień spośród zestawu danych faktów i wybrania «najlepszego» lub najbardziej wiarygodnego wyjaśnienia”. Por. D. N. Walton, *Ethical argumentation*, dz. cyt., s. 13: „*abductive reasoning* is also often called inference to the best explanation. It works by considering several alternative explanations of a set of given facts, and then choosing a «best» or most plausible explanation. Rozumowanie abdukcyjne oferuje tylko hipotezę, która w oparciu o dostępne dane najlepiej spośród dostępnych hipotez wyjaśnia jakies zjawisko. Walton uważa, że ten typ rozumowania jest bardzo rozpowszechniony. Dla rozjaśnienia sprawy Walton przytacza przykład rozumowania abdukcyjnego. W przykładzie tym kierowca udaje się na stację benzynową, ponieważ sądzi, że paliwo się kończy. Podstawą dla tego sądu jest wskazanie paliwomierza. Można zaproponować hipotezę wyjaśniającą niski poziom paliwa na wskaźniku paliwomierza awarią tego urządzenia. Jednak przywołanie z pamięci daty ostatniej wizyty na stacji benzynowej wskaże, która z hipotez jest bardziej prawdopodobna. Jeżeli, jak w przykładzie Waltona, wizyta na stacji benzynowej miała miejsce dość dawno, należy przypuszczać, że wskazanie paliwomierza jest spowodowane poziomem paliwa

Walton proponuje rozumowanie abdukcyjne, ponieważ zauważa, że próba zbudowania etyki na sposób fundacjonistyczny, czyli za pomocą dedukcji z zasad lub uogólnienia pojedynczych przypadków, nie powiodła się i etycy „okopali się w swoich bastionach”, definiując, czym jest etyczne uzasadnienie w ramach swoich teorii³²². Jeżeli przyjmiemy w etyce rozumowanie abdukcyjne, będziemy budować argumentację w sposób antyfundacjonistyczny – cofając się od szczególnego przypadku, przez coraz bardziej ogólne reguły, aż do aksjomatów. Nie jest jednak pewne, czy ostatecznie odnajdziemy jakiegokolwiek aksjomaty.

Analizowana w pierwszym rozdziale tej pracy specyfika języka etyki – powszechne używanie terminów naładowanych emocjonalnie czy definicji perswazyjnych według Waltona może również sugerować, że dyskusja etyczna nie spełnia standardów obiektywności właściwych naukom³²³. To, że w argumentację etyczną w sposób nieodłączny wpisana jest perswazja, może według Waltona sugerować, że nie da się racjonalnie przekonywać w ramach argumentacji etycznej³²⁴. Kanadyjski filozof stara się jednak wykazać, że racjonalna argumentacja etyczna jest możliwa.

Walton, podobnie jak Perelman, proponuje powrót do myśli Arystotelesa. Stagiryta również nie uważał, aby rozumowanie w etyce było tego samego rodzaju, co w logice. Wskazywał, że przesłanki w etyce to *endoxa*, czyli coś nie tyle „prawdziwego”, ile uważanego za prawdziwe. To, co się uważa za słuszne, zmienia się w czasie i jest inne w danej grupie ludzi (audytorium). Dlatego nie można mówić o prawdziwości *endoxy*, a jedynie o pewnym prawdopodobieństwie. Rozumowanie

w zbiorniku (tamże, s. 95). Najlepsza hipoteza wyjaśniająca, jaką oferuje rozumowanie abdukcyjne, może być błędna, o czym przekonują się często kierowcy korzystający z usług mechaników samochodowych. Bardzo często naprawiany samochód okazuje się nienaprawiony, jako że hipoteza wyjaśniająca, na podstawie której pracował mechanik, była błędna.

³²² Tamże, s. 107.

³²³ Tamże, s. 15.

³²⁴ Tamże, s. 15–16.

etyczne tylko dlatego jest sensowne, że argumentacja etyczna jest dialektyczna, a nie logiczna. U Arystotelesa w ramach dialektyki odbywa się coś w rodzaju „ważenia kamieni w rękach” – szacowania, który argument, oparty o *endoxa*, jest „cięższy”. Argumenty obu stron są ważne³²⁵.

Walton zauważa, że w sytuacji dylematów moralnych nie zawsze da się w oczywisty sposób skorzystać z reguł i wartości, które wyznaczają nam, jaki świat być powinien. Czasem różne wartości wchodzą ze sobą w konflikt, a zarazem są brane pod uwagę w rozważaniu, w którym podstawą jest rozumowanie praktyczne – zorientowane na cel.

Rozumowanie praktyczne to według Waltona: „rodzaj rozumowania skierowanego na osiągnięcie celu i wskazującego kierunek (podejmowanych) działań, które oparte jest na przesłankach łączących cele podmiotu z jego świadomością danych okoliczności i prowadzi (w rezultacie) do konkluzji na temat tego, w jaki sposób podmiot powinien się zachować”³²⁶. Walton zauważa, że ten sposób rozumowania można znaleźć już u Arystotelesa. Jest to rozumowanie konkluzywne, ale zarazem brak mu ścisłości i pewności rozumowania naukowego czy teoretycznego – wyniki są podatne na zmiany. Etyczne uzasadnienie tezy musi według Waltona wykraczać poza rozumowanie praktyczne³²⁷. W argumentacji etycznej rozważane są odmienne wartości, przeciwstawiane sobie różne możliwe kierunki działania w poszukiwaniu tego słusznego. Może się wówczas wydawać, jak emotywistom, że etyczna argumentacja to retoryczna perswazja. Walton zauważa, że Arystoteles sytuuje argumentację etyczną w obszarze dialektyki, a nie retoryki. Zarazem jednak powoływanie się na *endoxa*, opinie ludzi, może być prostą drogą do relatywizmu.

Kanadyjski filozof postanowił przyjrzeć się bliżej argumentacji etycznej i zauważył, że ma ona dwie warstwy, które trzeba brać pod uwagę.

³²⁵ Tamże, s. 21–24.

³²⁶ Por. tamże, s. 31: „practical reasoning is a goal-directed, action guiding species of reasoning that is based on premises combining an agent's goals with its awareness of its given circumstances, and leads to a conclusion about how the agent should act”.

³²⁷ D. N. Walton, *Ethical argumentation*, dz. cyt., s. 33–34.

Pierwsza warstwa to rozumowanie praktyczne, w którym chodzi o podjęcie decyzji tu i teraz. Ta warstwa może być określana jako rozważanie (*deliberation*). W przypadku drugiej warstwy nie chodzi już o rozwiązanie problemu, podjęcie decyzji, lecz o poszukiwanie prawdy. Jest to dialog perswazyjny (*persuasion dialogue*) albo jego odmiana: krytyczna dyskusja (*critical discussion*). Druga warstwa to teoretyczny namysł nad problemem, pozbawiony presji czasu, a więc krytyczny. Walton poziom ten określa majeutycznym, jako że tutaj rodzą się nowe pomysły, pogłębiają się etyczne zdolności uczestników i obserwatorów³²⁸.

Warstwa rozważania to warstwa, w której etyczna argumentacja jest – zdaniem Waltona – zbliżona do prawniczej. Podejmujemy tutaj decyzję w obliczu znanych nam zasad, norm i wartości. Celem jest dokonanie sądu i znalezienie właściwego kierunku działania³²⁹. Etyczna argumentacja etyka, jak się wydaje, nie mieści się w tej warstwie. Choć nieraz etyk, będąc człowiekiem, jest zmuszony do podjęcia decyzji etycznej tu i teraz i przeprowadza praktyczne rozumowanie, to takie rozumowanie nie będzie należało do argumentacji etycznej etyka w rozumieniu, które zostało zaproponowane w rozdziale pierwszym. Dla lepszego zrozumienia, czym jest i jaka powinna być etyczna argumentacja etyka, cenne wydają się natomiast refleksje poczynione na temat drugiej warstwy etycznej argumentacji: warstwą krytycznej dyskusji.

Warto zwrócić uwagę, że uczynione przez Waltona wyróżnienie dwóch warstw argumentacji etycznej przypomina rozróżnienie między dwiema płaszczyznami myślenia moralnego, jakiego dokonał Richard Mervin Hare³³⁰: rozróżnienie między płaszczyzną intuicyjną i krytyczną. Płaszczyzna intuicyjna odpowiada pierwszej warstwie argumentacji etycznej. Są to sądy praktyczne, które pozwalają „zachować się” w sytuacjach moralnych, w które jesteśmy osobiście zaangażowani, a decy-

³²⁸ Tamże, s. 39.

³²⁹ Tamże, s. 43.

³³⁰ Por. R. M. Hare, *Myślenie moralne. Jego płaszczyzny, metody i istota*, tłum. J. Marjański, Warszawa 2001, s. 39–45.

zję należy podjąć szybko. Druga płaszczyzna to płaszczyzna krytyczna, pełniąca funkcję zbliżoną do drugiej warstwy argumentacji u Waltona. Na płaszczyźnie krytycznej dokonuje się krytyczny namysł nad daną sytuacją etyczną. To krytyczna płaszczyzna rozumowania u Hare'a jest płaszczyzną, na której pracują etycy.

Właściwa drugiej warstwie rozumowania etycznego krytyczna dyskusja to odmiana dialogu perswazyjnego, jednego z sześciu podstawowych rodzajów argumentacji w nowej dialektyce. W dialogu perswazyjnym strony próbują się nawzajem przekonać do określonych (sprzecznych ze sobą) tez. W dialogu tym używa się argumentów³³¹ na rzecz tezy własnej i przeciw tezie przeciwnej, aby przekonać drugą stronę. Argumentami mogą być jedynie te tezy, które partner dialogu akceptuje. Każda ze stron stara się więc poznać zestaw tez, na które druga strona gotowa jest przystać (ten zestaw Walton określa jako *commitment store*), i użyć tych tez jako przesłanek³³². To odróżnia dialog perswazyjny od innych rodzajów dialogu. Pojęcie krytycznej dyskusji Walton zaczerpnął od Van Eemeren i Grootendorsta: „jest to odmiana dialogu perswazyjnego, oznaczająca, że celem każdej strony jest przekonanie drugiej strony do zaakceptowania pewnych wyznaczonych tez, przy użyciu jako przesłanek tylko tych tez, które druga strona akceptuje jako przyjęte (*commitments*)”³³³.

Argumenty użyte do wsparcia tezy nie muszą być ani konkluzywne, ani dedukcyjnie ważne – muszą jedynie zostać zaakceptowane przez

³³¹ Warto zwrócić uwagę, że Walton używa pojęcia argumentu w rozumieniu właściwym dla logiki nieformalnej. Argument jest dla niego słownym środkiem rozwiązywania sporów, który zawiera jakieś twierdzenie: „*argument* is a social and verbal means of trying to resolve, or at least to contend with, a conflict or difference that has arisen or exists between two (or more) parties. An argument necessarily involves a claim that is advanced by at least one of the parties. [...] The claim is very often an opinion, or claim that a view is right, but it need not be”. D. N. Walton, *What is reasoning? What is an argument?*, „The Journal of Philosophy” 87 (1990) nr 8, s. 411.

³³² Tenże, *The new dialectic. Conversational contexts of argument*, dz. cyt., s. 37.

³³³ Por. tamże, s. 31: „it is a type of persuasion dialogue, meaning that the goal of each party is to persuade the other party to accept some designated propositions, using as premises only propositions that the other party has accepted as commitments”.

drugą stronę. Dlatego w dialogu perswazyjnym bardzo często opieramy się na powszechnej opinii, poglądach podzielanych przez większość społeczeństwa. Choć nie ma gwarancji prawdziwości takich poglądów, w przypadku próby ich podważenia ciężar dowodu spoczywa na usiłującym je podważyć.

Ocena argumentu sprowadza się u Waltona do oceny jego istotności (*relevance*). Argument istotny to taki, który pomaga realizować cel dialogu. To, czy argument jest istotny, zależy zatem od rodzaju dialogu, w którym został użyty³³⁴. W przypadku dialogu perswazyjnego argument jest istotny wtedy, gdy pomaga zrealizować jego cel, czyli gdy wspiera konkluzję jednej ze stron – inaczej możemy mówić o błędzie *ignoratio elenchi*, argumentacji na rzecz innej tezy niż będąca przedmiotem sporu. Argument można również określać jako istotny, jeżeli sprzyja przekonaniu przeciwnika³³⁵.

Warto zwrócić uwagę, że krytyczna dyskusja i rozważanie to różne rodzaje dialogów. Choć w pewnych względach są do siebie podobne, to jednak istotnie się różnią, zwłaszcza celem. W rozważaniu chodzi o szybkie znalezienie odpowiedzi na praktyczne pytanie: jak się – tu i teraz – zachować. Krytyczna dyskusja często dotyczy tego, co zostało wybrane w rozważaniu. Analizowane są różne wartości oraz sam proces wyboru. Na chłodno rozważane są racje, jakie przemawiały za i przeciw danemu rozwiązaniu. Celem tej dyskusji może być głębsze poznanie problemu przez obie strony czy też wykształcenie większej wrażliwości etycznej³³⁶. Celem krytycznej dyskusji w etyce jest też oczywiście rozwiązanie problemu etycznego, ale, jak zaznacza Walton, nie zawsze chodzi o dowiedzenie, że teza jednej ze stron jest prawdziwa lub fałszywa: „nie wydaje się również konieczne, aby taka dyskusja zakończyła się pełnym sukcesem, to znaczy żeby rozwiązała konflikt opinii”³³⁷.

³³⁴ Tenże, *The new dialectic. Conversational contexts of argument*, dz. cyt., s. 34–35.

³³⁵ Tamże, s. 63–65.

³³⁶ Tenże, *Ethical argumentation*, dz. cyt., s. 51.

³³⁷ Por. tamże, dz. cyt., s. 52: „nor would it seem necessary, for such a discussion to be perfectly successful, that is to resolve the conflict of opinions”.

Oznacza to według Waltona że druga warstwa, choć przypomina krytyczną dyskusję, wydaje się również mieć w sobie coś z dialogu perswazyjnego, mianowicie, że można ją uznać za sukces nawet wtedy, kiedy konflikt opinii nie zostanie rozwiązany, „jeżeli obaj uczestnicy zyskują wgląd w sprawę, która była dyskutowana, na mocy tego, że byli zaangażowani w dobrze przedyskutowaną wymianę argumentów ze zdolnym przeciwnikiem, który mocno bronił przeciwnego punktu widzenia”³³⁸. Takie spojrzenie na argumentację etyczną pozwala z jednej strony uzasadnić i wyjaśnić obecność elementów perswazyjnych w argumentacji etycznej, z drugiej zaś strony uniknąć trudnego do przyjęcia wniosku, że argumentacja etyczna jest tylko, albo w przeważającej mierze, perswazją. W takim rozumieniu podkreślić należy odrębność celów argumentacji etycznej, na które wskazuje Walton – te cele nie sprowadzają się tylko do przekonania adwersarza do własnych poglądów etyka.

Dyskusja etyczna jest dla Waltona owocna wtedy, gdy spełnia funkcję majeutyczną, czyli kiedy zwiększa wiedzę uczestników o problemie etycznym. Walton zauważa, że możliwe jest zakwestionowanie tego rozumowania, jako że taka dyskusja może nie rozwiązać w sposób jednoznaczny podejmowanego problemu etycznego. Może pojawić się zatem sugestia, że taka dyskusja, tak określona, służy tylko poprawie samopoczucia. Walton na taką krytykę odpowiada w duchu Sokratesa, że majeutyczna funkcja jest cenna, ponieważ prowadzi do prawdy, nawet jeśli nie rozwiązuje problemu. Ponadto, takie pojmowanie dyskusji przynosi obu stronom istotne korzyści: pozwala testować w dyskusji własne argumenty i odkryć błędy w swoim rozumowaniu, pogłębia zrozumienie własnego stanowiska i stanowiska adwersarza oraz pozwala to stanowisko docenić. Może również służyć rozjaśnieniu pojęć, które są przedmiotem kontrowersji³³⁹.

³³⁸ Por. tamże: „if the participants both gain insight on the issue that was discussed, in virtue of their having engaged in a well-contested argumentative exchange with an able opponent who has strongly defended the opposite point of view”.

³³⁹ Tenże, *Ethical argumentation*, dz. cyt., s. 64.

W oparciu o swoją koncepcję argumentacji etycznej Walton podejmuje dialog ze stanowiskiem emotywistycznym. Podważa tezy emotywistów, że argumentacja etyczna to perswazja, a zatem że jest to argumentacja nieracjonalna. Dostrzega, podobnie jak Platon i Arystoteles, że perswazja jest tylko narzędziem, które może być użyte w dobrym lub złym celu, samo w sobie pozostaje jednak neutralne. Niechęć do perswazji wypływa z tego, że zauważamy, iż bywa ona nadużywana przez „współczesnych sofistów”. Jednak, jak twierdzi Walton, perswazja to usprawiedliwiona praktyka w dyskursie etycznym³⁴⁰.

Nie każda forma perswazji jest według Waltona usprawiedliwioną praktyką w argumentacji etycznej. Gdyby tak było, zaklasyfikowałby on argumentację etyczną jako dialog erystyczny. Perswazja, która ma miejsce w ramach argumentacji etycznej, musi być perswazją racjonalną. Wbrew potocznemu rozumieniu tego pojęcia Walton utrzymuje, że perswazja może być racjonalna, mimo że jest w niej zawarty czynnik emocjonalny. Perswazja według Waltona nie jest czystym nakłanianiem do zmiany stanowiska, lecz wolnym dialogiem, w którym nie ma przymuszania do przyjęcia przesłanek. Perswazja w argumentacji etycznej może działać dzięki spełnianej przez nią funkcji majeutycznej. Osoba może zostać przekonana, zmienić swoje poglądy etyczne, jeżeli nowe przesłanki, których zaakceptowanie wzbogaciło jej wiedzę, przekonały ją³⁴¹.

Za perswazyjność argumentacji etycznej odpowiada głównie używanie terminów naładowanych emocjonalnie i definicji perswazyjnych. Walton nie jest tak sceptyczny jak Perelman odnośnie do wyróżniania emotywnej funkcji języka. Dostrzega również potrzebę rozprawienia się z problemem definicji perswazyjnych. Podkreśla, że wbrew pozorom definicje są ważne, ponieważ zmiana definicji może mieć prawne lub biurokratyczne konsekwencje³⁴², co w życiu publicznym widać świetnie

³⁴⁰ Tamże, s. 134.

³⁴¹ Tamże, s. 168.

³⁴² Tamże, s. 125.

w przypadku nieustannie dyskutowanej definicji małżeństwa. W etyce znakomitym przykładem tego jest komentowany wcześniej spór o definicję osoby. Kanadyjski filozof proponuje procedurę racjonalnego wprowadzania definicji perswazyjnych, która wydaje się rozwiązywać problem ich stosowania w argumentacji etycznej.

Walton twierdzi, że można w sposób racjonalny wprowadzić definicję perswazyjną, jeżeli będzie się przestrzegać określonej procedury. Trzeba przy tym zauważyć, że definicja perswazyjna jest w pewnym sensie dodatkowym argumentem, więc powinna spełniać wymogi, jakich oczekujemy od argumentu. Wprowadzenie definicji perswazyjnej przenosi ciężar dowodu na stronę wprowadzającą, a oponent powinien mieć możliwość podważenia definicji. Ponadto argument, który zawiera definicję perswazyjną, powinien być oparty o przesłanki, które adwersarz akceptuje³⁴³. Zaakceptowanie definicji perswazyjnej może mieć duże znaczenie, gdyż z raz przyjętej definicji perswazyjnej trudno się wycofać, z drugiej strony może ona stanowić płaszczyznę porozumienia dla stron³⁴⁴.

Kanadyjski filozof podkreśla, podobnie jak Perelman, że definicje to bardzo mocne argumenty. Mogą np. poszerzać konwencjonalne znaczenie słowa, zmieniać jego znaczenie, i to w taki sposób, że nieraz zaprzeczy ono oryginalnemu, czy wreszcie zmieniać ładunek emocjonalny definicji dzięki słowom emotywnym³⁴⁵. Aby rzetelnie ocenić definicję perswazyjną, trzeba, według kanadyjskiego filozofa, najpierw zidentyfikować ją, a następnie określić, w jaki sposób została użyta: w jakim celu i jakie korzyści przyniesie zwolennikom tej definicji zaakceptowanie jej przez drugą stronę³⁴⁶.

Nie da się również zdaniem Waltona wyrugować terminów emotywnych z argumentacji etycznej, ponieważ jest ona prowadzona

³⁴³ Tamże, s. 137.

³⁴⁴ Tamże, s. 143–144.

³⁴⁵ Tamże, s. 147.

³⁴⁶ Tamże, s. 149.

w języku naturalnym. Cechą języka naturalnego jest również, według tego filozofa, obecność terminów emotywnych. Pojawienie się terminu emotywnego w przesłance argumentu sprawia, że również ta przesłanka nabiera emotywnego charakteru³⁴⁷.

Postulatem racjonalnego dialogu jest według Waltona konieczność akceptowania konkluzji w sposób wolny. Niestety, zawsze należy liczyć się z tym, że uczestnik dialogu może zostać oszukany. Natura dialogu perswazyjnego jest taka, że należy się liczyć z możliwością argumentacji słabej lub błędnej. Uczestnik dialogu może również paść ofiarą manipulacji. Dlatego uczestnik dialogu musi starać się być „świadomym klientem”, odbiorcą krytycznym wobec argumentacji³⁴⁸. Tylko wtedy dialog perswazyjny przybliży go do prawdy. Dialog perswazyjny prowadzi w kierunku prawdy, ale nie dowodzi sam z siebie, że coś jest prawdziwe lub fałszywe, oferuje tylko najlepsze przybliżenie. Ogranicza tym samym liczbę hipotez, część z nich eliminuje. Pogłębia wgląd w kontrowersyjną kwestię. Dzięki temu poglądy stają się bardziej precyzyjne³⁴⁹.

Ujęcie argumentacji etycznej proponowane przez Waltona wydaje się mieć wiele zalet. Przede wszystkim umożliwia ono postrzeganie argumentacji etycznej jako procesu racjonalnego, bez konieczności odwoływania się do racjonalności naukowej i modyfikowania czy wręcz porzucenia języka etyki. Koncepcja Waltona pozwala również wskazać kryterium oceny poprawności argumentu w etyce. Kanadyjski filozof nie potępia perswazji, jej stosowanie w argumentacji etycznej jest możliwe, ale jeżeli ma ona spełniać warunki krytycznej dyskusji lub dialogu perswazyjnego, stosowane zabiegi perswazyjne nie mogą być dowolne. Musi to być, jak to było wcześniej podkreślane, racjonalna perswazja, a więc taka, która zostaje zaakceptowana przez drugą stronę.

Dla przedstawionych w tej pracy rozważań kluczowe wydaje się nowatorskie i bardzo obiecujące podejście do kwestii oceny skuteczności

³⁴⁷ Tamże, s. 139.

³⁴⁸ Tamże, s. 175.

³⁴⁹ Tamże, s. 179.

argumentacji etycznej, które proponuje Walton. Podejście to będzie przedmiotem ostatnich analiz tego rozdziału.

3.3. Ocena skuteczności argumentacji etycznej według nowej dialektyki

Podczas próby rekonstrukcji metod oceny skuteczności argumentacji etycznej w ujęciu Perelmana zostało wykazane, że można by ją mierzyć w oparciu o to, w jakim stopniu mówca zrealizował cel swojej argumentacji, a więc przekonał audytorium do swoich tez. Douglas Walton, analizując argumentację etyczną, przyjmuje inne stanowisko i odrzuca stopień przekonania audytorium jako kryterium skuteczności argumentacji etycznej. Filozof ten zauważa, że gdyby celem argumentacji etycznej było przekonanie audytorium, argumentacja etyczna mogłaby trwać w nieskończoność i nigdy nie rozwiązałaby problemu etycznego. Kanadyjski filozof zauważa, że łatwo można dostrzec, iż: „dokładnie to ma miejsce w dyskusjach etycznych”³⁵⁰. Według niektórych współczesnych krytyków, zauważa Walton, taka dyskusja jest stratą czasu i powinniśmy raczej skupiać się na tym, żeby szukać danych naukowych, które naprawdę czegoś dowiodą: „tacy krytycy będą mówić, że tym, co jest ważne, są «oczywistości» i «dowody», a nie tylko perswazyjne, retoryczne argumenty i że jedynym sposobem uzyskania konkluzywnego dowodu czegokolwiek jest naukowe badanie «faktów»”³⁵¹. Perswazja w oczach tych krytyków nie spełnia kryterium bycia dowodem, jako że zawsze musi być subiektywna, zrelatywizowana do audytorium.

W tym kontekście Walton krytykuje zwłaszcza postmodernizm, który jego zdaniem postrzega każdą argumentację (nawet naukową) jako

³⁵⁰ Por. tamże, s. 35: „this is exactly what happens in ethical discussions”.

³⁵¹ Por. tamże: „such critics will say that what is important is «evidence» or «proof», and not just persuasive rhetorical argument, and that the only way to get conclusive proof of anything is by a scientific investigation of «the facts»”.

czystą, zrelatywizowaną do kontekstu perswazję i głosi, że niczego nie da się dowieść³⁵². Pogląd postmodernistyczny jest według kanadyjskiego filozofa osadzony na sceptycyzmie wobec racjonalności argumentacji użytej w dialogu perswazyjnym: „postmodernistycznym założeniem jest, że jakakolwiek próba dania abstrakcyjnego, intelektualnego uzasadnienia poglądów etycznych może być zredukowana do próby dania jedynie serii argumentów, które są oparte o unikalny interes grupy, która argumentuje na rzecz tego punktu widzenia”³⁵³. Tę myśl kanadyjskiego filozofa można interpretować jako stwierdzenie, że postmodernistyczna wizja argumentacji etycznej ma u swego źródła założenie relatywizmu etycznego.

Jeżeli przyjmiemy, że argumentacja etyczna etyka odpowiada drugiej warstwie argumentacji etycznej w rozumieniu Waltona, to wówczas wnioski co do skuteczności argumentacji etycznej będą inne niż te oparte na teorii Perelmana. Celem etycznej argumentacji etyka nie jest już w tym przypadku przekonanie audytorium, lecz zrealizowanie funkcji majeutycznej. Dla Waltona dyskusja etyczna jest sukcesem wtedy, kiedy spełnia funkcję majeutyczną³⁵⁴. Aby dyskusja spełniała funkcję majeutyczną, potrzebne są argumenty istotne – dotyczące sprawy i przekonujące, oraz rozsądne – takie, które nie mogą być uznane za błędne, słabe i nieprzekonujące³⁵⁵. Zadaniem tych argumentów nie jest jednak przekonanie odbiorcy do określonej tezy, lecz do tego, by się zastanowił głębiej nad argumentacją. W argumentacji etycznej chodzi więc głównie o zainteresowanie odbiorcy problematyką, pogłębienie jego wiedzy, pokazanie mu alternatywnych stanowisk.

³⁵² Tamże.

³⁵³ Por. tamże, s. 35: „the postmodernist assumption is that any attempt to give an abstract intellectual justification of an ethical view can be reduced to an attempt to give only a series of reasons that are based on the special interest of the group that is advocating that point of view”.

³⁵⁴ Tamże, s. 52.

³⁵⁵ Por. tamże, s. 56: „what are need for this purpose are relevant arguments – relevant to the issue, relevant dialectically, in that they give good reasons for committing to one side of the issue or the other – and reasonable arguments that cannot be dismissed as fallacious, weak or unconvincing”.

Majeutyczność argumentacji nie jest mierzalna, jednak można ją w pewnym sensie oszacować. Czynią to uczestnicy, którzy rozumieją ograniczenia własnej argumentacji i doceniają poglądy przeciwnika. Kto jest zwycięzcą, czyli kto przekonał oponenta do swoich tez, w koncepcji Waltona nie jest istotne. To ujęcie argumentacji etycznej nie przekreśla konieczności troski o skuteczne popularyzowanie myśli etycznej. Nowa dialektyka wręcz do tego zachęca. Jeżeli w horyzoncie dialogu pojawi się więcej koncepcji etycznych, więcej różnych ujęć, to jest szansa, że funkcja majeutyczna dialogu zostanie spełniona w większym stopniu. Spojrzenie na etyczną kwestię z różnych ujęć daje większą nadzieję na przybliżenie się do prawdy.

Na podstawie analiz obu proponowanych ujęć argumentacji etycznej można dojść do wniosku, że etycy powinni zwracać uwagę na formę argumentacji. Wyniki badań nowej retoryki mogą stanowić zarys skutecznego modelu argumentacji etycznej. Według tego ujęcia argumentacji etyk, konstruując swój model argumentacji, powinien kłaść nacisk zwłaszcza na odpowiednie przygotowanie się do niej. W ramach tego przygotowania powinien rozeznaczyć swoje audytorium i zadbać, by mógł zaistnieć kontakt umysłów między nim i audytorium. W tym celu – aby mógł przyjąć rolę autorytetu lub przynajmniej zostać wysłuchanym – musi zadbać o swoją wiarygodność. Udało się wykazać, że jednym z ważnych elementów budowania wiarygodności etyka jest zgodność jego działania z myśleniem. Etyk nie może również pominąć kluczowej dla Perelmana kwestii dopasowania argumentacji do audytorium. Chodzi tutaj zarówno o dopasowanie języka do audytorium – zrozumiałość i jasność wyводу – jak i o oparcie argumentacji na tezach, które audytorium akceptuje. Etyk może zgodzić się z Perelmanem, jak czyni to autor przedłożonej rozprawy, że audytorium argumentacji etycznej etyka to audytorium powszechne – ogół racjonalnych istot. Mając na uwadze konieczność przekonania takiego audytorium, etyk powinien skoncentrować się na argumentach, które będą dla tego audytorium ważne. Może wybierać spośród licznych technik zaprezentowanych w tym rozdziale, jednak musi zwracać

uwagę, aby te argumenty były ważne dla audytorium powszechnego, a więc racjonalne.

Argumenty przekonujące audytorium powszechne to takie, które opierają się na najbardziej powszechnie akceptowanych faktach, prawdach i domniemaniach. To od nich etyk musi rozpocząć swoją argumentację, co często może oznaczać konieczność uzasadnienia wyboru szkoły etycznej, w której ramach argumentuje. Niezależnie od tego, czy etyk konstruuje swoją argumentację z zamiarem przekonania audytorium powszechnego, czy tylko jakiegoś audytorium konkretnego, musi brać pod uwagę również domniemaną siłę argumentów. Najlepiej, żeby zrezygnował z argumentów, o których sądzi, że są słabe, a te, które uważa za mocne, powinien tak ułożyć, aby ów układ jeszcze zwiększył ich siłę. Ponadto, w swojej argumentacji etyk powinien starać się uprzedzić możliwe zarzuty adwersarza. Praktyczne zastosowanie wskazówek dla argumentacji etycznej etyka powinno wpłynąć na lepsze komunikowanie myśli etycznej.

Kontrowersyjne okazuje się stosowanie elementów perswazyjnych w argumentacji etycznej. Perelman sugeruje, że powinno się ich unikać, jeżeli konstruuje się argumentację dla audytorium powszechnego. Z drugiej strony, jak to zostało zauważone, sam język etyki nie jest wolny od elementów perswazyjnych. Zrezygnowanie z perswazji w argumentacji wydaje się z tego względu trudne. Dlatego atrakcyjna dla etyków może okazać się koncepcja Waltona, która rozwiązuje tę trudność. Pozwala ona stosować, z pewnymi zastrzeżeniami, perswazję w argumentacji etycznej etyka. Perswazja w ujęciu nowej dialektyki może być racjonalna, a tym samym argumentacja etyczna, nawet jeśli zawiera elementy nieracjonalne, może być czymś więcej niż tylko zwykłym skłanianiem audytorium do zmiany stanowiska. Nowa dialektyka wyznacza zatem standard dla racjonalnego używania perswazji. Standardem tym jest realizowanie przez argument celów argumentacji etycznej w tym ujęciu. Przekonanie audytorium do zmiany stanowiska etycznego nie może być postrzegane jako główny cel – jak można byłoby przyjąć w oparciu

o nową retorykę. Argumentacja etyczna etyka musi jednak zakładać również i taki cel.

Celem argumentacji etycznej etyka według Waltona jest przede wszystkim zrealizowanie przez nią funkcji majeutycznej, a zatem sprawienie, że audytorium będzie miało lepszy wgląd w dyskutowaną kwestię etyczną, lepiej zrozumie swoje stanowisko i możliwe zarzuty wobec niego oraz zapozna się z innymi stanowiskami. Stopień, w jakim argumentacja etyczna spełnia funkcję majeutyczną, jest w ujęciu Waltona probierzem jej skuteczności. Aby argumentacja etyczna etyka mogła spełniać funkcję majeutyczną, musi być argumentacją przekonującą, a nie tylko nakłaniającą do zmiany stanowiska. Nie-racjonalne przekonywanie nie pomoże spełnić funkcji majeutycznej, nawet jeżeli pomoże „wygrać” etyczną debatę. Dla etyków skłonnych zgodzić się z ujęciem Waltona oznacza to konieczność budowania argumentacji w oparciu o metody racjonalne. Etyk może zatem mówić o sukcesie, jeżeli udało mu się sprawić, że odbiorca pogłębił swoje rozumienie etycznego problemu. Wykorzystanie technik i wskazówek zaproponowanych przez Perelmana może się temu w znacznym stopniu przysłużyć.

Postulat konieczności realizowania funkcji majeutycznej może być również zachętą do przyjrzenia się mniej popularnym stanowiskom etycznym. Poznanie ich i zgłębienie pozwoli spojrzeć na etyczny problem z nowych punktów widzenia. Jest to argument na rzecz podejmowania działań, których celem jest upowszechnianie rozmaitych koncepcji etycznych.

Zrekonstruowany w tym rozdziale zarys modelu argumentacji etycznej, który umożliwiłby skuteczne komunikowanie etyki, wydaje się zarysem uniwersalnym, niezwiązanym z żadną etyką. Tezą tej pracy jest twierdzenie, że o możliwości zastosowania wszelkich środków przekonywania w argumentacji etycznej etyka decyduje ostatecznie etyka, w której ramach argumentuje etyk. Dlatego zastanawiając się nad modelem argumentacji w etyce personalistycznej Karola Wojtyły i Tadeusza Stycznia, należy poddać wyniki analiz

przeprowadzonych w tym rozdziale etycznej ocenie z punktu widzenia ich etyki. Celem kolejnego rozdziału jest zatem wskazanie, które środki skutecznego komunikowania myśli etycznej mogą być stosowane w argumentacji etycznej etyka-personalisty rozwijającego myśl Wojtyły i Stycznia.

Rozdział III

Godziwy model argumentacji etycznej w etyce personalistycznej

Prezentacja zarysu modelu argumentacji etycznej dla etyki personalistycznej nie może zakończyć się na etapie przedstawiania wskazówek do poprawy skuteczności popularyzacji myśli etycznej. Niewątpliwie badania tego rodzaju mogą okazać się dla etyków pomocne, jednak wydają się niewystarczające do tego, by stanowić model argumentacji etycznej w etyce personalistycznej. Powody konieczności podjęcia również refleksji innego rodzaju wydają się zrozumiałe dla każdego etyka – można bowiem i należy postrzegać argumentację etyczną jako czynność podlegającą ocenie z punktu widzenia etyki. Dobrze ilustruje to zaproponowana we wstępie tej rozprawy analogia, porównująca relacje między istniejącymi i poniekąd konkurującymi ze sobą systemami czy światopoglądami etycznymi do „wolnego rynku”. Jeżeli można przyjąć tę analogię, w interesie reprezentantów danego nurtu etycznego powinno być doprowadzenie do jak najbardziej skutecznego upowszechniania ich myśli etycznej. Jeżeli wolno dalej poszerzać tę analogię: można dojść do wniosku, że od razu, spontanicznie, pojawia się pytanie o etyczność metod popularyzacji. Etyk zapyta, jak w przypadku rzeczywistego handlu, czy takie to a takie metody „sprzedaży” są moralnie dopuszczalne. Czy „sprzedawca” – osoba upowszechniająca myśl etyczną – w swojej pracy zachowuje się moralnie, czyli – przede wszystkim – czy nie wpływa na wybór dokonywany przez potencjalnego „klienta”, ograniczając jego wolność, utrudniając mu rzetelną analizę sytuacji. Zawsze pojawia się pytanie, czy aby ów „sprzedawca” nie

manipuluje cynicznie „klientem”, chcąc jedynie sprzedać swój produkt, nie myśląc zaś zupełnie o dobru tegoż „klienta”. Zadawanie takich pytań, szukanie na nie odpowiedzi, jest ważnym zadaniem etyków.

Przygotowanie modelu argumentacji etycznej dla etyki personalistycznej w ujęciu Tadeusza Stycznia i Karola Wojtyły wchodzi w ostatnią fazę. W pierwszej części pracy udało się wyodrębnić argumentację etyczną spośród innych rodzajów argumentacji, zaproponować, jak mogą wyglądać jej relacje z metaetyką, a przede wszystkim zarysować obszar badawczy dla zasadniczej części tych rozważań i dalszych badań: etyczną argumentację etyka. W drugiej części podjęta została próba zaprezentowania ogólnych wskazówek wpływania na skuteczność argumentacji etycznej oraz wypracowania metod oceny efektywności i poprawności argumentacji etycznej etyka. Przedstawione i przeanalizowane pod kątem możliwości zastosowania w argumentacji etycznej zostały dwie ważne koncepcje z zakresu teorii argumentacji: nowa retoryka Chaima Perelmana i nowa dialektyka Douglasa N. Waltona. Wykorzystanie w praktyce wyników badań osiągniętych w ramach tych koncepcji powinno prowadzić do wzrostu skuteczności argumentacji etycznej, a tym samym wzrostu popularności etyki, na której rzecz argumentuje etyk. Badania nie mogą zostać przerwane na tym etapie. Tezą tej pracy jest istnienie i duże znaczenie jeszcze jednej płaszczyzny oceny normatywnej argumentacji: moralnej oceny argumentacji z punktu widzenia etyki, w której ramach argumentuje etyk. Zgodnie z zamysłem badawczym proponowany skuteczny model argumentacji etycznej etyka będzie oceniany przez pryzmat etyki personalistycznej w ujęciu Karola Wojtyły i Tadeusza Stycznia. Dopiero te analizy pozwolą wyklarować się oczekiwanemu zarysowi modelu argumentacji etycznej w etyce tych filozofów. Korzystając z terminologii, jaką wypracowano w ramach etyki personalistycznej, można powiedzieć, że spodziewane jest uzyskanie godziwego modelu argumentacji etycznej.

Trzeci rozdział rozpocznie się apelem o etykę zawodową etyków. Refleksja nad argumentacją etyczną etyka może być przyczynkiem

do zbudowania etyki zawodowej etyka-personalisty. Z myśli Tadeusza Stycznia i Karola Wojtyły zostaną wydobyte praktyczne wskazówki, w jaki sposób należy oceniać argumentację etyczną etyka na płaszczyźnie moralnej. Rozważania będą koncentrowały się wokół tezy, że argumentacja etyczna etyka jest czynem ludzkim, więc może być oceniana jako godziwa lub niegodziwa. W ramach dalszych rozważań zostanie wykazane, że normą dla oceny argumentacji etycznej etyka-personalisty jest norma personalistyczna. Argumentacja etyczna etyka będzie analizowana w horyzoncie normy personalistycznej z dwóch perspektyw: jako współdziałanie osoby mówcy i audytorium oraz jako używanie audytorium przez osobę mówcy. W oparciu o te dwie perspektywy i wyniki analiz z rozdziału drugiego zostaną wskazane zabiegi argumentacyjne, które prowadzą do naruszenia normy personalistycznej. Odrzucenie niewątpliwie niegodziwych metod i zwrócenie uwagi na to, co może budzić moralną wątpliwość, poprowadzi w stronę zarysu skutecznego i zarazem godziwego modelu argumentacji etycznej dla etyki personalistycznej.

1. Ku etyce zawodowej etyka

Praca etyka polega między innymi na tym, by ocenić od strony zachowania standardów moralnych działania innych ludzi, przekazać im normy postępowania, którymi powinni się kierować. Szczególny przypadek takiej oceny ma miejsce w ramach etyk zawodowych, w których ramach etyk dokonuje moralnej oceny pracy innych ludzi. Bardzo często w ramach takiej etyki można zadać pytanie, czy lekarz użył właściwych środków, czy nauczyciel zastosował właściwe metody wychowawcze. Są to pytania o zachowanie odpowiednich standardów moralnych w ramach czynności zawodowych. Powstają rozmaite etyki zawodowe dla reprezentantów różnych dziedzin, dotąd jednak, według wiedzy dostępnej autorowi tej pracy, nie udało się stworzyć usystematyzowanego kodeksu etyki zawodowej etyków.

Może spontanicznie nasunąć się odpowiedź, że etycy tworzą kodeksy etyki zawodowej i dokonują oceny moralnej działań przedstawicieli innych branż, ponieważ owi przedstawiciele innych branż nie mają wiedzy, aby zrobić to sami. Wrzuceni w trudny świat decyzji o znaczeniu moralnym nie-etycy działają intuicyjnie. Przeciwwstawienie wartości moralnych wartościom innego typu jest dla nich trudne. Bardzo często są zmuszeni podejmować decyzje pod presją czasu. Etyk wydaje się być w odmiennej sytuacji. W dziedzinie etyki jest ekspertem, posiada odpowiednią wiedzę i kwalifikacje, by dokonać oceny moralnej czynu, nie potrzebuje zatem doradztwa. Wydaje się jednak, że utrzymywanie takiego poglądu jest w najlepszym razie przejawem myślenia życzeniowego¹. Niestety, aby działać moralnie, nie wystarczy wiedzieć, jakie działanie jest moralnie dobre lub złe. Do tych rozważań warto dodać jeszcze i taki przykład z etyki zawodowej: panuje powszechne przekonanie, że wielu pracodawców ma świadomość, iż ich relacja z pracownikami odbiega od standardów etycznych, nie skłania ich to jednak do zmiany postępowania². Podobnie etyk, będąc w pełni zdolny do adekwatnej oceny swojego czynu, może zarazem – kierując się innymi niż moralne motywami – świadomie źle postępować. I to zarówno w życiu prywatnym, jak i w ramach swojej

¹ Historia etyki proponuje nazywać tego rodzaju poglądy intelektualizmem etycznym. Stanowisko to nie jest obecnie w etyce popularne, cechuje raczej wszelkiego rodzaju „zdroworozsądkowe” koncepcje etyczne.

² Nie zawsze wynika to z ich cynicznej postawy, o jaką często pochopnie oskarżają ich pokrzywdzeni pracownicy. Po prostu będąc zaangażowani w działanie, mogą nie być w stanie w odpowiednio „bezbiasny” sposób rozważać moralnej „jakości” własnych czynów. Znakomicie oddaje to starożytna mądrość: „Nemo iudex idoneus in propria causa” (nikt nie powinien być sędzią we własnej sprawie). Trzeba tu zauważyć, że niektórzy pracodawcy, osoby poruszające się w wymagającym i dynamicznym świecie biznesu, zaangażowane w skomplikowane mechanizmy, jakie nim rządzą, nie mają czasu i możliwości w odpowiedni sposób zastanawiać się nad moralnością swoich działań. Nie są przez to w stanie uchwycić na przykład jakościowej różnicy między wartościami ekonomicznymi a moralnymi lub, gdy własny biznes jest „całym światem”, uznają prymat pierwszych nad drugimi. To dlatego niewątpliwie w tej dziedzinie potrzebują pomocy.

działalności zawodowej. Jakkolwiek brzmi to nieco paradoksalnie, etyk może się okazać w swojej pracy nieetyczny.

Ponadto tworzenie i kodyfikowanie standardów etycznych ma niepodważalną zaletę: stwarza podstawy do oceny i krytyki zachowań moralnych. Stworzenie etyki zawodowej etyka mogłoby pozwolić na rzetelną etyczną ocenę działań etyków. Jak to zostało zauważone w poprzednich częściach pracy, działalność etyków nieraz rodzi kontrowersje od strony moralnej. Co więcej, moralna ocena działalności zawodowej etyków może mieć wpływ na skuteczność ich argumentacji. Refleksja nad etyką zawodową etyka wydaje się zatem przedsięwzięciem wartościowym.

Z drugiej strony, sytuację komplikuje fakt, że taki kodeks mógłby, w szczególnych przypadkach, okazać się formą represji wobec przedstawicieli niektórych szkół etycznych. Można by w taki kodeks wpisać piętnowanie pewnych zawodowych zachowań etyków, które z punktu widzenia innej etyki jawią się jako moralnie dopuszczalne. Nic wówczas nie stanęłoby na przeszkodzie by, na przykład, w oparciu o etykę teleologiczną, próbować wykazać, że deontologiczne albo teologiczne uzasadnianie norm moralnych jest niemoralne. Ten problem dotyczy zresztą każdej etyki zawodowej, działania dopuszczalne przez jedną szkołę etyczną, przez inną mogą być uważane za całkowicie niemoralne. Każda szkoła buduje etykę zawodową według własnych reguł. Wobec tego nakazy i zakazy takiej etyki wydają się zobowiązujące tylko dla osoby utożsamiającej się z systemem etycznym danej szkoły. Nie zmienia tego fakt, że dana szkoła ma ambicję, by prezentowana przez nią etyka była uniwersalna.

W pewnym sensie trzecia część tej pracy stanowi przyczynek do refleksji nad etyką zawodową personalistów, zajmuje się bowiem, o ile przyjmiemy proponowaną w pierwszej części pracy definicję argumentacji, oceną całej działalności zawodowej etyka.

Innymi słowy, w oparciu o proponowaną definicję argumentacji możemy powiedzieć, że na działalność zawodową etyka składa się w dużej mierze, a może i wyłącznie jego argumentacja etyczna. Gdyby przyjąć

węższe, tradycyjne rozumienie argumentacji (np. jak u Perelmana), wniosek będzie słabszy: argumentacja etyczna etyka jawi się wówczas jako najważniejsze narzędzie pracy etyka. Niemniej jednak, chcąc mówić o etyce zawodowej etyka, należałoby również podjąć refleksję nad etyczną oceną argumentacji etycznej etyka.

2. Etyczna ocena argumentacji etycznej

Należy się zastanowić, czy argumentacja może w ogóle podlegać ocenie etycznej. Wielu autorów z przekonaniem twierdzi, że nie, wskazując na przykład, że argumentacja etyczna, jeżeli już podlega ocenie, to tylko ze względu na cel, do którego prowadzi³. Jeżeli cel jest dobry, argumentacja zawsze będzie dobra. Łatwo się w tym rozumowaniu dopatrzeć znamion myślenia konsekwencjalistycznego, w którym przyjmuje się zasadę „cel uświęca środki”. Zasada ta nie jest jednak powszechnie akceptowana w etyce, są dobrze uzasadnione stanowiska etyczne, które się jej zdecydowanie sprzeciwiają⁴.

Słuszna wydaje się zatem konstatacja, będąca zarazem tezą tej dysertacji, że określenie tego, czy i w jakim zakresie argumentacja etyczna etyka podlega ocenie, nie może być rozważane bez odniesienia do systemu etycznego, z którym się ów etyk utożsamia. Dodatkowo konkluzję tę wzmacnia uzasadniana wcześniej konieczność budowania autentycznej argumentacji etycznej etyka.

Autentyczna argumentacja etyczna etyka musi być prezentowana w taki sposób, żeby w ramach etyki, na której rzecz argumentuje etyk, ów sposób prezentacji mógł być oceniony jako dobry. Zatem

³ Piotr H. Lewiński twierdzi, że argumentacja nie podlega ocenie etycznej: „sofistyka jest po prostu narzędziem, a ocenie etycznej podlega cel, do którego została wykorzystana”. P. H. Lewiński, *Neosofistyka. Argumentacja retoryczna w komunikacji potocznej*, dz. cyt., s. 307.

⁴ Przykładem mogą tu być wszystkie nurty etyczne inspirowane się myślą chrześcijańską, np. tomizm i personalizm.

w przypadku dowolnej etyki należy zapytać, czy dany model argumentacji etycznej jest moralnie dobry z punktu widzenia tej etyki. W tej pracy, zgodnie z jej tematem i zamysłem badawczym, zbadane zostanie jedynie, jakie sposoby prezentacji argumentacji etycznej są moralnie dobre (godziwe) z punktu widzenia etyki personalistycznej.

2.1. Etyczna ocena argumentacji etycznej personalisty

Realizując temat i cele tej pracy, należy zastanowić się, co na temat oceny moralnej argumentacji etycznej etyka mówi personalizm w ujęciu Karola Wojtyły i Tadeusza Stycznia. Twórczość tych dwóch wybitnych personalistów stała się przedmiotem analiz w przedłożonej pracy, ponieważ są oni, jak się wydaje, najlepiej znanymi reprezentantami personalizmu polskiego. Ich poglądy są również – w dużym stopniu – reprezentatywne dla całej szkoły, a zarazem na tyle rozbudowane, że mogą stanowić podstawę dla badań zamierzonych w tej pracy. Ponadto poglądy dwóch wymienionych filozofów są ze sobą spójne, a zarazem, ze względu na nieco inne obszary zainteresowań, uzupełniają się w kwestiach istotnych dla zrealizowania celów przedłożonej pracy.

Niestety, w oparciu o dostępną literaturę należy stwierdzić, że zarówno późniejszy papież Jan Paweł II, jak i jego uczeń, a później bliski współpracownik i kontynuator, Tadeusz Styczeń, w swoich pismach nie zajmowali się wprost argumentacją etyczną, dlatego w oparciu o analizę wybranych ich pism etycznych i metaetycznych zostanie podjęta próba wydobycia z wyników badań obu filozofów tych myśli, które mogą posłużyć za przesłanki oceny argumentacji etycznej. Będzie to zarazem ostatni z zaplanowanych kroków, za pomocą których wskazany zostanie zarys modelu argumentacji etycznej dla etyki personalistycznej.

W toku prac nad przedłożoną rozprawą zdecydowano o jeszcze jednym zabiegu metodologicznym, który w tym miejscu należy podkreślić. Analizując pisma Karola Wojtyły, autor tej pracy świadomie

ogranicza się do dzieł powstałych przed rokiem 1978, rokiem wyboru kardynała Karola Wojtyły na papieża. Swe późniejsze pisma, choć z punktu widzenia etyki interesujące i niewątpliwie mające u swych korzeni starsze, analizowane w tej pracy książki i myśli, Wojtyła pisał z innej perspektywy, jako głowa Kościoła katolickiego. Bycie papieżem również miało na pewno niebagatelny wpływ na styl i charakter pism, choćby z powodu obowiązków i wyzwań, jakie ze sobą niosło. Sytuacja, w jakiej znalazł się Karol Wojtyła, była naprawdę wyjątkowa, niepowtarzalna⁵, dlatego wydaje się usprawiedliwiać krok metodologiczny podjęty przez autora tej pracy. Tadeusz Ślipko, wskazując na sytuację wyboru Karola Wojtyły na papieża, zauważa, że: „z chwilą przejścia tej funkcji i godności zmienił się charakter wypowiedzi kard. Karola Wojtyły. Odtąd stała się ona głosem nauczającego Kościoła. Nie tylko zatem brak czasu, ale też nowa jakość arcybiskupiej posługi stworzyła nieprzekraczalną przeszkodę dla dalszej twórczej rozbudowy filozoficznej i teologicznej myśli Kardynała. Do historii przeszła ona w takim stanie, w jakim zastał ją moment konklawe”⁶. Dzieła, które Karol Wojtyła podpisywał jako Jan Paweł II, nie będą zatem przedmiotem analiz przedłożonej pracy.

Filozoficzny namysł Karola Wojtyły miał ogromny wpływ na rozwój personalizmu w Polsce. W gronie jego uczniów znalazło się kilku wybitnych następców i kontynuatorów jego myśli. Wśród nich warto wyróżnić salwatorianina, ks. profesora Tadeusza Stycznia, który

⁵ Znaczenie, jakie dla działalności naukowej Karola Wojtyły miały kolejne awanse w hierarchii kościelnej i wreszcie wybór na papieża, w bardzo interesujący sposób ilustrują wspomnienia jego pracowników i uczniów zawarte w dedykowanej mu monografii *Człowiek w poszukiwaniu zagubionej tożsamości*, będącej zapisem obrad konferencji, którą zorganizowano dla uczczenia 30-lecia rozpoczęcia działalności naukowej Karola Wojtyły na KUL-u. Konferencja ta jest wyjątkowym świadectwem, jako że miała miejsce w roku 1985, kiedy wspomnienia zarówno niedawnej działalności naukowej, jak i sytuacji wyboru Wojtyły na papieża były bardzo świeże. Zob. *Człowiek w poszukiwaniu zagubionej tożsamości. Gdzie jesteś, Adamie?*, red. B. Grodzieńska, Lublin 1987, s. 251–310.

⁶ T. Ślipko, *Wprowadzenie*, [w:] K. Wojtyła, *Rozważania o istocie człowieka*, Kraków 1999, s. 7–8.

najpierw napisał pod kierunkiem Karola Wojtyły pracę magisterską i doktorską, a następnie pomagał mu w Katedrze Etyki na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, by w końcu zastąpić go na stanowisku kierownika tej katedry i stać się jednym z czołowych polskich personalistów. Tadeusz Styczeń wspierał swojego mistrza nie tylko administracyjnie, ale też w toku swoich badań naukowych rozwinął twórczo jego myśl. Kiedy Karol Wojtyła był oddany posłudze na stolicy Piotrowej, Tadeusz Styczeń niezłomnie popularyzował personalizm w kraju ogarniętym ideologiami najpierw komunizmu, a potem konsumpcjonizmu. Niestrudzenie wskazywał w swoich licznych wystąpieniach i publikacjach, że etyka personalistyczna daje odpowiedzi na trudności, w jakie wpada człowiek w obliczu tych ideologii. Ponadto miał niebagatelny wkład w rozwój personalizmu, zajmując się między innymi metaetyką – kładąc w swoich pismach podwaliny pod metaetykę personalistyczną⁷. Trzeba nadmienić, że to w jednym z jego artykułów, zatytułowanym *Objawić osobę*⁸, autor tej rozprawy znalazł inspirację do projektu badawczego, którego materialnym rezultatem jest przedłożona praca.

⁷ Wiele uwagi w swoich pismach poświęca Styczeń metaetyce, dyscyplinie, która w zasadzie dopiero kształtowała się w czasach, w których rozpoczynał on swoją działalność naukową. W pismach metaetycznych Styczeń polemizuje z różnymi koncepcjami metaetycznymi, zarówno krajowymi (m.in. z T. Kotarbińskim, T. Czeżowskim, M. Ossowską), jak i zagranicznymi (m.in. z C. L. Stevensonem, M. Schlickiem, G. E. Moorem). Polemika z badaniami tych filozofów pozwoliła mu przeprowadzić oryginalne badania, czyniąc z niego pioniera metaetyki personalistycznej. Warte uwagi są metaetyczne pisma Styczenia. Wśród nich zwłaszcza: T. Styczeń, *Problem możliwości etyki jako empirycznie uprawomocnionej i ogólnie ważnej teorii moralności*, Lublin 1972. Najważniejsze spośród metaetycznych pism lubelskiego filozofa zostały zebrane w tomie otwierającym serię *Dzieła zebrane* Styczenia, która w zamyśle redaktorów ma w sposób uporządkowany przybliżyć polskiemu czytelnikowi osiągnięcia polskiego personalisty. Zob. T. Styczeń, *Metaetyka. Nowa rzecz czy nowe słowo, Dzieła zebrane*, t. 1, Lublin 2011. Do metaetycznych można też zaliczyć pisma zebrane w drugim tomie: T. Styczeń, *Etyka niezależna, Dzieła zebrane*, t. 2, Lublin 2012. Wcześniej jako popularne wprowadzenie do metaetyki traktowano książkę: T. Styczeń, *Zarys etyki*, t. 1, *Metaetyka*, Lublin 1974.

⁸ T. Styczeń, *Objawić osobę*, [w:] tenże, *W drodze do etyki*, Lublin 1984.

2.2. Zadanie etyka-personalisty według Tadeusza Stycznia

W wielu swoich dziełach Tadeusz Styczeń przeprowadza refleksję nad powołaniem etyka-personalisty, swój program w sposób najbardziej jasny przedstawia jednak we wspomnianym artykule *Objawić osobę*. Artykuł ten powstał jako odpowiedź na pytanie, jak jako etyk widzi on swoje posłannictwo wobec swych współczesnych. Na pierwszych stronach artykułu Tadeusz Styczeń formułuje swego rodzaju program działalności etyka-personalisty. W programie tym można odnaleźć wskazówki co do budowy skutecznego modelu argumentacji etycznej odpowiedniego dla etyki personalistycznej. Styczeń pisze, zgodnie ze swoją etyką, że zadaniem etyka-personalisty jest głoszenie orędzia o godności osoby. Sposób tego głoszenia zostaje przez lubelskiego filozofa jasno określony, chodzi mianowicie o „głoszenie go [orędzia o godności osoby – J. S.] w sposób najbardziej przekonujący, efektywny”⁹. Styczeń nie poprzestaje jednak na tym najbardziej naturalnym ustosunkowaniu się etyka do swojej działalności. Wskazuje, że konieczna jest etyczna refleksja nad argumentacją etyczną etyka. Styczeń pyta: „który to sposób jest najodpowiedniejszy, najwłaściwszy, najskuteczniejszy?”¹⁰. Wydaje się, że te trzy przymiotniki nie są synonimami. Wskazanie poszukiwania najwłaściwszego sposobu argumentacji w etyce wydaje się odnosić do sfery moralności. Oznacza zarazem, że muszą istnieć sposoby niewłaściwe, czyli niezgodne z etyką. Zalecenie poszukiwania sposobu najskuteczniejszego wydaje się odniesieniem wprost do sfery retoryki. Jeżeli wolno interpretować „najodpowiedniejszy” jako „najwłaściwszy pośród najskuteczniejszych”, to w przytoczonej myśli lubelskiego etyka streszcza się zadanie przedłożonej pracy.

Autor *Objawić osobę* sugeruje następnie, że ów odpowiedni sposób miałby polegać na „ujawnianiu wszelkimi dostępnymi środkami, że w świecie nie istnieje nic, co byłoby bardziej godne od osoby lub

⁹ Tamże, s. 261.

¹⁰ Tamże, s. 261.

nawet jej równie godne”¹¹. Wszelkie dostępne środki to, jak można sądzić w odniesieniu do wcześniejszego fragmentu, wszelkie środki, które są moralnie dopuszczalne, środki niedopuszczalne byłyby dla personalisty „niedostępne”. W tym fragmencie Styczniowi chodzi jednak, jak się wydaje, jeszcze o coś innego: zauważa, że dla etyków są przecież dostępne inne metody skutecznego przekazu, nie tylko te zgodne z tradycją i „licujące” niejako z godnością etyka, wykładowcy, profesora, czyli publikacje naukowe i referaty. Myśl tę również należy włączyć w rozważania o modelu argumentacji etycznej etyka-personalisty.

Dla badacza argumentacji etycznej fascynujące może być to, że żyjąc i tworząc w drugiej połowie XX wieku, Styczeń sugeruje, biorąc za przykład Sokratesa, że podręczniki akademickie i rozprawy etyczne nie muszą być jedynym odpowiednim sposobem upowszechniania myśli etycznej. Lubelski filozof dostrzega, że myśl etyczna może rozprzestrzeniać się, a może nawet rozprzestrzenia się lepiej, innymi kanałami. Czołowy polski personalista przywołuje przykład Sokratesa, który, jak zauważa, jest powszechnie uważany za ojca etyki, mimo iż nie pozostawił po sobie żadnego pisma¹².

Nawiązując do myśli Stycznia, możemy zauważyć, że dziś obszarem działalności etyka są przecież często media, a także internet. Współczesnym odpowiednikiem agory, publicznego placu, na którym swą myśl etyczną upowszechniał Sokrates, wydają się być różne internetowe skupiska wymiany memów i myśli¹³, w których argumentacja

¹¹ Tamże.

¹² Tamże.

¹³ W internecie sytuacja zmienia się dynamicznie. Współcześnie dyskusje etyczne są prowadzone na wielu forach internetowych jako komentarze do artykułów odnoszących się do konkretnych spraw etycznych, a także jako publiczne rozmowy różnych użytkowników, na przykład za pośrednictwem platformy Facebook. Wiele poglądów etycznych jest popularyzowanych za pomocą czasem zabawnych, ale dających do myślenia obrazków zamieszczanych na stronach takich, jak www.demotywatory.pl czy www.rebelianci.org. Coraz częściej pojawia się również w internecie głos naukowców. Przykładem może być bardzo dobrze prowadzona strona *Etyka praktyczna. Portal etyki akademickiej*, www.etykapraktyczna.pl (15.04.2013). Na tej stronie etycy, głównie z Uniwersytetu Szczecińskiego, publikują teksty popularnonaukowe

etyczna, podana w łatwy i chwytliwy sposób, jest rozwijana, komentowana, krytykowana. Są to zatem również dobre, choć wirtualne, miejsca, w których odbywa się upowszechnianie myśli etycznej. Wzorców etycznych dostarcza nam również telewizja, na przykład dzięki kreacji postaci bohaterów popularnych seriali.

Swój postulat odstąpienia od pisania klasycznych podręczników Tadeusz Styczeń usiłował, jak się wydaje, wcielić w życie w swojej książce *Etyka niezależna?*¹⁴. We wstępie do tej książki, w której zmierzył się z metodologicznym postulatem niezależności etyki, Styczeń podkreśla, że nie ma ona mieć charakteru wykładu, lecz raczej rozmowy¹⁵. Przy tej okazji Styczeń wyróżnia dwie postawy, jakie może zająć etyk w ramach swojej argumentacji etycznej: postawę wykładowcy oraz postawę animatora rozmowy. Pierwszą postawę przyjmuje ten etyk, który jedynie wygłasza swoje poglądy, traktując je jako ostateczne ustalenia. Animatorem zaś byłby ten etyk, który nie rezygnując z własnych poglądów, zaprasza do wspólnego poszukiwania prawdy¹⁶. Postawa animatora jest tą właściwą, jaką powinien zająć etyk. Warto zwrócić uwagę, że ta właściwa postawa jest zarazem postawą, która w odróżnieniu od postawy wykładowcy wydaje się sprzyjać pełnieniu przez argumentację etyczną funkcji majeutycznej, której realizacja ma według Waltona kluczowe znaczenie dla powodzenia argumentacji¹⁷.

Wyodrębnienie wzorcowej postawy animatora wydaje się próbą uchwycenia wyjątkowości argumentacji etycznej Sokratesa. Filozof ów, zwany często ojcem etyki, zdaniem Stycznia na to miano zasłużył sobie zwłaszcza z jednego powodu, który czyni go wyjątkowym nie tylko na tle mu współczesnych. Ten starożytny filozof podjął się bowiem – jak to określa Styczeń, eksploatując Sokratejską metaforę – pełnienia roli

i naukowe dotyczące zagadnień etycznych. Prowadzą również dyskusje z czytelnikami tych tekstów.

¹⁴ T. Styczeń, *Etyka niezależna?*, Lublin 1980.

¹⁵ Tamże, s. 5.

¹⁶ Tamże.

¹⁷ Zob. rozdz. II, par. 3 tej pracy.

akuszerą: pomagał ludziom „się narodzić”, to znaczy pomagał im odkryć godność osoby w sobie i w innych¹⁸. Odkrycie osoby w sobie jest według Stycznia tożsame z naczelnym hasłem Sokratesa: odkryj samego siebie. Wydaje się, że podkreślanie tego aspektu działalności Sokratesa nie jest jedynie argumentem z autorytetu, obliczonym na wzmocnienie pozycji personalizmu – odkrycie godności osoby przez Sokratesa praktycznie realizowało się bowiem przede wszystkim jako zmuszanie do refleksji nad problemami etycznymi, refleksji o tyle trudnej, że tak wtedy, jak i dziś, różne grupy miały swoje łatwe, wygodne i modne propozycje rozwiązań, które wystarczyło przyjąć, by wieść spokojne i dostatnie życie. Sokrates jednak nie godził się na te propozycje, ponieważ chodziło mu nie o wygodne życie, lecz o dotarcie do prawdy.

Współczesny etyk powinien, zdaniem Stycznia, brać Sokratesa za wzór w swojej argumentacji etycznej. Lubelski filozof pisze: „nie wyobrażam sobie, by etyk naszych dni miał lub mógł inaczej od Sokratesa wypełniać swe społeczne posłannictwo”¹⁹. Warto zwrócić uwagę na zadziwiającą zbieżność myślenia tego filozofa z myśleniem przytaczanego w tej pracy Waltona²⁰, który również właśnie w Sokratesie dopatruje się mistrza i nauczyciela trudnej sztuki argumentacji etycznej. Przeglądając się z różnych perspektyw postaci Sokratesa, dwaj filozofowie zwracają uwagę na ten sam aspekt jego działalności etycznej – pełnienie przez etyka roli akuszerą czy też pełnienie przez argumentację etyczną funkcji majeutycznej.

Współcześni etycy powinni, zdaniem Stycznia, naśladować Sokratesa, dostosowując model argumentacji etycznej do naszych czasów oraz wypełniając go treścią zaczerpniętą z etyki personalistycznej: „wypełnianie tego posłannictwa może oczywiście przybrać różną postać, również formę pisania podręczników lub monografii etycznych. Rzecz

¹⁸ Taką interpretację myśli Sokratesa proponuje Styczeń w artykule: T. Styczeń, *Objąć osobę*, dz. cyt., s. 262.

¹⁹ Tamże, s. 263.

²⁰ Zob. rozdz. II, par. 3 tej pracy.

w tym, czym i jak wypełni się zawartość owych podręczników. Rozstrzygające wydaje się tu jedno: skupienie całej uwagi na ogniskową moralności, jaką jest *dramatis persona*, osoba, jej godność²¹.

Warto uważnie przyrzeć się cytowanemu fragmentowi. Dwa ostatnie zdania wydają się dowodzić, że zdaniem lubelskiego filozofa etyki-personalista musi korzystać z etyki personalistycznej zarówno na poziomie treści tej argumentacji (czyz wypełnić), jak i formy argumentacji (jak wypełnić). W obu przypadkach będzie wykorzystywał etykę personalistyczną inaczej, jednak także w swojej pracy zawodowej etyk nie może tu w żaden sposób stanąć ponad etyką personalistyczną.

Dla zrealizowania celów tej pracy interesujący jest drugi przypadek – wykorzystanie etyki personalistycznej w celu określenia „jak wypełnić” podręczniki do etyki, czyli w celu zarysowania modelu argumentacji etycznej w etyce personalistycznej. Refleksja wybitnego personalisty zaprowadziła nas w to samo miejsce, w które dotarliśmy, wykazując konieczność autentyczności argumentacji etycznej etyka. Styczeń wydaje się radzić personaliście, żeby argumentował w sposób, jaki akceptuje jego etyka, poleca zatem skupić się na godności osoby, ale nie rozwija bardziej tego wątku, nie przekazuje bardziej szczegółowych, normatywnych wskazówek, w jaki sposób należy w praktyce zrealizować ten postulat. W kilku miejscach zaznacza jedynie, że argumentacja etyczna jest ściśle powiązana z przekazywaniem prawdy, etyk nie może zatem w sposób świadomy manipulować odbiorcą²². Zdaniem Stycznia prawda powinna być realizowana w każdej ludzkiej aktywności. Wybór prawdy jest autentyczną wolnością i pozwala osobie być osobą²³, zatem etyk powinien być w swojej argumentacji sługą prawdy.

²¹ T. Styczeń, *Objawić osobę*, dz. cyt., s. 263.

²² W książce *Etyka niezależna?* Styczeń podkreśla, że etyk znajduje się w szczególnym położeniu, którego nie wolno mu wykorzystywać (zob. tenże, *Etyka niezależna?*, dz. cyt., s. 91), w artykule: *Problem człowieka problemem miłości*, formułuje zadanie filozofa: „służycy człowiekowi w jego wyzwaniu się w prawdzie”. Zob. tenże, *Problem człowieka problemem miłości*, [w:] *Człowiek w poszukiwaniu zagubionej tożsamości*, red. B. Grodzieńska, Lublin 1987, s. 84.

²³ Zob. tenże, *Wolność w prawdzie*, [w:] tenże, *Wprowadzenie do etyki*, dz. cyt., s. 84–86.

Styczeń wskazuje również, że argumentacja etyczna musi się odbywać z poszanowaniem sumienia osoby. Ów szacunek można wyrazić w sposobie prowadzenia sporów etycznych. Styczeń zauważa, że spory w etyce często pozostają nierozstrzygnięte mimo rozważania przez strony wszystkich argumentów racjonalnych. Kiedy strony nie zgadzają się i nie ma już możliwości porozumienia na gruncie racjonalnym, żadna z nich w tej sytuacji nie może zmienić swojego stanowiska bez zaprzeczenia głosowi własnego sumienia.

Zaprzeczenie głosowi sumienia jest według Stycznia moralnie niedopuszczalne. Etyk musi w swojej argumentacji etycznej zrezygnować z prób zmiany poglądów odbiorcy argumentacji, jeżeli taka zmiana miałaby się wiązać z łamaniem jego sumienia. Szacunek dla osoby oznacza, że w tym miejscu spór etyczny dobiega końca, a strony wzajemnie szanują swoje stanowiska. Jak dobitnie wyraża to Styczeń: „żadnej ze stron nie wolno nadto ani chcieć, ni oczekiwać od drugiej, by przyjęła jej punkt widzenia za cenę sprzeniewierzenia się jej własnej godności osobowej i tym samym osobowej godności po prostu. «Zyskanie» jej za taką cenę oznaczałoby jej utratę nierównie większą od tej, gdy w imię wierności własnemu sumieniu mówi nam ona «nie» i deklaruje się «przeciwno» nam²⁴. Szacunek dla sumienia ma kluczowe znaczenie dla afirmacji osoby ludzkiej w argumentacji etycznej. Z jednej strony, w sporze etycznym etyk musi szanować własną osobę, pozwalając sobie na wyrażenie swoich poglądów i kategoryczne poparcie dla nich, z drugiej zaś strony musi również okazywać szacunek dla sumienia i możliwości nieprzyjęcia tej argumentacji przez odbiorcę.

Źródłem wskazówek określających, w jaki sposób powinien argumentować etyk-personalista, może być również analiza prac etycznych Stycznia. Intuicyjne zastosowanie zasady, że własny model argumentacji etycznej należy oceniać według własnej etyki, znajdziemy w działalności filozofa. Wart przybliżenia jest następujący przykład. Pisząc

²⁴ Tenże, *Autorytet religijny a wiara osobista*, [w:] tenże, *Wprowadzenie do etyki*, dz. cyt., s. 132–133.

o aborcji Styczeń nawołuje w duchu personalizmu do zaniechania tego procederu. Wskazuje na wielkie zło, jakie mu towarzyszy, na wynikający z niego moralny upadek człowieka. Wie, że aborcji należy przeciwdziałać, i przekonuje ludzi, że jest ona złem. Styczeń zaznacza, że konieczne jest przekonywanie o tym człowieka gotowego mieć swój udział w aborcji „wszelkimi godziwymi środkami, «*by aktu swego zaniechał*»”²⁵. Dlaczego właśnie w tym miejscu Styczeń zdecydował się podkreślić, że środki przekonywania muszą być godziwe? W całym jego dorobku etycznym trudno znaleźć temat, który porusza go tak bardzo jak dramat nienarodzonego dziecka, jak zło, które rodzi aborcja. Widzi, jak wielkie jest to zło, jak bardzo, za wszelką cenę, trzeba mu zapobiec, gdyż jego konsekwencją, jak przewiduje, może być zagłada ludzkości²⁶. Prawdopodobnie pojawiają się w umyśle filozofa wizje różnych możliwych środków zmiany etycznego stanowiska, w tym także zapewne środków skutecznych, a jednak niegodziwych, środków, które być może mogłyby ostatecznie doprowadzić do zaprzestania wykonywania aborcji. Nie poleca on ich jednak, nawet o nich nie wspomina. Proponuje zmianę świata zacząć od „akcji uświadamiającej” – czym jest aborcja, kto jest jej ofiarą, jakie są jej krótko- i długofalowe konsekwencje²⁷. Styczeń zaleca, by uciekać się do argumentów rozumowych, chociaż, jak sam tego doświadczył, bardzo często nie przynoszą one spodziewanych efektów. W Senacie Rzeczypospolitej Polskiej, kiedy ksiądz profesor Styczeń przy okazji ogólnopolskiej debaty na temat aborcji miał sposobność przedstawić personalistyczne rozumienie tego zagadnienia, został wprawdzie

²⁵ Tenże, *Urodziłeś się, by kochać*, Lublin 1993, s. 199 [c].

²⁶ Tamże.

²⁷ Wiele artykułów Tadeusza Stycznia jest realizacją postulatów przeprowadzenia akcji uświadamiającej na temat aborcji. Pośród nich warto wspomnieć najbardziej znany: *Nienarodzony miarą demokracji*. W artykule tym Styczeń nie tylko daje przykład „akcji uświadamiającej”, ale też podkreśla z mocą, w jaki sposób etyk może i powinien przeciwdziałać aborcji: „etyka musi czynić tu wszystko, by obnażyć i usunąć paradoks skrajnego zagrożenia życia ludzi ze strony skrajnie niebezpiecznych, gdyż «rozbrojonych» ignorancją z poczucia winy agresorów”. T. Styczeń, *Nienarodzony miarą demokracji*, [w:] tenże, *Wprowadzenie do etyki*, dz. cyt., s. 170.

wysłuchany, jednak nie przekonał senatorów. Jak sam zauważa, rozumowe argumenty za zakazem aborcji nie zostały rozumowo odparte, lecz musiały ustąpić argumentom pragmatycznym polityków²⁸.

Analizowanie argumentacji zawartej w pracach etyków-personalistów w celu rekonstrukcji stosowanego przez nich modelu argumentacji etycznej wydaje się przedsięwzięciem wartościowym, które mogłoby doprowadzić do odtworzenia i opisania faktycznego modelu argumentacji etycznej w etyce personalistycznej. W tej pracy zastosowano jednak inne podejście: na drodze analizy myśli etycznej Karola Wojtyły i Tadeusza Stycznia zostanie podjęta próba oceny wyników badań zaprezentowanych w drugim rozdziale tej pracy, czyli środków zwiększenia skuteczności argumentacji etycznej. Efektem tej oceny będzie model argumentacji etycznej, który nie będzie budził zastrzeżeń od strony środków użytych do zaprezentowania poglądów etycznych. Aby to uczynić, należy przyjrzeć się bliżej etyce personalistycznej i wydobyc z niej te myśli, które pozwalają oceniać argumentację etyczną etyka z punktu widzenia etyki oraz wskazać, w jaki sposób należy dokonać takiej oceny.

2.3. Argumentacja etyczna etyka jako czyn ludzki

Jak zauważono, wiele przemawia za tym, żeby dokonywać oceny argumentacji etycznej etyka z punktu widzenia etyki, w której ramach on argumentuje. Wskazówki co do konstruowania skutecznego modelu argumentacji etycznej zostały zaprezentowane w drugiej części tej pracy. Podjęta została próba przedstawienia czynników i technik

²⁸ Zob. tenże, *Urodziłeś się, by kochać*, dz. cyt., s. 200. Późniejsza dyskusja na KUL na temat prawnej ochrony życia poczętego, w której brali udział Styczeń oraz wiele osobistości ze świata filozofii i polityki, została opublikowana w *Nienarodzony miarą demokracji*, red. tenże, Lublin 1991. W dyskusji tej Styczeń bardzo dobitnie wyraża swoje stanowisko w sprawie aborcji, stara się jednak argumentować tylko na poziomie racjonalnym.

wpływających na skuteczność argumentacji. Aplikacja wniosków z drugiej części powinna, zdaniem analizowanych autorów, zwiększyć skuteczność argumentacji, a więc wpłynąć dodatnio na popularyzację myśli etycznej. Ustalenia takie muszą, jak to było uzasadniane, zostać jeszcze ocenione w ramach etyki, którą posługuje się argumentujący etyk w analizowanym przypadku: w ramach etyki personalistycznej. Pozostaje zatem odszukać w etyce personalistycznej wskazówki, w jaki sposób można ocenić argumentację etyczną etyka. W tym celu wydaje się niezbędne sięgnięcie do antropologii, która jest fundamentem etyki personalistycznej.

Analizując pisma Karola Wojtyły można dojść do wniosku, że kluczowym pojęciem w antropologii personalistycznej, które warunkuje możliwość etycznej oceny działania ludzkiego w etyce personalistycznej, jest czyn. Karol Wojtyła poświęca zagadnieniu relacji osoby i jej czynów całą książkę zatytułowaną *Osoba i czyn*²⁹. W badaniach zaprezentowanych w tym dziele można również dopatrywać się źródła personalistycznego rozumienia czynu, którym posługują się również Tadeusz Styczeń i inni personaliści polscy. Czyn to dla Wojtyły wyłącznie świadome działanie człowieka – *actus humanus*³⁰, które odróżnić należy od uczynnienia – dynamizmu, który Wojtyła określa: „coś się w człowieku tylko dzieje”³¹. Uczynnienia, chociaż są integralną częścią bycia osoby, jako działania nie-wolne, nieświadome, a więc niebędące działaniami osoby, nie są oceniane w ramach namysłu etycznego.

Czyn od uczynnienia z łatwością można odróżnić przez przeżycie sprawczości. Zestawiając ze sobą czyn i uczynnienie, Wojtyła pisze, że osoba nie jest sprawcą swoich uczynnień: „owo dzieanie się pochodzi z wewnętrznego dynamizmu samego człowieka, jest wywołane od wewnątrz, w inny jednakże sposób niż to, co człowiek działa, co jest jego

²⁹ *Osoba i czyn* to główne dzieło tego autora. K. Wojtyła, *Osoba i czyn*, [w:] tenże, *Osoba i czyn oraz inne studia antropologiczne*, red. T. Styczeń, W. Chudy, J. W. Gałkowski, A. Rodziński, A. Szostek, Lublin 2000, s. 43–337.

³⁰ Tamże, s. 73.

³¹ Tamże, s. 118.

czynem”³². Według tej antropologii człowiek jest sprawcą swoich czynów, ale nie jest sprawcą „dziejących się w nim” uczynnień, chociaż i one są, w pewnym sensie, jego.

Argumentacja etyczna etyka może być zaliczona do czynów ludzkich, a nie uczynnień³³. Etyk, przynajmniej w założeniu, argumentuje w sposób świadomy, wolny. Etyk jest w pełni sprawcą swojej etycznej argumentacji, ma ją nie tylko dokładnie przemyślaną i przyswojoną, ale też ze względu na swoje filozoficzne wykształcenie jest swojej argumentacji etycznej świadom bardziej niż większość ludzi. Na etapie przygotowania swojej argumentacji etyk z reguły planuje, jakich argumentów użyć, a z których zrezygnować.

Co ciekawe, również Perelman w swojej filozofii określa argumentację jako czyn ludzki. Jednak zaproponowane przez niego rozumienie czynu pomija moment sprawczości człowieka. Czyniąc kategorię czynu bardzo szeroką, sprawia zarazem, że nie ma ona zastosowania w etyce, obejmuje bowiem – tłumacząc kategorie Perelmana językiem Wojtyły – i czyny i uczynnienia, a moralna odpowiedzialność człowieka za te drugie wydaje się w ramach etyki personalistycznej wątpliwa³⁴. Natomiast, jak twierdzi Wojtyła, ponosimy odpowiedzialność za czyn, gdyż zawsze jest on złączony z konkretnym podmiotem, konkretny czyn „przypisujemy temu «ja» jako również świadomemu

³² Tamże, s. 118.

³³ Z takim zaszerogowaniem nie zgadza się Luiza Rzymowska, która twierdzi, że o ile wygłoszenie mowy może być uważane za czyn ludzki, to już tekst literacki nie może być pojmowany jako czyn, ponieważ staje się autonomiczny wobec autora. Gdyby przyjąć tak wąską koncepcję czynu, która też, jak się wydaje, nie ma wystarczającego uzasadnienia w myśli Wojtyły, argumentacja etyczna etyka w formie pisanej nie mogłaby być przedmiotem analizy etycznej. Por. L. Rzymowska, *Pojęcia: osoby, jej wolności i godności jako kategorie porządkujące relację retoryki i etyki*, [w:] *Retoryka i etyka*, red. B. Sobczak, H. Zgółkowa, Poznań 2009, s. 27.

³⁴ Można powiedzieć, że moralna odpowiedzialność za uczynnienia w etyce personalistycznej obowiązuje do tego stopnia, do jakiego człowiek miał na nie wpływ jako osoba. Nie ponosi się moralnej odpowiedzialności za uczynnienie, w które nie jest zaangażowana sprawczość. Rozumiemy to intuicyjnie, gdy nie potępiamy płaczących niemowląt.

sprawcy, a w sprawczości takiej zawiera się moment woli, a więc wolności, i w ślad za tym moment odpowiedzialności o charakterze moralnym³⁵.

Moralna charakterystyka czynu ujawnia się też, gdy mówimy o winie, czyli przeżywaniu zła moralnego: „jeżeli to «ja» jest podmiotem zła moralnego, to tylko dlatego, że jest sprawcą jakiegoś czynu, który jest zły. Właśnie na tym polega przeżycie winy. Jest to przeżycie zła moralnego, którego jestem sprawcą³⁶. Według Wojtyły podmiot moralny nie odczuwa jednak winy, kiedy zło nie jest wynikiem jego sprawczości, „jeżeli to zło jest tylko we mnie, na przykład jako wrodzona skłonność czy jako niedobrowolny odruch, a ja nie jestem w żadnej mierze jego sprawcą, wówczas nie ma mowy o winie³⁷. W porównaniu z myślą Wojtyły Perelmanowskie rozumienie czynu jest mocno intuicyjne. W obliczu definicji czynu proponowanej przez Wojtyłę należy przyjąć, że każdy czyn ludzki może być oceniany z punktu widzenia etyki personalistycznej. Argumentacja etyczna etyka jawi się jako czyn, a zatem podlega ocenie etycznej.

Ocena etyczna czynu polega na stwierdzeniu, czy jest on godziwy (słuszny, moralnie właściwy), czy nie. Czyn godziwy wobec osoby to według Wojtyły czyn zgodny z tym, czym osoba jest, zgodny z wartością, jaką reprezentuje³⁸. Dobro i zło, a więc godziwość i niegodziwość czynu są ściśle związane z kształtowaniem się osoby przez jej czyny: dobrem moralnym jest to, przez co człowiek jako osoba jest dobry (jest osobą dobrą), a za zło moralne należy uznać to, przez co człowiek jako osoba jest zły (jest osobą złą)³⁹. Trafnie naświetla to komentator myśli Wojtyły, Jan Galarowicz: aby czyn był dobry, musi być zgodny

³⁵ K. Wojtyła, *Osoba: podmiot i wspólnota*, [w:] tenże, *Osoba i czyn oraz inne studia antropologiczne*, dz. cyt., s. 384.

³⁶ Tenże, *Problem teorii moralności*, [w:] *W nurcie zagadnień posoborowych*, red. B. Bejze, t. 3, Warszawa 1969, s. 226–227.

³⁷ Tamże, s. 227.

³⁸ Tenże, *Miłość i odpowiedzialność*, Lublin 2001, s. 43.

³⁹ Tenże, *Problem teorii moralności*, dz. cyt., s. 235.

z godnością jego sprawcy⁴⁰, cokolwiek robię, mam to czynić jako osoba – „był obdarzony szczególną wartością”. Godność osoby w filozofii Wojtyły nie zależy oczywiście od naszego ustosunkowania się do niej, jest to wartość wrodzona. Komentując tę myśl Wojtyły, Jerzy Gałkowski pisze: „godności nie można zniszczyć, ale można mieć niewłaściwą wobec niej postawę”⁴¹. Dlatego odpowiednie ustosunkowanie się do godności drugiego człowieka jest swego rodzaju wyzwaniem, jakiemu każdy musi stawić czoło. To, w jaki sposób człowiek stawi czoło temu wyzwaniu, determinuje moralną kwalifikację jego czynów. W niedokończonym książce *Człowiek w polu odpowiedzialności* Wojtyła zaznacza, że „człowiek realizuje tę godność poprzez swe czyny – właśnie poprzez wartości, jakie w tych czynach stawia sobie za przedmiot dążenia”⁴². W takim razie można się zastanowić, czy dany model argumentacji etycznej etyka wzięty jako całość jest godziwy, czy też nie. Model argumentacji etycznej jako całość będzie – według etyki personalistycznej – godziwy tylko wtedy, gdy wszystkie jego elementy są godziwe.

Ponieważ argumentacja etyczna jest czynem, mówi nam również coś o jej sprawcy – konkretnym etyku. W swojej antropologii Wojtyła w dużym stopniu bazuje na myśli św. Tomasza z Akwinu. W książce *Osoba i czyn* przypomina sprawdzoną tomistyczną zasadę: „operari sequitur esse” (czyny następują po byciu, najpierw coś jest, a potem dopiero działa). Przyjęcie tej zasady prowadzi go do konkluzji, że czyny ujawniają osobę: „skoro bowiem *operari* wynika z *esse*, wobec tego stanowi ono zarazem – idąc w przeciwnym kierunku – najwłaściwszą drogę do poznania tegoż *esse*”⁴³. To właśnie na podstawie czynów osoby możemy określić, jaka ona jest.

⁴⁰ J. Galarowicz, *Człowiek jest osobą. Podstawy antropologii filozoficznej Karola Wojtyły*, Kęty 2000, s. 257.

⁴¹ J. W. Gałkowski, *Jan Paweł II o godności człowieka*, [w:] *Zagadnienie godności człowieka*, red. J. Czerkawski, Lublin 1994, s. 109.

⁴² K. Wojtyła, *Człowiek w polu odpowiedzialności*, Rzym–Lublin 1991, s. 34.

⁴³ Tenże, *Osoba: podmiot i wspólnota*, dz. cyt., s. 379.

Właściwości moralne osoby poznajemy dzięki temu, że czynom przysługuje wartość moralna. Jak pisze Wojtyła, czyny „są moralnie dobre lub moralnie złe. Moralność stanowi ich wewnętrzną właściwość”⁴⁴. Zarazem, jak wielokrotnie podkreśla autor *Osoby i czynu*, kolejne czyny wpływają na osobę. Osoba dokonująca czynów dobrych staje się coraz lepsza i, analogicznie, osoba dokonująca czynów złych coraz bardziej się deprawuje⁴⁵. Analizując strukturę osoby, Wojtyła pisze, że „podmiot ów pośród wszystkich swoich zdynamizowań nie zachowuje się obojętnie: nie tylko *bierze w nich udział*, jak to już w pewnej mierze zostało ukazane, ale także sam w sobie przez każde z tych zdynamizowań w jakiś sposób *kształtuje się* lub *przekształca*”⁴⁶. Sama sprawczość, jak podkreśla Wojtyła, nie jest jedyną charakterystyką czynu. Ostatecznie „człowiek, przez swoje czyny, przez działanie świadome, staje się dobrym lub złym w znaczeniu moralnym [...] w zależności od tego, jakie są owe czyny. Jakość czynów, która zależy od normy moralności, a ostatecznie od sumienia, przechodzi na sprawcę czynów”⁴⁷. Dlatego też czyn, chociaż po spełnieniu w świecie należy już do przeszłości, zarazem nie przemija, pozostaje częścią osoby⁴⁸. Nasza sprawczość, wiążąca osobę sprawcy z czynem, jest w tym wypadku samostanowieniem⁴⁹. Co więcej, nasze kolejne czyny nie pozostają bez wpływu

⁴⁴ Tenże, *Osoba i czyn*, dz. cyt., s. 59.

⁴⁵ Por. tamże, s. 61; tenże, *Człowiek w polu odpowiedzialności*, dz. cyt., s. 34. W artykule *Problem teorii moralności* Wojtyła, pisząc o winie, wyraża tę myśl: „wartość moralna niejako «osadza» się w osobie, zakorzenia się w niej i staje się jej własną jakością. [...] Człowiek, jako sprawca czynu, który jest moralnie zły, sam staje się moralnie zły. Zło niejako przechodzi z czynu na osobę”. Zob. tenże, *Problem teorii moralności*, dz. cyt., s. 227. Z antropologią Wojtyły zgadza się Styczeń, który podkreśla, że czyn jest elementem konstytutywnym moralności i wyznacza moralne właściwości osoby: cnoty i wady. Zob. np. T. Styczeń, *Uwagi o istocie moralności*, [w:] tenże, *Wprowadzenie do etyki*, dz. cyt., s. 30.

⁴⁶ K. Wojtyła, *Osoba i czyn*, dz. cyt., s. 145, [t].

⁴⁷ Tamże, s. 147.

⁴⁸ Tamże, s. 197.

⁴⁹ „Działając świadomie, nie tylko jestem sprawcą czynu oraz jego skutków przechodnich i nieprzechodnich, ale zarazem stanowią sam o sobie”. Tenże, *Osoba: podmiot i wspólnota*, dz. cyt., s. 385.

na powinności, w obliczu których stajemy. W przeżyciu bycia dobrym lub złym „zawarta jest powinność: powinność bycia i stawania się dobrym – powinność nie-bycia i nie-stawania się złym”⁵⁰. Osoba, sprawca czynu, doświadcza, że powinna chcieć dobrego czynu, który sprawi, że stanie się dobra.

Proces stawania się dobrym lub złym dzięki spełnianiu kolejnych czynów Wojtyła określa mianem transcendencji osoby w czynie. Osoba przez swój czyn spełnia siebie i staje się przez swój czyn dobra lub zła⁵¹. To, jaki czyn należy zrealizować, wynika zasadniczo z powinności, którą określa według Wojtyły sumienie poprzez poszukiwanie w czynie prawdziwego dobra. Tadeusz Biesaga podkreśla, że w myśli etycznej lubelskiego filozofa „prawda o dobru konstytuuje *normatywność* i *kategoryczność* powinności moralnej. Ta «normatywna moc prawdy» ujawnia się szczególnie w aktach sumienia, gdzie prawda o dobru i w jej świetle wydany sąd o czynie, sąd o mnie, jest kategoryczny”⁵². Sumienie nie tylko orzeka, że dany czyn jest dobry lub zły, jego właściwa funkcja według Wojtyły polega na „uzależnieniu czynu od poznanej prawdy”⁵³. Człowiek, poznając prawdę, może dokonać wyboru. Prawdziwy wybór to wybór zgodny z prawdą o dobru, w nim też wyraża się autentyczna wolność⁵⁴. Podążając dalej za myślą Wojtyły, należy podkreślić jeszcze powinnościorodną rolę prawdy: „w sumieniu dochodzi do głosu prawda jako źródło powinności moralnej [...] dochodzi ona do głosu jako warunek konstytutywny wolności właściwej czynowi”⁵⁵. Według Wojtyły znaczenie ma również

⁵⁰ Tenże, *Człowiek w polu odpowiedzialności*, dz. cyt., s. 34.

⁵¹ Tenże, *Osoba i czyn*, dz. cyt., s. 199.

⁵² T. Biesaga, *Godność a wolność w antropologii Karola Wojtyły*, [w:] *Ku rozumieniu godności człowieka*, (Studia z Bioetyki” 4), red. G. Hołub, P. Duchliński, s. 72, [b].

⁵³ K. Wojtyła, *Osoba i czyn*, dz. cyt., s. 200.

⁵⁴ „Prawdę o dobru” jako klucz do interpretacji koncepcji Wojtyły proponuje Adrian Reimers w swojej książce *Truth about the Good: moral norms in the thought of John Paul II* (Ave Maria 2011). Książka Reimera zawiera ciekawe analizy, jednak trudno je wykorzystać w pełni w niniejszej pracy, jako że Reimers nie oddziela działalności Karola Wojtyły i Jana Pawła II.

⁵⁵ K. Wojtyła, *Osoba: podmiot i wspólnota*, dz. cyt., s. 389.

jakość sumienia. Jeżeli jest to sumienie prawe, przez czyn zgodny z nim (a więc dobry) podmiot staje się dobrym jako człowiek⁵⁶.

Dla Wojtyły sumienie nie jest tylko sądem, ale znacznie bardziej złożoną strukturą, która, owszem, wydaje sąd, ale tak naprawdę jest przede wszystkim „swoistym wysiłkiem osoby zmierzającym do ujęcia prawdy w dziedzinie wartości – przede wszystkim wartości moralnych. Jest ono naprzód szukaniem tej prawdy i jej dociekaniami, zanim stanie się pewnością i sądem”⁵⁷. Ostatecznie Wojtyła powie, że człowiekowi „chodzi [...] o to, aby być dobrym – a nie być złym. Aby przez czyn stać się dobrym – a nie stać się złym”⁵⁸. To jest prawdziwy cel rozwoju każdej osoby.

Kiedy człowiek staje się dobry, to równocześnie nabywa sprawności w czynieniu dobrze. Nabycie cnoty prowadzi do tego, że łatwiej jest dokonywać słuszných czynów i unikać niesłuszných. Nabywanie cnoty nie jest jednak nigdy procesem raz na zawsze ukończonym, nawet jeśli przerywa go utrata zdolności do wykonywania czynów: „integracja osoby w czynie jest w tej dziedzinie zadaniem, które rozciąga się na całe życie człowieka”⁵⁹. Według Wojtyły nie ma zatem możliwości przejścia na jakiś automatyczny tryb wykonywania dobrych czynów – zawsze są one wyborem osoby, choć po nabyciu sprawności wybór ten zdaje się prostszy⁶⁰. Czyny dobre muszą być świadomymi działaniami, a co więcej, nawet największe doświadczenie w dokonywaniu czynów dobrych nie gwarantuje ich powtarzalności.

Poprzez transcendencję osoby w czynie ujawnia się wartość personalistyczna czynu: „a więc – że działanie ma charakter autentycznego

⁵⁶ Tenże, *Osoba i czyn*, dz. cyt., s. 300.

⁵⁷ Tamże, s. 203.

⁵⁸ Tamże, s. 204.

⁵⁹ Tamże, s. 294.

⁶⁰ Ta uwaga pozwala zarazem wyprowadzić argument przeciw pogładowi, że etyk nie potrzebuje etyki zawodowej, ponieważ jest w tej dziedzinie specjalistą i zawsze będzie postępował właściwie. Myśl antropologiczna Wojtyły wskazuje, że każdy człowiek, nawet postępujący zgodnie ze swoją etyką etyk, musi przez całe życie troszczyć się o moralną jakość swoich czynów.

samostanowienia, że realizuje się w nim transcendencja osoby, co [...] pociąga za sobą integrację w polu zarówno ludzkiej somatyki, jak i psychiki⁶¹. Wartość personalistyczna czynu objawia się również wówczas, gdy kilka osób współdziała ze sobą, uczestniczy we wspólnym działaniu. Uczestnictwo rozumiane jest tutaj nie jako po prostu „udział”, ale filozoficznie, jako partycypacja we wspólnym dziele. Osoba uczestnicząc, działając wspólnie z innymi, urzeczywistnia wartość personalistyczną własnego czynu⁶². Uczestnictwo jawi się jako ważna kategoria, którą można zastosować do oceny moralnej argumentacji etycznej etyka personalisty.

2.4. Argumentacja etyczna etyka jako współdziałanie osób

Argumentację etyczną etyka można, jak się wydaje, analizować jako współdziałanie osób, w którym uczestniczy etyk. Jest to zgodne również z myślą Perelmana, który widzi w audytorium coś więcej niż tylko biernych odbiorców, i z analizami Waltona, opisującego argumentację etyczną za pomocą modelu dialogu – wymiany poglądów między interlokutorami. Aby we współdziałaniu osób pojawiła się wartość personalistyczna, musi być ono filozoficznie rozumianym uczestnictwem, a nie tylko skromnym udziałem we wspólnym przedsięwzięciu. Jak wyraził to Wojtyła: „przez uczestnictwo rozumiemy tutaj to, co odpowiada transcendencji osoby w czynie wówczas, gdy ten czyn jest spełniany «wspólnie z innymi», w różnorodnych relacjach społecznych czy między-ludzkich”⁶³. Ponadto według lubelskiego filozofa przez uczestnictwo realizuje się także integracja osoba w czynie⁶⁴. Oznacza to, że we współdziałaniu osoba musi pozostać sobą, musi w dalszym ciągu

⁶¹ Tenże, *Osoba i czyn*, s. 304–305.

⁶² Por. tamże, s. 309.

⁶³ Tamże.

⁶⁴ Tamże.

wybierać – wybierać w sposób wolny czyni godziwe. Chodzi tutaj o to, żeby działanie nie stało się tylko dzianiem się, uczynnieniem, a więc tylko pasywnym udziałem w nie do końca już wtedy „wspólnym” dziele.

Na kanwie tych rozważań Wojtyła wyróżnia autentyczne i nieautentyczne postawy, jakie mogą pojawić się przy współdziałaniu osób. Tylko zajmując postawę autentyczną, osoba naprawdę uczestniczy we wspólnocie. Postawy autentyczne to solidarność i sprzeciw, nieautentyczne to konformizm i unik.

Postawa solidarności to postawa będąca według Wojtyły fundamentem dla wspólnoty, „w której dobro wspólne prawidłowo warunkuje i wyzwała uczestnictwo, uczestnictwo zaś prawidłowo służy dobru wspólnemu, wspiera je i urzeczywistnia”⁶⁵. Postawa solidarności może współgrać z postawą sprzeciwu – postawą, która jest według lubelskiego filozofa próbą znalezienia własnego miejsca we wspólnocie. Postawa sprzeciwu to spór konstruktywny – jest wyrazem troski o dobro wspólnoty⁶⁶. Autentyczne uczestnictwo zakłada zatem, jak podkreśla Wojtyła, dialog. Dialog, który dopuszcza sprzeciw, ale „zdaje się prowadzić do tego, aby z sytuacji sprzeciwu wydobyć to, co jest prawdziwe i słuszne”⁶⁷. Tylko w postawach autentycznych może zaistnieć transcendencja osoby w czynie, każda z nich realizuje zatem personalistyczną wartość czynu.

Podobnie jak postawy autentyczne, Wojtyła opisuje także postawy nieautentyczne, które są wynaturzonymi formami tych pierwszych. W postawach konformizmu i uniku osoba nie realizuje siebie. Postawa konformizmu to „przede wszystkim pewne uleganie, swoista odmiana owego *pati*⁶⁸, w którym człowiek-osoba jest tylko podmiotem «dziania się», a nie sprawcą własnej postawy i własnego zaangażowania się we wspólnotę”⁶⁹. Osoba przyjmująca postawę konformistyczną jest bierna,

⁶⁵ Tenże, *Osoba i czyn*, dz. cyt., s. 323.

⁶⁶ Tamże, s. 325.

⁶⁷ Tamże, s. 325–326.

⁶⁸ Wojtyła często używa przeciwstawnych pojęć *agere* i *pati* (działać i doznawać działania).

⁶⁹ Tenże, *Osoba i czyn*, dz. cyt., s. 327.

w tej sytuacji: „człowiek nie tworzy wspólnoty, raczej niejako «pozwała się nieść» zbiorowości”⁷⁰. Znikają gdzieś zarazem istotne aspekty transcendencji osoby w czynie: samostanowienie i wybór. Jak podkreśla Wojtyła – w postawie tej człowiek rezygnuje „ze spełnienia siebie w działaniu «wspólnie z innymi» i poprzez to działanie. Człowiek-osoba niejako godzi się na to, że wspólnota odbiera mu siebie”⁷¹. Konformizm jest zatem zaprzeczeniem uczestnictwa. Podobnie nieautentyczną postawą jest unik – brak uczestnictwa polegający na wycofaniu się ze wspólnoty⁷². Również w tej postawie człowiek rezygnuje ze spełnienia siebie we współdziałaniu z innymi.

Patrząc z tej perspektywy, trzeba przyjąć, że etyka personalistyczna każe odrzucić taką argumentację, w której audytorium zostaje przez mówcę nakłonięte do zmiany stanowiska etycznego, jednak nie zostaje do tej zmiany przekonane. W oparciu o myśl Wojtyły należy dojść do wniosku, że tylko racjonalna argumentacja, przyswojona w racjonalny sposób przez audytorium, prowadzi do realizowania autentycznej postawy solidarności (lub sprzeciwu). Jeżeli argumentacja nie jest racjonalna, lecz nakłania odbiorcę do zmiany zdania jedynie za pomocą środków retorycznych, to prowadzi do przyjęcia nieautentycznej postawy konformizmu lub uniku. Odbiorca, nie rozumiejąc, nie jest w argumentację zaangażowany, nie wie, dlaczego zmienia swoje zdanie. Człowiek-odbiorca przez swój brak zaangażowania, a więc brak wolności, poprzez bycie podmiotem „tylko dziania się”, uczynienia, nie byłby „sprawcą własnej postawy i własnego zaangażowania we wspólnotę”⁷³, co jest warunkiem ujawnienia się wartości personalistycznej czynu, stawania się sobą i ostatecznie stawania się dobrym człowiekiem. Konformizmem nie wolno się zadowalać także ze względu na prawdziwe, a nie tylko doraźne dobro wspólnoty. Zarówno kon-

⁷⁰ Tamże.

⁷¹ Tamże, s. 328.

⁷² Tamże, s. 329.

⁷³ Tamże, dz. cyt., s. 327.

formista, jak i wspólnota ponoszą ogromne straty z powodu trwania takiego stanu rzeczy, ponieważ wspólnota nie zyskuje wartościowego uczestnika działania, a tenże uczestnik nie doskonali swojego osobowego bytu. Dlatego też niewątpliwie niedopuszczalna wydaje się taka argumentacja etyczna, w której etyk w jakikolwiek sposób przymusza odbiorcę do przyjęcia postawy konformistycznej zamiast promować jego uczestnictwo w argumentacji etycznej.

Analiza argumentacji etycznej jako współpracy osób w ujęciu zaproponowanym przez Wojtyłę jest dobrym uzasadnieniem wskazówki, jakiej etykom udzielił Styczeń. Etyk-personalista ma według tego rozumienia za zadanie uświadamić i racjonalnie przekonywać, po to aby uczestnictwo odbiorcy w tej etycznej argumentacji nabrało autentycznego charakteru, wyrażało się w przyjęciu postawy solidarności albo chociażby sprzeciwu, a nie uniku bądź konformizmu. Przyjęcie w wyniku argumentacji etycznej postaw klasyfikowanych przez Wojtyłę jako nieautentyczne, mogłoby wynikać z nieokazania przez etyka dostatecznego szacunku dla sumienia odbiorcy. Analiza argumentacji etycznej etyka jako współpracy osób nie jest jedynym możliwym ujęciem, jakie oferuje etyka personalistyczna Wojtyły i Stycznia. Drugie możliwe ujęcie pozwoli wyprowadzić kolejne argumenty uzasadniające wskazówki Stycznia.

2.5. Odbiorca argumentacji jako przedmiot użycia mówcy

Rozpatrzyliśmy możliwość oceny argumentacji etycznej etyka w sytuacji, gdy audytorium i mówcę rozumie się jako wspólnotę, która uczestniczy w argumentacji. Myśl etyczna Wojtyły pozwala jednak spojrzeć na argumentację etyczną etyka w jeszcze inny sposób. Tym razem działanie etyka nie będzie analizowane ze względu na skutki, jakie powoduje, czyli ze względu na przyjęcie przez odbiorcę postawy umożliwiającej, lub nie, uczestnictwo w tym współdziałaniu, lecz na możliwość używania audytorium do celów mówcy.

Celem argumentacji etycznej etyka jest przekonanie odbiorcy do zmiany postawy w kwestiach etycznych. Środkiem do celu w sposób oczywisty są różnego rodzaju sposoby oddziaływania na osobę odbiorcy, ale nie tylko one. Środkiem w tym wypadku jest zwłaszcza odbiorca, ponieważ jest on przedmiotem działania etyka. Cel argumentacji etycznej etyka może być bowiem zrealizowany tylko poprzez używanie odbiorcy. W zasadzie można też w tym wypadku mówić o używaniu osoby mówcy – mówca posługuje się samym sobą jako narzędziem, aby zrealizować cele argumentacji. Analizując argumentację etyczną etyka jako używanie osoby mówcy i osoby odbiorcy, można – jak się wydaje – zaproponować sposób adekwatnej oceny argumentacji etycznej z punktu widzenia etyki personalistycznej.

W książce *Miłość i odpowiedzialność* Wojtyła przedstawia wyjątkowo trafną analizę używania. Analiza ta jest narzędziem, które Wojtyła stosuje w celu scharakteryzowania prawidłowej relacji mężczyzny i kobiety. Wydaje się jednak, że analizy Wojtyły można rozciągnąć na wszystkie rodzaje czynów ludzkich. Nic zatem nie stoi na przeszkodzie, by użyć tych rozważań do oceny argumentacji etycznej etyka.

Trzeba wprawdzie zauważyć, że przedmiotem działania etyka w przypadku jego argumentacji etycznej nie są „przedmioty” w potocznym rozumieniu tego słowa. Argumentacja etyczna etyka jest skierowana wyłącznie do osób, żadne nie-osobowe byty nie mogą być przedmiotem takiej argumentacji. Niesobowe byty pozostają poza przedmiotowym odniesieniem etyki personalistycznej – o etyce możemy mówić tylko w przypadku osób. Trudno również, odnosząc się do niesobowych bytów, rozważać możliwość argumentacji, gdyż zakłada ona pewien poziom zdolności percepcyjnych. Nawet gdyby okazało się, że w jakimś szerokim znaczeniu argumentację da się stosować również do zwierząt, nie wydaje się, żeby były one w stanie wznieść się na poziom refleksji nad moralnością, a zatem pojąć cel i sens argumentacji etycznej.

W celu znalezienia zasad postępowania wobec osób Wojtyła przeprowadza analizę słowa „używać” i pisze, że „używać to tyle, co posługiwać się jakimś przedmiotem działania jako środkiem do celu, do

kórego dąży działający podmiot⁷⁴. Środek do celu, w naszym przypadku: audytorium, służy, a więc jest podporządkowany, zarówno mówcy, jak i celowi argumentacji. Według Wojtyły w takim stosunku do człowieka mogą niewątpliwie pozostawać przedmioty nieożywione i zwierzęta, choć z pewnymi zastrzeżeniami⁷⁵, natomiast „problem zaczyna się wówczas, gdy chodzi o odniesienie do innego człowieka, do drugiej osoby ludzkiej⁷⁶ – co zawsze ma miejsce w przypadku argumentacji etycznej etyka.

Wojtyła zastanawia się, czy można w ogóle osobę traktować jako środek do celu. Zauważa, że w wielu normalnych sytuacjach życiowych tak jest: pracodawca posługuje się pracownikiem, dowódca żołnierzem, rodzice – w ramach wychowania – dzieckiem. Opierając swoje analizy na myśli Kanta i personalistycznym rozumieniu osoby, Wojtyła zauważa, że owszem, osoba może być środkiem do celu, ale ze względu na swoją naturę – wolną i rozumną – nie może ona być „li tylko”

⁷⁴ Tenże, *Miłość i odpowiedzialność*, dz. cyt., s. 27.

⁷⁵ Chociaż Wojtyła w swojej etyce skupia się na osobach i to im wyznacza prawa i obowiązki moralne, nie pozostaje obojętny na los innych istot, pokazuje także, jak powinno wyglądać właściwe odniesienie do bytów nieosobowych. Wprawdzie zdaniem Wojtyły zwierzęta nie mają obowiązków moralnych, jednak człowiek ma w stosunku do nich szereg obowiązków, zobowiązań innych niż wobec reszty bytów, ponieważ zwierzęta dzielą z człowiekiem istotną z punktu widzenia moralności cechę: zdolność do odczuwania. Osoba może używać zwierząt, jeżeli jest to konieczne dla afirmacji innych osób, jednak w taki sposób, aby używanie „nigdy nie było połączone z udręką czy torturą fizyczną”. Tamże; Zob. też wyjaśniający przypis 7. Rzeczy nieożywionych można używać dla afirmacji osoby, jednak w taki sposób, aby przez to używanie nie deprawować siebie, a tychże rzeczy nie marnotrawić. Według T. Stycznia norma personalistyczna narzuca odniesienie moralne do bytów pozaoosobowych, gdy mają one wartość wsobną, tak jak zwierzęta czy świat. Wartość wsobna tych bytów również domaga się afirmowania, co oznacza, że nie afirmując jej osoba popełnia moralne zło. Jednak zwierzę czy rzecz, które posiadają wartość i domagają się afirmacji, mogą zostać „użyte jako środek, np. do podtrzymania życia osób”. Osoba nigdy nie może zostać potraktowana w ten sposób. Por. T. Styczeń, *Uwagi o istocie moralności*, dz. cyt., s. 37. Choć w daleko ważniejszym obszarze relacji międzypersonalnych problem niewłaściwego używania nie zniknął, wydaje się, że również myśli Stycznia i Wojtyły dotyczące używania innych istot i rzeczy zasługują na to, by je rozwijać.

⁷⁶ K. Wojtyła, *Miłość i odpowiedzialność*, dz. cyt., s. 28.

środkiem do celu. Gdyby osobę traktować wyłącznie jako środek do celu „wówczas osoba zostaje pogwałcona w tym, co należy do samej jej istoty, a równocześnie stanowi naturalne uprawnienie”⁷⁷. Co więcej, cel, który podmiot działający zamierza przy pomocy osoby używanej zrealizować, musi być celem dobrym, bowiem cel zły uwłacza rozumnej naturze osoby.

Wojtyła odkrywa dzięki temu rozumowaniu słynny imperatyw personalistyczny, którego treść jest określana też jako norma personalistyczna: „ilekroć w twoim postępowaniu osoba jest przedmiotem działania, tylekroć pamiętaj, że nie możesz jej traktować tylko jako środka do celu, jako narzędzia, ale liczyć się z tym, że ona sama ma lub bodaj powinna mieć swój cel”⁷⁸. Jest to negatywna treść normy personalistycznej, która, jak zauważa komentator myśli Wojtyły, Jan Galarowicz, „wyklucza bezwzględnie (...) moralną dopuszczalność instrumentalnego traktowania jednych osób dla »dobra« innych osób”⁷⁹. W myśl tej zasady żadna osoba nie może być „li tylko” środkiem do celu. Dotyczy to zarówno osoby będącej przedmiotem działania, jak i osoby działającego.

Norma personalistyczna wskazuje nam jedynie, jakie czyny są wobec osoby bezwzględnie zakazane, pozwoli więc wskazać szereg norm negatywnych, określających, jakich elementów argumentacji etycznej należy unikać. Wojtyła nie zadowala się określeniem negatywnej treści normy personalistycznej i przedstawia również propozycję pozytywną.

Pozytywnym rozwiązaniem, wskazującym właściwe podejście człowieka do człowieka, jest według Wojtyły miłość „jako jedyne wyraźne przeciwstawienie używania osoby w roli środka do celu czy narzędzia własnego działania”⁸⁰. W miłości podmiot nie używa przedmiotu-osoby tylko jako środka, ponieważ jest to sytuacja, w której cel jest rozpoznany

⁷⁷ Tamże, s. 29.

⁷⁸ Tamże, s. 30.

⁷⁹ J. Galarowicz, *Człowiek jest osobą. Podstawy antropologii filozoficznej Karola Wojtyły*, dz. cyt., s. 255.

⁸⁰ K. Wojtyła, *Miłość i odpowiedzialność*, dz. cyt., s. 31.

i pożądaną również przez przedmiot-osobę. Osoba-przedmiot musi ten cel „poznać i uznać za dobro, musi go uczynić również swoim celem”⁸¹. Wówczas cel staje się celem wspólnym, ta wspólnota „jednoczy «od wewnątrz» osoby działające”⁸². Każda miłość zakłada cel, który łączy osoby – personalistycznie rozumiane dobro wspólne⁸³. Jeżeli obie osoby w sposób wolny wybierają cel, stają się wówczas sobie równe, a zatem nie można powiedzieć, że jedna z osób podporządkowuje sobie drugą.

Na potrzeby oceny argumentacji etycznej trzeba zauważyć, że choć Wojtyła w *Miłości i odpowiedzialności* pisze głównie o najbardziej doniosłym przypadku miłości, mianowicie o miłości małżeńskiej, rozważając pozytywną treść normy personalistycznej, to wydaje się mieć na myśli szersze rozumienie miłości, w którym to pierwsze jak najbardziej się mieści – miłość bliźniego, miłość do każdej osoby. Oznacza to, że w sytuacji wyboru i podporządkowania się wspólnemu celowi liczba osób może być większa od dwóch. Miłość rozumiana jako przeciwieństwo używania jest możliwa także w relacji kilku osób⁸⁴. Aby miłość rzeczywiście zaistniała, wszystkie zaangażowane w nią osoby muszą być „równomiernie i równorzędnie podporządkowane owemu dobru, które stanowi wspólny cel”⁸⁵.

Na kanwie rozważań na temat etyki seksualnej Wojtyła podaje szeregi cech, którymi wykazuje się prawdziwa miłość, która pozwala na pełną afirmację i najlepsze wyrażenie się osoby. Wymienione zostaną te cechy miłości, które mogą pomóc dopatrzeć się znamion miłości w argumentacji etycznej etyka. Należy mieć na uwadze, że miłość jest dla Wojtyły ściśle związana z afirmacją osoby⁸⁶. Bez afirmacji osoby nie ma miłości.

⁸¹ Tamże, s. 31.

⁸² Tamże.

⁸³ Tenże, *Osoba i czyn*, dz. cyt., s. 308–309.

⁸⁴ Osób związanych wspólnym celem może być więcej niż dwie. Zob. tenże, *Miłość i odpowiedzialność*, dz. cyt., s. 31.

⁸⁵ Tamże.

⁸⁶ Tamże, s. 110.

Ważną cechą miłości, na którą Wojtyła zwraca uwagę, jest życzliwość. Życzliwa miłość jest najpełniejszą realizacją potencjalności, jakie tkwią w człowieku. Osoba znajduje w miłości największą pełnię swojego istnienia. Musi to jednak być miłość prawdziwa, czyli taka, w której zaangażowane osoby zwracają się do prawdziwego dobra „w sposób, jaki odpowiada jego naturze”⁸⁷. Miłość prawdziwa to taka, która doskonali i rozwija osoby. Wyraża ją maksyma „pragnę tego, co jest dobrem dla ciebie”⁸⁸. Czy to nie właśnie w tym wyraża się postawa Sokratesa-akuszerza, którą etykom zaleca Tadeusz Styczeń?

Ponadto, jak podkreśla Wojtyła, miłość ze swej natury nie jest jednostronna, zakłada wzajemność i budowanie relacji międzysobowych w horyzoncie „my”⁸⁹. Wojtyła podkreśla, że „wystarczy, aby jedna z osób wniosła nastawienie utylitarne, a już problem «miłości wzajemnej» rodzi wiele podejrzeń i zazdrości”⁹⁰. Autorowi *Miłości i odpowiedzialności* chodzi oczywiście o miłość małżeńską i „używanie” współmałżonka jako środka do celu, a może bardziej jeszcze jako środka do przeżywania przyjemności, ale myśl ta może być również wykorzystana w ocenie argumentacji etycznej. Warto zwrócić uwagę, że jeżeli mówca stosujący nieuczciwe, zwodnicze techniki prezentacji argumentacji zostanie na tym „przyłapany”, to zachwieje kruchym, ale niezbędnym minimum zaufania, jakie jest potrzebne, aby jakakolwiek argumentacja miała miejsce.

Z kolei uczeń Wojtyły, Tadeusz Styczeń, zdecydowanie podkreśla jeszcze jedną cechę miłości, którą można, jak się wydaje, traktować jako oczywistą i w pewnym sensie założoną w definicji, mianowicie: bezinteresowność. To, w jaki sposób należy się zachowywać wobec osób, determinuje, jego zdaniem, natura osoby. Takim właściwym zachowaniem wobec osoby jest miłość bezinteresowna⁹¹. Przenosząc to na grunt

⁸⁷ Tamże, s. 77.

⁸⁸ Tamże.

⁸⁹ Tamże, s. 79.

⁹⁰ Tamże, s. 81.

⁹¹ T. Styczeń, *Autorytet religijny a wiara osobista i autonomia sumienia*, [w:] tenże, *Wprowadzenie do etyki*, dz. cyt., s. 129–130.

argumentacji etycznej etyka, jeżeli ma być ona aktem miłości bezinteresownej, etyk nie powinien, jak się wydaje, koncentrować się w niej na osiągnięciu jakichkolwiek egoistycznie umotywowanych celów. Wykluczone jest zatem wszelkie instrumentalne traktowanie odbiorcy argumentacji.

3. Godziwe i niegodziwe sposoby upowszechniania etyki personalistycznej

Przedmiotem tej części pracy jest próba wskazania, które spośród przedstawionych w rozdziale drugim technik i sposobów upowszechniania myśli etycznej są godziwe, a które niegodziwe z punktu widzenia etyki personalistycznej. Używanie technik uznanych za godziwe będzie dla etyka-personalisty dopuszczalne moralnie, zaś technik uznanych za niegodziwe – zakazane.

Wydaje się, że środki upowszechniania myśli etycznej nie zawsze da się prosto podzielić na godziwe i niegodziwe. Często ocena będzie zależać od okoliczności i intencji etyka. Czynniki te muszą być wzięte pod uwagę w razie potrzeby etycznej oceny argumentacji danego personalisty. Proponowane wnioski muszą zatem, z konieczności, być bardzo ogólne. Kolejność technik i środków upowszechniania myśli etycznej, które podlegać będą próbie oceny z punktu widzenia etyki personalistycznej, w przybliżeniu odpowiadać będzie porządkowi rozdziału drugiego.

Na podstawie dotychczas przeprowadzonych rozważań można stwierdzić, że z punktu widzenia etyki personalistycznej nie budzą wątpliwości proponowane przez Perelmana techniki nawiązywania kontaktu umysłów. Nie ma moralnych przeciwwskazań dla dostosowania języka po to, aby był zrozumiały dla planowanego audytorium. Dopasowanie argumentacji do audytorium, w szczególności wykorzystywanie w argumentacji tylko te już przez nie zaakceptowanych, wydaje się ze wszech miar godziwe. Oprócz podkreślanych przez Pe-

relmana zalet takiego konstruowania argumentacji zabieg ten wydaje się być przejawem miłości i szacunku dla osób, z których się składa audytorium. Dopasowanie języka argumentacji do audytorium czyni argumentację bardziej zrozumiałą i dzięki temu sprawia, że audytorium może w tej argumentacji naprawdę uczestniczyć, przyjmując postawę solidarności lub sprzeciwu. Uczestnictwo umożliwia oparcie argumentacji na zaakceptowanych już przez audytorium przesłankach: faktach, prawdach, domniemaniach, *loci*, wartościach i hierarchiach.

Uczestnictwo może, jak się wydaje, przybrać formę konformizmu i uniku w sytuacji, gdy argumentujący dopasowują argumentację wyłącznie do siebie. Jeżeli etyk pisze książki upowszechniające myśl etyczną w języku akademickim, korzysta przy tym ze słów poza nim rzadko używanych, nasycy treść neologizmami, wyrazami z języków obcych i cytataми, to sprawia wówczas, że jest zrozumiała tylko dla bardzo wąskiego grona możliwych odbiorców. Pozostali mogą najwyżej uznać, iż przedmiotowa książka jest bardzo mądra, ale dla nich nieprzystępna. Może to doprowadzić do sytuacji, w której odbiorcy bezrefleksyjnie zgodzą się z autorem (konformizm) lub też uznają książkę za zbyt trudną do przeczytania (unik). Za przyjęcie przez odbiorców nieautentycznych postaw w dużej mierze odpowiedzialny okaże się w takim wypadku dany etyk.

Wydaje się, że afirmacja osoby polegałaby też na tym, że jeżeli mówca ma komuś coś ważnego do przekazania – a myśl etyczna niewątpliwie należy do najważniejszych rzeczy, jakie można drugiemu przekazać – to powinien dokładać wszelkich starań, żeby została ona zrozumiana. Dlatego też niewłaściwe wydaje się również opieranie argumentacji na przesłankach, których audytorium nie uznaje. Oparcie argumentacji na takich przesłankach doprowadzi bowiem do odrzucenia argumentacji, zanim jeszcze etyk ma szansę ją rozwinąć i zrealizować swoją misję.

Wydaje się zatem, że pisząc książki etyczne dla powszechnego czytelnika, należy mieć na uwadze głos Perelmana, który zauważa, że filozof – a więc również etyk – musi zawsze pisać tak, jakby chciał przekonać każdą racjonalną istotę. Dla etyka personalisty oznacza to

również tyle, że powinien starać się uzasadnić personalizm w sposób „uniwersalny”, w oparciu o powszechnie akceptowane przesłanki, zanim będzie argumentował z głębi tego systemu. W ten sposób uznanie dla przesłanek uzasadniających personalizm zostanie rozciągnięte na uznanie dla tej etyki. Rozumieli to, jak się wydaje, i Styczeń, i Wojtyła – można w ich twórczości znaleźć uzasadnienie personalizmu oparte na przesłankach kierowanych do audytorium powszechnego⁹². Etyk-personalista może to uzasadnienie powielać, może również starać się je udoskonalić, wydobywając przesłanki spośród powszechnie uznawanych tez i ich kombinacji. Można zatem, jak się wydaje, zaproponować, by argumentacja etyczna personalisty miała dwa etapy: uzasadnienie personalizmu w oparciu o przesłanki powszechnie akceptowane oraz opartą na tak zbudowanym gruncie właściwą argumentację etyczną.

W drugim rozdziale tej pracy przyjęto za Perelmanem rozróżnienie na perswazję i przekonywanie. Filozof ten zauważył, że te dwa podejścia różnią się również, gdy idzie o skuteczność argumentacji. Według belgijskiego filozofa perswazja pozwala osiągnąć sukces szybciej, jednak jest to sukces krótkotrwały. Niewątpliwą zaletą perswazji jest natomiast to, że może ona przynieść w krótkim czasie spektakularną popularność etykowi i jego etyce. Niestety, poglądy zmienione drogą perswazji mogą nie zostać dobrze „przyswojone” przez audytorium. Ponadto argumenty oparte na perswazji są ważne tylko dla określonego audytorium, nie są to argumenty uniwersalnie przekonujące. Inaczej jest, jak to zostało zauważone, w przypadku argumentów właściwych dla przekonywania. Chociaż nie jest to metoda błyskawiczna, co z punktu widzenia sukcesu perswazyjnego może być wadą, to posiada wielki plus, jakim jest włączenie poglądów etycznych w zespół poglądów osoby. Przyswojenie poglądów wydaje się stwarzać warunki do zbudowania trwałej dyspozycji do świadomego kierowania się

⁹² Karol Wojtyła uzasadnia personalizm, odwołując się do powszechnie akceptowanych tez, w: K. Wojtyła, *Miłość i odpowiedzialność*, dz. cyt., s. 24–26.

przyjętymi poglądami etycznymi, a być może buduje również zdolność do racjonalnego przekazywania tych poglądów.

Osoba, która jest poddawana perswazji rozumianej jako stosowanie nieracjonalnych metod przekonywania, nie jest w pełni uczestnikiem procesu argumentacji, ponieważ nie jest do końca świadoma, w jaki sposób zmieniły się jej poglądy. Zatem, jak się wydaje, nawet w przypadku, gdy osoba zmieni poglądy etyczne, ale zmiana nie dokonana się na gruncie racjonalnym, nie zaistnieje jako własna decyzja osoby, to będzie ona w tym działaniu „bierna”. Nie będzie zatem fundamentu dla zaistnienia autentycznej postawy solidarności lub sprzeciwu. Ponadto istnieje ryzyko, że osoba taka stanie się tylko środkiem do celów mówcy, a więc zostanie przekroczony imperatyw personalistyczny. Przekroczenie imperatywu personalistycznego nastąpi, jeżeli etyk, wybierając metody perswazyjne, będzie myślał jedynie o swoim własnym, doraźnym sukcesie jako mówcy, pisarza, publicysty, a nie o swoim sukcesie nauczyciela-akuszer. Nawet jeżeli osiągnie wówczas swój cel i nakłoni osobę do zmiany stanowiska etycznego, stanie się to w sposób niegodziwy.

Etyk personalista musi pamiętać, że osoba ma, lub bodaj powinna mieć, swój cel, a celem tym jest stawanie się coraz lepszym człowiekiem. Ten cel można osiągnąć tylko przez autentyczne zwrócenie się ku prawdzie i dobru, a więc tylko wtedy, gdy poglądy etyczne staną się „częścią” osoby. Przekonywanie za pomocą racjonalnych metod w żadnym wypadku nie budzi moralnych wątpliwości. Perswazja okaże się niezgodna z etyką personalistyczną zawsze wtedy, gdy jest wymierzona przeciw wolności człowieka.

Wątpliwości budzi również uleganie pokusie perswazji w sytuacji, gdy uważamy, że racjonalne przekonywanie nie jest wystarczająco motywujące do zmiany zachowania osoby w interesującym nas obszarze – nawet jeśli, jak to było wcześniej podkreślane, perswazja prowadzi do uzyskania szybszych efektów i lepiej motywuje do zmiany zachowań niż racjonalne przekonywanie. Trzeba jeszcze mieć na uwadze, że również w tym wypadku etyk będzie sprzeniewierzał się

imperatywowi personalistycznemu, a nowe zachowanie osoby nie będzie jej własnym czynem.

W rozdziale drugim zaprezentowano klasyfikację technik argumentacyjnych według Perelmana. Jak zauważono, każdy z przedstawionych rodzajów argumentów może zostać użyty w argumentacji etycznej etyka. Można ich używać, w świetle zaprezentowanych kryteriów, w sposób godziwy i niegodziwy i trudno, jak się wydaje, wskazać tu etykowi-personaliście jakiegokolwiek dodatkowe rady inne niż ścisłe przestrzeganie imperatywu personalistycznego. Aby jednak móc świadomie przestrzegać imperatywu personalistycznego w argumentacji etycznej, etyk potrzebuje rzetelnej wiedzy o tym, czym jest argumentacja, choćby tylko po to, by rozumiał, jakie są właściwości danego rodzaju argumentów, jak one funkcjonują, np. że argumenty quasi-logiczne tylko przypominają dowody stosowane w językach formalnych i dlatego wykazanie niezgodności argumentacji adwersarza nie obala jej.

Etyk-personalista musi również niewątpliwie pamiętać, że osobą jest również każdy etyk, który się z nim nie zgadza. Wszelkie techniki i działania skierowane przeciw osobie mówcy w świetle zaprezentowanych analiz również wydają się, niegodziwe.

Jak zgodnie zauważają Walton i Perelman, nie sposób się uwolnić od stosowania perswazji. Perswazyjność jest też, co było niejednokrotnie podkreślane, immanentną cechą języka etyki. Również etyk-personalista nie będzie mógł zrezygnować z perswazyjności języka etyki. Terminy, których używa, będą niosły w sobie ładunek emocjonalny, wpływając tym samym na racjonalność odbiorcy; definicje, które zaproponuje, będą niejednokrotnie definicjami perswazyjnymi. Pewne remedium stanowi na pewno propozycja „racjonalnej perswazji” Waltona, w której ważne jest wolne i świadome akceptowanie także perswazyjnych przesłanek.

Zastosowanie w modelu argumentacji etycznej w etyce personalistycznej Wojtyły i Stycznia ogólnych zasad i wskazówek dostarczonych przez nową retorykę Chaima Perelmana musiało zostać poprzedzone przez ich ocenę pod kątem zgodności z normą personalistyczną. W ten

sposób udało się wskazać pewne ogólne rozwiązania, które z punktu widzenia etyki personalistycznej są niedopuszczalne, jako że stają w opozycji do tej normy. Chodzi tu zwłaszcza o stosowanie takich technik perswazyjnych, które wykluczają wolność mówcy, wpływają na jego decyzje z pominięciem osobowego centrum. Z normą personalistyczną zgadzają się natomiast ustalenia Perelmana dotyczące nawiązywania kontaktu umysłów i wyboru przesłanek dla argumentacji. Pozwala to sformułować techniczny imperatyw w ramach modelu argumentacji etycznej personalisty: konstruuj argumentację w oparciu o przesłanki, które audytorium akceptuje; formułuj swoje myśli w sposób zrozumiały i przystępny. Stosowanie różnych technik argumentacyjnych i rodzajów argumentów często pojawiających się w etyce, poza wybranymi przypadkami, nie daje się określić tylko na podstawie struktury argumentu. W sytuacjach, w których nie da się rozstrzygnąć na płaszczyźnie teoretycznej, czy dany argument jest godziwy, czy nie, należy, jak się wydaje, dokonać personalistycznej oceny godziwości danego argumentu metodą „studium przypadku”. Refleksję tą metodą musi przeprowadzić przede wszystkim etyk-personalista, konstruujący swoją argumentację. Powinien się on wówczas w szczególności zastanowić, czy dana konkretna argumentacja jest zaprezentowana w sposób zrozumiały dla odbiorców, czy przesłanki tej argumentacji są przez odbiorców akceptowane oraz czy elementy perswazyjne nie naruszają normy personalistycznej.

4. Czy personalizm jest na straconej pozycji?

Pytanie, będące zarazem tytułem ostatniej części trzeciego rozdziału, narzuca się spontanicznie po uświadomieniu sobie ograniczeń, jakie na model argumentacji etycznej etyka-personalisty nakłada etyka personalistyczna. Okazało się bowiem, co warto jeszcze raz podkreślić, że etyk-personalista nie może dowolnie przebierać w środkach przekonywania. Ogranicza go jego własna etyka i norma moralności – norma

personalistyczna, zasada, w myśl której cel nie uświęca środków. Czy zatem upowszechnianie personalizmu może w ogóle być skuteczne?

W przedłożonej pracy zaproponowane zostały dwa sposoby patrzenia na skuteczność argumentacji etycznej. Pierwszy, w duchu myśli Perelmana, to wskazanie, że argumentacja etyczna jest tym skuteczniejsza, im więcej osób zmieni dzięki niej swój stosunek do przedłożonych tez. Drugi sposób, zaczerpnięty z myśli Waltona streszcza się w realizowaniu funkcji majeutycznej. Argumentacja etyczna jest zatem skuteczna wtedy, gdy zrozumienie etycznego problemu przez uczestników debaty pogłębiło się w wyniku tej argumentacji. Pierwszy sposób patrzenia na skuteczność argumentacji etycznej wydaje się intuicyjnie bardziej oczywisty, zgodny ze zdroworozsądkowym rozumieniem skuteczności, jednak w rozdziale drugim przedstawiono argumenty wskazujące, że to drugie rozumienie jest podejściem bardziej obiecującym, lepiej też oddającym charakter argumentacji etycznej.

Jeżeli przyjmiemy rozumienie skuteczności argumentacji etycznej, jakie proponuje nam nowa retoryka Perelmana, to wewnętrzne, etyczne ograniczenie modelu argumentacji etycznej może wskazywać, że upowszechnianie personalizmu będzie znacznie trudniejsze niż upowszechnianie innych etyk. Przyglądając się pobieżnie ograniczeniom, jakie na model argumentacji etycznej narzucałyby etyka konsekwencjalistyczna, w której obowiązuje zasada „cel uświęca środki”, trzeba zauważyć, że wybór środków będzie od strony moralnej usprawiedliwiony zawsze wtedy, gdy przyniosą one najlepsze możliwe konsekwencje. Wydaje się, że etyk-konsekwencjalista ma wręcz obowiązek poszukiwania najbardziej skutecznego sposobu komunikowania swojej myśli. Moralność zastosowania tego środka będzie zależeć od jego skuteczności.

Personalizm, jak to zostało zauważone, narzuca etykom bardzo poważne ograniczenia. Etyk-personalista nie może z nich zrezygnować, nie sprzeniewierzając się swojej etyce. Nie wydaje się jednak, by w związku z tym personalizm był na straconej pozycji, nawet jeśli analizować sprawę tylko przez pryzmat skuteczności argumentacji w ujęciu nowej

retoryki. Można jeszcze raz przywołać głos Perelmana, który twierdzi, że stosowanie perswazji, nieracjonalnych metod argumentacyjnych, daje „przewagę” tylko doraźnie. Na dłuższą metę bardziej korzystna jest argumentacja racjonalna, a to dlatego, że poglądy są świadomie włączone w zespół poglądów osoby przekonanej. Jeżeli chcielibyśmy zmierzyć skuteczność argumentacji liczbą osób, które w jej wyniku zaczęły się utożsamiać z etyką, jaką proponuje argumentujący, a nie tylko liczbą osób, które dana argumentacja przekonała do zmiany poglądów, to wydaje się, że ograniczenia personalizmu byłyby zarazem, przynajmniej w ujęciu Perelmana, zabiegami zwiększającymi skuteczność argumentacji w ramach tej etyki.

Dodatkowo, na rzecz koncentrowania się w argumentacji etycznej raczej na technikach przekonywania niż na perswazji przemawia jeszcze jeden fakt. Współcześnie można żywić nadzieję, że skuteczność nieracjonalnych technik argumentacji będzie maleć. Niewątpliwie przed siłą perswazji, w jakiegokolwiek postaci, bardzo dobrze ochroni znajomość technik i sposobów wywierania wpływu na ludzi. Wiedza ta dzięki licznym publikacjom, coraz wyższemu średniemu poziomowi wykształcenia, akcjom społecznym oraz internetowi, jest coraz bardziej powszechna. Dzięki upowszechnianiu tej wiedzy wzrasta prawdopodobieństwo wykrycia manipulacji. Wykrycie, że argumentujący wykorzystuje techniki nieracjonalnego wywierania wpływu, powoduje, jak to zostało zauważone, że naraża on na szwank swą dobrą reputację, a tym samym jego argumentacja przestaje być skuteczna. Ten, kto nie manipuluje, zwraca się w stronę prawdy, prawdy o dobru, nie musi się obawiać, że zostanie przyłapany na oszustwie. To zwiększa szansę na końcowy sukces jego argumentacji.

Jeżeli przyjmiemy koncepcję skuteczności argumentacji etycznej, jaka wypływa z nowej dialektyki Waltona, inne też będą wnioski na temat skuteczności argumentacji etycznej personalizmu. W tym ujęciu argumentacja etyczna ma zmierzać przede wszystkim do realizacji funkcji majeutycznej, a więc do pogłębienia rozumienia problemu etycznego, przy czym spór etyczny nie musi zostać rozwiązany,

stanowiska stron nie muszą ulec zmianie. Stosowanie nieracjonalnych technik w argumentacji etycznej może nawet zmniejszać tak rozumianą jej skuteczność. Jeżeli zaproponowane w tej pracy analizy oparte na Wojtyły koncepcji uczestnictwa są trafne, to można sądzić, że tylko autentyczne formy uczestnictwa w argumentacji etycznej mogą zagwarantować realizację funkcji majeutycznej, natomiast formy nieautentyczne: konformizm i unik, uniemożliwiają ją.

Warto podkreślić, że argumentacja etyczna etyka może znakomicie realizować funkcję majeutyczną, spełniając przytoczane w tej pracy postulaty Tadeusza Stycznia. Afirmacja osoby w czasie argumentacji etycznej polega w szczególności na rozjaśnieniu problemu etycznego za pomocą racjonalnych metod i przyjęciu ze zrozumieniem, że odbiorca mimo posiadania tej samej wiedzy może się w kwestiach etycznych – inaczej niż w jakichkolwiek innych – nie zgodzić z argumentującym. Przede wszystkim osoba zaangażowana w argumentację etyczną musi się zgadzać ze swoim sumieniem. Nie jest to prosta droga do subiektywizmu, ponieważ w filozofii Stycznia i Wojtyły każda osoba ma obowiązek dbania o prawość swojego sumienia, prawdziwość jego sądów⁹³.

Na kanwie tych rozważań może – i powinno – pojawić się pytanie o przekonanie osób „moralnie ślepych”, do których racjonalna argumentacja, jedyna dopuszczalna w ramach personalizmu, nie ma szans dotrzeć, których sumienie jest bardzo zdeprawowane i nie jest dla nich niezawodnym przewodnikiem w wyborze zasad postępowania. Wydaje się, że przekonanie takiej osoby do zmiany postępowania na gruncie racjonalnym jest niemożliwe. Troska etyka o dobro wspólne i o dobro każdej osoby może w tej sytuacji zachęcać do zrobienia wyjątku i sprawienia za pomocą metod nieracjonalnych, by osoba zmieniła swoje postępowanie. Nie jest to jednak sposób postępowania etyka-personalisty.

⁹³ O kształtowaniu się sumienia zob. np. T. Styczeń, *Sumienie a etyka, czyli gdyby Ojciec Święty zaprosił Arystotelesa na Synod Biskupów Europy 1991*, [w:] tenże, *Solidarność wyzwala*, Lublin 1993, s. 203–208.

Tadeusz Styczeń sądzi, że w przypadku ślepoty moralnej etyk nic nie działo. W przypadku zaś częściowej ślepoty, a taka pojawia się – jak się wydaje – coraz częściej, Styczeń zauważa konieczność wyjścia poza tradycyjne formy komunikowania myśli etycznej: poszukiwanie nowych metod i sposobów⁹⁴. Tutaj ujawnia się dramat, w obliczu którego staje zdaniem Styczenia każdy, kto zamierza zająć się etyką. Zadanie etyka jest rozległe, trudne i odpowiedzialne, być może ludzkimi siłami nie da się go zrealizować, ale Styczeń jest przekonany, że „nawet to bardzo niewiele, co można w tej dziedzinie robić, trzeba robić”⁹⁵.

Całkowite odrzucenie nieracjonalnych środków upowszechniania myśli etycznej prowokuje jeszcze jedną wątpliwość. Skoro etyka personalistyczna odrzuca wszelkie techniki i środki nieracjonalnej perswazji, po co etyk-personalista miałby interesować się retoryką? Wydaje się, że chociaż argumentacja etyczna etyka jest generalnie zdeterminowana głównie przez jego myśl etyczną, a w przypadku personalizmu przez imperatyw personalistyczny, nie oznacza to, że nie warto zajmować się dalszym badaniem retorycznych aspektów modelu argumentacji etycznej. Tylko rzetelna wiedza w tym obszarze pozwoli ocenić, które techniki czy sposoby argumentowania są godziwe, a które niegodziwe. Nie posiadając odpowiedniej wiedzy, etyk porusza się nieco po omacku, kierując się swoimi intuicjami. Budowanie własnej argumentacji etycznej to jednak nie jedyny aspekt, w którym wiedza retoryczna może mieć dla etyka wymiar praktyczny. Znajomość technik argumentacji i metod perswazji pozwala przecież w sposób bardziej świadomy reagować na argumentację etyczną adwersarzy. Pozwala również oddzielać w niej to, co jest jej treścią, od zabiegów technicznych, obliczonych tylko na skuteczność perswazyjną. Wreszcie, jeżeli etyk chce w swojej argumentacji etycznej unikać metod nieracjonalnych, unikać manipulacji, musi wiedzieć, na czym takie techniki polegają i czym się charakteryzują. Bez wiedzy z zakresu retoryki jest to niemożliwe.

⁹⁴ Tenże, *Etyka niezależna?*, dz. cyt., s. 92.

⁹⁵ Tamże, s. 94–95.

Etyk-personalista nie może zapomnieć, że choć popularność myśli etycznej jest bardzo pożądana, nie ona jest celem uprawiania etyki. Wydaje się, że etyk-personalista misję etyki powinien rozumieć tak, jak według Gałkowskiego rozumiał ją Wojtyła: „nie można za nikogo podjąć decyzji, nie można nikomu przekazać wewnętrznej wolności, świadomości, siły przekonań, prawdziwego i pewnego sumienia. Można jednak być z drugim, działać z drugim, można z drugim rozmawiać – językiem prawdy i dobra, językiem etyki, aby i jego objęło światło prawdy i ciepło dobra”⁹⁶. Trudno o bardziej godne zadanie.

⁹⁶ J. W. Gałkowski, *Wprowadzenie*, [w:] K. Wojtyła, *Elementarz etyczny*, Lublin 1983, s. 15–16.

Zakończenie

Zaproponowane w tej dysertacji hipotezy badawcze udało się częściowo potwierdzić. Wnioski z przeprowadzonych analiz mogą przyczynić się do zrealizowania założonych celów pracy. W trakcie badań ujawniło się zarazem kilka słabości i ograniczeń zastosowanej w pracy metodologii oraz wyklarowały się perspektywy dla dalszych badań.

Na podstawie przeprowadzonych badań można stwierdzić, że wystarczające wsparcie uzyskała hipoteza, iż należy wyróżnić argumentację etyczną jako osobną dyscyplinę. Ze względu na wyjątkowość tego obszaru badań należy wygenerować dla niego unikalne narzędzia analiz i metody badawcze. Poszukiwaniem i selekcjonowaniem takich narzędzi powinni się zająć badacze metaetyki, wytworzyć je zaś mogą specjaliści od teorii argumentacji. Jak pokazały przeprowadzone w pracy analizy, bardzo dobre narzędzia mogą być zaproponowane przez badaczy działających w duchu logiki nieformalnej. Narzędzia te mogą służyć zarówno analizie argumentacji etycznej, jak i – jak proponowano w tej pracy – ulepszeniu upowszechniania myśli etycznej.

Nie można się, niestety, do końca zadowolić uzasadnieniem wyróżnienia argumentacji etycznej dokonany w tej pracy. Dokonane zostało ono bowiem tylko na podstawie badań Waltona, który wprawdzie zebrał myśli wielu filozofów, ale głównie z jednej szkoły: emotywistów. Być może należy szukać dodatkowych argumentów na rzecz wyróżnienia argumentacji etycznej u innych badaczy. Dodatkowe argumenty

mogą zostać wytworzone również przez rzetelne porównanie z innymi, lepiej zbadanymi rodzajami argumentacji.

W dziedzinie argumentacji etycznej wyjątkowe miejsce zajmuje argumentacja etyczna etyka. Ten szczególny rodzaj argumentacji etycznej był, jak się wydaje, w jeszcze mniejszym stopniu przedmiotem zainteresowania badaczy. Samo zwrócenie uwagi na ten obszar wydaje się nowatorskim elementem przedłożonej pracy. Argumentacja etyczna etyka wymaga dalszych badań, w szczególności poszukiwania kryteriów oceny normatywnej. Jak pokazały przykłady, kryteria oceny skuteczności argumentacji etycznej mogą się od siebie diametralnie różnić w zależności od aplikowanej teorii argumentacji.

Zaprezentowane badania wydają się również sugerować, że warto bardziej zainteresować się sposobami upowszechniania myśli etycznej, w tym zwłaszcza – w dobie rewolucji komunikacyjnej – zastosowaniem nowoczesnych technologii. Już jesteśmy świadkami ich spontanicznego stosowania w celu popularyzacji etycznych myśli i idei. Warto rozważenia wydaje się przygotowanie prac sprawozdawczych w oparciu o istniejące próby upowszechniania myśli etycznej za pomocą nowoczesnych technologii, z uwzględnieniem stosowanych metod i kanałów komunikacyjnych oraz skuteczności takiego przekazu, aby wskazać etykom, w jaki sposób mogą wykorzystać nowoczesne technologie w najbardziej skuteczny, a zarazem godziwy sposób.

Efektom przeprowadzonych analiz argumentacji etycznej etyka jest zauważenie konieczności wymogu, by etyk był „świadkiem” swojej etyki – jego argumentacja etyczna musi mieć walor autentyczności. Aby etyk mógł odnieść sukces zawodowy, jego moralność powinna być zdeterminowana przez etykę, na rzecz której argumentuje. Argumenty na rzecz autentycznej argumentacji etyka wspierają główną hipotezę tej pracy: argumentacja etyczna etyka powinna zostać oceniona z punktu widzenia etyki, w ramach której argumentuje dany etyk. Przyjęcie tej hipotezy może dla wielu etyków okazać się trudne, jako że w przypadku wielu szkół etycznych poważnie ogranicza ona środki przekonywania, których mógłby użyć etyk w celu zwiększenia skuteczności

swojej argumentacji. Na podstawie analiz przeprowadzonych w tej pracy wydaje się to jednak konieczne, jeżeli ich etyka ma być uniwersalna i chce obejmować swoim zasięgiem wszystkich ludzi. Wydaje się to zarazem przydatne, jeżeli ci etycy chcą odnieść sukces jako popularyzatorzy swojej myśli etycznej.

Główny cel pracy został zrealizowany, jednak temat trudno uznać za wyczerpany. Wprawdzie zastosowanie modelu argumentacji opartego na wynikach badań nowej retoryki w etyce personalistycznej Karola Wojtyły i Tadeusza Stycznia powiodło się, lecz uzyskane wyniki są bardzo ogólnej natury. Wykazano mianowicie, że w etyce personalistycznej można mówić o swoistym prymacie etyki nad retoryką. Wszelkie techniki, jakie etyk chciałby zastosować w celu poprawienia recepcji tej etyki w życiu publicznym, muszą zostać ocenione pod kątem zgodności z normą personalistyczną. Etyka personalistyczna zdecydowanie uzna za niedopuszczalne wszelkie sposoby upowszechniania myśli etycznej, które zmierzają do swojego celu z pominięciem osobowego centrum odbiorcy, a więc wszelkie techniki nieracjonalnego wywierania wpływu. Te niedopuszczalne z punktu widzenia etyki personalistycznej techniki mogą bowiem prowadzić odbiorcę do przyjęcia nieautentycznej postawy uniku lub konformizmu. Istnieje również ryzyko, że odbiorca jest w takiej argumentacji jedynie środkiem do celów mówcy, co jest radykalnym zaprzeczeniem imperatywu personalistycznego.

Prezentowane w pracy analizy pozwalają wyprowadzić wniosek, że w przypadku wielu technik i zabiegów proponowanych przez nową retorykę w ujęciu Perelmana nie da się jednoznacznie na poziomie teoretycznym stwierdzić, czy naruszają one normę personalistyczną, czy też nie. Etyk-personalista, formułując swoją argumentację, będzie musiał za każdym razem samodzielnie rozważyć, czy określony argument nie jest wprowadzany z naruszeniem normy personalistycznej.

Refleksje etyczne i metaetyczne Wojtyły i Stycznia pozwalają dojść do wniosku, że upowszechnianie myśli etycznej jest zasadniczym zadaniem etyka-personalisty, wypływającym z istoty jego misji. Samo przestrzeganie normy personalistycznej w relacjach z odbiorcami okazuje

się przesłanką na rzecz stosowania zabiegów poprawiających recepcję argumentacji, a przynajmniej tych spośród nich, które Perelman określił jako techniki budowania kontaktu umysłów. Pośród tych technik kluczowe wydaje się dopasowanie słownictwa stosowanego w argumentacji do możliwości percepcyjnych audytorium. W praktyce może to oznaczać również postulowane przez Stycznia rozszerzenie stosowanych przez etyków rodzajów środków przekazu, wykroczenie poza publikacje i wykłady ku bardziej masowym kanałom komunikacji. Wydaje się również, że warto poszerzyć ofertę przygotowywanych publikacji o jeszcze jeden ich rodzaj. Nie rezygnując z tradycyjnych, naukowych opracowań badań przyczyniających się do rozwoju dyscypliny, można by rozpocząć przygotowywanie publikacji, które w prostym języku komunikować będą myśl etyczną personalizmu szerokiemu gronu czytelników.

Inną zasadą, którą proponuje Perelman, a której stosowanie również wydaje się przejawem afirmacji osoby słuchacza, jest używanie w argumentacji wyłącznie przesłanek, które posiadają akceptację audytorium. W praktyce argumentacji, kiedy audytorium etyka to audytorium powszechne, rozumiane przez Perelmana jako zbiór racjonalnych istot, argumentujący powinien starać się uzasadnić słuszność etyki personalistycznej w oparciu o powszechnie akceptowane przesłanki. Następnie korzystając z jej zasad może prowadzić dalszą argumentację.

Przeprowadzone analizy doprowadziły do konkluzji, że argumentacja etyczna etyka jawi się jako obszar badań, który wymaga dalszego namysłu. Wiedza retoryczna i osiągnięcia logiki nieformalnej wydają się bardzo dobrym narzędziem do prowadzenia badań w tym obszarze. Rozwijanie argumentacji etycznej w kontekście nowej retoryki jest z kolei realizacją zadania, które jako obszar badań ponad pół wieku temu zaproponował Perelman. Właściwe zastosowanie narzędzi, których dostarczają nam współczesne teorie argumentacji, powinno prowadzić do zbudowania skuteczniejszej argumentacji, a co za tym idzie, do większej popularności danego systemu etycznego. Przyrost wiedzy w tym obszarze jest znaczny, co więcej, istnieje wiele koncepcji teorii

argumentacji, które, jak się wydaje, również z powodzeniem można by zastosować w analogicznych badaniach. Prawdopodobnie dalsze poszukiwania, poszerzone o badania innych autorów z zakresu teorii argumentacji, a może również interdyscyplinarne badania łączące wyniki z różnych dziedzin doprowadzą do rozjaśnienia wielu zagadnień, a także umożliwią wygenerowanie dodatkowych, bardziej szczegółowych wskazówek dla etyków.

Z przeprowadzonych badań wypływa również wniosek, że niemożliwe jest stworzenie uniwersalnego modelu argumentacji etycznej etyka. Trzeba konstruować taki model osobno dla każdej etyki, jako że ona ściśle go determinuje. Dlatego zaprezentowany w tej rozprawie zarys modelu argumentacji etycznej w etyce personalistycznej Karola Wojtyły i Tadeusza Stycznia nie może znaleźć pełnego zastosowania w żadnej innej etyce. W szczególności nie może posłużyć do moralnej oceny działalności jakiegoś etyka, który się z etyką personalistyczną nie utożsamia. Ciekawym zadaniem badawczym natomiast wydaje się stworzenie modelu argumentacji etycznej dla innych etyk, w tym dla etyk konsekwencjalistycznych oraz badania porównawcze modeli argumentacji różnych etyk.

Wnioskiem z badań jest również stwierdzenie, że warto zająć się etyką zawodową etyków. Jest to, jak się wydaje, niezagospodarowany dotąd obszar badań. Być może jest on niezagospodarowany dlatego, że etycy są stosunkowo nieliczną grupą zawodową i znacznie bardziej naglącą potrzebą było stworzenie etyk zawodowych dla przedstawicieli innych zawodów. Tymczasem działalność zawodowa etyków może wzbudzać kontrowersje, a etyka zawodowa etyków, jak się wydaje, będzie się znacznie różnić od innych etyk zawodowych – choćby tym, że działalność zawodową danego etyka, jak to zostało wykazane, można rzetelnie oceniać tylko w ramach reprezentowanej przez niego szkoły etycznej.

Ponadto analiza myśli Perelmana, Waltona, Wojtyły i Stycznia przekonały autora tej pracy, że właściwą postawą, jaką powinien przyjąć etyk, a która warunkuje też jego model argumentacji etycznej, jest postawa akuszera, którą wskazał swoim następcom Sokrates.

Możliwym obszarem badań, który wyłania się z zastosowania do argumentacji logik nieformalnych, jest też kazuistyczne badanie modeli argumentacji etycznej danego etyka. Owocem tej rozprawy jest dostrzeżenie, że taki model należy badać na co najmniej dwóch głównych płaszczyznach: czy jest on skuteczny, czyli czy przyczynia się do popularyzacji danej myśli etycznej, oraz czy jest on – z punktu widzenia etyki, na rzecz której argumentuje etyk – moralnie dopuszczalny. Takie badania mogą być częściowo prowadzone w oparciu o analizy przedstawione w rozdziale drugim tej rozprawy oraz o gruntowną znajomość etyki analizowanego etyka.

Przedłożona praca miała w zamiarze autora przyczynić się do poprawy recepcji etyki personalistycznej w życiu publicznym. Na poziomie teoretycznym to zadanie można uznać za wykonane przynajmniej częściowo – w pracy zostały zaprezentowane badania, które etycy mogą wykorzystać w swojej argumentacji etycznej. Na samej teoretycznej refleksji nie można jednak poprzestać, potrzeba wzmoczonej aktywności etyków-personalistów, którzy będą upowszechniać i rozwijać etykę dwóch wybitnych przedstawicieli tej szkoły, Karola Wojtyły i Tadeusza Stycznia. Tylko w ten sposób ta etyka będzie mogła dotrzeć do potencjalnych odbiorców i być bardziej obecna w życiu publicznym.

Bibliografia

A. Teksty źródłowe

- Perelman Ch., *Imperium retoryki. Retoryka i argumentacja*, tłum. M. Chomicz, Warszawa 2002.
- Perelman Ch., *Logika prawnicza. Nowa retoryka*, tłum. T. Pajor, Warszawa 1984.
- Perelman Ch., Olbrechts-Tyteca L., *Rhétorique et philosophie. Pour une théorie de l'argumentation en philosophie*, Paryż 1952.
- Perelman Ch., Olbrechts-Tyteca L., *The new rhetoric. A treatise on argumentation*, Notre Dame–Londyn 1969.
- Perelman Ch., *The idea of justice and the problem of argument*, Londyn 1963.
- Perelman Ch., *Usprawiedliwienie norm*, tłum. Z. Ziemiński, [w:] *Metaetyka*, red. I. Lazari-Pawłowska, Warszawa 1975, s. 184–194.
- Styczeń T., *Autorytet religijny a wiara osobista i autonomia sumienia*, [w:] tenże, *Wprowadzenie do etyki*, Lublin 1993, s. 112–141.
- Styczeń T., *Etyka niezależna* (Dzieła Zebrane, 2), Lublin 2012.
- Styczeń T., *Etyka niezależna?*, Lublin 1980.
- Styczeń T., *Metaetyka. Nowa rzecz czy nowe słowo* (Dzieła Zebrane, 1), Lublin 2011.
- Styczeń T. (red.), *Nienarodzony miarą demokracji*, Lublin 1991.
- Styczeń T., *Objawić osobę*, [w:] tenże, *W drodze do etyki*, Lublin 1984, s. 13–21.
- Styczeń T., *Problematyka etyczna a życie*, [w:] tenże, *Wprowadzenie do etyki*, Lublin 1993, s. 22–27.
- Styczeń T., *Problem człowieka problemem miłości*, [w:] *Człowiek w poszukiwaniu zagubionej tożsamości*, Lublin 1987, s. 64–84.
- Styczeń T., *Problem możliwości etyki jako empirycznie uprawomocnionej i ogólnie ważnej teorii moralności*, Lublin 1972.
- Styczeń T., *Urodziłeś się, by kochać*, Lublin 1993.

- Styczeń T., *Uwagi o istocie moralności*, [w:] tenże, *Wprowadzenie do etyki*, Lublin 1993, s. 28–42.
- Styczeń T., *Wprowadzenie do etyki*, Lublin 1993.
- Styczeń T., *Zarys etyki*, t. 1, *Metaetyka*, Lublin 1974.
- Walton D. N., *Ad hominem arguments*, Tuscaloosa 1998.
- Walton D. N., *Appeal to pity: argumentum ad misericordiam*, Albany 1997.
- Walton D. N., *Appeal to expert opinion: arguments from authority*, University Park 1997.
- Walton D. N., *Ethical Argumentation*, Lanham–Toronto–Boulder–Nowy Jork–Plymouth 2009.
- Walton D. N., *Slippery slope arguments*, Oxford 1992.
- Walton D. N., *The new dialectic. Conversational contexts of argument*, Toronto–Buffalo–Londyn 1998.
- Walton D. N., *What is reasoning? What is an argument?*, „The Journal of Philosophy” 87 (1990) nr 8, s. 399–419.
- Wojtyła K., *Człowiek w polu odpowiedzialności*, Rzym–Lublin 1991.
- Wojtyła K., *Elementarz etyczny*, Lublin 1983.
- Wojtyła K., *Miłość i odpowiedzialność*, Lublin 2001.
- Wojtyła K., *Osoba i czyn*, [w:] tenże, *Osoba i czyn oraz inne studia antropologiczne*, red. naukowa: T. Styczeń, W. Chudy, J. W. Gałkowski, A. Rodziński, A. Szostek, Lublin 2000, s. 43–337.
- Wojtyła K., *Osoba: podmiot i wspólnota*, [w:] tenże, *Osoba i czyn oraz inne studia antropologiczne*, red. naukowa: T. Styczeń, W. Chudy, J. W. Gałkowski, A. Rodziński, A. Szostek, Lublin 2000, s. 371–414.
- Wojtyła K., *Problem teorii moralności*, [w:] *W nurcie zagadnień posoborowych*, t. 3, red. B. Bejze, Warszawa 1969, s. 217–250.
- Wojtyła K., *Rozważania o istocie człowieka*, Kraków 1999.

B. Literatura pomocnicza

- Aiken H. D., *Argumentacja etyczna*, tłum. I. Lazari-Pawłowska, [w:] *Metaetyka*, red. I. Lazari-Pawłowska, Warszawa 1975, s. 195–216.
- Albert H., *Przeciwko dążeniu do pewności*, tłum. I. Lazari-Pawłowska, [w:] *Metaetyka*, red. I. Lazari-Pawłowska, Warszawa 1975, s. 239–252.
- Andryszczak P., *Krytyka liberalizmu w filozofii Alasdaira MacIntyre’a*, „Analecta Cracoviensia”, t. XXXVII (2005), s. 7–18.
- Arystoteles, *O dowodach sofistycznych*, [w:] tenże, *Dzieła wszystkie*, t. 1, tłum. K. Leśniak, Warszawa 1990.
- Arystoteles, *Retoryka. Retoryka dla Aleksandra. Poetyka*, tłum. H. Podbielski, Warszawa 2008.

- Arystoteles, *Topiki*, [w:] tenże, *Dzieła wszystkie*, t. 1, tłum. K. Leśniak, Warszawa 1990.
- Autentyczność w życiu publicznym*, red. W. Zuziak, J. Mysona Byrska, Kraków 2011.
- Ayer A., *Language, truth and logic*, Londyn 1971.
- Beck G., *Zakazana retoryka. Podręcznik manipulacji*, tłum. E. Klej, Gliwice 2007.
- Bentham J., *Wprowadzenie do zasad moralności i prawodawstwa*, tłum. B. Nawroczyński, Warszawa 1958.
- Bergson H., *Dwa źródła moralności i religii*, tłum. P. Kostyło, K. Skorulski, Kraków 2007.
- Biesaga T., *Godność a wolność w antropologii Karola Wojtyły*, [w:] *Ku rozumieniu godności człowieka*, red. G. Hołub, P. Duchliński (Studia z Bioetyki, 4), Kraków 2008, s. 65–76.
- Biesaga T., *Zarys metaetyki*, Kraków 1996.
- Booth W. C., *The Rhetoric of Rhetoric*, Malden–Oxford–Carlton 2004.
- Brandt R. B., *Metaetyka i jej główne kierunki*, tłum. E. Klimowicz, [w:] *Metaetyka*, red. I. Lazari-Pawłowska, Warszawa 1975, s. 9–12.
- Camp L., *A może zmienisz zdanie. Sekrety perswazyjnego pisania*, tłum. M. Machnik, Gliwice 2007.
- Carrilho M. M., *Korzenie retoryki: starożytność grecka i rzymska*, [w:] *Historia retoryki od Greków do dziś*, red. M. Meyer, tłum. Z. Baran, Warszawa 2010, s. 19–80.
- Człowiek w poszukiwaniu zagubionej tożsamości. Gdzie jesteś Adamie*, red. B. Grodzieńska, Lublin 1987.
- Dobrosielski M., *Logika a retoryka*, „Forum Artis Rhetoricae” 12–13 (2008) nr 1–2, s. 13–28.
- Feigl H., *Uzasadnianie a sprawiedliwanie pragmatyczne*, tłum. E. Klimowicz, [w:] *Metaetyka*, red. I. Lazari-Pawłowska, Warszawa 1975, s. 124–144.
- Filek J., *Filozofia jako etyka*, [w:] tenże, *Filozofia jako etyka*, Kraków 2001, s. 9–18.
- Filek J., *O sprzedajności zła*, [w:] tenże, *Życie, etyka, inni*, Kraków 2010, s. 20–23.
- Galarowicz J., *Człowiek jest osobą. Podstawy antropologii filozoficznej Karola Wojtyły*, Kęty 2000.
- Galkowski J. W., *Jan Paweł II o godności człowieka*, [w:] *Zagadnienie godności człowieka*, red. J. Czerkawski, Lublin 1994, s. 103–112.
- Galkowski J. W., *Wprowadzenie*, [w:] K. Wojtyła, *Elementarz etyczny*, Lublin 1983.
- Gewirth A., *Metaetyka a etyka normatywna*, tłum. Cz. Porębski, [w:] *Metaetyka*, red. I. Lazari-Pawłowska, Warszawa 1975, s. 347–371.
- Gross A. G., Dearin R. D., *Chaim Perelman*, Nowy Jork 2003.
- Hare R. M., *Myslenie moralne. Jego płaszczyzny, metody i istota*, tłum. J. Margański, Warszawa 2001.
- Hare R. M., *The language of morals*, Londyn 1986.
- Heysse T., *Why logic doesn't matter in the (philosophical) study of argumentation*, „Argumentation” (1997) nr 11, s. 211–224.

- Hołub G., *Problem osoby we współczesnych debatach bioetycznych*, Kraków 2010.
- Hopsers J., *Główne teorie metaetyczne*, tłum. E. Klimowicz, [w:] *Metaetyka*, red. I. Lazari-Pawłowska, Warszawa 1975, s. 34–80.
- Hume D., *Badania dotyczące zasad moralności*, tłum. A. Hochfeld, Warszawa 1975.
- Jamieson D., *Singer and the Practical Ethics Movement*, [w:] *Singer and his Critics*, red. tenże, Oxford 1999, s. 1–17.
- Kant I., *Uzasadnienie metafizyki moralności*, tłum. M. Wartenberg, Kęty 2009.
- Kartezjusz, *Medytacje o filozofii pierwszej*, tłum. J. Hartman, Kraków 2002.
- Kennedy G., *A new history of classical rhetoric*, Princeton 1994.
- Kleszcz R., *Perelman o argumentacji filozoficznej*, „Forum Artis Rhetoricae” 12–13 (2008) nr 1–2, s. 29–46.
- Kuhn Th. S., *Struktura rewolucji naukowych*, tłum. H. Ostromęcka, J. Nawotniak, Warszawa 2001.
- Kuhse H., *Introduction: The practical ethics of Peter Singer*, [w:] tenże, *Unsanctifying Human Life*, Oxford 2002.
- Lakoff G., Johnsen M., *Metaphors we live by*, Londyn 2003.
- Legutko R., *Esej o duszy polskiej*, Kraków 2008.
- Lewiński P. H., *Neosofistyka. Argumentacja retoryczna w komunikacji potocznej*, Wrocław 2012.
- Lichański J., *Retoryka. Historia i teoria retoryki*, t. 1, Warszawa 2007.
- Lilla M., *Lekkomyślny umysł*, tłum. J. Margański, Warszawa 2006.
- Machinek M., *Typy argumentacji etycznej w dyskusji o dopuszczalności eksperymentów na ludzkich embrionach*, „Studia Warmińskie” 40 (2003), s. 83–105.
- Merecki J., *Spór o prawo naturalne. Analiza modelu argumentacji etycznej Josefa Fuchsa*, Lublin 2001.
- Meyer M., *Współczesność*, [w:] *Historia retoryki od Greków do dziś*, red. tenże, tłum. Z. Baran Warszawa 2010, s. 253–332.
- Meyer M., *Chaim Perelman i filozofia współczesna*, tłum. J. Jadecki, „Studia Semiotyczne” XIV–XV (1986), s. 53–55.
- Moore G. E., *Zasady etyki*, tłum. Cz. Znamierowski, Warszawa 1919.
- Ossowska M., *Podstawy nauki o moralności*, t. 1, Warszawa 2004.
- Piechowicz R., *Bliskość znaczeń a zagadnienia porozumienia językowego*, „Semina Scientiarum” (2003) nr 2, s. 2–8.
- Piechowicz R., *O (nie)możliwościach logiki w badaniu języka naturalnego*, [w:] „Semina Scientiarum” (2005) nr 4, s. 5–12.
- Pindel R., *Nowa retoryka w ujęciu Chaima Perelmana oraz Lucie Olbrechts-Tyteca w kontekście badania tekstu biblijnego*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 36 (2003) z. 2, s. 414–436.
- Platon, *Fajdros*, [w:] tenże, *Dialogi*, t. 2, tłum. W. Witwicki, Kęty 1999.
- Platon, *Gorgiasz*, [w:] tenże, *Dialogi*, t. 2, tłum. W. Witwicki, Kęty 1999.
- Platon, *Państwo*, tłum. W. Witwicki, Kęty 2009.

- Probućka D., *Utylitaryzm*, Częstochowa 1999.
- Reichenbach H., *O istocie ocen i norm moralnych*, tłum. H. Krahelska, [w:] red. I. Lazari-Pawłowska, *Metaetyka*, Warszawa 1975, s. 88–112.
- Reimers A., *Truth about the Good: moral norms in the thought of John Paul II*, Ave Maria 2011.
- Retoryka i etyka*, red. B. Sobczak, H. Zgółkowa, Poznań 2009.
- Równość w życiu publicznym*, red. W. Zuziak, J. Mysona Byrska, Kraków 2012.
- Rzymowska L., *Pojęcia: osoby, jej wolności i godności jako kategorie porządkujące relację retoryki i etyki*, [w:] *Retoryka i etyka*, red. B. Sobczak, H. Zgółkowa, Poznań 2009.
- Schopenhauer A., *Erystyka*, tłum. J. Lorenowicz, Kraków 2007.
- Singer P., *Etyka praktyczna*, tłum. A. Sagan, Warszawa 2007.
- Singer P., *Moral Experts*, „Analysis” 32 (1972), s. 115–117.
- Singer P., *O życiu i śmierci. Upadek etyki tradycyjnej*, tłum. A. Alichniewicz, A. Szczęśna, Warszawa 1997.
- Singer P., *The expanding circle*, Oxford–Melbourne 1981.
- Singer P., *Writings on an ethical life*, Nowy Jork 2000.
- Singer P., *Życie, które możesz ocalić*, tłum. E. De Lazari, Warszawa 2011.
- Skwara M., *O polskiej retoryce po 1945 roku*, [w:] *Retoryka*, red. tenże, Gdańsk 2008.
- Sokal A., Bricmont J., *Fashionable nonsense. Postmodern intellectuals' abuse of Science*, Nowy Jork 1998.
- Spaemann R., *O niemożliwości uniwersalnej etyki teleologicznej*, [w:] tenże, *Granice*, tłum. J. Merecki, Warszawa 2006, s. 353–383.
- Spaemann R., *Osoby*, tłum. J. Merecki, Warszawa 2001.
- Stevenson Ch. L., *Ethics and language*, New Haven–Londyn 1969.
- Summer L. W., *Etyka normatywna a metaetyka*, tłum. I. Lazari-Pawłowska, [w:] *Metaetyka*, red. I. Lazari-Pawłowska, Warszawa 1975, s. 372–392.
- Synowiec J., *Autentyczna argumentacja etyka*, [w:] *Autentyczność w życiu publicznym*, red. W. Zuziak, J. Mysona Byrska, Kraków 2011.
- Synowiec J., *The argument from the authority of science in ethics*, [w:] *Komunikácia v globalizačných procesoch a zmeny v kvalite vota*, red. I. Miháliková, Nitra 2012.
- Szostek A., *Wstęp*, [w:] Styczeń T., *Wprowadzenie do etyki*, Lublin 1993, s. 5–9.
- Szymanek K., *Argument z podobieństwa*, Katowice 2008.
- Szymanek K., *Sztuka argumentacji. Słownik terminologiczny*, Warszawa 2005.
- Ślipko T., *Wprowadzenie*, [w:] K. Wojtyła, *Rozważania o istocie człowieka*, Kraków 1999.
- Ślipko T., *Zarys etyki ogólnej*, Kraków 2004.
- Timmermans B., *Odrodzenie i nowożytność retoryki*, [w:] *Historia retoryki od Greków do dziś*, red. M. Meyer, tłum. Z. Baran, Warszawa 2010, s. 82–250.
- Tokarz M., *Argumentacja, perswazja, manipulacja. Wykłady z teorii komunikacji*, Gdańsk 2006.

- Tokarz M., *Uwagi o skuteczności nieuczciwych chwytów polemicznych*, [w:] *Argumentacja i racjonalna zmiana przekonań*, red. W. Suchoń, I. Trzcieniecka-Schneider, D. Kowalski, „Dialogikon” XV (2010), s. 35–44.
- Tomasz z Akwinu, św., *Summa contra gentiles: prawda wiary chrześcijańskiej w dyskusji z poganami, innowiercami i błędzącymi*, tłum. Z. Włodek, W. Segal, Poznań 2007.
- Toulmin S. E., *The uses of argument*, Cambridge 2003.
- Utylitaryzm w bioetyce. Jego założenia i skutki na przykładzie poglądów Petera Singera*, red. W. Bołoz, G. Höver, Warszawa 2002.
- Wellman C., *Challenge and Response. Justification in Ethics*, Londyn–Amsterdam 1971.
- Wellman C., *The Language of Ethics*, Londyn 1961.
- Wieczorek K. A., *Argumenty równi pochylej. Analiza z perspektywy logiki nieformalnej*, Katowice 2013.
- Wieczorek K. A., *Kiedy równia jest pochyla?*, [w:] *Argumentacja i racjonalna zmiana przekonań*, red. W. Suchoń, I. Trzcieniecka-Schneider, D. Kowalski, „Dialogikon” XV (2010), s. 197–212.
- Wittgenstein L., *Wykład o etyce*, tłum. W. Sady, [w:] tenże, *Uwagi o religii i etyce*, Kraków 1995, s.75–85.
- Załęska M., *Zastosowania Nowej Retoryki w badaniach nad komizmem*, „Forum Artis Rhetoricae” 12–13t. (2008) nr 1–2, s. 47–62.
- Zdziarski M., *Dulszczyna lewicy*, „Uważam Rze”, 25.02.2013, s. 54–55.
- Zuziak W., *Społeczne perspektywy etyki*, Kraków 2006.

Źródła internetowe:

- Erystyka na co dzień*, blog naukowy K. Wiczorka, www.erystyka.blogx.pl (15.04.2013).
- Etyka praktyczna. Portal etyki akademickiej*, www.etykapraktyczna.pl (15.04.2013).
- Logika kliniczna*, blog naukowy K. Szymanka, www.logikakliniczna.blogspot.com (15.04.2013).
- Strona domowa D. N. Waltona, <http://www.dougwalton.ca/> (15.02.2013).
- Żakowski J., *To nie Princeton, to Warszawa*, http://wyborcza.pl/1,76842,7861288,To_nie_Princeton_to_Warszawa.html (10.03.2013).

Spis treści

Przedmowa	4
Wstęp	9

Rozdział I

Argumentacja etyczna	17
-----------------------------------	-----------

1. Od sofistów do logik nieformalnych	19
2. Argumentacja w etyce a inne rodzaje argumentacji	35
2.1. Etyka jako dyscyplina wyjątkowa	37
2.2. Argumentacja etyczna a inne argumentacje	45
2.2.1. Źródła argumentacji etycznej	50
2.2.2. Język etyki	56
2.2.3. Metody rozwiązywania konfliktów w etyce	64
2.2.4. Treść i forma argumentu w etyce	67
3. Argumentacja etyczna a neutralność metaetyczna	69
4. Argumentacja etyczna etyka	72

Rozdział II

Skuteczny model argumentacji etycznej	81
--	-----------

1. Model argumentacji etycznej	81
2. Nowa retoryka a argumentacja etyczna	83
2.1. Retoryka i nowa retoryka	83
2.1.1. Chaim Perelman, twórca nowej retoryki	84
2.1.2. Nowa retoryka, czyli powrót do retoryki	85
2.2. Możliwość zastosowania tez i wyników nowej retoryki w argumentacji etycznej	95
2.2.1. Argumentacja a dowodzenie	95
2.2.2. Kontakt umysłów	97

2.2.3. Etyk i jego audytorium	104
2.2.4. Przesłanki argumentacji	118
2.2.5. Prezentacja argumentacji	129
2.2.6. Figury retoryczne	133
2.2.7. Techniki argumentacyjne	135
2.2.8. Rozległość i siła argumentacji	170
2.2.9. Kolejność argumentów	175
2.3. Ocena skuteczności argumentacji etycznej w oparciu o nową retorykę	178
3. Argumentacja etyczna według nowej dialektyki	181
3.1. Nowa dialektyka	183
3.2. Argumentacja etyczna jako krytyczna dyskusja	184
3.3. Ocena skuteczności argumentacji etycznej według nowej dialektyki ..	195

Rozdział III

Godziwy model argumentacji etycznej w etyce personalistycznej . . 201

1. Ku etyce zawodowej etyka	203
2. Etyczna ocena argumentacji etycznej	206
2.1. Etyczna ocena argumentacji etycznej personalisty	207
2.2. Zadanie etyka-personalisty według Tadeusza Stycznia	210
2.3. Argumentacja etyczna etyka jako czyn ludzki	217
2.4. Argumentacja etyczna etyka jako współdziałanie osób	225
2.5. Odbiorca argumentacji jako przedmiot użycia mówcy	228
3. Godziwe i niegodziwe sposoby upowszechniania etyki personalistycznej ..	234
4. Czy personalizm jest na straconej pozycji?	239

Zakończenie 245

Bibliografia 251